TECHNO, TRANS, HOUSE, TRIP HOP, MODA, KLUBY

plastik

INDEX 338230
ISSN 1428-0507
12
9 771428 050977
grudzień 1997
CENA 4.00 ZŁ

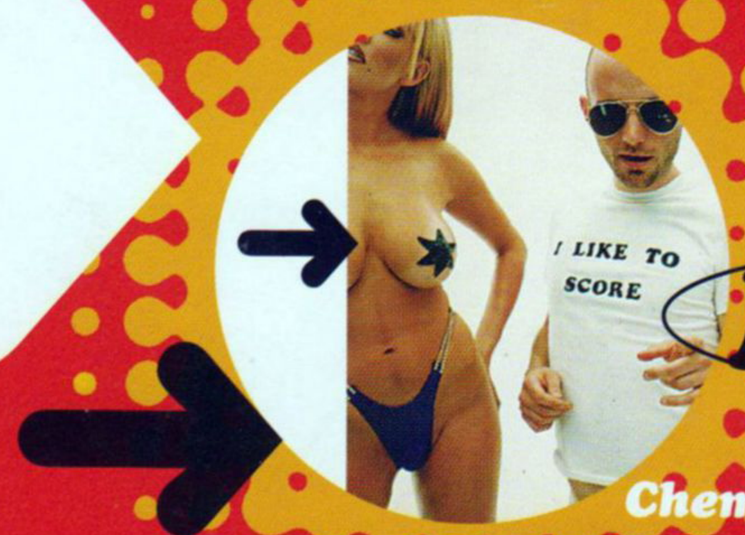

exclusive

Moby, Roni Size,
Chemical Brothers, Photek, DJ Krush,
Jeff Mills, Gabba, Cyberpunk

Chcesz słuchać?
Poczytaj!

Pierwsza plastikowa płyta kompaktowa w opakowaniu papierowym

plastik

kolexion

vol. I

CHEMICAL BROTHERS,
FLUKE,
PHOTEK,
US 3,
MASSIVE ATTACK

tu pytaj:

FIRMA	MIASTO	ULICA
DIGITAL	BIAŁYSTOK	LIPOWA 6
EMPIK	BIAŁYSTOK	SIENKIEWICZA 3
NODE	BIAŁYSTOK	LIPOWA 12
RUBICON	BIAŁYSTOK	SIENKIEWICZA 24
PARADISE	BIELSKO BIAŁA	BARLICKIEGO 23 A
PARADISE	BIELSKO BIAŁA	DH KLIMCZOK, PL. WOJSKA POLSKIEGO
BAS	BYDGOSZCZ	STARY RYNEK 15
PULS	BYDGOSZCZ	DWORCOWA 41
DUO	BYTOM	DWORCOWA 18
SŁOWO	CHORZÓW	WOLNOŚCI 15
CZAUSTON	CIESZYN	GŁĘBOKA 27
PERON 3	CZĘSTOCHOWA	AL. NMP 28
REMIX	DĄBROWA GÓRNICZA	SIENKIEWICZA 15
EXPAND	GDAŃSK	PARTYZANTÓW 12
MEGA CD	GDAŃSK	RZECZPOSPOLITEJ 33
MUSIC MAN	GDAŃSK	GARNCARSKA 23
MUSIC SHOP OLAF	GDAŃSK	TKACKA 9/10
BANG	GDYNIA	AL. ZWYCIĘSTWA 256
EUROMARKET	GDYNIA	NOWOWIEJSKA 35
NIRVANA	GLIWICE	ZWYCIĘSTWA 33
MINSTREL	GŁOWNO	SWOBODA 26
METRO	GORZÓW WLKP.	SIKORSKIEGO 126/128
KSIĘGARNIE EF EF	GRUDZIĄDZ	MICKIEWICZA 29
VEGA	GRUDZIĄDZ	WYBICKIEGO 19
FAN	JASŁO	RYNEK 23
GEC	KALISZ	ŚRÓDMIEJSKA 6
ALL	KATOWICE	STAROMIEJSKA 12
EMPIK MEGASTORE	KATOWICE	SKARGI 6
WSZYSTKO GRA	KONIN	AL.1 MAJA 3
GANDALF	KOSZALIN	KASZUBSKA 2
MAG MAGIC	KRAKÓW	FLORIAŃSKA 28
MUSIC CORNER	KRAKÓW	RYNEK GŁÓWNY 13
MUSIC CORNER	KRAKÓW	SIENNA 9
MUSIC CORNER	KRAKÓW	SW. JANA 18
FAN	KROSNO	PIŁSUDSKIEGO 9
PROMO MUSIC DMC POLAND	LESZNO	ŁAZIEBNA 4
ATRIUM	ŁÓDŹ	PIOTRKOWSKA 44
EMPIK II	ŁÓDŹ	PIOTRKOWSKA 81
LADY PERON	ŁÓDŹ	DWORZEC ŁÓDŹ FABRYCZNA
EMPIK	NOWY SĄCZ	RYNEK 17
CD STUDIO	OLSZTYN	DWORCOWA 3
CE DE A. SUCHORAB	OLSZTYN	AL. PIŁSUDSKIEGO 2
EMPIK	OLSZTYN	1 MAJA 18/19
KSIĘGARNIA MUZYCZNA	PIŁA	11 LISTOPADA 3
MUSIC SHOP	PŁOCK	TUMSKA 11 A
PRO CD	POZNAŃ	27 GRUDNIA 5/4
ROCK LONG LUCK	POZNAŃ	MIELŻYŃSKIEGO 14
MUSICLAND	PRZEMYŚL	WAŁOWA 13
BEST	RZESZÓW	PIŁSUDSKIEGO 36
TACT	RZESZÓW	KOPERNIKA 4
EMPIK	SOPOT	BOH. MONTE CASSINO 57/59
M & M	SOPOT	BOH. MONTE CASSINO 17
AKORD	SOSNOWIEC	WARSZAWSKA 12
JUST THE BEST	STARGARD SZCZ.	PIŁSUDSKIEGO 98
WORLD MUSIC	SUWAŁKI	NONIEWICZA 44
MUSIC LAND	SZCZECIN	AL. WOJSKA POLSKIEGO 15
POD ARKADAMI	SZCZECIN	GRODZKA 2
ŚWIAT MUZYKI	SZCZECIN	AL.WYZWOLENIA 18/29, HALA ĄFINKAi
ŚWIAT MUZYKI II	SZCZECIN	STRUGA 19, DH ĄSŁONECZNEi
MAESTRO	TARNÓW	PL. KAZIMIERZA 5
BRATPOL	TORUŃ	WIELKIE GARBARY 17
GAMA	TORUŃ	PODMURNA 50
KARAT	TORUŃ	RÓŻANA 4
SILVERTON	TORUŃ	GRUDZIĄDZKA 45
DIGITAL	WARSZAWA	AL. JEROZOLIMSKIE 2
EMPIK MEGASTORE	WARSZAWA	NOWY SWIAT 15/17
EMPIK RAINBOW	WARSZAWA	JAGIELLOŃSKA 15
EMPIK ŚCIANA WSCHODNIA	WARSZAWA	MARSZAŁKOWSKA 116
KOBO	WARSZAWA	AL. JEROZOLIMSKIE/ JANA PAWŁA II
ODEON	WARSZAWA	HOŻA 19
ODEON II	WARSZAWA	BAGATELA 14
PLANET MUSIC	WARSZAWA	PL. ZBAWICIELA 3/5
MUZART	ZIELONA GÓRA	PL.POWSTAŃCÓW WLKP.10

Już w Polsce!

tomaton KOMPANIA MUZYCZNA · EMI · plastik · d9 ns · mute music television · EMI 100

Spis

Wzajemne wykorzystanie czyli klucz nowych form
RONI SIZE - SPOJRZENIE ZZA KRAT str. 4

Niemal jak w jazzie czyli nieprzyjemna metoda
PHOTEK w 8 ODSŁONACH str. 6

Techno jak choroba morska czyli efekt pędzącego pociągu
JEFF MILLS - OPORNIK Z DETROIT str. 8

Wykrój w przekroju czyli pokrój
PLASTERKI str. 12

W żalu nieutuleni czyli przeraźliwe piski pieska
CYBERKURNIK str. 14

Bang, bang, bang czyli udana próba penetracji dźwięków gabba
THREE, ONE, TWO - FUCK YOU CZYLI ŚWIST FLUORESCENCYJNEJ SIEKIERY str. 16

Fabryka zimnych kropli z sufitu czyli VOGEL w Poznaniu
JUBILER DŹWIĘKU str. 18

W 50. minucie czyli TROMESA liva act
NAMAGNESOWANA STODOŁA CZYLI ORINET W SERCU EUROPY str. 19

Fatalna blondyna czyli mordrerca przed obiadem
TECHNOUCZTA CZYLI PROSIAK NA KOMUNIJNYM STOLE str. 20

Sztuczny penis czyli chluba "enerde"
CZĘSTOCHOWA, BIAŁYSTOK I DREZNO W FOTOPLASTIKONIE str. 21

Diabelska bródka czyli ciasno w klatce
SWIMM PARTY, MEGAKLUB, GROUND ZERO, IMPERIUM RYTMU W FOTOPLASTIKONIE str. 22

Zbuntowani zjadacze krakersów czyli cyberpunk
PROCESOR W MÓZGU, AGRAFKA W UCHU str. 24

Czysta chemia i ukryty brat czyli CHEMICAL BROTHERS od podszewki
IN VITRO VIRITIM str. 26

DJ KRUSH czyli skośnooka broń Mo Wax
MUZYCZNY JĘZYK CZYLI GRAMOFONY JAK MIKROFONY str. 28

Co w środku to i na wierzchu czyli technowaciak
CIEPŁO, ALE COOL str. 31

Odcinek prezentowy czyli rozkosze konsumpcji
GADGETY NIE Z TEJ PLANETY CZYLI CO URWAĆ POD CHOINKĘ str. 36

Elektroniczny soulowy blues czyli MOBY, człowiek z misją
MUZYKA PONAD PODZIAŁAMI str. 38

Bity spod wąsa czyli nieskomplikowany SUPERCHARGER
BARDZO DOBRY TYTUŁ str. 40

Odpoczynek z rotweilerem czyli DELERIUM vs. FRONTLINE ASSEMBLY
DELERIUM NA FRONCIE str. 42

Beat w beat czyli DJ'a D - XTC set nowych wartości
ROBOTNICY i DJ SHOP str. 44

W poszukiwaniu zaginionej energii czyli BĘBNIARZE Z KRAJU MOŁR
GEOGRAFIA TRANSU str. 46

Ludzie jak drzewa czyli podróże na bębnie duchów
RETURN TO THE SOURCE CZYLI TĘSNOTA ZA SZAMANEM str. 48

Kłapiąca klapa fortepianu czyli ku zespoleniu z równoczesnością
JOHN CAGE - SZTUKA ŻYCIA str. 50

Od "białego szumu" po "Space Disco 2000" czyli rodzina Force Inc. w tłoczniach
WIELKA PIEŚŃ NA CZTERY GŁOSY str. 52

Strategia koczowników czyli wielość bez jedności
SCHIZO, NOMADA i KŁĄCZE str. 53

Alchemia i święta geometria czyli naukowcy duszy
WHITNEY'S FAMILY, część druga str. 54

Mak w natarciu albo najlepsza karta
MACINTOSH I SOUND BLASTER W MŁODYM TECHNIKU str. 56

DJ w pigułce czyli lepsze to, niż pigułka w DJ
DJ LISTA & WHO IS DJ str. 58

Słuchanie do czytania czyli czytanie do grania
TOWARZYSZE MASZYNY OLEJEM SPOCENI str. 60

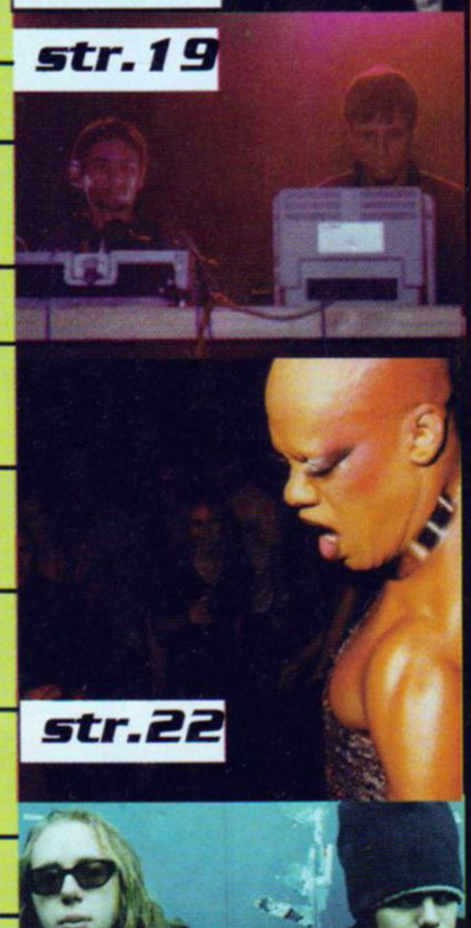

plastik

Rączka redakcyjna
czyli numer wykręcili
pan zbyszek, pan janek, pan marian
i goście z trytona oraz :

z ramienia inwestora prywatnego
dyr. naczelny
mgr Dąbrowski Tomasz
główny architekt
naczelny technolog
inż. Podgórski Artur

główny architekt wzorniczy wystroju
artysta plastyk
mgr Waciak-Wójcik Tomasz

dyżurny obiektu
mgr Księżyk Rafał
rada zakładowa
DJ Bronx, MC Baran,
Wojtowicz Agnieszka, Ignatz
pion techniczny
st. operator
Mendyk Adam
administracja
pani Ania
kierownik działu ogłoszeń
Jarek Bojko
telefon 826 46 33, 827 17 01
korekta
mgr Ewa Gassen-Piekarska
kolektyw, który napisał i sfotografował
Leszek Rakowski, Ewa Toczek, Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chillli, Marcin Różalski, Maciej Werk, Mikołaj Ludwiczak, Sławek Pękala, DJ DREDDY, Tomek Poznański, Ewelina Jamka, Kobas, Michał Zioło, Justyna Kaliska, Kerim Włodarczyk, Maken, AArd, eena hubicka, Maciej Ożóg, Tommy Maniac, Radek Turkiewicz, Sense, Łucja Sokołowska, Jonty Adderley, Bernadetta Ferraro, Stef Harper, Stefan Plazma.
siedziba redakcji
ul. Świętokrzyska 14 p. 520,
00-050 Warszawa
telefon 827-17-01,
telefax 826-45-10
wydawca
ZJEDNOCZENIE sp. z o.o.,
(adres jak wyżej)

kolportaż
PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41, Warszawa,
telefon 826-44-84, 826-98-72,
fax 826-34-95
skanowanie:
OMEN Mokotowska 3/7
naświetlanie:
Prószyński i S-ka, ul Garażowa7
druk:
na zlecenie Biura Obsługi Klienta
SUPERKOLOR S.A.
Warszawa ul. Różana 34,
telefon 45 12 56,
NASZ E-MAIL
plastik@supermedia.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i dołączonych insertów.

plastik

Roni Size

Spojrzenie zza krat

Angielski Bristol to miasto niezwykłe. Niby nie mające takiego kulturalnego znaczenia jak Londyn - współczesna stolica nowych brzmień - a jednak to właśnie stąd pochodzą artyści, którzy mieli, i nadal mają największy wpływ na całą progresywną scenę taneczną: MASSIVE ATTACK, PORTISHEAD i TRICKY. Ostatnio do ich grona dołączyła REPRAZENT - breakbeatowa supergrupa dowodzona przez RONI'EGO SIZE'A, właściciela wytwórni Full Cycle. DJ KRUST, DJ SUV, DJ DIE, MC DYNAMITE i czarnoskóra wokalistka ONALLEE to jej pozostali członkowie, którzy wspólnymi siłami stworzyli najlepiej sprzedający się, a przy tym prawdopodobnie najlepszy album w historii drum'n'bass, na którym zgodnie z tytułem („New Forms") jungle przybrało nowe, niespotykane dotąd formy.

Uhonorowani nagrodą Mercury RONI SIZE i DJ KRUST zaskoczeni swą olbrzymią popularnością i nieustannie rozchwytywani przez media, zdołali wygospodarować dla „Plastika" kilka cennych chwil i odpowiedzieć na nasze pytania.

RONI SIZE
http://www.interlog.com/~stained/feedback/reviews/ronisize.html
http://www7.cddb.com/xm/cd/misc/9d126b0d

4 →

Wasz album ukazać się miał już w zeszłym roku, jednak światło dzienne ujrzał dopiero kilka miesięcy temu. Dlaczego tak długo zwlekaliście z jego wydaniem?
- Nie jesteśmy zainteresowani wydawaniem czegoś, po to tylko, aby coś wydać. Najpierw musimy się upewnić, że utwór jest już skończony. Jeśli nie, to będziemy opóźniać wydanie go o tydzień lub tak długo, jak tylko będzie to konieczne. Dla nas opóźnianie wydania płyty miało więcej zalet niż wad, gdyż przynajmniej mieliśmy swobodę działania.
Podobno owa wolność była Wam dana po to, abyście mogli zachować swe undergroundowe wibracje. Powiedzcie co dla Was znaczy „underground"?
- To teren, na którym ludzie poszukują czegoś innego i nowego. „Underground" jest tam, gdzie wszystko się zaczyna, to są korzenie. Z naszego punktu widzenia sukces komercyjny to bardziej przyjrzenie się wszystkiemu z góry. Ludzie zbliżyli się do nas, a my trzymaliśmy się tego, co robiliśmy i dzięki naszej muzyce zauważono nas. Sporo podróżowaliśmy i graliśmy w klubach w całym kraju. Między nami a publicznością czuliśmy sprzężenie zwrotne. Ludzie, którzy teraz kupują nasze nagrania, są takimi samymi fanami muzyki jak my, nie postrzegają jej jako pop czy rock. Obecnie istnieje duża scena dance, która jest nowym trendem w muzyce, a wielu z reprezentujących ją artystów nie jest ani komercyjnych ani „undegroundowych". W Niemczech THE CHEMICAL BROTHERS uważani są za „underground", w Anglii natomiast SQUAREPUSHER.
REPRAZENT określacie nie jako grupę, ale jako kolektyw. Czym różni się kolektyw od normalnego zespołu?
- Dlatego mianowaliśmy się w ten sposób, gdyż spotykaliśmy się jako przyjaciele. Byliśmy ze sobą związani i wzajemnie wykorzystywaliśmy nasze pomysły. Znamy się już od 5 lat miksując płyty na małej bristolskiej scenie muzycznej. Mamy tą samą historię. Nie jesteśmy zespołem czy grupą, ponieważ zrobiliśmy ten projekt dla nas samych. Fakt, iż możemy wyjść wspólnie na scenę to jest to, o co w tym wszystkim chodzi.
Jakie kluczowe składniki wymagane są aby z powodzeniem grać na żywo drum'n'bass?
- Takie same, które stosuje się w każdym rodzaju muzyki. To co robimy na scenie wykorzystując żywe instrumenty, jest dokładnie tym samym co robimy w studio, tylko że na pięciokrotnie wyższym poziomie energii. Będziemy starać się, aby na scenie działo się dużo więcej. Mamy perkusistę, basistę (CLIVE DEAMER znany z ostatniej płyty PORTISHEAD oraz SI JOHN z acidjazzowej formacji THE FEDERATION - przyp. S.H.), MC, wokalistkę i potem mam samego siebie. Kluczem do show jest to, aby mieć wokół siebie odpowiednich ludzi, którzy upewnią się, czy wszystko dzieje się tak jak powinno, tzn. jeśli głośność musi zostać podkręcona, wówczas potrzebujesz osoby, która mogłaby to zrobić w odpowiednim momencie. Powinniście zobaczyć nas w klubie The End, gdzie ostatnio grywamy. Nie chodzę do zwykłych klubów, ponieważ dzieją się tam zwykłe rzeczy, których nie lubię. Zwłaszcza takim miejscem jest The End. We wszystkim są rzeczy, których się nie lubi. To co powinno się uczynić - a my to właśnie robimy - to odseparować te rzeczy , których się nie lubi od tych, które się lubi. Po prostu odciąć się od nich. Rozumiesz? To jest właśnie sposób w jaki kierujemy naszą muzyką. Zamiast przeciwstawiać się wszystkiemu, powinno się umieć wybrać to co się lubi, a pozostałe elementy odrzucić. Gdy zaczęliśmy tworzyć naszą muzykę, zwracano się do nas z pytaniem „co to za szalony rodzaj muzyki?". My dalej robiliśmy swoje. Ludzie będą cię zaczepiać gdziekolwiek nie pójdziesz: w klubie, sklepie czy na ulicy.
Odwołałam się do The End ponieważ, gdy jesteś w środku i tylko przytrzymujesz się ściany, od razu podchodzi do ciebie bramkarz i cię potrąca, a jeśli tylko zapalisz skręta momentalnie wykopują cię z klubu. Dobrze, wróćmy do muzyki. Jak duży wpływ na muzykę miały warunki, w których dorastaliście?
- Warunki, w których mieszkasz zawsze mają na ciebie wpływ. Jeśli tylko wyjdziesz z domu i będziesz widział krowy, konie i pola, wówczas będziesz tworzył inną muzykę. Tam gdzie żyjemy wkoło są bloki, psy i marnota - taka jest nasza rzeczywistość. Gdy wyglądam przez okno widzę kraty. Dlaczego nie miałbym robić muzyki, która odzwierciedlałaby to wszystko? Nie wybierałem miejsca, w którym mam się urodzić, a tam skąd pochodzimy, mieliśmy ograniczone możliwości wyboru. Po prostu próbujemy dawać sobie radę, jesteśmy pozytywnie nastawieni do życia. Rozumiesz? Dlatego też siedzimy tutaj i rozmawiamy z tobą. Ludzie widzą, że pewne rzeczy można osiągnąć. Wiesz, należy zająć się samym sobą i doprowadzić wszystko do końca.
W twojej biografii znajduje się następujące zdanie: „społeczeństwo polega na przystosowaniu się, indywidualizm nie jest dla tchórzy" . Czy kiedykolwiek otarliście się o konformizm?
- Nigdy. Nie mieliśmy takiego zamiaru. To zaczęło się w szkole, gdzie jeśli nie postępujesz jak inny dzieciak, jesteś zaliczany do głupków. Trzeba pracować w grupie, jeśli do niej nie pasujesz jesteś odtrącany i umieszczany na boku. Nie jesteś wyszczekany, nie jesteś tak inteligentny jak pozostali, ale ciągle spełniasz jakąś funkcję. Każdy ma jakąś funkcję, niestety w szkole ignoruje się potencjał młodych ludzi. A więc jesteś „odmieńcem", jesteś odrzuconym, jesteś tym i jesteś tamtym...
Gdy jesteś dzieckiem jest to dla ciebie przerażające i czujesz się bezbronny. W miarę jak dorastasz, zaczynasz bardziej rozglądać się wokół siebie i starasz się poznać rozsądnych ludzi. Upłynęło dopiero 10 lat od kiedy sytuacja w szkołach polepszyła się, np. mniejszości etniczne zachęcane są do tego, by dowiedzieć się czegoś więcej na temat swojej historii. Kiedy ja byłem w szkole, uczono mnie tylko historii Anglii i to wszystko. Teraz jest inaczej.
Czy był taki moment, kiedy zdecydowałeś realizować się w muzyce?
- Odkąd byłem dzieckiem zawsze kochałem muzykę, słuchałem THE SPECIALS i THE BEAT (popularne zespoły ska - przyp. S.H.). Kiedy przebrnąłem przez szkołę, stopniowo zacząłem bardziej angażować się w muzykę.
Jungle, drum'n'bass, breakbeat, urban music - jest coraz więcej określeń tych samych dźwięków. Jaki jest wasz stosunek do takich etykietek?
- Kiedy nagrywaliśmy materiał nie było wokół tyle etykietek, a ludzie potrzebowali czegoś z czym mogliby się identyfikować i za czymś podążać. Przedtem związany byłem z kulturą rave i nie było jako takiego brytyjskiego hip hopu. W końcu to wszystko to po prostu muzyka, ale według mnie terminy jungle i drum'n'bass są jak najbardziej na miejscu.

Rozmawiała Benedetta Ferraro
Opracował i wstępem opatrzył Stef Harper
fot. Agencja Piękna

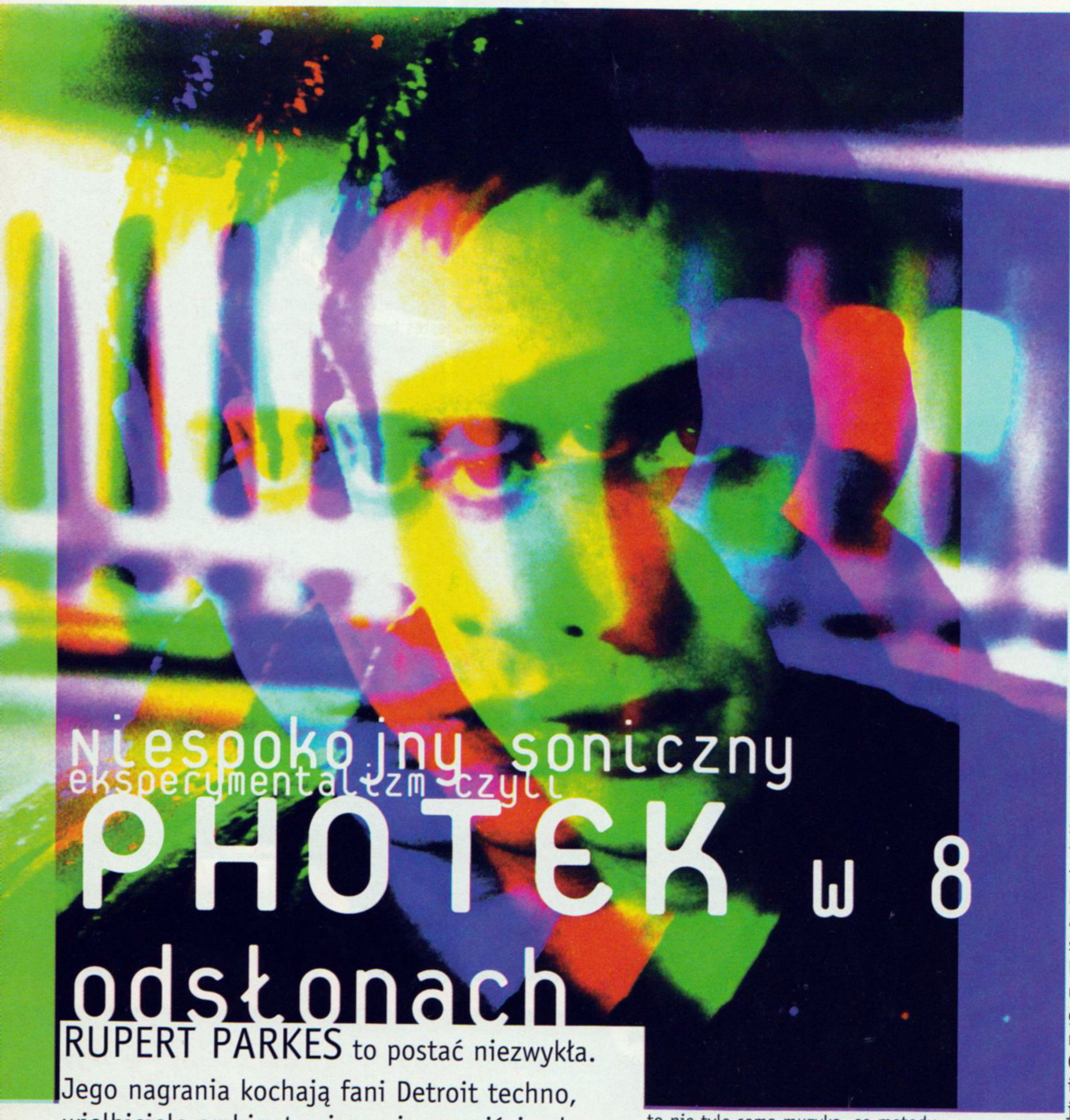

Niespokojny soniczny eksperymentalizm czyli PHOTEK w 8 odsłonach

RUPERT PARKES to postać niezwykła. Jego nagrania kochają fani Detroit techno, wielbiciele ambientu, jazzu i oczywiście skomplikowanych, nerwowych rytmów, których w twórczości PHOTKA najwięcej. Pokochała go również jedna z czołowych, dużych wytwórni płytowych Virgin, której uczucia nasilały się wraz ze wzrostem stopnia awangardowości w produkcjach PARKESA. Rezultatem owego związku jest jego pierwszy, pochodzący sprzed kilku miesięcy znakomity album „Modus Operandi". To także pretekst do rozmowy „Plastika" z tym wybitnym twórcą nowych brzmień.

Nastolatek

Jako nastolatek wychowywałem się głównie na hip hopie, słuchając takich artystów jak ERIC B & RAKIM, ULTRAMAGNETIC MC's czy KRS-ONE. Później był LALO SCHIFRIN, muzyka filmowa i jazz. Wszystko to przestało się liczyć, gdy zafascynowała mnie kultura rave, zresztą dla wytwórni Rude Boy Records sam zacząłem nagrywać rave'owe kawałki.

Rytm

Drum'n'bass wciągnął mnie głównie za sprawą rytmu. To on jest jego centralnym elementem, dlatego też w odróżnieniu od innych junglowych produkcji bardzo rzadko posługuję się niskim, potężnym basem. Dla mnie jungle to nie tyle sama muzyka, co metody, techniki jej tworzenia. Wszystko musi być perfekcyjnie dopracowane, a jednak musi być w tym sporo dowolności i improwizacji. Czyli niemal jak w jazzie.

Jazz

Moja muzyka to jakby przedłużenie jazzowej tradycji, podobne muzyczne myślenie. Wiele osób uważa, że drum'n'bass jest jakby przedłużeniem jazzu. Owszem, ale nie można tego powiedzieć o każdej z drum'n'bassowych produkcji. Gdy tylko w jakimś junglowym kawałku słychać takie instrumenty jak saksofon, trąbka czy kontrabas to zaraz, na określenie owego utworu pojawia się przymiotnik „jazzujący". Przecież instrumenty te wykorzystuje się również w muzyce klasycznej czy rocku. Zresztą w ogóle z tymi określeniami, definicjami to śmieszna sprawa. Dziennikarze, gdy tylko mają do czynienia z czymś w miarę nowatorskim, nie powielającym ogólnie przyjętych schematów, wówczas rozpoczynają prawdziwy pojedynek na bardziej wymyślne określenia. Odnosi się to także do tego co robię (rzeczywiście pojawiły się tego typu perełki jak „złudny przestrzenny minimalizm" czy „niespokojny soniczny eksperymentalizm" - przyp. S.H.). Jednocześnie cieszę się, że moja muzyka zmusza do myślenia, nie pozostawia słuchacza obojętnym. Tak naprawdę miłe i przyjemne utwory nie wywołują na tobie takiego wrażenia, nie stymulują twego umysłu. Wiesz, cieszę się także, iż im bardziej eksperymentowałem z rytmem i dźwiękiem wówczas tym bardziej chciano słuchać mojej muzyki.

Zmiany

Zaczynałem od nagrywania dla małych niezależnych wytwórni jak Certificate 18, OP-Art czy Metalheadz, a dziś - choć moja muzyka jest o wiele bardziej eksperymentalna niż na początku - nagrywam dla „major label". Czy zmieniło się przez to moje życie? Na pewno, gdyż stale zmieniałem miejsce zamieszkania, martwiłem się o pieniądze na czynsz oraz codzienne życie. Oczywiście nieustannie zajmowałem się muzyką - tworzeniem i słuchaniem jej, przez co miałem mało czasu i żyłem w ciągłym biegu. Dodatkowo sam założyłem swoją własną oficynę („Photek" - przyp. S.H.) Teraz to wszystko uspokoiło się trochę, a jeśli chodzi o samą muzykę, którą tworzę to stała się ona bardziej eksperymentalna, bardziej ekstremalna niż kiedykolwiek do tej pory. Taki jest właśnie mój debiutancki album.

Drum'n'bass

Wydaje mi się , że drum'n'bass jako gatunek muzyczny już się ustabilizował i w przyszłości specjalnie się nie zmieni. Podobnie jak w innych rodzajach muzyki są tutaj rzeczy zarówno dobre jak i mało interesujące. Większość junglowych twórców to bardzo leniwi ludzie, którzy bazują na gotowych samplach i breakach, a sami nie zadają sobie trudu, by stworzyć własne, oryginalne dźwięki. Bardziej opłaca im się szybko nagrać utwór, wydać go na winylu i mieć z tego pieniądze, niż tracić czas na programowanie własnych brzmień i rytmów. Owszem, to co robi SQUAREPUSHER jest interesujące, ale według mnie to nie jest już drum'n'bass. Pomimo tego, iż tego typu muzyka wykorzystuje junglowe elementy to jest to coś zupełnie innego.

„Modus Operandi"

Kilka utworów, które trafiły na ten album, pochodzi z wcześniejszych moich singli, natomiast większość z nich to zupełnie nowe, „gorące" produkcje. Choć każdy z tytułów ma jakieś znaczenie np. „124" to tempo utworu, jednak ich interpretacja jest otwarta. Każdy będzie je odbierał w inny sposób i za każdym razem inaczej. Dzieje się tak dlatego, gdyż moja muzyka polega na uważnym słuchaniu i poszukiwaniu. Dopiero wówczas można ją odpowiednio zrozumieć i dostrzec rzeczy takimi, jakimi są naprawdę.

Nagrania, które wstrząsnęły PHOTKIEM

„Running Away", „Everybody Loves The Sunshine" ROY AYERS

„A Love Supreme" JOHN COLTRANE

„Astral Travelling" PHARAOH SANDERS

„Bytes" BLACK DOG (PRODUCTIONS)

„Erik B Is The President" ERIK B & RAKIM

Wysłuchał i opracował Stef Harper
fot. Serwis POMATON EMI

6

ŁÓDŹ 06.02.98. HALA SPORTOWA

RMF FM TMM FM
TECHNIKUM MECHANIZACJI MUZYKI

Red Bull
ENERGY DRINK

PlayStation by Sony

PREZENTUJĄ:

NEW ALCATRAZ UNDERGROUND

new alcatraz TECHNO CARNAVAL party

N A D C H O D Z I

szczegóły wkrótce.....

100%

100%

patroni medialni

Czytaj plastik jest fantastik!

XL TWÓJ MAGAZYN MUZYCZNY

SPAWN KOMIKS DOSTĘPNY W KIOSKACH CO DWA MIESIĄCE

mute music television

www.nrg.com.pl magazyn internetowy

CO jest grane

patroni medialni

JEFF MILLS - opornik z Detroit

Jeff Mills wyprodukował techno tak twarde i głośne jak pędząca torpeda. „Człowiek miksujący szybciej niż cień", „Bóg-ojciec narodu Minimal" - tak piszą na jego temat. Jest akurat wspaniała okazja, aby przybliżyć jego postać i u nas. Postać, której większość zachodnich magazynów poświęciła już wypasione kolumny u nas wciąż jest bliżej nieznana. Okazja, o której piszę to oczekiwana już od dłuższego czasu reedycja albumu „Waveform Transmission Vol. 3". Berliński Tresor na sam koniec roku zaplanował wznowienie tej kultowej płyty w nowym makijażu brzmieniowym i rytmicznym, przygotowanym przez samego mistrza.

Ten 35-letni czarnoskóry muzyk to, używając staromodnego terminu, „żywa legenda" techno. Swoje eksperymenty z muzyką rozpoczął już pod koniec lat 80-tych jako twórca mało pamiętanej elektronicznej formacji FINAL CUT. Kluczowym momentem dla jego późniejszych poczynań było spotkanie na swej drodze ojców techno z Detroit: mistrzów JUANA ATKINSA, DERRICKA MAY`A I KEVINA SAUNDERSONA. Na przecięciu doświadczeń owej pierwszej, starszej generacji techno oraz buzującej młodej krwi powstał Detroit minimal - najbardziej chyba ekscytujący dźwięk współczesności. W 1990 roku wraz z bliskim kumplem, podobnie radykalnie nastawionym do dźwięków, „MAD" MIKE BANKSEM zakładają słynny kolektyw UNDERGROUND RESISTANCE (UR). Ta nazwa do dziś elektryzuje wszystkich, którzy interesują się progresywnymi dźwiękami w techno, będąc wciąż synonimem pierwotnej siły tej muzyki i jej surowego, niekomercyjnego przekazu. Wkrótce do MILLSA i BANKSA przyłącza się ROBERT HOOD, z którym wspólnie tworzą trio posługujące się szyldem UR. Wszyscy trzej tworzą grupę radykałów, generując dźwięki przesuwające techno w stronę niezależnej, rewolucyjnie nastawionej sztuki. Słynne są ówczesne występy UNDERGROUND RESISTANCE, składające się z futurystycznego image`u: narciarskich okularów, czarnych kombinezonów i ogólnie tajemniczej atmosfery, jako żywo przypominającej anonimowe człowieko-maszyny kreowane przez KRAFTWERK. Dochodził do tego radykalny przekaz czarnych wojowników propagowany w tym czasie chociażby przez PUBLIC ENEMY. Techno produkowane przez UR od początku nie była optymi-

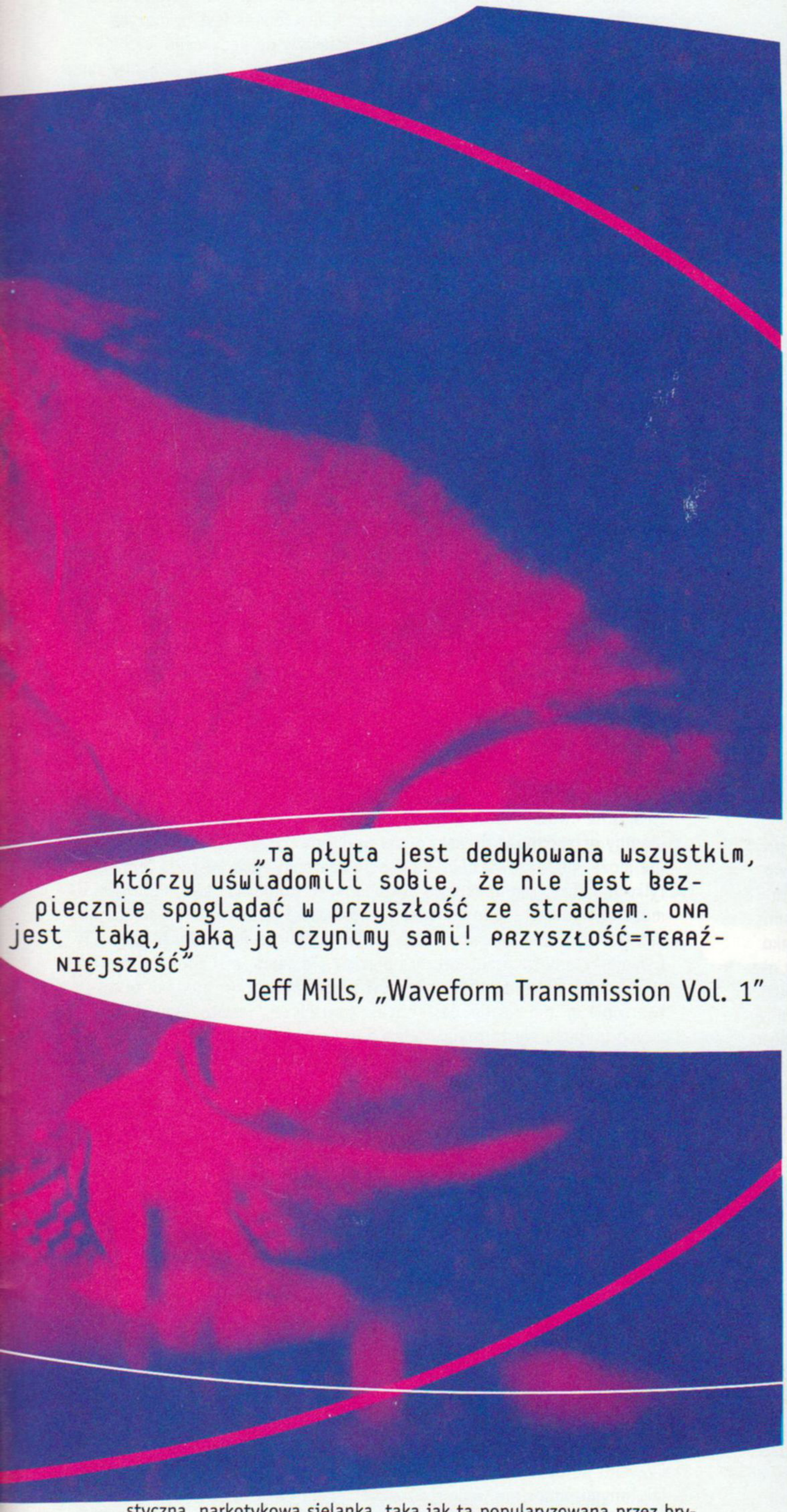

„Ta płyta jest dedykowana wszystkim, którzy uświadomili sobie, że nie jest bezpiecznie spoglądać w przyszłość ze strachem. ONA jest taką, jaką ją czynimy sami! PRZYSZŁOŚĆ=TERAŹNIEJSZOŚĆ"

Jeff Mills, „Waveform Transmission Vol. 1"

styczną, narkotykową sielanką, taką jak ta popularyzowana przez brytyjskich rave`owców, MILLS, BANKS i HOOD stworzyli radykalną odmianę tej muzyki, nazwaną później Minimal Techno. Jej przekaz był ostry, szalony, można powiedzieć wręcz hardcore`owy. UR to także niezależność, polegająca na kontrolowaniu swojej działalności zdala od grząskiego showbiznesu. UR stała się także szyldem wytwórni, która niebawem wyznaczyła pewien standard podziemnego techno: wydawali swoje płyty sami, zabiegając o dystrybucję we własnym zakresie. MILLS wspomina ten okres: "W czasach UR mieliśmy niewielkie pojęcie o tym, gdzie docierają nasze płyty, a także co dzieje się w tym czasie w Europie, nie mieliśmy pojęcia o rave`ach. Kontaktowało się z nami wielu ludzi z Anglii, ale było to wkurzające,

WEŹ UDZIAŁ W NASZEJ EKSPANSJI

THE BIG BANG
HOUSE PARTY

SCENA HOUSE ZAPRASZA

SOBOTA

GODZ. 21[00]

SCENA

UL. ARMII LUDOWEJ 3/5
WARSZAWA

JANSPORT®
AMERICA'S No. 1 BACKPACK

bo od samego początku chcieli nam tłumaczyć co mamy robić. Powiedzieliśmy sobie więc: olewamy Londyn i jedziemy do Berlina!". Tak oto UR pojawili się w stolicy nowej Europy, grając legendarne już dziś koncerty w słynnym klubie „Tresor". Łatwo się domyślić, że jak tylko powstała klubowa wytwórnia, UR znaleźli w niej swoje stałe miejsce. Pisałem już o tym wcześniej, przy okazji artykułu o tłoczni „Tresor", że w katalogu wytwórni pierwszym numerem opatrzona jest płyta X-101 (UR) zatytułowana „Sonic Destroyer". MILLS, HOOD i BANKS udowodnili na niej, że techno może być muzyką o niespotykanej dotąd sile. Grzmiący beat i przesterowane brzmienia opętańczych minimalnych sampli to krok milowy dla Detroit techno. Muzyka techno stała się pierwszym tak radykalnym brzmieniem elektronicznym, miażdżąc swoją gwałtownością i energią najostrzejsze nawet brzmienia gitar. Kolejne wydawnictwa tria wydane jako X-102 oraz X-103 potwierdziły wysokie aspiracje muzyków z Detroit: były o całą milę naprzód w stosunku do muzyki produkowanej w tym czasie. Szczególnie X-102 i płyta „The Rings Of Saturn" (Pierścienie Saturna) to niezwykle ważna pozycja, szczególnie dla brzmień bardziej sferycznych, eksperymentalnych, które MILLS będzie później rozwijał na płytach swojej własnej oficyny „Axis". X-103 „Atlantis" to z kolei ostatnia większa wspólna produkcja MILLSA z HOODEM i BANKSEM. JEFF postanawia działać dalej sam. Jednak dziedzictwo pozostawione przez projekty X-101,2,3 to dowód, że muzycy stojący za nimi to ludzie, którzy byli i są muzycznie zawsze o jedną odległość do przodu w stosunku do współczesnych. Przyczyny rozstania się głównych postaci UR na szczęście nie były efektem jakichś kłótni czy niesnasek, a wyłącznie wynikały z przyczyn natury praktycznej. MILLS skoncentrował się bowiem w międzyczasie na swojej karierze DJ'a, trochę ze względów finansowych, a przede wszystkim, by poznać żywy sound techno i jego oddziaływanie na ludzi. Sporo grywał w Europie, szczególnie u swoich przyjaciół w berlińskim klubie „Tresor". Zresztą Berlin jest drugą ojczyzną MILLSA, jest z tym miastem silnie związany, współtworzy tutejszą techno-scenę od samego początku jej istnienia.

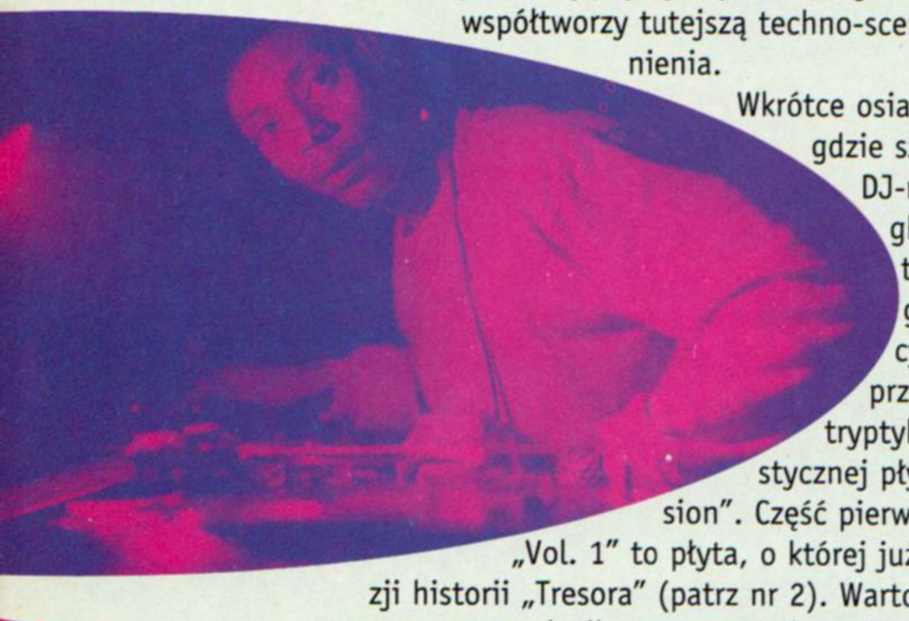

Wkrótce osiada na jakiś czas w Nowym Jorku, gdzie szlifuje swoje umiejętności jako DJ-rezydent słynnego klubu „Limelight". W tym okresie MILLS pracuje także nad swoimi solowymi nagraniami. Podobnie jak koncepcyjna seria X, powstaje kolejny przemyślany muzycznie i ideowo tryptyk: poświęcone tematyce futurystycznej płyty z serii „Waveform Transmission". Część pierwsza oznaczona po prostu jako „Vol. 1" to płyta, o której już w „Plastiku" pisałem przy okazji historii „Tresora" (patrz nr 2). Warto jednak po raz drugi na dłuższą, tym razem, chwilę zatrzymać się nad jej zawartością. To bowiem muzyka nieśmiertelna, elementarz Detroit minimal, muzyki o sugestywności oscylującej wokół granicy wytrzymałości nerwowej. Genialny, otwierający płytę utwór „Phase 4" to ultra-transowy beat końca świata. Nieprawdopodobny efekt pędzącego turbo pociągu relacji Osaka-Tokio, który jakby naśladuje ten utwór, uzyskał MILLS dzięki genialnej manipulacji filtrami przetwarzającymi natężenie dźwięku. Dzięki temu wydaje się nam, że muzyka którą słyszymy jest falująca, transmituje fale przypominające niechybnie uczucie choroby morskiej. Z kolei „Changes Of Life" to dziwny, trochę chyba prześmiewczy, eksperyment zbudowany wokół sampla pianinka typowego dla włoskiego disco, zmutowanego i wplecionego w morderczy perkusyjny atak. Ciut bardziej eksperymentalne są kawałki „Berlin" , „The Hacker" oraz „Man-Like", mieszając częstotliwości i rytmy w przedziwny splot zaskakujących zestawień. W ten sposób dochodzimy do kluczowych na tej płycie „Late Night" oraz „DNA", które w zasadzie w niezmienionej postaci wyznaczyły wszelkie standardy Detroit minimal. Ostre tempo, mała ilość dźwięków i manipulacja niesamowicie precyzyjną gamą ekstremalnie zdynamizowanych brzmień tworzy muzyczną miksturę, która podbiła ogromną większość techno-parkietów na całym świecie. Trudno sobie przecież wyobrazić udane party bez płyt MILLSA! Od Tokio, przez Londyn, Berlin po Warszawę - wszędzie gra się płyty opatrzone logo „Axis" albo „Purpose Maker" (druga wytwórnia MILLSA produkująca „narzędzia" DJ-skie: płyty idealne i stworzone do miksowania). Te dwa utwory to jednak coś więcej: to elementarz, ramy gatunku, którą zna każdy producent z kręgu Detroit minimal. Dziś wszystkie płyty tworzone przez post-millsowych minimalistów noszą w sobie piętno tych nagrań. Płyty wydawane przez Disko B, Profan, Force Inc., Sativae, Mosquito i dziesiątki innych specjalizujących się w minimalu wytwórni w twórczy sposób rozwijają to, co zrodził jego genialny umysł. Na to nie ma siły - MILLS jest po prostu niekwestionowanym mistrzem i nauczycielem. Podobny, choć może nawet jeszcze potężniejszy cios spotkał fanów rasowego techno na wspomnianej na początku „Waveform Transmission Vol. 3" (Vol. 2 wyprodukował ROBERT HOOD). Ładunek sonicznej torpedy w stanie turbulencji eksplodował z takim hukiem, że do dziś słychać opadający kurz! To iście huraganowy beat o niespotykanej dotąd dynamice. Struktura kompozycji jest tu minimalna, aranżacja niezwykle oszczędna, a jednak jest to muzyka o trudnej do opisania sile i energii. Począwszy od pędzącego w obłędzie „The Extremist", poprzez kolejne „Solid Sleep" , ultra-skręcony „Life Cycle", pędzący jak światło „Workers" aż po epokowy ultra-niszczycielski „Wrath Of The Punisher". Po nim następują trzy kolejne: „DNA" (o tym samym tytule co utwór z Vol. 1), „Condor To Mallorca" i arcydzieło „Basic Human Design". Są one utrzymane w eksperymentalnym klimacie innych fenomenalnych odsłon mistrza z wydawanych przez niego vinylowych perełek w jego własnej wytwórni Axis (genialne epki „Growth", „Humana" czy „Mecca" zostały zebrane w tym roku wraz z innymi na znakomitej kompilacji Axisa pt. „The Other Day") . Mówiąc najogłędniej: „Waveform Transmission Vol. 3" to epokowe dzieło generacji techno, płyta będąca żywym dowodem nieograniczonej, twórczej siły tej muzyki, jej absolutnie autentycznej energii, dawno nie osiągniętej we współczesnej muzyce. To klasyka nie tylko techno, ale także całej współczesnej muzyki.

Wspomniałem wcześniej o równolegle rozwijającej się karierze DJ-skiej MILLSA. W krótkim czasie stał się on DJ'em numer jeden całej światowej sceny techno. To wręcz niebywałe: od 4 lat bez przerwy uważany jest za niedoścignionego mistrza sztuki mikserskiej. Jego sety są legendarne: za pomocą trzech gramofonów i automatu perkusyjnego Roland TR-909 generuje muzykę trudną do ogarnięcia. To nie tylko przełączanie płyt po uprzednim zgraniu beatu, to tworzenie nowej muzyki na bazie istniejących pre-dźwięków zapisanych na czarnych krążkach. MILLS gra tylko króciutki fragment utworu, ten najważniejszy, esencjonalny i z niego buduje labirynt z dwóch pozostałych, wpomagany kanonadą rytmiczną z maszyny perkusyjnej. Ponieważ robi to wszystko w niesamowitym tempie, jego technika miksowania jest zastrzeżonym dla niego patentem, niemożliwym do podrobienia. Znane są opowieści z jego występów, kiedy MILLS nie mogąc stracić ani sekundy w trakcie miksowania, płytę, z której zagrał już pożądany fragment wyrzucał zamaszystym ruchem za siebie, by sięgnąć po kolejną. Następnym krokiem w jego DJ-skiej karierze ma być ponoć pozbycie się gramofonów i miksowanie wyłącznie dwóch 909-tek(!!!). Efekt uzyskany dzięki temu pomysłowi mógłby przypominać dźwięki generowane na obrzędach voodoo. Nikt nie może więc przewidzieć jaki będzie następny ruch mistrza. Jednego tylko nie chce: zagrać muzyki stworzonej w studio na żywo. Po części może to wynikać z jego koncepcji artystycznej pozostawiania dzieła jakim ono jest, bez powracania do niego: jak obraz, który dokańczany i wypieszczany traci autentyzm i przekaz. To samo jeśli chodzi o remixy. Sam MILLS tak to tłumaczy: „Raz zagrałem na żywo, jednak to odtwarzanie mi nie pasuje. Jeśli chcesz to usłyszeć, jest to wszystko na moich płytach. Wystarczająco ciężko jest zrobić tę muzykę w studio, nieraz słucham swoich kawałków i sam nie pamiętam jak powstawały. Jeśli miałbym zrobić coś na żywo nie byłaby to muzyka, może coś wizualnego. Jeszcze nie wiem...". Ciekawostką może też być zestaw płyt zabierany przez niego na imprezy: pakuje ich do swojej torby bardzo niewiele, aby w mieście gdzie będzie grał iść do sklepu i tam uzupełniać potrzebny zestaw. Ciekawe co zrobiłby, gdyby przyszło zagrać mu w Polsce?!

Dziś JEFF MILLS prowadzi spokojne życie w Chicago, gdzie mieszka ze swoją siostrą w jednym z klasycznych chicagowskich biurowców, niedaleko North Michigan Avenue Bridge. Tu tworzy swoją muzykę, wciąż obdarowując świat swoimi produkcjami. Sporo podróżuje i grywa na dużych imprezach na całym świecie. Ostatnio sam zajął się remakiem „Waveform Transmission Vol. 3", który w momencie ukazania się tego artykułu powinna właśnie ujrzeć światło dzienne. To ważna wiadomość, kto wie czy nie najważniejsza w tym roku: ta genialna płyta znów będzie osiągalna bez ograniczeń. Pierwotna edycja ukazała się bowiem w kooperacji „Tresora" z koncernem „BMG", który nie wywiązał się z umowy i zawalił jej dystrybucję. Dziś znów możemy się nią cieszyć. Podobnie jak innymi ponownie wydanymi arcydziełami techno: „Internal Empire" ROBERTA HOODA, „Places" JOEY BELTRAMA i „Magic Tracks" JUANA ATKINSA.

Rzeczywiście, jak przewidział jeden z naszych recenzentów, rok 1997 był rokiem MILLSA, ale także rokiem techno, tego prawdziwego, autentycznie nowatorskiego i ponadczasowego. I oby już tak zostało.

MIKOŁAJ LUDWICZAK

fot. Serwis Tresor/Otside Futura

Da Hool

„Here Comes Da Hool“

↓

„Meet Her At The Love Parade“
„Bora, Bora“

Westbam

„We'll Never Stop Living This Way“

↓

„Sunshine“
Sonic Empire“
„Hard Times“

Various

„Speed Garage Classics vol.1“

↓

„Ripgroove“ - DOUBLE 99
„Never Gonna Let You Go“ -
- TINA MOORE

BMG POLAND

Dystrybucja: tAkt Sp. C.

03-301 Warszawa,
ul. Jagiellońska 78
tel. (0-22) 11 00 01

PLASTIKOWA CHOINKA

czyli co chcemy wiedzieć, abyście mogli wygrać:

RADIOMAGNETOFON CD SONY, DISCMAN® SONY [str. 36], WALKMAN® SONY [str. 36], okulary IGUANA [str. 37], zegarki CASIO - BABY G.

Wśród osób, które wypełnią poniższą ankietę i prawidłowo odpowiedzą na pytanie wylosujemy powyższe nagrody.

Na ankiety czekamy w redakcji do 15 stycznia '98.

imię

nazwisko

adres

wiek

zajęcie

hobby

ulubiony napój

ulubione lody

firma odzieżowa

ulubiony gadget

najczęściej oglądana stacja TV

ulubiony program TV

najlepszy Plastik jak dotąd

najlepszy kawałek Plastika (stała rubryka)

najsłabszy kawałek Plastika

najlepszy, jak dotąd, artykuł w Plastiku

najlepszy kawałek z płyt dołączonych do Plastika

czy Plastik się zmienia?

czego jeszcze brak?

najlepsza impreza w 1997 r.

najlepszy DJ

najlepsza płyta

coś od siebie (15 słów)

Pytanie konkursowe brzmi: Do ilu, jak dotąd, wydań PLASTIKa została dołączona płyta?

plasterki

THE CHEMICAL BROTHERS

planują wydanie limitowanego singla pt. „The Private Psychodelic Reel" przeznaczonego tylko dla fanów zespołu. 5 000 sztuk płytki ukaże się na winylu, a 20 000 na CD. „*Singiel trwa 9 minut, więc nie będzie grany w radio. To komercyjna śmierć*" - mówi rzecznik wytwórni Virgin, dla której nagrywają „chemiczni". Tymczasem THE CHEMICAL BROTHERS ukończyli swój trzeci tegoroczny remiks, a szczęśliwym wybrańcem po MANIC STREET PREACHERS i PRIMAL SCREAM jest zespół SPIRITUALIZED. „I Think I'm In Love" to tytuł utworu, poddanego chemicznej obróbce.

BLACK DOG jest autorem remiksów tematu przewodniego z pamiętnego filmu ze STEVEM McQUEENEM pt. „Bullitt" (WEA). Choć efekt owej interpretacji momentami w ogóle nie przypomina oryginału, to jednak całość jest jak najbardziej warta uwagi.

„Saw Tooth" to tytuł debiutanckiego albumu zasłużonego producenta muzyki drum'n'bass **JONNY'EGO L.** Wydała go firma XL, czyli matczyna tłocznia znanych wszem i wobec THE PRODIGY.

ALEC EMPIRE, jeden z najbardziej zapracowanych i bez wątpienia najbardziej bezkompromisowy twórca nowych brzmień, jako DEATH FUNK wydał ostatnio swój nowy krążek pt. „Funk Riot Beat" (Digital Hardcore), zawierający potężną dawkę industrialnego jungle. Jest również autorem kompilacji pt. „The Geist Of Alec Empire" wydanej w barwach należącej do ALECA oficyny Geist.

„Earth Pioneers" to tytuł mini-albumu znakomitego duetu 4 HERO, który tworzą jedni z najciekawszych producentów drum'n'bass czyli MARC MAC i DEGO McFARLANE. Ich pełnowymiarowe wydawnictwo nazywać się będzie „Two Pages" i podobnie jak „Earth..." ukaże się nakładem zazwyczaj acidjazzowej wytwórni Talkin' Loud.

Legendarny album dowodzonej przez KOOL KEITHA równie legendarnej hiphopowej grupy **ULTRA-MAGNETIC MC'S** pt. "Critical Breakdown" doczeka się zasłużonej reedycji dzięki firmie Roadrunner. LIAM HOWLETT, lider THE

PRODIGY w ten oto sposób wypowiada się o tym dziele: "*to jeden z tych albumów, które sprawiły, że zainteresowałem się muzyką*". Należy jeszcze dodać, że KOOL KEITH - ulubiony raper THE PRODIGY, gościnnie pojawił się na ich ostatnim albumie "The Fat Of The Land".

Nieustannie powiększa się katalog coraz bardziej poszukującej, znakomitej brytyjskiej wytwórni **NINJA TUNE.** Jej najnowszymi propozycjami są: debiutancka płyta drill'n'bassowego ANIMALS ON WHEELS pt. „Designs and Mistakes", EP-ka „Che Guevara Carbine" autorstwa UP, BUSTLE & OUT oraz „Pirahna Breaks" - nowy singiel AMONA TOBINA. Na początek przyszłego roku zapowiadane są takie pozycje jak „Timber" - drugi po „Beats & Pieces" singiel z nowego albumu duetu COLDCUT, „USSR Reconstruction" DJ'a VADIMA (remiksy utworów pochodzących z jego debiutanckiego krążka „USSR Repertoire"), 3 część kompilacji z serii „Ninja Cuts" oraz płytki MR. SCRUFFA, i KIDA KOALI. Rośnie także katalog oddziałów Ninja Tune - elektronicznego N-TONE (kompilacja „Tone Tales From Tomorrow vol. 3) oraz hiphopowego BIG DADA (single „New Flesh For Old" w wykonaniu NEW FLESH FOR OLD oraz „My Experience Is..." ABSTRACT RUDE).

A jeśli już o THE PRODIGY mowa... Nieustannie ulega przesunięciu data wydania ich nowego singla pt. „Smack My Bitch Up" (z 27 października przeniesiono ją na 17 listopada, więc w momencie, gdy czytacie te słowa, singiel powinien już być na rynku). Na płytce znajdzie się także remiks tytułowego utworu dokonany przez DJ'a HYPE'A, „No Man Army" nagrany wspólnie z TOMEM MORELLO z RAGE AGAINST THE MACHINE oraz nagranie „Head Rock Beats", będące reinterpretacją znanego z ostatniej płyty zespołu utworu „Mindfileds". Jej autorem jest sam lider THE PRODIGY czyli LIAM HOWLETT. Nowy singiel grupy, promowany będzie teledyskiem nakręconym przez skandynawskiego reżysera JONASA ACKELUNDA. Podobno żaden z członków zespołu w owym filmiku nie wystąpi, pojawi się natomiast modelka VICKY LEE, która zagra rolę lesbijki, a same video będzie bardzo frywolne. Krótko mówiąc „sex, drugs & ...techno"...

Nowy singiel **BECKA** nosi tytuł „Deadweight" i nagrany został specjalnie na potrzeby filmu „A Life Less Ordinary" wyreżyserowanego przez DANNY'EGO BOYLA (m.in. „Trainspotting") i z udziałem EWANA McGREGORA (patrz wyżej). Na płytce znajdą się również dwa niepublikowane dotąd nagrania BECKA: „Erase The Sun" oraz „SA-5" i podobno jest to ostatnie tego typu wydawnictwo przed ukazaniem się nowego albumu artysty.

RONI SIZE - pomysłodawca i główny autor rewelacyjnego breakbeatowego projektu **REPRAZENT** przyznał się, iż jest to tylko jednorazowe przedsięwzięcie. Pozostali członkowie tej drum'n'bassowej supergrupy już dziś planują własne, oddzielne nagrania. I tak BREKBEAT ERA to nowy projekt SIZE'A, realizującego się tym razem w barwach wytwórni XL, DJ KRUST kończy prace nad swoją debiutancką płytą, która niebawem ukaże się nakładem Talkin' Loud (podobnie jak REPRAZENT) natomiast DJ SUV nagrywa dla britolskiej oficyny Full Cycle (własność RONI'EGO) i V Recordings. Pozostali panowie MC DYNAMITE i DJ DIE również pracują nad własnym materiałem, należy się więc spodziewać sporej ilości solidnych „łamańców" (wywiad z R. SIZE'M znajdziecie w bieżącym numerze).

które znalazły się na płycie pochodzą z lat 1988 - 1991. Gościnnie pojawiają się znany z BOMB THE BASS TIM SIMENON oraz DJ MILO - członek WILD BUNCH czyli sound systemu, z którego wywodzi się grupa MASSIVE ATTACK. Krótko mówiąc doborowe towarzystwo i takie same dźwięki.

Najnowszy singiel pochodzący z „The Pick, The Sickle and The Shovel" - ostatniego krążka horror-rapowej supergrupy **THE GRAVEDIGGAZ** nosi tytuł „The Night The Earth Cry", a autorem jednego z remiksów jest milcząca od kilku lat brytyjska hiphopowa załoga **STEREO MC'S**, która zinterpretowała również „Jungle Brothers" grupy... JUNGLE BROTHERS. Nowe dzieło „stereofonicznych MC" powinno trafić do sklepów jeszcze w tym roku.

„Trouble" i DJ SUV „Output". „Brejkbita" czas zacząć...

Po pięciu latach ERICK SERMON i PARRISH SMITH czyli hiphpowy duet **EPMD** powraca! I to w bardzo dobrej formie o czym przekonać się można słuchając ich nowego wydawnictwa wymownie zatytułowanego „Back In Business" (Def Jam).

ONE INCH PUNCH CZYLI AWANGARDOWA HIPHOPOWO-ROCK-OWA GRUPA DOWODZONA PRZEZ RAPERA JUSTINA WARFIELDA POWRACA Z NOWYM SINGLEM PT. „ANGELA DAVIS" (HUT). REMIKSÓW TYTUŁOWEGO NAGRANIA DOKONALI SPIKE I TIM SIMENON - LIDER GRUPY BOMB THE BASS.

RETURN TO THE SOURCE

tąpią na niej EAT STATIC, EARTHTRIBE, LOOP GURU oraz tacy DJ'e jak MARK ALLEN, SID SHANTI i CHRISBO z MEDICINE DRUM. W planach imprezy wliczone jest dekorowanie olbrzymiej sali, co rzekomo ma „wciągnąć jej uczestników w trans" (!).

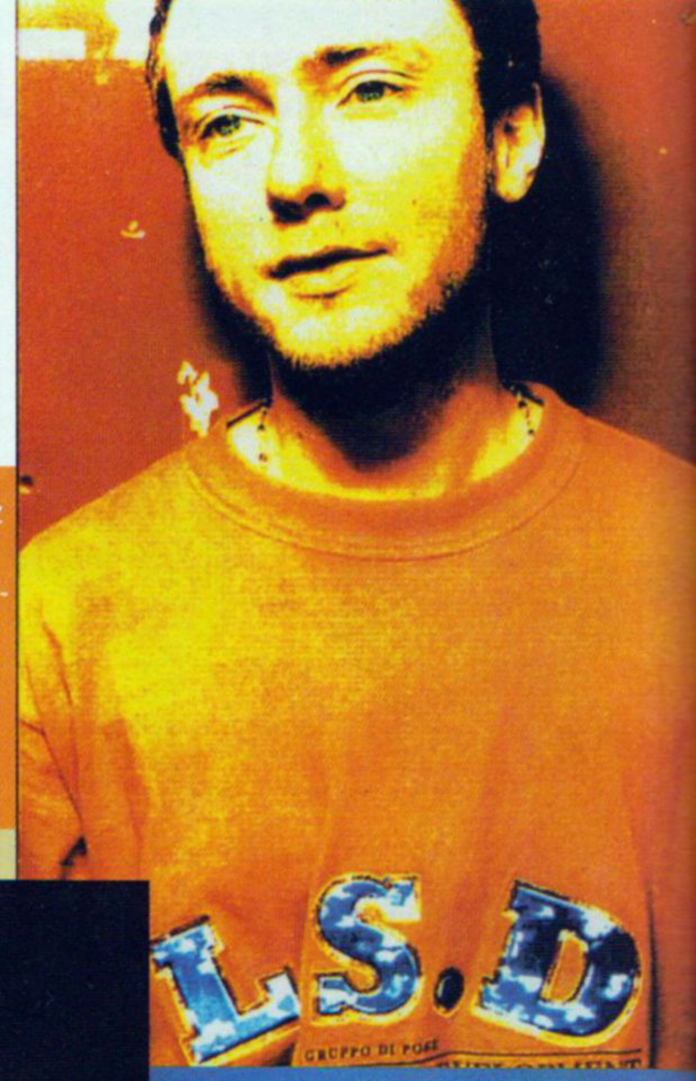

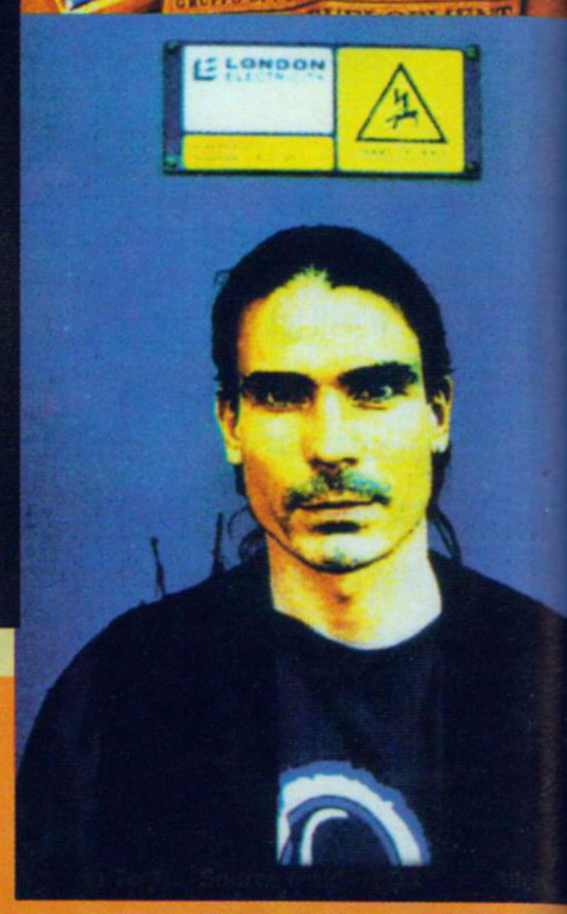

Pierwszym albumem jaki ukazał się w barwach - zdobywającej coraz większą popularność - breakbeatowej wytwórni Bolshi jest krążek autorstwa LAIDBACK zatytułowany „International".

Jeszcze w tym roku poważana drum'n'bassowa wytwórnia z Bristolu **V Recordings** planuje wydać cztery nowe single: DJ KRUST „Warhard", ED RUSH & OPTICAL „The Funkster", SCORPIO

Zamordowany w tym roku, popularny czarnoskóry raper **NOTORIOUS BIG**... wyda płytę, a jej tytuł ma brzmieć „Born Again" („Ponownie Narodzony"). Powodem owego zmartwychwstania jest to, iż podobno SEAN „PUFFY" COMBS - jego bardzo dobry przyjaciel - znalazł niepublikowane nigdzie nagrania NOTORIOUSA. *„Jest kilka demówek"* - mówi SEAN - *„Album będzie miał charakter bardziej dokumentalny, a jego matka i ja będziemy komentatorami tego dokumentu"*.

*** S. P. Records i czuwający nad programem KOBAS LAKSA zapraszają do współpracy w tworzeniu kompilacji prezentującej polskich wykonawców zwaiązanych z niekomercyjnym kanałem techno. Inspiracja - „Underground U. K.". Preferowany styl/ klimat - minimal, detroit, jazda!!!. PRZYŚLIJ DEMO! - S. P. Records, ul. Roentgena 3, 02 - 786 Warszawa. Planowana data wydania - luty. Najciekawsze pozycje na winylu!!!**

CYBERKURNIK

„Pewnego dnia mój pies zarzucił tobołek na ramię, krótkie BYE, BYE i odszedł."
„Po 19-stych urodzinach, zaraz po torcie, mój dinozaur założył czarne okulary i tyle go widziałem."
„Nie mogę opiekować się tym robotem, bo nie mam siły, gdy on co parę dni zdycha (a może się psuje)."
Pożegnania, pożegnania. Mnie też jest smutno, gdy mój Kurak zapiszczy przeraźliwie i zamienia się w kurczakowego duszka.

Mimo, że to nie pora na jaja, bo zima a nie wiosna, to jaja obrodziły. W wielu miejscach, sklepach z zabawkami, kioskach. Wybór olbrzymi. Kurczaki, psy, dinozaury,roboty (czy ktoś widział pingwina?). Różne kolory i kształty. Od najprostszych do najbardziej skomplikowanych - obudowy w kształcie piesków, ptaszków, otwierane z ekranikiem w środku. Ceny różne, ok. 50-60 zł.
Wielkie dzięki za list od Mayi ze Szczecina. Dzięki niemu uwierzyłam, że ktoś jeszcze wychowuje kurczaka. Pierwszy kurczak Mayi - Antonio - żył króciutko. Nie przeżył jazdy tramwajem (na imprezę techno). Drugi dostał miano 2PAC'a (na cześć 2PAC'a) i żył 7 dni. Też nie przeżył podróży- tym razem na drugi koniec Polski. Mam nadzieję, że Maya nie zrezygnuje. Mój kurak najdłużej żył 11 dni. Ostatnio odszedł bez powodu, w środku nocy, na pożegnanie budząc mnie przeraźliwym piskiem. No cóż, nikt nie mówił, że życie jest łatwe.
Cybermum

daj komputerowi oczy to Cię zaskoczy

Twoje kolejne spotkanie z klientami mogłoby wypaść znacznie efektowniej. Przedstawiłabyś materiały o naprawdę profesjonalnym wyglądzie. Potrzebny Ci jest tylko nowy skaner Agfy - SnapScan, który umożliwia skanowanie barwnych obrazów w jednym przebiegu. SnapScan potrafi nawet skanować drukowane teksty, gdyż wyposażony jest w program rozpoznawania kroju czcionki. Praca z nim jest prostsza niż z innymi skanerami tej klasy - polega na naciśnięciu jednego guzika. Wczytany do komputera tekst jest gotowy do przeredagowania, a w zeskanowanym obrazie możesz skorygować kolory lub powiększyć detal. Wystarczy kilka ruchów myszą. Skanery SnapScan pracują w środowisku Windows i Macintosh. Pozwól więc swemu komputerowi widzieć, a zobaczysz, na co Cię stać.

Nowy SnapScan 310

Tani skaner Agfy do barwnych prac. Jednoprzebiegowy, 30-bitowy, prosty w obsłudze. Rozdzielczość - 300 x 600 dpi. Wyposażony w trójliniowy przetwornik CCD, zapewniający doskonałą ostrość obrazu i lepszą wierność kolorów.

Nowy SnapScan 600 & SnapScan 600 Art Line

Jednoprzebiegowy, 30-bitowy, prosty w obsłudze. Rozdzielczość 600 x 1200 dpi. Wyposażony w trójliniowy przetwornik CCD, zapewniający doskonałą ostrość obrazu i lepszą wierność kolorów. -

Oprogramowanie na dołączonych CD

FotoLook™ i FotoSnap™ (programy do skanowania), FotoFlavor™ (program korekcji barw), Paperport™ (program kopiowania, drukowania i faxowania), OCR-IRIS™ (program optycznego rozpoznawania polskich czcionek), Color It!™ (program edycji obrazu dla Macintosha), iPhotoExpress™ (program edycji obrazu na PC). SnapScan 600 Art Line posiada dodatkowe oprogramowanie: Soup SE, Bryce SE, Power Tools

MacUser RATED February 1997 · BEST BUY · HOT PICK

DYSTRYBUCJA: APLAND Katowice 032/2561905; BETACOM Warszawa 022/6333336; CORTLAND Poznań 061/8617837, Warszawa 022/250-276; CCS Wrocław 071/211666; DANAD Szczecin 091/874202; FOCUS Kraków 012/224-053; INTER SA Olsztyn 089/5391-307; MAXSOFT Warszawa 022/672-6050; STUDIO PARTNERS Kielce 041/3430366; PRINTY POLAND Bytom 032/2826054; USE Gdańsk 058/453144; ZBROJA Kraków 012/120927; SOFT DESIGN Warszawa 022/6316564; TECHMEX Bielsko-Biała 033/130100

AGFA Sp. z o. o., 01-045 Warszawa, ul. Kolska 3; Tel. 0-22/636–7576 Fax 0-22/838-9114

www.agfa.com.pl

WHAT DO YOU SEE?

AGFA Agfa

The complete picture.

three, two - one, fuck you!

czyli świst fluorescencyjnej siekiery

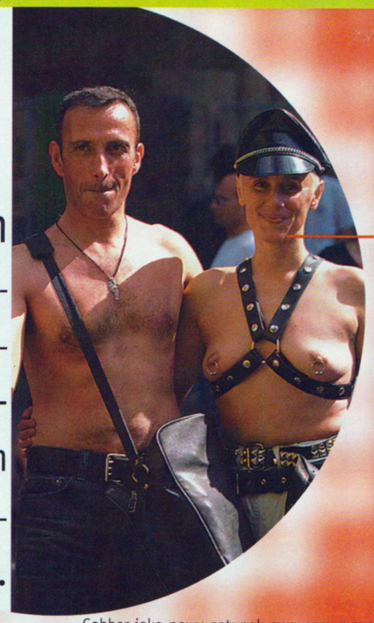

Głównym powodem dla którego gram gabba jest podskórna chęć rozregulowania, a nawet zburzenia owej sztucznej harmonii wszechobecnej w mediach, przemyśle muzycznym i świadomości (a raczej nieświadomości) milionów odbiorców.

DJ DARKRAVER

Gdzieś na peryferiach przemysłowego Rotterdamu, opuszczone, rozpadające się zabudowania fabrycznych magazynów od wielu dni tętnią nowym życiem. Ożywione na krótko przed śmiercią, niczym w paroksyzmach konwulsji, skazane na zapomnienie fragmenty industrialnych ruin, stają się tłem niecodziennego spektaklu. Jednostajny, opętańczy rytm przerywany z rzadka stekiem niecenzuralnych słów stanowi tu wartość samą w sobie, dla osób postronnych zaś brzmi jak rodzaj wyzwania. Uczestnicy tego nietuzinkowego spędu już swym wyglądem mogą budzić respekt: gładko wygolone głowy, tuziny kolczyków na całym ciele, obnażone męskie torsy, wymyślna, skórzana biżuteria niczym z salonu sado-maso opina ciała młodych kobiet.

Zachowanie tych ludzi kłóci się jednak z ich wyglądem. Jedni leniwie wygrzewają się na słońcu, inni z uśmiechem sączą piwo, czasami jakaś parka oddala się z miłosnym zamiarem w kierunku auta. Przez cały ten czas morderczy bit nie spada poniżej 200bpm. Najwytrwalsi wciąż pozostają w pomieszczeniach niczym cząsteczki żywej plazmy nieregularnie drgające w spazmatycznych taktach techno-terroru.

Gabber jako nowy gatunek muzyczny przyszedł na świat w Holandii, gdzieś między 1992/93r. w okolicach Amsterdamu, a jak twierdzą inni Rotterdamu (miasta te trwają w statym konflikcie, coś jak Warszawa i Kraków - przyp. red.). Zaś samo pojęcie „gabber" w najluźniejszym przekładzie oznacza gościa, którego należy traktować z pewnym dystansem, a nawet pogardą. Z czasem owo slangowe określenie zaczęto odnosić do całego, dynamicznie rozrastającego się zjawiska z okolic hard core/techno.

Gabbersi zaczęli wypełniać pewną konkretną lukę w muzycznej świadomości odbiorców ostrzejszych odmian techno, coraz częściej pojawiając się w mediach, szkoląc własnych DJ'ów, formułując odrębną, nieco proletaryacką, a zarazem elitarną scenę. Balansując pomiędzy artystyczną prowokacją a niewyszukaną zabawą.

„...Three, one, two...- wrzeszczy do mikrofonu DJ- „...fuck you !..."- dodaje do rymu. Stado spoconych skinheadów wydaje serię aprobujących ryków. Bang, bang, bang. Cisza. I znowu bang, bang, bang. Erupcja 250 beatów na minutę. Automat perkusyjny wydający dźwięki do złudzenia przypominające serię z broni typu Uzi. Stosy akrobatycznie połamanych ciał. Krew mimowolnie tężeje w żyłach.

Gabba to nie tylko pewien określony typ muzyki w Holandii- oznajmia PAUL ELSTAK, słynny DJ, a przy tym jedna z najważniejszych postaci tego nurtu - to zjawisko szersze, noszące znamiona kultury(...) Gabber stał się tu tak popularny, iż zakrawa to na ironię.

W przeciągu ostatnich czterech lat ta muzyka przeszła wiele faz rozwoju. Początkowy etap nieokiełznanej eksplozji przeszedł w stadium deformacji stylowej i jakościowej, by następnie wyznaczyć azymut na granie jak najszybsze i jak najtwardsze, bardziej chuligańkie i gangsterskie, z jednej strony głupio- radosne (tzw. happy hardcore), z drugiej zaś nerwowo poszarpane i tonące w mrokach niemalże satanistycznych (tzw. dark- horror). Przy tym każda nowa wersja gabba odzwierciedla kolejną, mniej lub bardziej udaną próbę penetracji ekstremalnych dźwięków.

W swym prymitywnym rdzeniu bowiem jest to muzyka buntu, być może nieco infantylnego i niezbyt pogłębionego w przekazie, a jednak wzorem punka drugiej połowy lat 70- tych, buntu przeciwko pewnym ogólnie akceptowanym normom społecznym, wszechogarniającej komercjalizacji. Dodajmy, buntu z góry skazanego na porażkę, którego twórczy impet już teraz (jak to zresztą zawsze bywało) zostaje stopniowo przetransponowany na elementy nijakiej kultury masowej.

Paradoksalnie gabber jest z założenia głupi, tępy i niekontrolowany. Jednak można to odbierać jako świadomy akt abnegacji, krytykę logicznego myślenia, a w konsekwencji zawierzenie ślepym instynktom i naturalnym odruchom.

W praktyce wygląda to nieco komicznie. „...Zwykłem ubierać się jak Drakula - wyjaśnia jeden z bohaterów gabba DJ DARKRAVER - zakładałem duży, zielony kapelusz i aksamitną, purpurową pelerynę... Poruszając sie po sali chłostałem publiczność specjalnym, laserowym batem lub fluoroscencyjną siekierą...". Gabber poniekąd bazuje na ostentacyjnym braku gustu. Swój wizualny image czerpie z takich filmów jak „Hellraiser", „Koszmar przy Elm Street" czy „ Piątek 13-go".

„...Czym jest gabber? - pyta Anti- Gabber Front na stronach Internetu. I odpowiada : „To niższa forma życia. Jego iloraz inteligencji niebezpiecznie zbliża się do betonu. Sposób życia tudzież jego odmiany i inne elementy składowe, każdy normalny określiłby jako żałosne. Ale nie sami gabbersi, którzy upadli tak nisko, że nie można już dla nich nic zrobić. Aby uchronić siebie należy ich zniszczyć..."

Gabba często i niesprawiedliwie, kojarzona jest ze sceną faszystowską. Widok niezliczonej rzeszy łysogłowych w połączeniu z nie mniej liczną grupą fanów futbolu groźnie maszerujących ulicami i identyfikujących się z tą muzyką na imprezach składnia do zbyt łatwych uproszczeń. Zdarzają się, i owszem, pojedyncze niedojrzałe okazy, manifestujące swą niezależność przez charakterystyczne wyciągnięcie prawej ręki w geście pozdrowienia. Z reguły jednak szybko przywołuje się owych nieopierzonych osobników do porządku. Logo „Gabbersi przeciwko rasizmowi"regularnie pojawia się na okładkach wydawnictw promujących ten rodzaj muzyki tudzież na plakatach i transparentach imprez organizowanych dla nich i przez nich w całej zachodniej Europie.

„...Jesteśmy braćmi, człowieku..."- mówi DARKRAVER (nota bene mulat) - ..cały problem w tym, że większość ludzi nie odróżnia gabber'a od skinhead'a. Ale nawet te dzieciaki, którym wydaje się, że są rasistami, nie przeszkadzają mi specjalnie (...) Jest jedna rzecz, którą oni szanują. Jako, że jestem kolorowy, nigdy nie będą się ze mną pieprzyć...".

Wspomniany DJ ELSTAK zasłynął jako producent bootlegu stanowiącego śmiałe wyzwanie rzucone narodowym wartościom. Poddał on mianowicie przeróbce hymn państwowy Holandii, który wzbogacił o terror-corowy beat, a przede wszystkim wplótł weń bluźnierczy krzyk oznajmujący, że ni mniej ni więcej jeden z członków rodziny królewskiej jest niedorobionym głupkiem. Zmutowane odmiany gabba coraz śmielej rozprzestrzeniają się poza granice Niderlandów. Dokonania formacji typu SPIRAL TRIBE , ATARI TEENAGE RIOT czy TECHNOHEAD stworzyły grunt do rozwoju nowych form tej muzyki, która oparta o coraz doskonalsze systemy dźwiękowe, przetacza się po polach i industrialnych wrakowiskach Francji, Anglii czy Hiszpanii, powoli docierając też do Europy Wschodniej. Jednak cokolwiek przydarzy się jeszcze scenie gabba, wydaje się być pewne, że wchodzi ona w nową, post- hardcorową fazę. Muzyka ta modyfikuje się szybciej niż kiedykolwiek dotąd , idee (punku, metalu, hip-hopu, speedu, ambientu i jungle) przemieszczają się szybciej niż tempo beatów.

Obrazowo mówiąc to już coś więcej niż tylko gatunek, który spędził 4 lata życia na tej planecie krzycząc swoje obrazoburcze „fuck you!". Obecnie muzyka ta wykształciła zdolność pożerania na surowo innych, obumierających gatunków, atakując niczym pirania tak, by rozerwać dźwięk na strzępy, a gdy już będzie po wszystkim, móc spokojnie popłynąć dalej... .

KERIM

fot. Agencja Piękna

GABBER TOP TEN :

1. **DJ DANO - „Fuckem All" (Mokum)**
2. **PRESSUREHEAD VERSUS SKULFUCK (Surgeon 16)**
3. **SHIZURO VERSUS SHIZOR (Digital Hardcore Rec.)**
4. **TEST TUBE KID- „H" (Praxis)**
5. **ATARI TEENAGE RIOT- „Death Star" (Digital Hardcore Rec.)**
6. **DOGGE TEAM- „We Came to Hoof" (Kotzak)**
7. **PANACEA- „ The Day After/ Reality" (Chrome)**
8. **SMASH - „Get Schon" (PCP)**
9. **NAUSENBLUTEN- „Intellectual Killer" (Blood First)**
10. **RIOT NATION- „ Abba Gabba" (Mokum Compilation)**

EMPiK
Kultura i Media
PRASA KSIĄŻKI MUZYKA MULTIMEDIA
PERFUMERIA ART.PAPIERNICZE
EMPIK KODAK EKSPRESS EMPiK SZKOŁA JĘZYKÓW OBCYCH
OGÓLNOPOLSKA SIEĆ SALONÓW SPRZEDAŻY
Białystok ul.Sienkiewicza 3
Chełm ul.Lubelska 61
Chorzów ul.Wolności 28
Częstochowa ul.NMP 63/65
Elbląg ul.1 Maja 37
Gdańsk ul.Długi Targ 28/29
Gdynia ul.Świętojańska 68
Gliwice ul.Rynek 4/5
Gniezno ul.B.Chrobrego 11
Gorzów Wlkp. ul.Sikorskiego 126/128
Kalisz Rynek Główny 19
Katowice ul.Rynek 18, ul.Piotra Skargi 6
Kielce ul.Warszawska 5
Koszalin ul.Zwycięstwa 106/108
Legnica ul.Rynek 33
Lubin ul.Armii Krajowej 25
Lublin ul.Krakowskie Przedmieście 59
Łódź ul.Narutowicza 8/10
ul.Piotrkowska 81
Nowy Sącz ul.Rynek 17
Olsztyn ul.1 Maja 18/19
Opole ul.Ozimska 2
Ostrów Wlkp.ul.Kolejowa 24b
Piła ul.Śródmiejska 1
Płock ul.Narutowicza 5
Poznań ul.Ratajczaka 44
Racibórz ul.Rynek 5
Rybnik ul.Sobieskiego 18
Słupsk ul.Stary Rynek 6
Sopot ul.Boh.Monte Cassino 57/59
Sosnowiec ul.Małachowskiego 2
Szczecin Al.Wojska Polskiego 2
Świnoujście ul.Armii Krajowej 8
Toruń ul.Wielkie Garbary 18
Wałbrzych Al.Wyzwolenia 2
Warszawa Al.Zjednoczenia 25,
ul.Marszałkowska 116/122, ul.Mickiewicza 27,
ul.Nowy Świat 15/17
Włocławek ul.Warszawska 11/13
Wrocław ul.Kościuszki 21/23
Zielona Góra ul.Boh.Westerplatte 19
NASZE CZASOPISMO JEST DO NABYCIA
W SIECI SALONÓW SPRZEDAŻY EMPIK

11.97 FABRYKA Poznań

CRISTIAN VOGEL - Brighton, JUBILER DŹWIĘKU

PACOU & HENDRIX - BerlinDJ KRISB - Warszawa, DJ BASIC, DJ ELIOT, DJ MOI - Poznań bar - DJ SHAMUT, DJ FRESH, DJ VU, DJ PETE

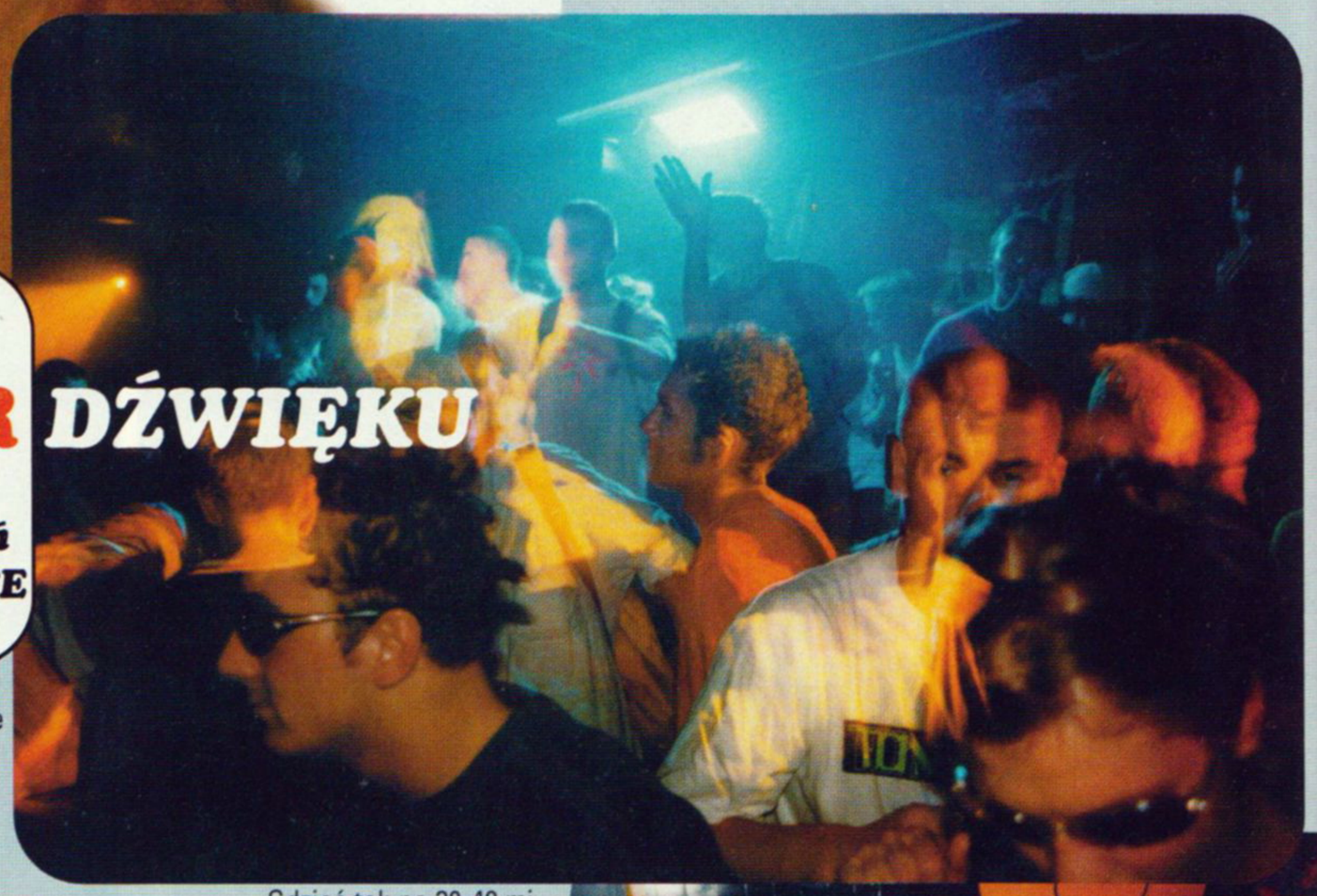

To miało być największe wydarzenie techno w Polsce. Nie było. A szkoda.

Już po pierwszej godzinie spędzonej w poznańskim klubie Fabryka do głowy przychodziło mi tylko jedno słowo - CIASNO. Jeszcze nie ma 22.00, a już nie można się ruszyć. Klub jest dość mały. Składa się z sali głównej oraz baru. Do toalet i (co za ewenement) do szatni schodzi się bardzo wąskimi schodami na dół. Więc przez pierwsze parę godzin biada temu, komu coś się chce. Przejście z sali do baru też nie należy do najprzyjemniejszych. Ja osobiście traktuję to jako prywatną karę za grzechy. A ludzi przybywa. Na parkiecie jedynie można przestępować z nogi na nogę. W barze wcale nie jest lepiej. Najlepiej kupić coś na zapas. Do tego mam wrażenie, że trwają tu zawody w wypaleniu jak największej ilości papierosów, co przy prawie znikomej wentylacji daje efekt oddychania czystym smogiem. Czyli w podsumowaniu - do toalet nie sposób się dostać, na zewnątrz nie wypuszczają, a żeby się zatruć nie trzeba pożaru. Mam wrażenie, że organizatorom albo zabrakło wyobraźni, albo postanowili sprzedać miejsce do ostatniego centymetra. Całe szczęście pozostaje nam muzyka. Minimalistyczną fetę rozpoczyna Poznań - DJ MOI, DJ BASIC, DJ ELIOT. Ale siły na to, żeby przepchać się na parkiet znajduję dopiero wtedy, gdy pojawia się DJ KRISB. Cały parkiet pulsuje. Po nim pojawia się PACOU. Ktoś wyraża podziw co do jego umiejętności ekwilibrystycznych, za siatką na live act jest chyba za mało miejsca. Ale nie wpływa to na jakość muzyki. Sala jest zapchana na maksa. Na szczęście zapał do zabawy jest ogromny. Otacza nas techno w swojej najczystszej postaci, żadnych kompromisów. Ale gdy jednak po raz kolejny dostaję łokciem w plecy, poddaję się i wycofuję do baru. Tam pogrywa m.in. DJ FRESH, DJ SHAMUT i niesamowicie pogodny DJ PETE. Ścisk jest taki sam. Dźwięk jest tu tak płaski, że momentami aż boli. Poza tym zdecydowanie dziś jestem nastawiona na minimal. „Czy VOGEL już przyjechał?" - słyszę. „Może i przyjechał, ale jak ma tu wejść!" Na szczęście nie jest tak źle. Godzina robi się późniejsza i trochę osób się wycofuje. Na parkiecie jest luźniej. Gra DJ HENDRIX. Korzystając z przestrzeni, sporo osób dopiero teraz się rozkręca. Niestety, doskonały set przerywany jest co chwilę jakimś charkotem. Coś ponoć się z czymś nie łączy. Ale jesteśmy już zahartowani. Co tam niedogodności, nic nam nie przeszkodzi w radosnym przytupywaniu (aczkolwiek radosny nie jest chyba odpowiednim określeniem dla minimalu). Tempo jest ostre. Na ochłodę spadają na nas z sufitu zimne krople. Dla kogoś, kto od paru godzin jest nieźle zakręcony to niezapomniane przeżycie. Nic to. W końcu wybija godzina zero. Za deckami pojawia się CRISTIAN VOGEL. „No to teraz się zacznie" myślę. Gość zaczyna się rozkręcać, na mojej twarzy zaczyna pojawiać się coraz szerszy uśmiech, gdy nagle łup - zapada martwa cisza. VOGEL stoi bezradny. Ludzie zaczynają klaskać. Na kogoś kto gwiżdże spada okrzyk - „Czemu gwiżdżesz baranie!". Okazuje się, że lodowate krople spadały nie tylko na nasze karki. Nie obronił się przed nimi i mikser. A jak wiadomo prąd z wodą... Rozpoczyna się nerwowa krzątanina. Ludzie nawet nie są wkurzeni, chyba bardziej zrezygnowani. Siadają na podestach i pod ścianami. Czekamy. Tymczasem w barze trwa balanga. Z braku miejsca ludzie tańczą na stołach. Ale ja dziś jestem ortodoksem. Chcę tylko ostrych, konkretnych dźwięków. Oczekuję więc razem z innymi na parkiecie. Gdzieś tak po 30-40 minutach wracają dźwięki. Po chwili VOGEL rozpoczyna po raz drugi. I po raz drugi - łup, znowu cisza. Rozlegają się jęki. Ale druga przerwa trwa na szczęście tylko chwilę. VOGEL zaczyna po raz trzeci, tym razem na dobre. Na sali pozostało już niewiele osób. Ale ci, którzy przeżyli ścisk, oczekiwanie (jest już po 4:00) i kłopoty ze sprzętem zostają wynagrodzeni. Rozpoczyna się jeden z najlepszych setów techno jakie miałam okazję w życiu usłyszeć. Otaczają mnie dźwięki tak czyste, jak gdyby wykrojone z lodu. Nie ma tu nic zbędnego. Każdy dźwięk jest na swoim miejscu i idealnie pasuje do innych. Przestaję tańczyć. Chcę tylko i wyłącznie słuchać. Chcę żeby ta muzyka wypełniła moją głowę do końca. Milkną wszystkie gwizdki. Widać, że nie tylko ja odjeżdżam. Wszyscy świetnie się bawią, ale w jakimś skupieniu. Może żeby nie uronić żadnego dźwięku. Niestety wszystko, nawet to najlepsze, musi się kiedyś skończyć. Po skończonym secie ludzie podchodzą do VOGLA, żeby mu powiedzieć jak bardzo im się podobało. Podchodzę i ja. Jest niesamowicie miłym i skromnym człowiekiem. Z wyrozumieniem traktuje potknięcia w organizacji. Jest mu bardzo miło, że to co zagrał spodobało się. Mnie też jest miło, że miałam okazję to usłyszeć.

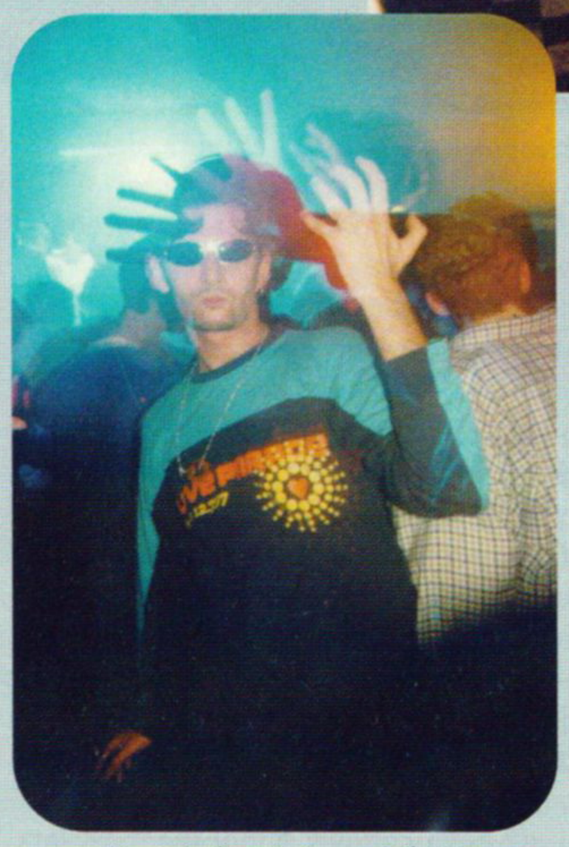

To miało być „number one techno party of' 97". Nie było. A szkoda. Bo miało szansę. Myślę, że gdy zaprasza się kogoś tego formatu warto się lepiej przygotować. Na szczęście VOGEL został „number one guest of' 97". Niezależnie od starań organizatorów. I jego set wynagrodził nam wszystko. Warto było przyjechać do Poznania.

eena
fot AArd

P.S. Do wszystkich poznańskich, i nie tylko, użytkowników gwizdków - gwizdek służy do tego, aby co pewien (podkreślam co pewien) czas podkręcić tempo lub nastrój. A nie żeby dmuchać w niego bezmyślnie przez całą imprezę, niezależnie od tego czy gra muzyka i jaka ona jest.

18 →

fotoplastikon

Namagnesowana Stodoła czyli orient w sercu Europy

W mglisty i deszczowy goawieczór w klubie „Stodoła" odbyło się niecodzienne Technoparty. Gwiazdą wieczoru był duet TROMESA czyli DREDDY i MAGNES. Promowali swój pierwszy album „Pasma czasu".

Krótko po 20-tej otworzyły się wrota. Z początku zapowiadało się bardzo kameralnie, ale z czasem ludzi zaczęło przybywać. Pierwsze beaty odezwały się przed 21-szą. Tuż po 22-giej można było zauważyć nerwową krzątaninę DREDDY'EGO, który upewniał się czy wszystko jest gotowe. O 22.30 zaczęli.

Z każdą minutą przybywa dźwięków, miejscami pochody melodyczne przybierają bardzo orientalny charakter. MAGNES dogrywa z klawiatury, DREDDY reguluje ustawienia na mixerze. Ludzie się bawią. Klimat dopełniają porozwieszane na ścianach malowidła, dymy i tlące się kadzidła. Dochodzimy do 50-tej minuty koncertu i nagle jeden z utworów dosłownie porywa publikę. Gwizdki gwiżdżą, trance całą parą.

W sumie TROMESA zaprezentowała nam ponad godzinny live-act bogaty w przeróżne pomysły muzyczne i aranżacyjne. Muzyka, jak na Polskę była na wysokim poziomie, choć czasami wydawała się zbyt jednostajna. Granie na żywo w wykonaniu duetu polegało na wcześniejszym przygotowaniu całego zestawu utworów w studiu i zmiksowaniu ich na taśmę cyfrową, którą odtworzono na koncercie, dogrywając dźwięki z syntezatorów i maszyny perkusyjnej. Ciekawostką było pojawienie się gitarzysty, który ubarwił swoją grą kilka utworów. Po koncercie odbyło się losowanie kuponów. Trzech szczęśliwców obdarowano nagrodami w postaci płyt i kaset. Transowa noc trwała dalej. Zbliżała się 1.00. Jedni się wciąż bawili, a inni zaczęli powoli opuszczać klub w poszukiwaniu snów o goa, aby rano wstać i powrócić do codziennych obowiązków...

P.S. Niestety, gorzkie słowa adresuję w stronę nagłośnienia i świateł, którym daleko do przyjemnego zadowolenia zmysłów technoodbiorców. Z drugiej strony, gratulacje dla dekoratorów wnętrz za nowy, bardzo kolorowy wystrój klubu Stodoła.

TRAP

fot. M. Kołyga

10.11.97 TECHNO PLANET Bielsko-Biała

NOC POJEDNANIA

goście stamtąd: DJ MARK SPOON, DJ HOOLIGAN, DJ UNIQUE - Niemcy, DJ PETE PISTOL -Londyn

goście stąd: DJ RALF DRASTIC, DJ MISHA, DJ JACO, DJ SESIS, DJ EXTASE, DJ D-XTC, DJ JOSEPH, DJ ELIOT, DJ SHAMUT, DJ CHAKRA, DJ BASS-BASS, DJ STRESS, DJ SOCZEWKA,

Technouczta czyli Prosiak na komunijnym stole

Przyznaję, że z premedytacją postanowiliśmy się spóźnić. Na konferencję prasową oczywiście. W Bielsku-Białej pojawiliśmy się dopiero przed 22.00. Jednak już przy wejściu do klubu padło pytanie "Z Plastiku?". "Tak." "No to szybko, jedziemy na konferencję". Jęknęliśmy. Okazało się, że jeszcze nic się nie odbyło, ponieważ niemieckie gwiazdy nie doleciały (samolot miał 4 godziny opóźnienia). Zawieziono nas do bielsko-białego ratusza. A tam (w restauracji Ratuszowa) przy małych stolikach siedzi prasa, radio i telewizja. A ponieważ siedzi tak już od paru godzin, to jest tu dość wesoło. Witamy się z DJ's CLUB, ATOMIC TV, RADIO FLASH. DJ JACO zdecydowanie reprezentuje w tym momencie TV niż tzw. "muzę". Ale gdy udajemy się do drugiej sali, okazuje się dlaczego. Przy długim, zastawionym jedzeniem stole siedzą DJ'e. Powaga co najmniej jak na Pierwszej Komunii lub u Ojca Chrzestnego. Czekają. Szybko wycofujemy się z powrotem. Ok. 23.00 zjawiają się wreszcie goście z Niemiec. I wtedy na stół wjeżdża, niczym urodzinowy tort, pieczone prosię. Totalna abstrakcja. Wegetarianie ostentacyjnie wychodzą. Pozostałym to jednak nie przeszkadza. Gdy z prosiaka zostaje jedynie ryjek i żeberka, rozpoczyna się część oficjalna. MARK SPOON jest już gotowy do wywiadów. Razem z DJ HOOLIGAN'em siadają w świetle lamp. Dziennikarze posłusznie ustawiają się w ogonku. Pierwsi są wysłannicy telewizji, potem radio, a na końcu pismaki. SPOON i HOOLIGAN starają się udzielać błyskotliwych i dowcipnych (oczywiście na sposób niemiecki) odpowiedzi, z pewnym znużeniem wydłubując resztki nieszczęsnego zwierzaka spomiędzy zębów. Gdy już nikt nie ma więcej pytań wracamy do klubu. Tam w międzyczasie zagrali już DJ'e SOCZEWKA, EXTASE i PETE PISTOL. Około północy na wielką, oświetloną na niebiesko konsolę trafia DJ SESIS. Na parkiecie dość pełno - jak tajemniczo to określa KRZYSIEK ZIMNY (jeden z szefów zamieszania). Podczas gdy SESIS zapuszcza transowe dźwięki, na sali rozpoczyna się bezkrwawe polowanie. To na uczestników Nocy Pojednania czają się z kamerami ekipy DJ CLUBU i ATOMIC TV. SESISA wymienia DJ UNIQUE podkręcając tempo setem hard trance z elementami rave. Aż przyjemnie patrzeć jak wielką frajdę sprawia mu granie. W tak nakręconą atmosferę świetnie wstrzela się DJ JACO. Gra może nieco ciężej, ale z równym animuszem. Około 3.00 wszyscy zamierają, gdyż nad deckami pojawia się MARK SPOON. Chyba sam HELMUT KOHL nie byłby tu lepiej podejmowany. Lecz jak się okazuje, gwiazdorstwo nie służy. Na początku, prawda, wszyscy wcześniej już nakręceni, bawią się świetnie, szczególnie pod wodzą skaczącej na jednej z kolumn trójki wesołych dyrygentów - UNIQUE'a, PETE PISTOL'a i RALFA DRASTIC'a. SPOON jest jednak bardziej skupiony na pokazywaniu mistrzostwa, tricków i graniu hitów niż na budowaniu atmosfery. A wszystko siada zupełnie, gdy na dj'ce pojawia się pewna blondyna - gość zupełnie przestaje myśleć o graniu. Na sali zaczęło się lekko przerzedzać. Ale kontrakt (niestety w tym wypadku) jest rzeczą świętą. Więc wg SPOONA można było regulować zegarek. Grał równo 3 godziny. Choć mieliśmy wrażenie, że drugie półtorej godziny to były głównie powtórki hitów i tricków. Po 7.00 rano dowodzenie przejął HOOLIGAN. Okazał się godny swojego imienia. Rozkręcił set przykładając się ostro. Stale podskakiwał, wymachując ramionami i pociągając z ogromnej butelki wodę ognistą. Wydawało się, że wręcz rzuca czarnymi krążkami. Parkiet rozgrzał się ponownie.

20 →

Co prawda pozostali sami zapaleńcy, bo jak inaczej nazwać tych co dają już 12-stą godzinę.
Około 9.00 rano pojawiają się dziewczęta - świeże, czyste i z tornistrami. Świetne miejsce na wagary, ale przecież tego dnia nie ma szkoły. Wcześniej wydawało nam się, że impreza nie przetrwa, że ludzie nie podołają, że zmiękną. Lecz nie, tańczący na parkiecie jakby nie zdawali sobie sprawy z upływu czasu. Nie poddawali się też DJ'e.
Po HOOLIGANIE krążkami miesza MISHA, później, ok. 9.30 RALF DRASTIC. Po 10.00, nie wiadomo skąd ponownie zjawia się UNIQUE.
I chyba stara się nas dobić, kręcąc jeszcze szybciej niż w pierwszym wejściu. Ale nie poddajemy się.
Z miasta wraca coraz więcej osób. Widać, że odespali parę godzin i wzięli prysznic.
18-stą godzinę otwiera DJ D-XTC z Malborka. Dotrwaliśmy do końca jego setu. Później wywieszamy białą flagę. Przy konsoli pojawia się DJ JOSEPH z Bielska. Po 3.00 dobiega nas czyjś krzyk - "Litości, pieprzony morderca!" To obłędnym minimalistycznym dudnieniem cwałuje DJ ELIOT z Poznania. Z naszej strony następuje totalna kapitulacja. Jeszcze nie zagrali nawet wszyscy goście, a już po klubie biega z obłędnym wzrokiem KRZYSIEK ZIMNY - "Po obiedzie będzie wracać więcej ludzi, zbudziłem już UNIQUE'a, zaraz tu będzie znowu kłaść!!!!" Pomyśleliśmy sobie - ten facet musi być pomylony. Ale to chyba dobrze.

AArd & eena
fot AArd

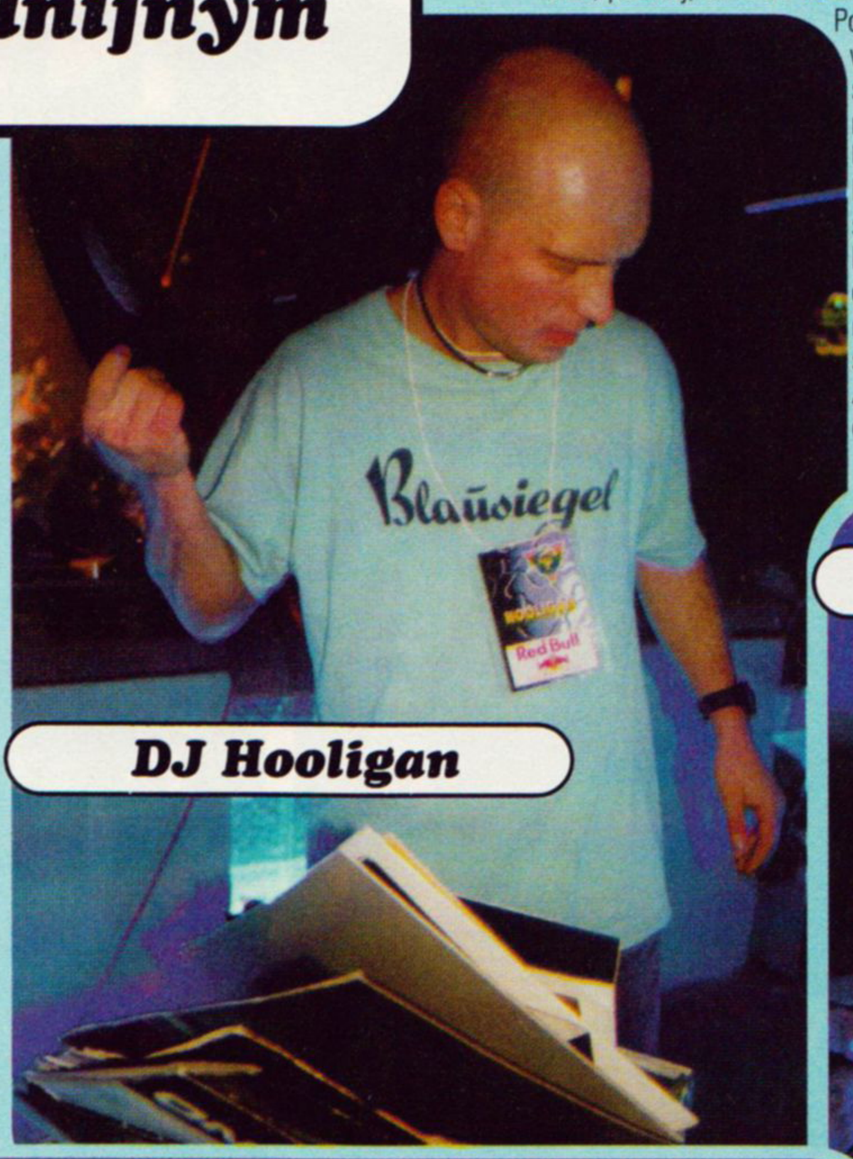

DJ Hooligan

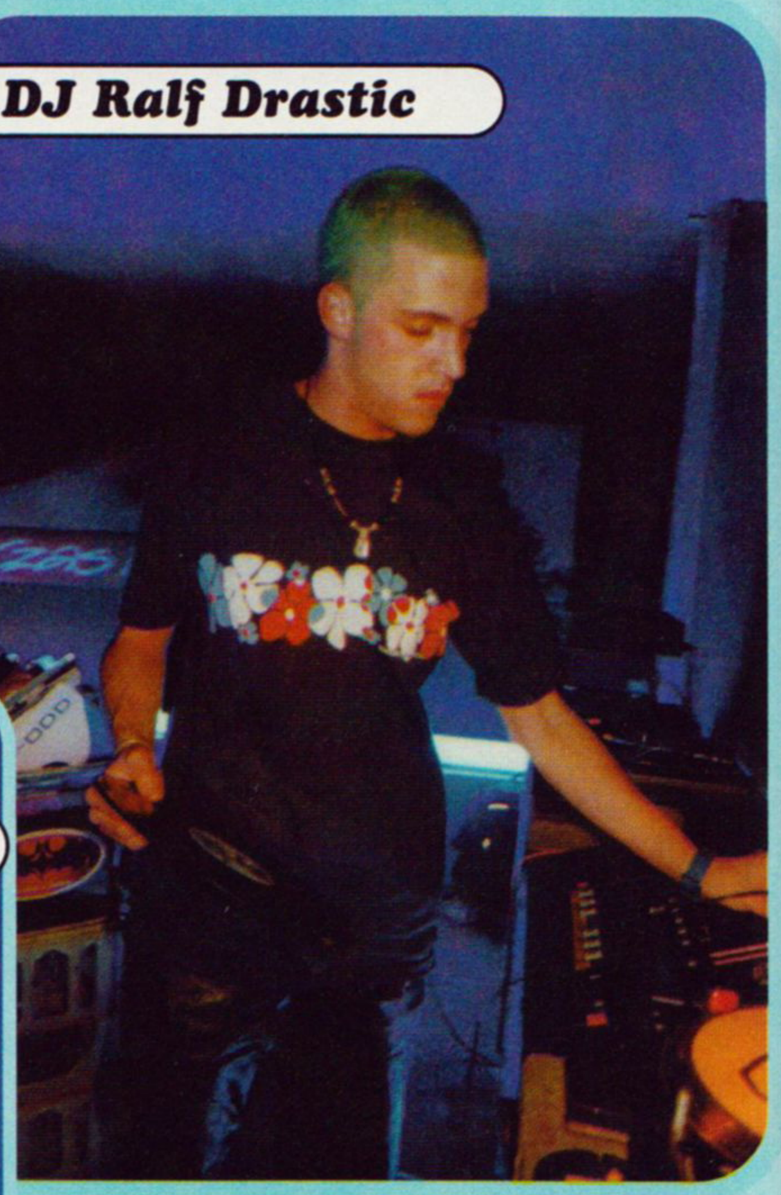
DJ Ralf Drastic

DJ Mark Spoon

DJ Unique

18.10.97. Klub Muzyczny „METRO", Białystok

Poczta głosowa czyli technolistonosz

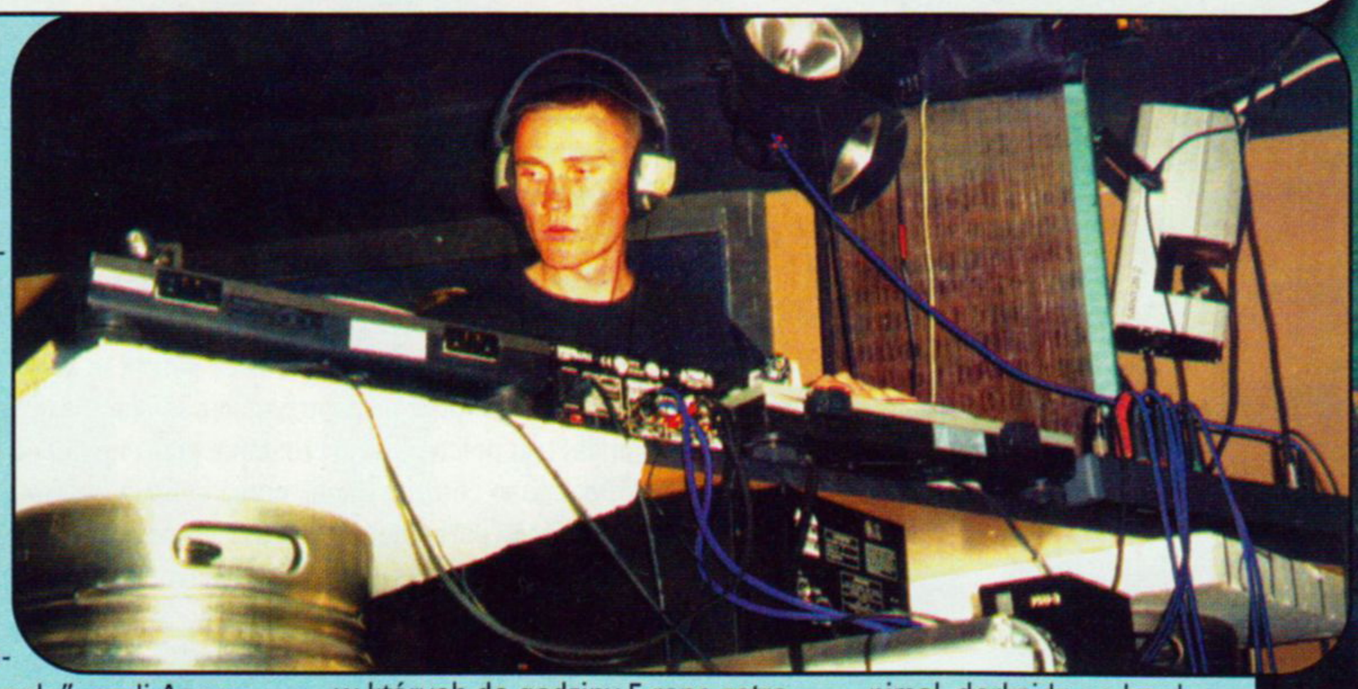

Nikt chyba nie spodziewał sîę, że pierwsza w Białymstoku impreza w klimatach jungle/drum'n'bass przyciągnie ponad 200 osób, złaknionych progresywnych tanecznych brzmień. Tym bardziej, że organizatorzy „Welcome To The Jungle", czyli Agencja Reakcji Artystycznej B&B nie promowała jej nachalnie, a cenę biletów ustalili na normalnym poziomie. Tymczasem już około 22.30, czyli zaledwie półtorej godziny po rozpoczęciu imprezy, metalowo-chromowa, a na czas potańcówki zakrzywiona setkami foliowych „lian", przestrzeń byłego schronu przypominała klimatem prawdziwą dżunglę.

Tworzeniem czasowych pętli, w których do godziny 5 rano zatracali się uczestnicy imprezy, zajęła się DJ'ska ekipa z Warszawy „DARK SMILE CREW" w składzie: STICO< PEREZ< SESIS i MO'TILT (przybyły z własnej inicjatywy) plus gość specjalny: DJ ADALBERT. Miksując winyle m.in. z wytwórni Metalheadz, Talkin'Loud czy Moving Shadow, zaprezentowali chyba wszystkie odmiany drum'n'bass, począwszy od brzmień ambientowych, przez minimal, darkside po hard step. Ich sety wspomagał grający na bongosach JACENTY MYSTKOWSKI - na co dzień około 40-letni doręczyciel pocztowy, miłośnik instrumentów perkusyjnych, a od tej pory - także sympatyk drum'n'bassu. Z pierwszego spotkania z „dżunglą" byli zresztą zadowoleni chyba wszyscy. Tak rewelacyjnej imprezy, o odświeżającym i zupełnie innym klimacie niż dotychczasowe nie było już w Białymstoku dawno.

DJ BĘBEN

Organizacja i produkcja GRA B + B

tel. (085) 329-329, 451-291, 0602 344-307

Częstochowa,

Wakanz Zaplecze, ??????????

Zaczął częstochowski DJ KAEC mocno, szybko tak jak tu lubią. Po nim był zjazd w stronę hard house'u wymieszanego z acidem w wykonaniu DJ Soczewki. O 22.30 znowu powrót do świdrujących dźwięków w stylu minimal i w tym momencie ludzie oszaleli. DJ ALCHEMIX jeszcze podgrzał atmosferę. DJ GOGO, rezydent klubu Kanty, wszedł przed dwunastą, a jego trzygodzinny set trzymał wszystkich w ekstatycznym napięciu. Ludzie wyli, świat się śmiał. Rezydencka jazda DJ'A STRESA (uczestnik Łódzkiego DJ MIX festiwalu) wykrzesała z Technomaniaków ostanie siły, a duch dobrej zabawy wychodził ze ścian. Gdzieś koło 5.00 nad ranem stroboskopy zgasły i zapaliły się światła - Wakanz zasypiał, ale nie Częstochowa.

Marcin R.

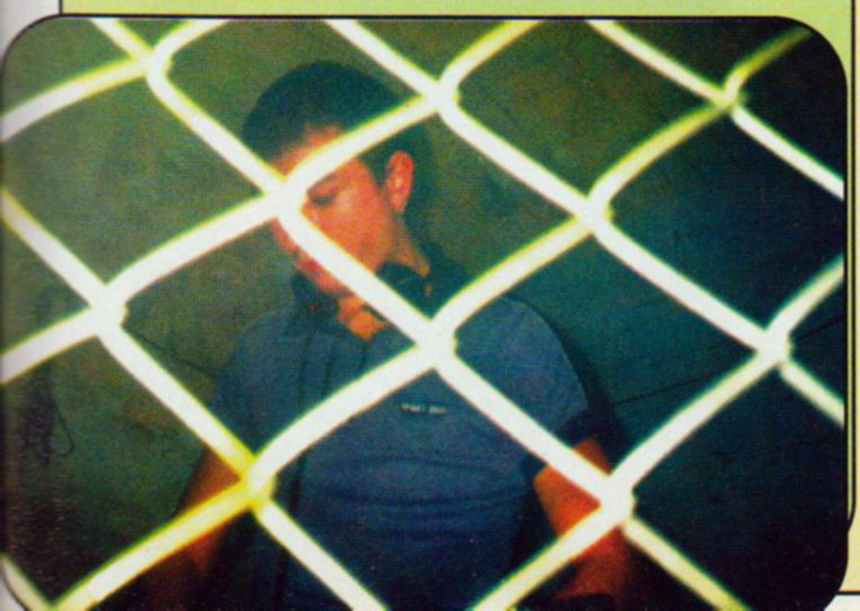

KMFDM+RAMMSTEIN, 16 PAŹDZIERNIKA 1997, EISSHALLE - DREZNO

Cyberkicz, wieśniacy i dużo dobrej muzyki

Co za szczęście i radość mieć świadomość, że również Niemcy mają taką koszmarną salę jak Polacy Torwar w Warszawie!!! Na lodowiskach, powinno się organizować zawody sportowe, a nie koncerty, ale widocznie byłe „enerde" ma podobne problemy jak my.

Koncert rozpoczął się co do minuty od najnowszego „hitu" KMFDM-"Megalomaniac". Później, sympatyczna piątka anarchizujących rewolucjonistów zarzuciła nas koktajlem swoich przebojów, poczynając od „Light", „A Drug Against War", „Search And Destroy" czy "Sucks", kończąc na przyszłych: „Stray Bullets", czy „Anarchy". Wszystkich, którzy znają grupę nie trzeba przekonywać, że w tym czasie wszyscy powinni szaleć, chociaż ... podrygiwać, no chociaż .....ruszać nogą, a tu sala lekko faluje, jakby w napięciu czekając na koniec świata, trzęsienie ziemi, czy przyjazd Łukaszenki, za nic mając sobie wysiłki grupy. Na to nie mógł pozwolić sobie żaden showman, tak więc EN ESCH, przystąpił do ściągania swojej, i tak skromnej, garderoby. Został, za chwilę, jedynie w podkoszulku i glanach, co pobudziło trochę jedynie niemieckie panie. Po czterdziestu minutach, pewnie z braku sił, KMFDM kończą. Cóż dodać, z właściwą sobie werwą, animuszem, dodatkowym perkusistą, gitarzystą, samplerami, ostro, technicznie zagrany koncert. Tego można się po grupie było spodziewać, szkoda tylko, że tak krótko.

Po 30 minutowej przerwie pojawili się chłopcy z RAMMSTEIN. Pomyślałem sobie, że ja już ich gdzieś widziałem. Na odpuście w Głuchołazach? Może w dyskotece pod Białymstokiem? Też nie, to gdzie??? Nurtowało mnie to pytanie dość długo, ale w końcu dałem sobie spokój, bo to przecież nie takie istotne (potem pomyślałem, że to może T.LOVE grają troszkę inaczej, no i śpiewają po niemiecku). Publiczność była już trochę bardziej wylewna, wlewając sobie raz po raz piwko. Ale nic dziwnego, RAMMSTEIN pochodzi z Niemiec Wschodnich i jest tam niesamowicie popularną grupą, przełamującą tamtejsze, silne kompleksy niższości, wobec Zachodu. Po dwóch udanych płytach, dwóch wspaniałych nagraniach na „Zagubionej autostradzie" LYNCHA (równie wspaniałej), grupa stała się chlubą enerdowców.

Na scenie panowała jednak koszmarna scenografia, pretensjonalna oprawa laserowo-świetlna, kiczowate stroje, wybuchy, płomienie i sexy panienka, ... za kratami, show prawie jak u MICHAELA JACKSONA! Szczytem, a może szczytowaniem, było podłączenie sobie przez wokalistę sztucznego penisa, oblewanie ludzi tryskającą wodą, a na koniec udawana kopulacja z klawiszowcem!!! Dość żenujący spektakl, ale jak się chce być gwiazdą pierwszej wielkości to może tak trzeba.

Na szczęście muzycznie koncert był znakomity:"Engel", „Du Hast Mich" i inne, znane również u nas kawałki z „Herzeleid" i „Sehnsucht", zatarły fatalne wrażenie z całej oprawy. Te nagrania brzmią na żywo dużo lepiej niż na płytach. Fani byli zachwyceni, młodsi pewnie nadbudową, a starsi bazą, czyli dwa w jednym, dla każdego coś miłego, według uznania.

radek turkiewicz

fotki: inSO2

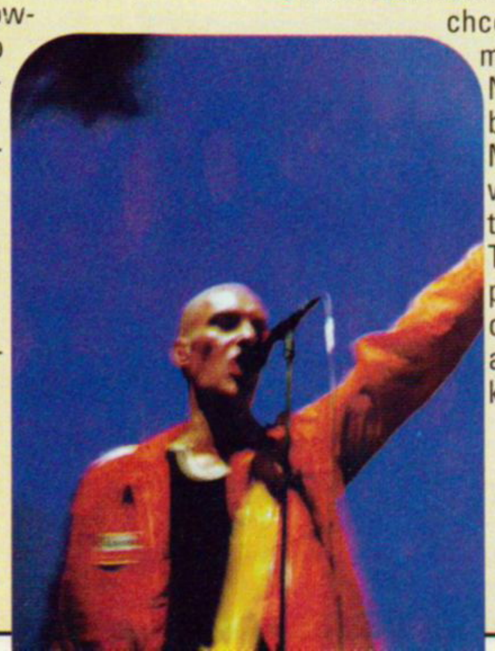

28.10.97 Ground Zero \"House Zoo"

DJ PETE HAYWOOD

Uuu, Uuu, House Zoo

Elementy stałe - podest, klatka dla DJ'ów. I jak zwykle przed 22.00 jeszcze niewiele osób. Dziś główną atrakcją wieczoru ma być DJ PETE HAYWOOD. Ale na razie rozgrzewa nas DJ SŁOWIK. Klub ma swoich stałych bywalców, i to oni najwcześniej zajmują parkiet. Wielu z nich naprawdę świetnie tańczy. Nagle cichnie muzyka, zapalają się światła. Pierwsza atrakcja dzisiejszego wieczoru - pokaz "FABRYKI MODY". Kolekcja IZY CICHOCKIEJ i ELI MATYSIAK to propozycja na zimę. Rzeczy szyte są często w pojedynczych egzemplarzach. Ujmują prostotą kroju oraz dyskretną elegancją z odrobiną szaleństwa (dużo przeźroczystości). Propozycje skierowane są do ludzi młodych i odważnych (szczególnie kobiet), a tych jak twierdzą projektantki, w Ground Zero nie brakuje. Pokaz klasyczny, nie za długi, modelki piękne. Tak piękne, że DJ SŁOWIK (podgrywający do pokazu) nie może oderwać oczu od jednej z nich. Po emocjach wizualnych czas na gwóźdź programu, który w postaci DJ'A PETE HAYWOODA pojawia się za deckami. HAYWOOD jest przedziwną postacią. Z diabelską bródką i takim samym błyskiem w oku tryska energią. Wydaje się, ze DJ'ska klatka jest dla niego zdecydowanie za mała. Dzisiejszego wieczoru serwuje nam sporą dawkę house i speed garage. I jest naprawdę świetny. Nakręca publikę na najwyższe obroty. W pewnym momencie zapuszcza "Samba De Janeiro" BELLINI. "Hicior" jak się patrzy. Tym nielicznym, którym nie do końca się podoba, daje powód do wyjścia. Resztę oczarowuje do końca.
Aha, była jeszcze jedna atrakcja. W trakcie występu DJ HAYWOODA pojawiła się grupa młodych (prężnych) mężczyzn i kobiet w samej tylko bieliźnie. Pomysł rozbawił mnie, aczkolwiek jego idea nie do końca została przeze mnie zrozumiana.

text i foto eena

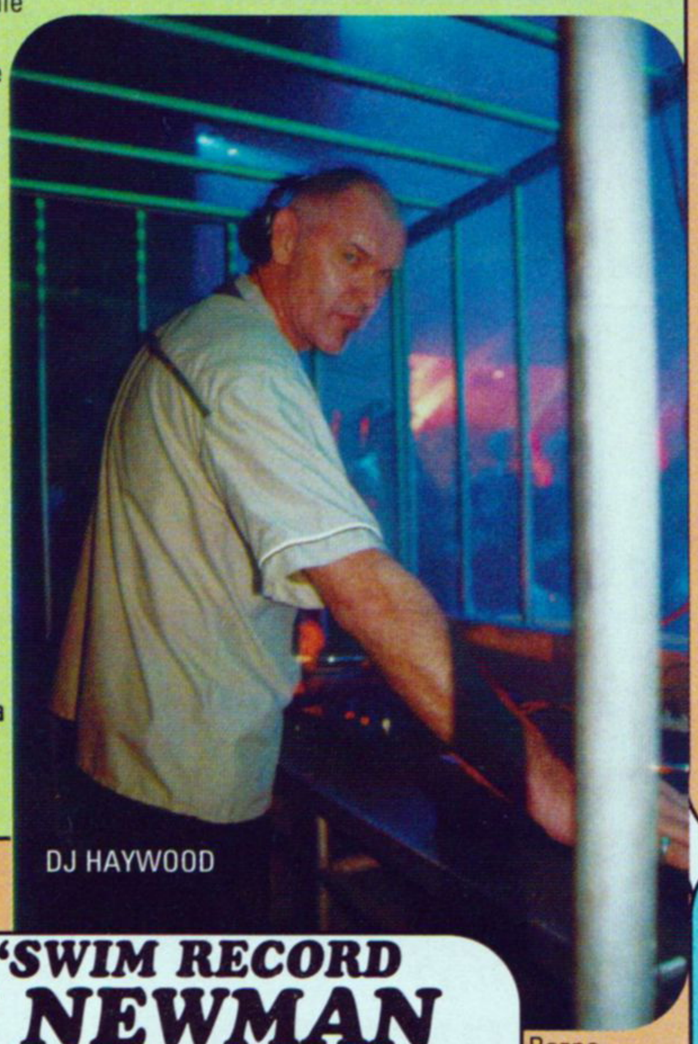

DJ HAYWOOD

31.10.97.Stodoła "SWIM RECORD PARTY" COLIN NEWMAN & MALKA SPIGIEL

Kreatorzy nastroju w Mieście Zaginionych Dzieci

Rozpoczyna DJ ADALBERT. Kaskada dźwięków i rozładowań stroboskopowych. Dla niektórych to zbyt dużo jak na początek. Spora część osób chroni się w barze. Zbliża się północ. Dziś to na pewno godzina duchów. Pojawiają się mistrzowie ceremoni - MALKA SPIGEL i COLIN NEWMAN. Gaśnie stroboskop. Salę napełniają powolne, mieszające się dźwięki. Wpełzają w każdy jej zakamarek. Całą przestrzeń zaczynają patrolować świetlne szperacze. Znaleźliśmy się w Gotham City. Dym, mroczna atmosfera. To muzyka nie dla tych, którzy co imprezę zrzucają parę kilo. Tu ruchy są zbyt powolne, zbyt jednostajne. Mam wrażenie, że co niektórym udało się osiągnąć oczekiwany trans. Szperacze nadal poszukują. W sali zrobiło się gęsto. Dźwięki wytwórni Swim przyciągnęły wszystkich. To już nie Gotham City. Zbyt tłoczno na ulicach. Nie wiem skąd, ale na myśl przychodzi Miasto Zaginionych Dzieci. Do szperaczy dołączają zielone i czerwone światła. Muzyka przyśpiesza. MALKA i COLIN są bardzo absorbującą parą. Cały czas śmieją się i rozmawiają. Szybsze dźwięki bardziej odzwierciedlają ich charaktery.
Jak zawsze musi przyjść taka chwila, gdy główni goście przestają grać. Ale tym razem impreza nic na tym nie traci. Kreowanie nastroju przejmuje DJ JJ. Ponownie ruszają stroboskopy. JJ zaczyna łagodnie. Z wyczuciem nawiązuje do setu MALKI i COLINA. Po pewnym czasie zastępuje go DJ MIC. Dźwięki są coraz bardziej konkretne, coraz szybsze. Gdy za deckami ponownie zasiada JJ, czeka nas niezłe krojenie mózgów. Ostre, schizofreniczne dźwięki doskonale składają się z bitami. Na sali trochę luźniej. Nie każdy to wytrzymuje.
Nad Miastem rozciąga się nadal noc.

text eena fot AArd

22 →

C. Newman, M. Spigiel

VOTE TECHNO PARTY. 08.11.97. MEGA CLUB Katowice

Gruw Boks czyli znokautowani przez tempo

Do Mega Clubu wjeżdżamy tuż po 20.00. Dzisiejsi goście to DJ GROOVEBOX z Londynu oraz DJ FRESH z Sopotu. Godzina wczesna, więc jeszcze nic się nie dzieje. Na parkiecie oczywiście, bo na zapleczu ciepłe uściski, powitania. Ok. 22.00 zjawiają się faceci (ale nie w czerni) z lokalnego radia FLASH. Porywają DJ'a GROOVEBOXa. Jedziemy z nimi. To taki zwyczaj. Główny gość wieczoru przed swoim setem składa wizytę w Radio FLASH, by tam na żywo puścić w eter próbkę tego, co zdarzy się w klubie. Dobra rzecz. GROOVEBOX gra prawie godzinę. Po tym wiemy już jedno - oj będzie się dziś działo. Wracamy do klubu. Niestety przez wizytę w radio ominął nas set DJ FRESHA. Aktualnie na górze czadzi DJ JACO. O 1.00 swój kufer otwiera gość z Londynu. Gra underground london sound czyli acid techno i new energy. Dla niektórych w klubie to zupełna odmiana, więc pierwsza godzina to rozpoznanie bojem. Parę osób schodzi, nie wytrzymując tempa. Parę osób wdrapuje się z dołu. Parkiet jest pełen i taki już zostanie przez następne 3 godziny.
Z tym, że będzie na nim coraz szybciej, coraz bardziej do góry. Na własne oczy widzę jak polscy "partygoers", gdy dać im szansę, naprawdę potrafią się rozkręcić. Dziś w Mega Clubie skacze się wysoko. Po GROOVEBOXIE stery przejmuje DJ BASIC. Na górnym poziomie jazda trwa do 7.00 rano. Potem wszyscy pakują tobołki i przenoszą się na dół. Tam impreza (już w niewielkim gronie) toczy się do późnego rana, albo jak kto woli do wczesnego przedpołudnia.
PS. Jedna uwaga, a właściwie prośba - zlitujcie się i zróbcie coś z nagłośnieniem.

text eena fot AArd

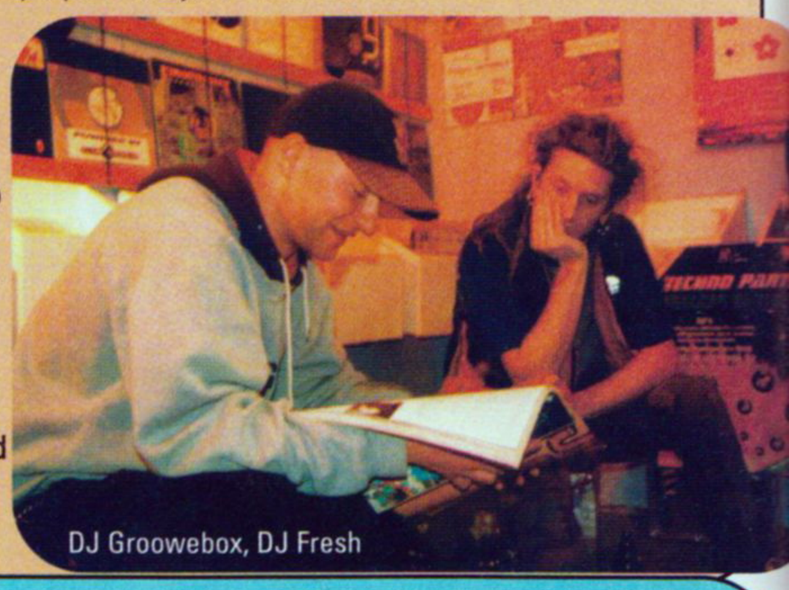

DJ Groowebox, DJ Fresh

07. 11. "Imperium Rytmu" Warszawa, ul. Moniuszki 8

NOC IMPERIUM RYTMU

W środku listopadowej nocy po raz pierwszy otworzył swe podwoje nowy warszawski klub houseowy "Imperium rytmu". Otwarcie uświetnił występ KEVINA AVIANCEA, ekscentrczna atrakcja nowojorskich klubów, model, tancerz, wykonawca hitu "Dim Da Da". Muzykę zapewnili HEX HECTOR, DJ z nowojorskiego klubu "Twilo" oraz DJ GÓRNIK jeden z artystycznych opiekunów nowego klubu. fot. M. Kołyga

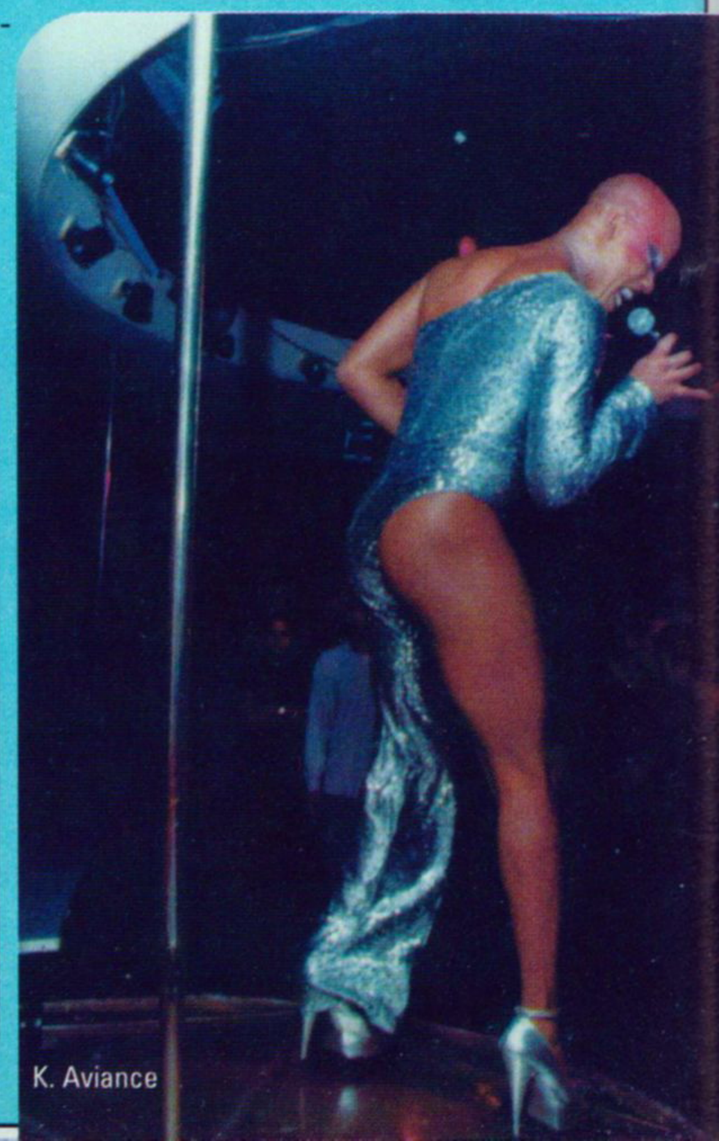

K. Aviance

Czy kupiłbyś Swatcha od tego gościa?

Shaun Palmer, mistrz snowboardu i roweru górskiego zaprojektował najnowszy zegarek Swatch Access, który służy również jako elektroniczny ski-pass. Dzięki niemu Shaun oszczędza czas i wykorzystuje go tylko dla rzeczy ważnych: deska, rower i wygrywanie wyścigów.

swatch®
access

Czas jest tym co zrobisz z nim.

Swiss Made - http://www.swatch.com

cyberpunk

Procesor w mózgu, agrafka w uchu

Cyberpunk to dziecko epoki postindustrialnej, ery centralizacji, wielkich, ponadnarodowych koncernów, gier ekonomicznych i umasowienia środków przekazu. Stąd nazwa ruchu. Człon „cyber" odziedziczony został po NORMANIE WIENERZE, twórcy podstaw cybernetyki (od greckiego „kybernetes" - sterowanie). WIENER prowadził badania nad przekazem informacji w czasie drugiej wojny światowej. Doszedł do wniosku, że kluczem do sukcesu w wojnie był przepływ informacji w systemie wojskowym. Na podobnej zasadzie przepływ ten stał się kluczową sprawą dla całego post-industrialnego społeczeństwa.

kadr z filmu Blade Runner

Termin „cyberpunk" trafił do Polski, z kilkuletnim opóźnieniem, w latach dziewięćdziesiątych. W Ameryce ruch cuberpunkowy należał już wtedy do przeszłości. Błysnął na krótko, wydając z siebie kilkanaście interesujących powieści i zapładniając intelektualnie znaczną część młodzieży ery techno, szukającej dla siebie nowych guru.

Z kolei drugi człon, „punk", odnosi się do ruchu młodzieżowego, rewolucyjnego i antyspołecznego. Także do punk rocka, który był pokoleniowym gatunkiem muzycznym twórców cyberpunku i - może przez przypadek - rozwijał się niemal jednocześnie z technologią komputerów osobistych. Muzycy punkowi nieśli na sztandarach (czy raczej na T-shirtach) hasła antykorporacyjne, wolnościowe. Pionierzy cyberpunku: podobnie, z tą różnicą, że hasło „no future" zastępowali innym: „dark future". Prawie to samo, lecz wystarczyło, by zostali dostrzeżeni jako odrębna grupa.

- Dość szybko zauważono ten ruch i nadawano mu wiele nazw: radykalna SF, banici technologii, fala lat osiemdziesiątych, neuromantycy, grupa Mirrorshades, ale spośród wszystkich tych etykietek jedna tylko przetrwała: cyberpunk - mówi Bruce Sterling, główny ideolog cyberpunków. - Stanowi połączenie słów, które dotychczas były od siebie oddzielone: krainy nowoczesnej techniki i nowego podziemia pop.

Nie ufaj nikomu

Filozofię cyberpunku scharakteryzować można hasłami hackerów, którzy od początku istnienia sieci komputerowych stawiali sobie za cel wykradać co cenniejsze informacje z pilnie strzeżonych archiwów. Te hasła to m.in.:

1. Atakuj każdego, kto stara się ukryć informacje przed innymi.
2. Buntuj się przeciwko każdej władzy stosującej metody ucisku.
3. Nigdy nikomu nie ufaj.

Takie zasady wyznawali, włamując się do systemów NASA i Pentagonu, wykradając dane techniczne najnowszego typu uzbrojenia czy strategiczne plany wielkich firm. Występowali przeciwko totalitaryzmowi, ale zarazem również przeciw zasadom demokracji. Ich bronią była (i jest) anarchia, fascynacją - matematyczna teoria chaosu. Ulubionym napojem: cokolwiek, byleby zawierało kofeinę, ulubionym daniem: krakersy, pokoleniowym strojem: coś ciemnego plus - koniecznie! - lustrzane okulary.

Autorzy cyberpunkowej literatury uczynili z nich bohaterów swoich powieści, dali im do rąk superkomputery, naprędce wymyślone wynalazki przyszłości, pozwolili wszczepić w głowę mikroprocesory, a mózg pobudzać pochodnymi amfetaminy - wszystko po to, by zwyciężyła rebelia. Pesymizm punków, którzy uważali technikę za sprawczynię całego zła, ustąpiła u cyberpunków ostrożnemu optymizmowi. Może jednak da się zbudować wolne społeczeństwo w oparciu o informacyjną równość? - zastanawiali się.

Cyberpunk szybko opisano i poddano krytyce. Jako boczna gałąź science fiction, okazał się rozwijać błyskawicznie - ale do czasu. Po publikacji „Neuromancera" WILLIAMA GIBSONA, kilku opowiadań i powieści BRUCE'A STERLINGA, JOHNA SHIRLEYA, WALTER JON WILLIAMS I RUDY RUCKERA, stylistyka uległa wyczerpaniu. Dziś jeszcze się o niej mówi, ale już raczej dlatego, że ze zjawiska czysto literackiego przeobraziła się w ruch ogólnokulturowy.

Chrom i sputniki

Cyberpunk zdobył popularność jako pewna estetyka: olbrzymie, wielopoziomowe miasta przyszłości, świat poddany

John Shirley

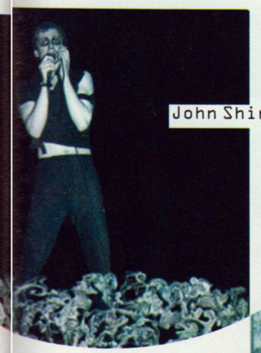

John Shirley

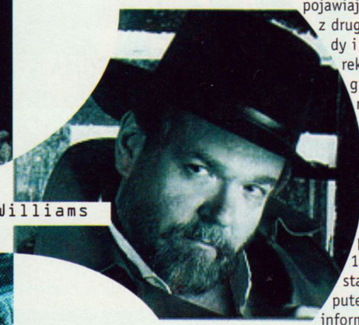

Walter Jon Williams

William Gibson

John Shirley

wpływom kultury japońskiej, komputery, rzeczywistość wirtualna, lecz także słabość do lśniących, chromowanych powierzchni i rozsypujących się sputników. Jedno z opowiadań GIBSONA, „Czerwona gwiazda, orbita zimowa", opisuje właśnie niszczejącą radziecką stację kosmiczną. W innym („Pojedynek") pojawiają się muzealne myśliwce z drugiej wojny światowej, spady i fokkery, tym razem jako rekwizyty w trójwymiarowej grze wideo. Powieść „Maszyna różnicowa" GIBSONA I STERLINGA sięga jeszcze dalej w przeszłość. Autorzy opisali alternatywną historię XIX-wiecznej Anglii, w której napędzana parą maszyna licząca lorda Babbage'a (naprawdę skonstruowana w roku 1833, lecz później zapomniana) stała się swego rodzaju pre-komputerem i przyspieszyła rewolucję informatyczną.

Nośnym tematem stał się także występujący w cyberpunkowej prozie człowiek-cyborg. Swego czasu był to stały bohater francuskich nowofalowych komiksów MOEBIUSA, BILALA czy DRUILLETA, potem - modna postać filmowa: od „Terminatora" (chodzi głównie o pierwszą część z 1984 roku z ARNOLDEM SCHWARZENEGGEREM jako postacią negatywną; film ten był wyświetlany w Polsce jako „Elektroniczny morderca"), poprzez „Hardware", aż po kultowy film cyberpunków - „Blade Runner" (w Polsce jako „Łowca androidów") RIDLEYA SCOTTA, mówiący o odkrywaniu granicy między tym, co ludzkie, i tym, co stworzone w sztuczny sposób. Maszyny potrafią zachowywać się zupełnie jak ludzie, a ludzie jak maszyny - głosiło przesłanie filmu.

Twórcy cyberpunku nie przyznawali się do fascynacji kosmiczną science fiction, a jeśli już, to w ograniczonym stopniu. Literacko ukształtowały ich powieści beatników, a wśród najbardziej cenionych autorów wymieniali... WILLIAMA S. BURROUGHSA.

Zagubiona infostrada

Opowiadał o tym w jednym z wywiadów JOHN SHIRLEY, odkrywca talentu WILLIAMA GIBSONA (patrz: „Plastik" nr 8):

- Spotkałem go w czasie jednej z dyskusji na zjeździe fanów SF. Byliśmy tam jedynymi osobami, które wiedziały, kim był BURROUGHS. Kiedy więc GIBSON i ja rozmawialiśmy o WILLIAMIE BURROUGHSIE, inni uczestnicy spotkania dyskutowali o EDGARZE RICE'IE BURROUGHSIE (autor licznych powieści fantastycznych z pierwszej połowy XX wieku, twórca postaci Tarzana - przyp. F.B.).

Właśnie gęsta, nowatorska pod względem stylu proza BURROUGHSA (także THOMASA PYNCHONA, na którego wielokrotnie się powoływali) stała się dla cyberpunków wyzwaniem. Pociągał ich indywidualizm, nie masowość. W powieści „W drodze" KEROUACA wolność poruszania się przynosi bohaterom samochód i międzystanowa autostrada - postacie opisywane przez GIBSONA I STERLINGA poruszają się po autostradach informacyjnych i to również ma być dla nich źródło wewnętrznej wolności.

- Mam wrażenie, że cyberpunki są dla lat 90. tym, czym beatnicy byli dla lat 60. - pisał PAUL SAFFO na łamach „Wired". - Zwiastunami nowego ruchu masowego, którzy pozostali w jego cieniu. Podobnie jak beatnicy wyprzedzili masowy ruch hippisów, cyberpunki przygotowują scenę dla nadchodzącej kontrkultury ery cyfrowej, która przewróci do góry nogami lata 90.

SAFFO opublikował te słowa w roku 1993, kiedy już rodziła się subkultura techno.

Po czterech latach jej wyznawcy są już ruchem tak licznym i ważnym jak hippisi w latach sześćdziesiątych.

Techno-ekstrema

Obok głównego centrum cyberpunku w Ameryce ruch ten miał swoje odpowiedniki w innych krajach. W Niemczech na początku lat 80. działali tzw. „techno-anarchiści", związani jednak raczej z polityką i specyficzną dla tamtego kraju muzyką industrialną niż z literaturą. Podobnie we Włoszech, gdzie cyberpunk amerykański zyskał bardzo dużą popularność w środowisku miłośników muzyki hip hop i udergroundowego pisma „Decoder", przede wszystkim w Mediolanie (miasto to stało się jednym z najbardziej znanych punktów na techno-mapie świata). Włoski cyberpunk był jeszcze bardziej zaangażowany politycznie, a nawet związany z radykalnymi ugrupowaniami lewicowymi. WILLIAM GIBSON, goszcząc w 1990 roku w Wenecji, był zaskoczony swoją popularnością na miejscu. Wywiady przeprowadzały z nim wysokonakładowe dzienniki, a on sam skonstatował, że cyberpunki z Mediolanu to „post-marksistowscy polityczni punkowi anarcho-filozofowie".

Jeszcze inaczej rzecz ma się w Polsce, gdzie cyberpunkowa powieść RAFAŁA A. ZIEMKIEWICZA, „Pieprzony los kataryniarza", ma z kolei wydźwięk zdecydowanie prawicowy. Tu sieć komputerowa staje się areną walki politycznej i zmagań tajnych służb. Wkrótce ukaże się drukiem cała antologia rodzimego cyberpunku: „Irrehaare: cyberprzestrzeń po polsku", zawierająca opowiadania różnych autorów. Tymczasem prekursorzy amerykańskiego cyberpunku to dziś w dużym stopniu osobistości życia publicznego w Internecie i prasie poświęconej nowej kontrkulturze. Powstały przed czterema laty miesięcznik „Wired" ma wśród swoich współpracowników GIBSONA, STERLINGA, SHIRLEYA I RUCKERA. Pismo ma duży nakład i pokaźne wpływy z reklam. Gorzko komentują to redaktorzy konkurencyjnego „Mondo 2000": - Nowy świat nie będzie może należał do „Mondo" - mówią - ale przynajmniej rewolucja nie będzie dziełem „Wired".

Lecz rewolucja najprawdopodobniej już nastąpiła. Jak powiedział kiedyś BRUCE STERLING: „Przyszłość już tu jest. Nie jest tylko wystarczająco rozpowszechniona."

Filip Barciński

il. za: http://www.darkecho.com/JohnShirley.html; http://www.empathy.com/eyeball/Shirley.htm; http://www.unm.edu/~lundgren/Williams.htm .

CYBERPUNK
chronologia wydarzeń

1945 - uruchomiona zostaje pierwsza maszyna licząca - ENIAC; waży 30 ton i zajmuje powierzchnię 180 metrów kwadratowych

1950 - NORBERT WIENER publikuje książkę „Cybernetyka i społeczeństwo" mówiącą o narastającym znaczeniu przepływu informacji; „cybernetyka" przyjmuje się jako termin naukowy

1958 - firma Texas Instruments prezentuje pierwszy układ scalony

1964 - ukazuje się „Summa technologiae" STANISŁAWA LEMA - książka, w której pojawia się termin „fantomatyka", ścisły odpowiednik wymyślonej ponad dwadzieścia lat później „rzeczywistości wirtualnej"

1968 - filozof HERBERT MARSHALL MCLUHAN wymyśla termin „globalna wioska" dla określenia nowego społeczeństwa napędzanego nowymi formami komunikowania; MCLUHAN okrzyknięty zostanie później prorokiem cyberprzestrzeni

1973 - publikacja „Gravity's Rainbow" THOMASA PYNCHONA, książki uznawanej przez TIMOTHY LEARY'EGO za „stary testament" czasów elektronicznej rewolucji

1975 - powstaje firma Microsoft, jej właściciel, BILL GATES, stanie się wkrótce jednym z najbogatszych ludzi na świecie

1977 - powstaje Appie Computers (początek ery komputerów osobistych), a grupa SEX PISTOLS wydaje album „Never Mind the Bollocks - Here's the Sex Pistols"

1982 - na ekrany wchodzi film „Blade Runner" RIDLEYA SCOTTA, oparty na motywach powieści PHILIPA K. DICKA, jednego z duchowych ojców cyberpunku

1983 - ukazuje się opowiadanie BRUCE'A BENTHKE zatytułowane „Cyberpunk"; słowo „cyberpunk" pojawia się tu po raz pierwszy

1984 - opublikowana zostaje powieść „Neuromancer" GIBSONA; GARDNER DOZOIS, pisarz i redaktor „Isaac Asimov's Science Fiction Magazine" po raz pierwszy używa terminu „cyberpunks" w odniesieniu do grupy młodych autorów SF

1989 - na rynku pojawia się kultowe pismo cyberpunkowe, „Mondo 2000"; cztery lata później zdetronizowane zostanie przez wysokonakładowy magazyn „Wired"

1995 - FBI aresztuje KEVINA MITNICKA - legendarnego hackera, który włamywał się do banków danych wojska i instytucji rządowych; pojawia się film „Johnny Mnemonic", nakręcony na podstawie opowiadania WILLIAMA GIBSONA

Filip Barciński

IN VITRO VIRTUM

EDA SIMONSA i TOMA ROWLANDSA znają dziś wszyscy. I nic dziwnego, gdyż **THE CHEMICAL BROTHERS** to obok THE PRODIGY najpopularniejszy zespół taneczny końca XX wieku, to także ojcowie popularnego dziś „big beatu" i autorzy dwóch znakomitych albumów: „Exit Planet Dust" i „Dig Your Own Hole". Wszystko wskazuje na to, że z taką właśnie renomą wkroczą w następne tysiąclecie. O sobie i o innych artystach, o big beacie i drum'n'bass specjalnie dla „Plastiku" mówi ED.

Większość waszych produkcji można określić w taki sam sposób w jaki nazwaliście jeden ze swoich utworów „Loops Of Fury" („Pętle furii"). A jak wy zdefiniowalibyście to co robicie?

- Termin ten częściowo zgadza się z tym co robimy, ale w naszej muzyce jest również wiele innych klimatów. Część naszych nagrań jest zorientowana tanecznie, a są również takie utwory jak „Where Do I Begin", „The Private Psychedelic Reel". To mieszanka różnych rzeczy, ale mamy swój własny łatwo rozpoznawalny styl.

Zanim ukazał się wasz debiutancki album, wydaliście EP-kę pod tytułem „14th Century Sky EP". W Polsce jest ona niestety nieosiągalna, powiedz więc co się na niej znalazło?

- Znalazły się na niej takie numery jak, „One Too Many Morning", „Chemical Beats", „Have a Chance" z czego dwa pierwsze trafiły na nasz pierwszy duży krążek.

Spróbuj porównać „Exit Planet Dust" z „Dig Your Own Hole"?

- „Exit Planet Dust" nagraliśmy w 1994 r. Wówczas słuchaliśmy czego innego niż dzisiaj i co innego grało się w klubach. Nie było jeszcze całej tej sceny bigbeatowej, która jest obecnie bardzo popularna. „Dig Your Own Hole" to to płyta, którą chcieliśmy sami usłyszeć i grać ją w klubach. To wciąż brzmienie CHEMICAL BROTHERS, ale o wiele potężniejsze, bardziej eksperymentalne i obejmujące znacznie szersze spektrum brzmień i gatunków.

Opowiedz o waszych związkach z DUST BROTHERS. Jak doszło do sporu pomiędzy wami? Słyszałem, że wszystko jest już w porządku i w ramach pojednania wykonujecie dla siebie remiksy?

- Tak, DUST BROTHERS zremiksowali już jeden z naszych utworów (ostatni singiel grupy „Elektrobank" - przyp. S.H.), natomiast sami nie napisali jeszcze kawałka, który my mielibyśmy zinterpretować. Wiesz, gdy nagrywaliśmy „14th Century Sky E.P." pod szyldem DUST BROTHERS, nie przypuszczaliśmy, że stanie się to problemem, gdy w zaledwie kilkutysięcznym nakładzie, nikomu nieznana brytyjska grupa wyda płytę pod tą samą nazwą co uznany już amerykański duet producencki. Gdy tylko dowiedzieliśmy się, że Amerykanie nie są tym

specjalnie zachwyceni przemianowaliśmy się na THE CHEMICAL BROTHERS. Od tamtego czasu panowała między nami animozja i nie odzywaliśmy się do siebie, aż do momentu, gdy DUST BROTHERS parokrotnie trafili na nasze występy. Dzięki temu lepiej się poznaliśmy i stwierdziliśmy, że to jednak bardzo fajne chłopaki.

Czy wasza obecna nazwa - THE CHEMICAL BROTHERS ma coś wspólnego z narkotykami? Jaki jest wasz stosunek do narkotyków?

- Wiesz, istnieje utarty pogląd, że tam, gdzie odbywają się imprezy techno muszą być narkotyki. To kłamstwo. Oczywiście, są ludzie, którzy biorą narkotyki i tacy, którzy idą na piwko do pubu. Tak jest wszędzie. Powodem, dla którego mianowaliśmy się THE CHEMICAL BROTEHRS jest to, iż w owym okresie naszym największym przebojem był utwór „Chemical Beats".

Jeden z waszych utworów pt. „Setting Sun" nagraliście z NOELEM GALLAGHEREM -wokalistą OASIS. Jak do tego doszło?

- Poznaliśmy się w ten sposób, że NOEL przychodził kilka razy do klubu Sunday Social, w którym miksowaliśmy płyty. Zaczęliśmy dyskutować razem o muzyce, później w 1995 roku spotkaliśmy się ponownie na festiwalu Glastonbury, czyli wtedy, gdy nagrywaliśmy muzykę do „Exit Planet Dust". To właściwie po tym spotkaniu pomyśleliśmy sobie, że fajnie byłoby nagrać wspólnie utwór, gdyż szanujemy się wzajemnie zarówno pod względem muzycznym jak i prywatnym.

Swoją muzyką zainspirowaliście wiele osób, które dziś starają się podrabiać wasze brzmienie np. FATBOY SLIM, SUPERCHARGER, BIG KAHUNA czy HEADRILLAZ. Gdyby nie wy prawdopodobnie dzisiejsza scena taneczna wyglądałaby zupełnie inaczej.

- Wiesz, kiedy zaczęliśmy tworzyć muzykę wszystko wyglądało zupełnie inaczej. Wówczas najpopularniejszy był acid house, mocne techno, hip hop i tacy ludzie jak COLDCUT i DEPT CHARGE. Z takich oto różnych gatunków czerpaliśmy nasze natchnienie, natomiast w większości dzisiejszych produkcji można zauważyć coś w rodzaju lenistwa. Ludzie nie zadają sobie trudu, aby poszukiwać, eksperymentować. Większość z nich stara się nagrywać takie rzeczy, które są obecnie na topie, przez co wszystko brzmi bardzo podobnie. My staramy się poruszać po różnych muzycznych obszarach i tworzyć muzykę, która po prostu będzie oryginalna.

A co was ostatnio rzuciło na kolana?

- To co ostatnio nas zakręciło, to nowy album CORNERSHOP („When I Was Born For The 7th Time" - przyp. S.H), nowy krążek SPIRITUALIZED („Ladies And Gentlemen We're Floating In Space" - przyp. S.H.). Nie podoba mi się hmmmm.....hmmmmm.....0, bardzo nie podoba mi się LO-FIDELITY ALLSTARS z wytwórni Skint (m.in. nagrywają dla niej BENTLEY RHYTHM ACE i FATBOY SLIM - przyp. S.H.). Ogólnie rusza nas to, co służy zabawie i można śmiało puszczać w klubach. Natomiast w domu słuchamy rzeczy, które są interesujące pod względem produkcji, brzmienia czy dobrego programowania. Np. według nas drum'n'bass nie jest muzyką nadającą się do klubu, jest w tym za mało funku, za mało energii i emocji. Za dużo w tym matematycznej kalkulacji, nie ma bujania. Owszem jest kilka świetnych junglowych utworów, ale do szalonej zabawy gatunek jako taki się nie nadaje.

Postrzegani jesteście jako zespół taneczny, klubowy. A czy sami jesteście bywalcami klubowych parkietów?

- Najczęściej, jeśli trafiamy do klubu, to po prostu miksujemy wówczas płyty. Podoba nam się luźna atmosfera klubu, to, że ludzie dobrze się bawią przy naszej muzyce. Niestety my przeważnie nie mamy okazji bawić się na parkiecie, gdyż to właśnie my zabawiamy ludzi.

Na każdej z waszych płyt pojawiają się dwa nazwiska: TIM HOLMES i STEVE „DUB" JONES. Jaki jest ich wkład w powstawanie waszych nagrań?

- TIM HOLMES współpracował tylko przy kilku utworach, natomiast STEVE „DUB" JONES jest naszym głównym inżynierem dźwięku. Mimo to, że sami potrafimy obrabiać dźwięk w naszym studio, to jednak wolimy skorzystać z większego, lepiej wyposażonego studia STEVE'A. On jest kimś takim, kto nas doskonale rozumie, i wie o co chodzi w naszej muzyce. Poza tym to nasz bardzo dobry przyjaciel i jest z nami od samego początku. To ktoś w rodzaju trzeciego, ukrytego „brata".

Plany na najbliższe miesiące.

- Przed sobą mamy trasę koncertową, jedziemy na trzy tygodnie do Ameryki (prawdopodobnie już właśnie tam są - S.H.), a oprócz tego nagrywamy EP-kę, którą kończymy pod koniec grudnia (chodzi o „The Private Psychedelic Reel" - przyp. S.H.). A od nowego roku wchodzimy do studia, żeby szukać nowych pomysłów.

Chemicznie analizował STEF HARPER
fot. Serwis POMATON EMI

PolyGram Polska z dumą zawiadamia:
jesteśmy oficjalnialnym
reprezentantem Mo'Wax
wytwórni promującej najlepszy trip-hop

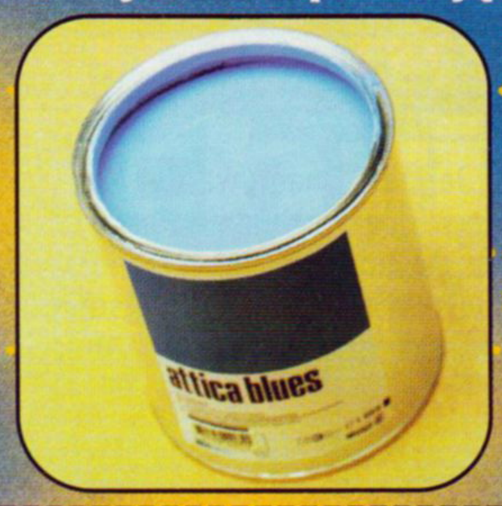

Attica Blues
» A t t i c a B l u e s «
540 773-2

DJ Krush
» M i l i g h t «
540 776-2

Dr. Octagon
» E c o l o g y s t «
540 530-2

Luke Vibert
» B i g S o u p «
540 736-2

Sukia
» C o n t a c t o E s p a c i a l
c o n e l T e r c e r S e x o «
540 743-2

dostępne również:
Money Mark »Mark's Keyboard Repair« 540 466-2
DJ Krush »Meiso« 540 467-2
Liquid Liquid »Liquid Liquid« 540 761-2
DJ Shadow »Endtroducing« 540 607-2

PolyGram Polska
a PolyGram company

http:\\www.polygram.com.pl, e-mail: polygram@wonet.com.pl

Muzyczny język

czyli gramofony jak mikrofony

DJ KRUSH ma 34 lata, pochodzi z Japonii i nagrywa dla Mo' Wax - jednej z najważniejszych wytwórni specjalizujących się w nowych brzmieniach, co już samo w sobie jest olbrzymią rekomendacją. Uznawany jest za jednego z najważniejszych artystów trip/hip hop, który choć sam nie mówi po angielsku, doskonale radzi sobie w muzycznym świecie, nagrywając płyty z udziałem wielu uznanych anglojęzycznych muzyków. Niedawno ukazał się jego nowy, czwarty album pt. „Milight".

Jak się naprawdę nazywasz?

- HIDEAKI ISHI

Początek Twej kariery związany jest z legendarnym filmem „Wild Style" opowiadającym o kulturze hip hop. Podobno to on zainspirował Cię do kupna sprzętu do miksowania płyt. Opowiedz proszę o swych pierwszych poczynaniach jako DJ oraz jak powstawały Twoje pierwsze utwory.

- Dokładnie tak jak powiedziałeś, pierwszą rzeczą jaką zrobiłem było kupno dwóch gramofonów i miksera. Na początku nie wiedziałem, który gramofon i mikser mam wybrać (wówczas nie było nikogo, kto wiedziałby coś o hip hopie, a w czasopismach również nie można się było niczego dowiedzieć). Kupiłem więc półautomatyczny adapter, który zatrzymywał się wraz z końcem strony płyty, a igła podnosiła się sama, do tego mikser bez przełącznika „cross fader". Technik miksowania i scratchowania uczyłem się w domu. Dla przyjaciół nagrałem kilka zmiksowanych taśm, a po pewnym czasie zacząłem DJ-ować dla grupy ulicznych tancerzy breakdance. W drugiej połowie lat 80-tych w Tokio miały miejsce zawody dla DJ'ów, które w większości wygrywałem, po czym zaproponowano mi regularne klubowe granie. W owym czasie wraz z drugim DJ'em oraz raperem (DJ GO i MC MURO - przyp. S.H.) sformowałem grupę TOKYO POSSE. Zabiegaliśmy o kontrakt płytowy, ale japońskie wytwórnie w ogóle nie były zainteresowane hip hopem. W związku z tym, pod koniec 1992 roku zespół się rozpadł. Wtedy znalazłem się w sytuacji, kiedy musiałem tworzyć muzykę sam, bez jakiegokolwiek rapera. W tym czasie lokalni raperzy nie byli jeszcze zbyt dobrzy, rozpocząłem więc sesje muzyczne z udziałem „żywych" muzyków, aby rozszerzyć moje możliwości wyrażania siebie, ograniczone do dwóch gramofonów i miksera. Rezultatem tego był mój pierwszy album pt. Krush".

28 →

To właśnie dzięki niemu zaczęło być o Tobie głośno i to nie tylko w Japonii. Jak doszło do współpracy z JAMESEM LAVELLEM - szefem wytwórni Mo'Wax?

- Wszystko zaczęło się od momentu, gdy PAUL BRADSHAW z magazynu „Straight No Chaser" (dotyczącego hip hopu, acid jazzu, itp. - przyp. S.H.) przekazał LAVELLOWI mój 12-calowy „TVO remix". Później spotkałem JAMESA na przyjęciu „Jazz Hip Jap" (taki tytuł nosi również pierwszy album wydany przez Mo'Wax, na którym znaleźli się japońscy mistrzowie konsolety - przyp. S.H.). Okazało się, że jego oczekiwania w stosunku do mnie są bardzo zbieżne z tym, co miałem zamiar dalej tworzyć. Rezultatem tego jest płyta „Strictly Turntablized" (wydana w 1994 roku - przyp. S.H.). Ponieważ jest to instrumentalny album, chciałem tak stworzyć każdy dźwięk, aby ludzie na swój własny sposób mogli wyobrażać sobie czego dotyczy poszczególny utwór. Gramofony posłużyły mi jako mikrofon.

Powiedz jak dziś funkcjonuje Mo'Wax ?

- Mo'Wax uwielbiałem we wczesnych latach jej działalności. Podobała mi się swoboda twórcza jaką JAMES dawał każdemu z artystów, podobało mi się jego podejście do muzyki oraz idea jak Mo'Wax powinna wyglądać. Ale dzisiaj... Nie jestem pewien. Nie wiem jaki rodzaj muzyki JAMES chce realizować pod szyldem Mo'Wax. (ostatnio ukazał się krążek działającej na początku lat 80-tych awangardowej grupy LIQUID LIQUID - przyp. S.H.).

Na swoim koncie posiadasz kilka utworów nagranych wespół z JOSHEM DAVIESEM alias DJ SHADOW (m.in. „Duality"). Powiedz coś więcej na ten temat.

- Sądzę, że powodem dla którego doszło do wspólnych sesji było to, iż mamy podobne spojrzenie na świat i podobne podejście do muzyki. Nasze brzmienie różni się od siebie pod wieloma względami, ale to są różnice spowodowane miejscem i środowiskiem, w którym obaj dorastaliśmy. Sądzę jednak, że w głębszym sensie mamy ze sobą wiele wspólnego.

Współpracowałeś również z wieloma innymi znakomitymi artystami: gitarzystą jazzowym RONNIE JORDANEM, raperami GURU, CL SMOOTH czy członkami hiphopowego THE ROOTS - MALIKIEM B i BLACK THOUGHTS. Powiedz w jaki sposób Ty - osoba nie znająca angielskiego, przełamałeś barierę językową?

- Oczywiście miałem tłumacza, który komunikował się za mnie, np. aby przekazać moją koncepcję albumu czy też danego utworu. Jednak jeśli już jesteś w studio nie potrzebujesz żadnych słów, wystarczy muzyka.

W jednym z wywiadów powiedziałeś, że jesteś „artystą tworzącym hip hop bez pomocy rapu" , a tuż po nagraniu instrumentalnego „Strictly

Turntablized" stwierdziłeś, iż „bez rapu masz większą swobodę do eksperymentowania". Dlaczego więc na „Meiso", Twoim trzecim albumie, pojawili się rymujący panowie?
- Chciałem sprawdzić czy instrumentalne utwory, obronią się w zestawieniu z wokalnymi nagraniami. To nie jest tak, że mam coś przeciwko rymowaniu. Uważam, iż bezpośredniość i siła słów jest niesamowita, ale osobiście jako DJ mogę w 100 procentach wyrazić siebie w instrumentalnych nagraniach.

Niedawno nagrałeś nową płytę pt. „Milight". Opowiedz trochę o niej.
- Czas powstawania „Meiso" był bardzo mroczny. Wówczas wydarzyło się wiele okropnych wypadków: incydent z trującym gazem w Japonii czy zamach bombowy w Oklahomie. Wraz z końcem tysiąclecia, chciałem tchnąć nieco strumienia światła w nasz mroczny świat i nadzieję na przyszłość. Właściwie za sprawą moich dzieciaków zacząłem myśleć o tego typu sprawach. Jeśli chodzi o sam album, to tym razem wystąpili na nim tacy ludzie jak najlepszy japoński raper RHINO, mój kolektyw DJ'ów KEMURI PRODUCTION, ERI OHNO - jazzowa śpiewaczka z Tokio, DJ CAM z Paryża, rymujący Nowojorczycy FINSTA BUNDY, TRAGEDY & MOS DEF oraz posiadający niesamowity słuch hiphopowy inżynier dźwięku KEN IFILL. Za oprawę graficzną odpowiadają FUTURA 2000 (autor większości okładek płyt wydanych przez Mo'Wax - przyp. S.H.), LEE Q oraz STASH. Aha, na brytyjskim wydaniu „Milight" występuje również wokalistka DEBORAH ANDERSON (m.in. współpracowała z ALEXEM REECEM - przyp. S.H.).
Czasami Twoje utwory brzmią psychodelicznie, niemal narkotycznie. Jaki jest Twój stosunek do narkotyków i czy wykorzystujesz je podczas tworzenia?
- Nie, nie używam ich. Zresztą Japonia to kraj szalenie surowo podchodzący do narkotyków. Zresztą, to właśnie muzyka - bez żadnej pomocy ze strony narkotyków - powinna otwierać ludziom umysły.
Jak według Ciebie brzmieć będzie hip hop w przyszłości?
Osobiście, nie wiem co wydarzy się w przyszłości. Natomiast jestem całkowicie pewien tego, że sam staram się przez cały czas rozwijać i za każdym razem, gdy nagrywam, posuwam się krok naprzód.
Opowiedz o japońskiej scenie klubowej. Jaki gatunek muzyczny cieszy się największą popularnością?
- Japońska scena hiphopowa staje się coraz większa. Mamy własnych Dj'ów, raperów, artystów graffiti, tancerzy breakdance...czyli całą własną kulturę hip hop. Ludzie, których sobie najbardziej cenię to mój kolektyw DJ'ów KEMURI PRODUCTION, raper RHINO, z którym sporo ostatnio pracuję oraz jego zespół KAMINARI. Obok hip hopu najpopularniejszym nurtem jest techno i uważam, że nasi twórcy techno to ludzie niezwykle kreatywni.
Twoje utwory miksowali tacy junglowi artyści jak 4 HERO, DJ KRUST czy ALEX REECE. Co sądzisz o drum'n'bass i czy kiedykolwiek nagrałbyś własny połamany utwór?
- Doskonale rozumiem, że drum'n'bass jest silnie związany z hip hopem, ale na razie mam tyle rzeczy do zrobienia w samym hip hopie, że nie pragnę nagrywać własnego junglowego utworu. Ogólnie lubię - wydane przez Mo' Wax - junglowe miksy moich nagrań, ale uważam, iż drum'n'bass to taka muzyka, której doświadczasz dopiero przy pomocy odpowiedniego sprzętu i w odpowiednio dużym, potężnie nagłośnionym pomieszczeniu. To nie jest coś, czego możesz słuchać w małym, domowym zaciszu.
Jakiego sprzętu używasz tworząc swe nagrania?
- Gramofony Technicsa, sampler Akai S-100, mikser Vestax PMC-20SL, sequencer Roland MC-50 oraz Roland V-880 (cyfrowy mikser z dźwiękowymi efektami specjalnymi i wbudowanym twardym dyskiem - przyp. S.H.).
W chwili obecnej hip hop jest bardzo popularny w Polsce. Wiele młodych osób chce produkować własne nagrania i miksować płyty. Czy mógłbyś doradzić im od czego najlepiej zacząć i na jakim sprzęcie?
- Aby tworzyć dobrą muzykę nie potrzeba kupować kosztownego sprzętu. To co najważniejsze to włożenie całego serca i duszy w muzykę, którą chce się robić. Uważam, że hip hop to sposób na życie i to właśnie czyni go prawdziwym. Początkowo jeśli nawet ktoś zacznie naśladować kogoś innego (ja też tak zaczynałem), to nie powinien czynić tych samych rzeczy przez całe życie. Bądźcie oryginalni, wierzcie w to co robicie i nie poddawajcie się.

STEF HARPER

PS. Podziękowania dla Laury Strzałkowskiej i Michała Zioło z firmy Polygram.

GRUPA REAKCJI ARTYSTYCZNEJ B+B
ZAPRASZA
organizator
Grupa Reakcji Artystycznej B+B
informacje:
(085) 329-329 Andrzej
(085) 451-291 Jacek
0602 344-307 Bazyl

mega christmas techno party

poziom 1
acid techno minimal techno
DJ GROOVEBOX
WLK. BRYTANIA
DJ BELL, DJ SONIC, DJ KRIZB

poziom 2
trip-hop mutant-jungle drill&bass jazzy funky
ASTRAL UNION CREW

energy drink bar sanie do domu
telebeam2 mikołaje śnieżynki sklepik malowanie
worki pełne prezentów

26.12.97 klub Rock'n'Roll
Białystok, ul. Ryska 1 wjazd od Huty

ORIGINAL Levi's STORE
Rynek Kościuszki 32
Białystok

plastik
gazeta WYBORCZA BIAŁYSTOK
Red Bull ENERGY DRINK
radio AKADERA 71,24 FM

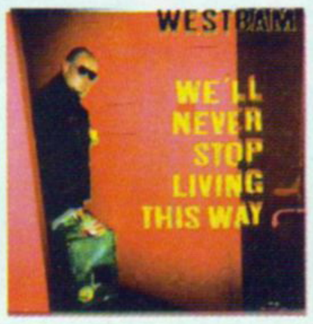

dostępne na CD:
NINJA TUNE

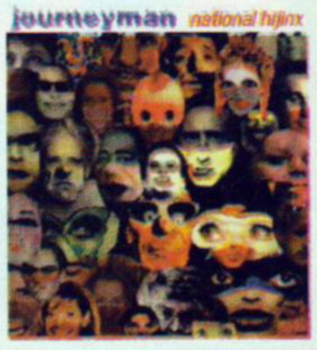

dostępne na CD i MC:
BMG
SONIC

RMF FM

VIPER TRANS OBIEKT

VIPER PROMO

JEŚLI KUPISZ PRODUKT VIPERA (VVV, BOOM, VIPER TRANS OBIEKT) DOSTANIESZ CD SINGLA "VIPER TRANS OBIEKT"*

*OFERTA WAŻNA DO WYCZERPANIA NAKŁADU.

VIPER KONKURS

KUP PŁYTĘ "VIPER TRANS OBIEKT"! ZDOBĄDŹ NAGRODĘ!

MEGA VIPER
(NAGRODA O WARTOŚCI 1500 PLN)

TRANS VIPER
(2 NAGRODY-KAŻDA O WARTOŚCI 1000 PLN)

PLASTIK VIPER
(3 NAGRODY-KAŻDA O WARTOŚCI 500 PLN)

CD VIPER TRANS OBIEKT ND 0-15-2 KASETA VIPER TRANS OBIEKT ND 0-15-4

PREMIERA PŁYTY 8 XII 1997

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU 23 I 1998
NA ANTENIE RADIA RMF FM O GODZ. 21

ZNAJDŹ KUPON SCHOWANY W PUDEŁKU PŁYTY LUB KASETY. ODPOWIEDZ NA PYTANIA I WYŚLIJ.

Snake's Music®

© Moon Mask Studio

1

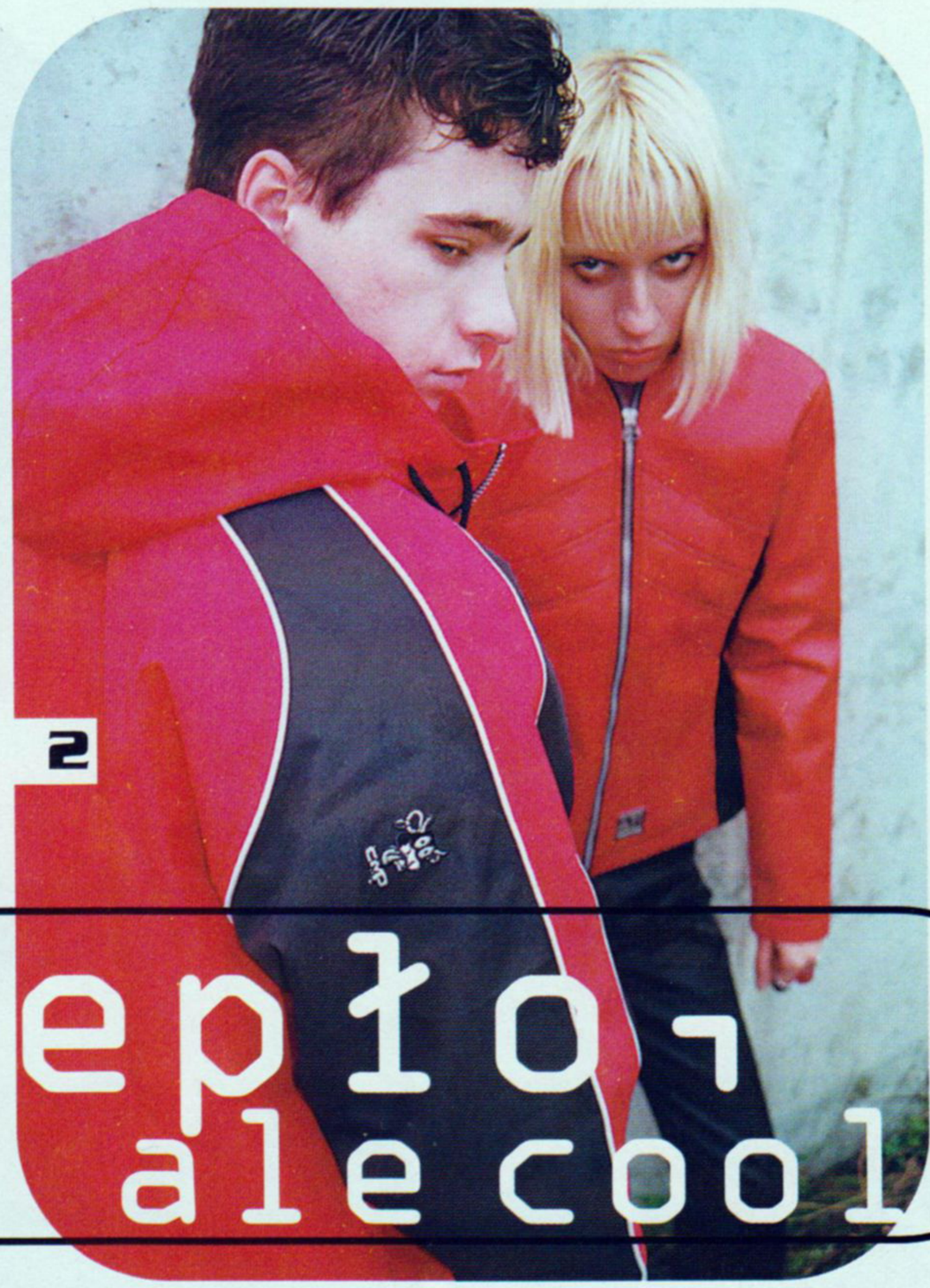
2

Ciepło ale cool

3

4

Co dało się przewidzieć, a czego nie dało się uniknąć, nadeszła zła zima, a co za tym idzie niskie temperatury i wysokie wiatry. Nie ma rady, trzeba się trochę cieplej ubrać. Nocne powroty z imprez nie należą teraz do najprzyjemniejszych. Ale wiadomo co w środku to i na wierzchu. Specjalnie dla was udałam się na poszukiwanie naprawdę fajnych kurtek, które pasowałyby do tego, co technoman zwykł nosić na sobie. Ale nie tylko pasowały. Były dopełnieniem, a może i zwieńczeniem waszych starań, by wyglądać cool (co w zimie nie jest takie trudne).
Ogólne trendy takie są jak następuje - kolorowo, odblaskowo, puchato. Bezrękawniki, futerka, 2 w 1 czyli kurtki dwustronne lub z kamizelą dopinaną. Rozmiary XXL dla niego, S dla niej.
Więc jeśli jeszcze nie dokonaliście wyboru, oto moje propozycje. A najważniejsze to byście nosili się ciepło i dotrwali do wiosny.

text i fot eena hubicka
bardzo pomocna dłoń Aard
modele: Karolina, Piotr (Casting Infobank)

Kurtki wypożyczyłam z:
^ „Dziesiątka"
* IGUANA Poland
Adresy:
^* „Dziesiątka", Dom Handlowy Arka, Warszawa
* „Conqest", ul. Dmowskiego 15, Gdańsk-Wrzeszcz
* „Basis", ul. Daszyńskiego 49, Szczecin
* „Sport Trading", ul. Szewska 20, Kraków
* „Sprinter", ul. Sienkiewicza 58, Kielce

1 zdjęcie
ON * Iguana 528 zł

2 zdjęcie
ON * Mad Kow 275 zł
ONA ^ Americanos 240 zł

3 zdjęcie
ONA ^* CMP 370 zł

4 zdjęcie
ONA ^* Private 426 z

5 zdjęcie
ON * Iguana 755 zł
ONA * Iguana 456 zł

6 zdjęcie
ONA ^ Americanos 390 zł

\+ ***golf Iguana 210 zł**
*** okulary typ gogle Iguana 210 zł**
^* okulary Iguana 180 zł

SONDA: O czym chcielibyście czytać i co chcielibyście oglądać w „Plastik People of the Universe"? Dla autora najciekawszej odpowiedzi mamy ciepłą kurtkę na zimę. Wybierz tę, którą chciałbyś otrzymać ze zdjęć nr 1, 2(Mad Kow), 5 i swój rozmiar. Prześlij na adres redakcji do 24.12.97. Fundatorem nagrody jest: IGUANA POLSKA, Warszawa, tel. 022 7220563

31 →

o.n.a. jest w naszych butach

W tych sklepach kupisz nasze buty

BARTOSZYCE - "Romix" ul.Kętrzyńska 11
BIAŁYSTOK - "Master" ul. Św.Rocha 3/1
BIAŁYSTOK - "Klasa" ul. Upalna 3
BIELSKO BIAŁA - "Konfekcja" ul. 11-go Listopada 55
BYTOM - "Połacik" ul. Rynek 10
BYTOM - "Eden" ul. Katowicka 14
BYDGOSZCZ - "Magnus" ul. Mostowa 3
BYDGOSZCZ - "Grawo" ul. Dworcowa 8
CIESZYN - "Torex" ul. Głęboka 29
CZĘSTOCHOWA - D.H."Seka" ul. Al. NMP 12d
CHEŁM - "Antylopa" ul. Lubelska 28
CHORZÓW - "Ruch" ul. Wolności 48
DĄBROWA GÓRNICZA - "Lux But" ul. 3-go Maja 1
DĘBICA - "Salon Obuwia" ul. Rzeszowska 4
GDAŃSK - "Trans" ul. Mickiewicza 1/3
GDAŃSK - "Atma" ul. Klonowa 1/9
GLIWICE - "Ring" ul. Pl. Piastów 8 ofic
GNIEZNO - "Tara" ul. Warszawska 4
GORZÓW WIELKOPOLSKI - "Hanex" ul. Sikorskiego 115
GRODZISK MAZOWIECKI - J.Rustecki ul. 11-go Listopada 7b
JELENIA GÓRA - M.Zagajewski ul. 1-go Maja 27
JAWORZNO - Obuwie Galanteria ul. Mickiewicza 21/2
KALISZ - "Wanopol" ul. Nowy Świat 6
KALISZ - M.Macniak ul. Śródmiejska 1
KATOWICE - "Andrea" ul. Mickiewicza 7
KATOWICE - "Adam" ul. Warszawska 9
KOŁOBRZEG - "Avanti" ul. Dubois 24
KONIN - "Delta" ul. Poznańska 50b
KOSZALIN - "Diana" ul. Kniewskiego 17b
KŁODZKO - "Dana" ul. Armii Krajowej 14
KŁODZKO - "Jard"s.c. ul. Pl. Chrobrego
KIELCE - "Reat" ul. Sienkiewicza 65
KRAKÓW - "Modus" ul. Szewska 20
KRAKÓW - "Zebra" ul. Szczepańska 7
KRAKÓW - "Vega" ul. Floriańska 53
LEGIONOWO - "Trep" ul.Reymonta 12
ŁOWICZ - "Ciżemka" ul. Nowy Rynek 36
ŁÓDŹ - S.D.H. "Central" ul. Piotrkowska 165
ŁÓDŹ - "Sport Styl" ul. Piotrkowska 103/105
MALBORK - "Herold" ul. Kościuszki 43
MYSZKÓW - "Krisbut-Net" ul.Słowackiego 50
OTWOCK - "Olimp" ul. Poniatowskiego 1
OLEŚNICA - J. Strama ul. 3-go Maja 16
OLEŚNICA - P.H.U. "Margos" ul. Lwowska 5
OLSZTYN - "Barter" ul. Pl. Jedności Słowiańskiej 1
OSTROŁĘKA - "Top Moda" ul. Głowackiego 18
OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI - "Pema" ul.Al. 3-go Maja 3
PŁOCK - "Hasip" ul. Zaułek 10
PIŁA - "Digitronik" Bohaterów Stalingradu 7
POZNAŃ - "Kazpol" ul. Półwiejska 29
POZNAŃ - "Meritum" ul. Gwarna 11
PRZEMYŚL - "Awanti" ul. Franciszkańska 7
RACIBÓRZ - "Renifer" ul. Odrzańska 4
RADOM - "Justysia" ul. Żeromskiego 51
RYBNIK - "Kajman" ul. Powstańców 9
RYBNIK - "Salon Mody" ul. Sobieskiego 16
SANOK - "Admar" ul. Okulickiego 8
SŁUBICE - P.P.H. "Marcel" ul. Wojska Polskiego 170
SŁUPSK - "PU MY" ul. Bema 15
SOSNOWIEC - "CHIC" ul. Katowicka 14
SOSNOWIEC - "PEPE" ul. Kościelna 1
SZCZECIN - F.H. "Gutstein" ul. Jagielońska 1
SZCZECIN - "Mat" ul. Pl.Rodła 8
ŚWINOUJŚCIE - "Styl" ul. Wybrzeże Władysława IV 18
TARNÓW - "Aligator" Wałowa 37
TARNOWSKIE GÓRY - "But" ul. Krakowska 12
TORUŃ - "Dwójka" ul. Szeroka 31
TOMASZÓW MAZOWIECKI "Markonel" ul. Św. Antoniego 14
TYCHY - Handel Art. Przem. ul.. Al. Niepodległości 31
WARSZAWA - "Duplin" ul. Łabiszyńska 92
WARSZAWA - "Merkury" ul. Pl. Defilad 1 st. 152
WARSZAWA - A. Zagubień ul. Pl. Defilad 1 st. 15/16
WARSZAWA - W. Jankowski ul. Pl. Defilad 1 st. 134
WARSZAWA - "Majma" ul. Al. Jerozolimskie 45
WARSZAWA - W. Knapik ul. Chmielna 13
WARSZAWA - A. Zagubień ul. Al. Jerozolimskie 59
WARSZAWA - A. Zagubień ul. Pasaż Handlowy - Dworzec Centralny
WARSZAWA - M. Domański ul. Solidarności 101
WADOWICE - A. Jurek ul. Jana Pawła II
WŁOCŁAWEK - "Market" ul. Warszawska 7/9
WŁODAWA - "Kama" ul. Partyzantów 14
WROCŁAW - "Intershoe" ul. Świdnicka 21
ZDUŃSKA WOLA - "Zemax" ul. Łaska14
ZGIERZ - "Vinilex" ul. Długa 32
ŻYRARDÓW - E. Górecka ul. Okrzei 814

oraz w wielu innych sklepach obuwniczych

GADGETY NIE Z TEJ PLANETY

czyli co urwać pod choinkę

W ramach tego, że jest grudzień czyli miesiąc wybitnie świąteczny, a co za tym idzie taki, w którym daje i dostaje się prezenty, otwieramy nowy cykl. Będzie traktował o tym, czym lubimy otaczać się najbardziej, czyli o gadgetach. Bo, jak stwierdził kiedyś ktoś, kultura techno jest konsumpcyjna. Skonsumujmy zatem pierwszy odcinek prezentowy. Jeśli nie wiesz co chcesz dostać lub wręczyć... oto nasze propozycje:

1. WMF-EX922 - Walkman® SONY* z pilotem na słuchawkach fontopia
Etui na odtwarzacz Walkman - Zabierz swoją muzykę ze sobą - potencjometr w uchu!

2. D-171 - Discman® SONY* w cenie 399 zł
Etui na płyty kompaktowe - Zabierz swoją muzykę ze sobą - w trochę lepszej wersji.
399 zł Sony

*Walkman® i Discman® to zastrzeżone znaki Sony Corporation

PROMOCJA

Do każdego zakupionego odtwarzacza Walkman® SONY dołącza etui Russel Athletic w prezencie, natomiast do odtwarzacza Discman® dołącza etui na płyty kompaktowe. W promocji, trwającej od 10 listopada 1997 do wyczerpania zapasów, uczestniczą wszystkie autoryzowane sklepy SONY.

3. TORBA DJ'ska
Nie masz wyjścia, wszyscy to noszą. Nawet ci, którzy nigdy w życiu nie mieli płyty winylowej w ręku (zmieści się największy atlas do geografii i teczka rysunkowa)
Za 10[illegible] Tec Shop Warszawa ul. Wilcza 72

4. PLECACZEK - ZWIERZACZEK
Lekki, nie przeszkadza w tańcu. Można schować w nim potrzebne rzeczy
• 2 w 1 czyli przyjemne z pożytecznym.
ok. 30 zł, szukaj w sklepach z zabawkami

36 →

5. OKULARY
Zawsze przydatne.
gogle 210 zł Iguana, nie gogle 180 zł "Dziesiątka" Warszawa

6. FUTERKO

Hit sezonu - w każdym kolorze, w każdym wzorze, w każdym rozmiarze.

Za 160 zł TEC SHOP

7. ZEGAREK

O rany, tańczę już 10-tą godzinę

Wersja damska Baby - G xxx zł Casio

Wersja męska G-SHOCK xxx zł Casio

8. CYBERJAJO

Dla samotnych lub zdesperowanych. Albo dla młodszego rodzeństwa, albo dla rodziców, zamiast młodszego rodzeństwa.

Ceny od 50 do 70 zł, szukaj w sklepach z zabawkami

9. UFOBączek

Gdy się nudzisz lub twoje oczy pragną jakiegoś zaczepienia. A to nie dość, że się kręci to jeszcze świeci.

Za 3 zł bywają w sklepach z zabawkami

10. JOJO

Do kompletu z bączkiem. Co się robi z jojem, chyba nie muszę tłumaczyć, po prostu trzeba to umieć. Aby się nauczyć trzeba mieć JOJO.

Za 3 zł bywają w różnych miejscach

11. OZDÓBKI UV

Wzbudzają zazdrość. Choćby z tego powodu że nie są tak łatwo dostępne. Ale nie należy się poddawać.

Za 2£ zbiory własne

12. BEEPER

Dla tych, którzy lubią być pod kontrolą, oraz dla przekazywania konkretnych informacji - gdzie i kiedy jest impreza. Niewinnie (3,5 X 5,5 cm) wyglądający prezent od zazdrosnej narzeczonej (lub narzeczonego).

Motorola

13. NOKIA 8110

Jeden z topowych modeli na rynku - mały i lekki telefon GSM, idealny do kieszeni twoich spodni. Praktyczny prezent od kogoś, kto lubi mieć z tobą stały kontakt (lub kontrolę nad tobą), a jednocześnie bardzo użyteczne wyposażenie poszukiwacza przygód i dobrej zabawy.

W salonach LIBERTY GSM za 1968 zł (+ aktywacja)

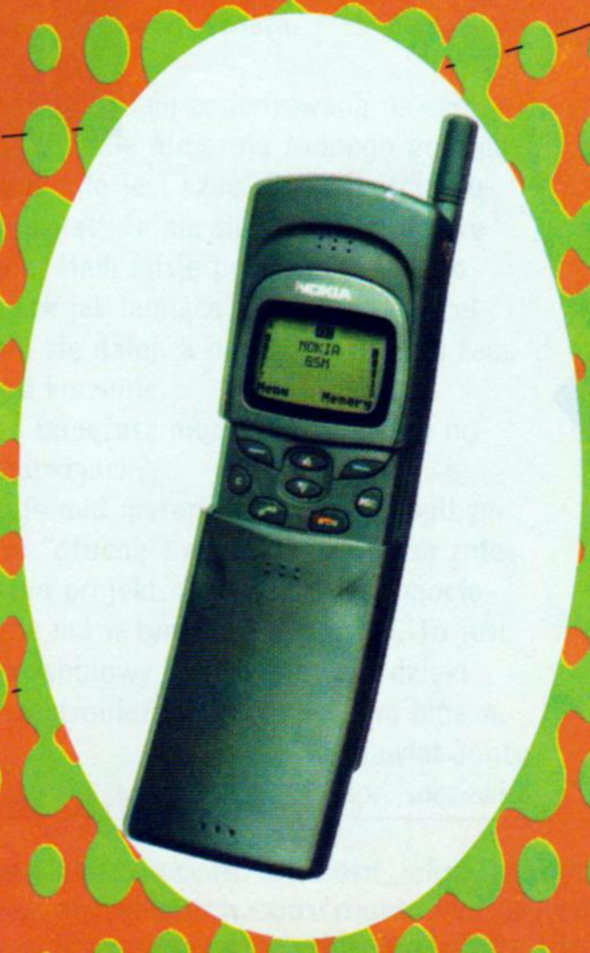

37 →

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL
Plus GSM
Liberty GSM

Specjalnie dla Plastika MOBY opowiada o seksie, narkotykach i religii,

Muzyka ponad podziałami

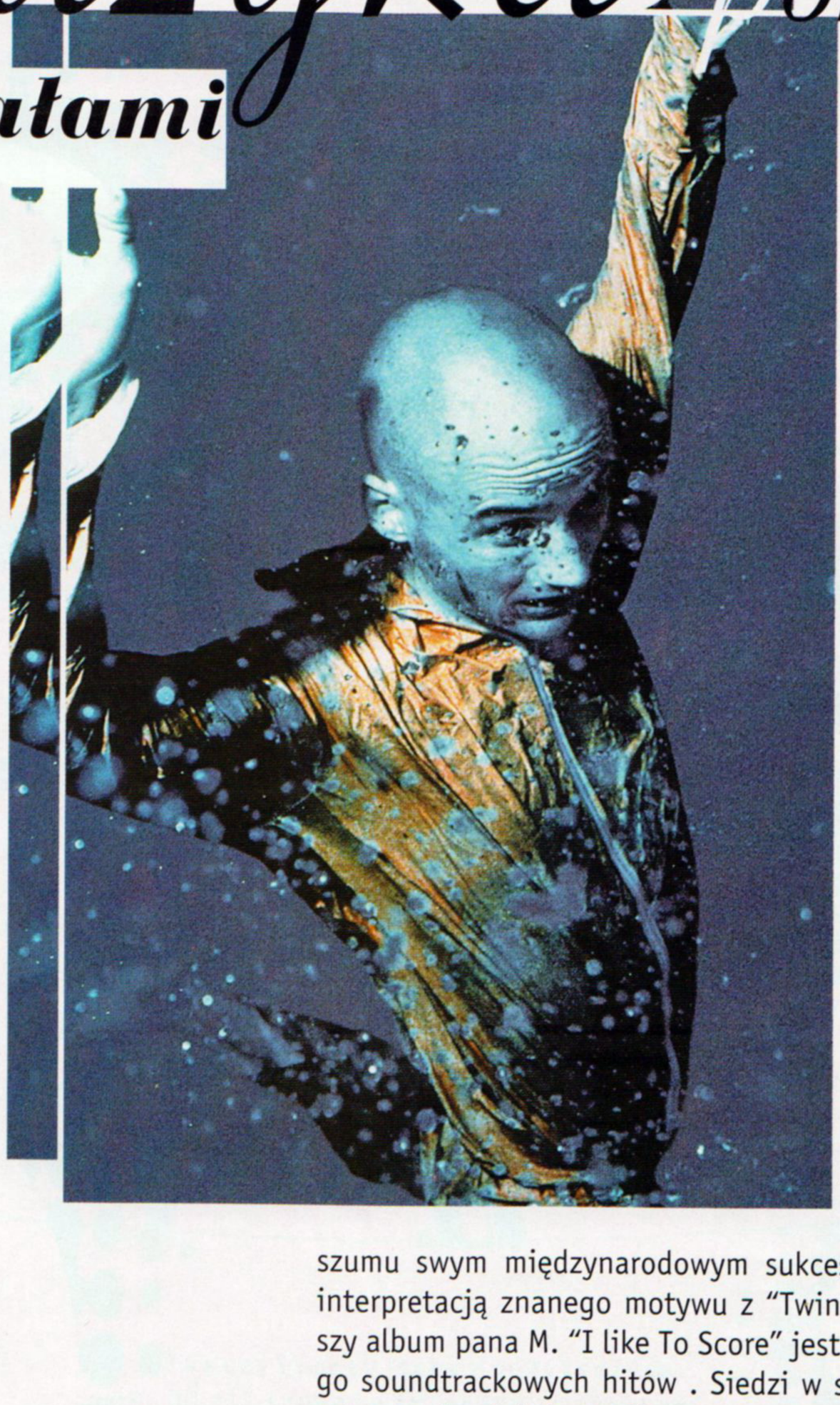

Jest weganem, nowo-nawróconym zwolennikiem religii, zwariowanym na punkcie środowiska naturalnego kolesiem z Ameryki. MOBY już od jakiegoś czasu odnosi komercyjny sukces, pisze ścieżki dźwiękowe do hollywoodzkich filmów, potępia narkotyki, a ostatnio odwrócił się od muzyki dance, by nagrać heavy metalowy album "Animal Rights". Wokół człowieka zwanego MOBY wyrosło wiele mitów, zwłaszcza od kiedy narobił szumu swym międzynarodowym sukcesem z house'ową interpretacją znanego motywu z "Twin Peaks". Najnowszy album pana M. "I like To Score" jest zestawieniem jego soundtrackowych hitów . Siedzi w swoim domu, jest grzeczny i w jakiś sposób ostrożny, wyważony, nie sprawia wrażenia gwiazdy. Dla wielu Amerykanów jest jedynym artystą techno jakiego znają.

38 →

był jednak ktoś kto krytykował cię, ale czyją krytykę ceniłeś?
M.- Nie, praca nad tą płytą była testem. W Ameryce płyta została dobrze przyjęta przez krytykę , otrzymałem na przykład nagrodę płyty roku Spin`a. Chciałem sprawdzić ludzi, by zobaczyć jak daleko zaszli ze swym bagażem i kto jest zdolny odebrać kulturę na prawdziwym poziomie. To jest rzadkie, zwłaszcza w brytyjskiej prasie muzycznej (śmieje się). Jeden wpływowy dziennikarz pisze coś, po czym reszta zachowuje się jak echo pisząc to samo. To trochę rozczarowuje i frustruje. Muzyka dance nie dotyczyła początkowo określonych stylów, cała ta sprawa zależała od tego czy ludzie na nią odpowiadali. LARRY LEVAN był doskonałym przykładem. Mógł grać płytę disco, później punk-rockową, następnie hip-hop, jedną po drugiej, a widownia szalała. Scena dance w Anglii zaczęła przywiązywać wagę do szyldów i parametrów, a nie do ludzi szczerze reagujących na muzykę. Jest tak niewiele rzeczy na świecie, które czynią ludzi szczęśliwymi, po co więc ograniczać kulturę, która daje ci szczęście? Nigdy nie widziałem sensu w lubieniu czegoś z wyłączeniem całej reszty. Niektórzy określają swoje preferencje kulturowe, mówiąc na przykład "jestem fanem dance, więc nie mogę lubić punk rocka".
P.- Czy sądzisz, że w ciągu ostatnich kilku lat upadły bariery między gatunkami?
M.- Tak,wielu muzyków zainteresowało się eksperymentowaniem. Kiedy robiłem "Animal Rights" czułem, że przetarło mi uszy. Kiedy po raz pierwszy zagrałem na gitarze podczas koncertu czułem się podobnie - media stwierdziły, że nie ma miejsca dla gitary w muzyce dance. Później nadciągnęli THE CHEMICAL BROTEHERS
i THE PRODIGY i zostali obwołani nowatorami. Tylko ja zrobiłem to 6 miesięcy wcześniej i ja jestem uważany za zdrajcę dance? Z drugiej strony sądzę, że istnieje jeszcze przywiązanie do szuflad. Zwłaszcza w Anglii, z powodu systemu klasowego. System klasowy w Anglii wydaje się silnie obwarowany, istnieje wrodzona awersja do ludzi poruszających się pomiędzy klasami.
P.- Czy brytyjska prasa muzyczna nie ma obsesji na punkcie szukania gwiazd?
M.- Tak istnieje taka troska. Ale to nic dziwnego skoro w Anglii indywidualizm umiera, zwłaszcza wewnątrz głównego nurtu brytyjskiej prasy muzycznej (Mix Mag, DJ and Muzik). Chociaż mam przyjaciół na brytyjskiej scenie dance, którzy wykazują tendencje do bycia ludźmi, którzy lubią wszystko od drum&bass do MOTORHEAD. Przyczyną istnienia niechęci do mnie jest to, że robiłem rzeczy inaczej. Kiedy ukazało się "Go", ludzie oczekiwali luzackiego undergroundowego Amerykańca i nie spełniłem ich oczekiwań. Byłem szczery co do moich poglądów politycznych, moich obaw o środowisko, faktu, że nie biorę prochów, a na dodatek zacząłem używać gitar. Dodatkowo zmyliłem ludzi robiąc muzykę komercyjną jednocześnie z undergoundowym dance. Wydawało się, że wszystkich zasmuciłem. Gdyby nie dziennikarze prawdopodobnie wkurwiłbym się na siebie.
P.- Jaka jest twoja opinia w sprawie narkotyków?
M.- Nie jestem ani za, ani przeciw. Jednakże scena dance bez nich by nie istniała. Nie uważam, że jest to zła rzecz i nie krytykuję tu kultury dance. Siedzę w tym biznesie od dłuższego czasu, a mimo to nie biorę nic, choć cała reszta to robi, zwłaszcza w Anglii. Anglia przez ostatnie 5-6 lat była tyglem innowacji w muzyce dance. Brytyjska kultura Dance jest nastawiona na prochy. Od wczesnej sceny rave do obecnych klubów, wszyscy brali dragi. Ja próbuję uniknąć generalizowania czy narkotyki są dobre czy złe, to zależy od narkotyku, jednostki, pogody i wszystkiego innego.
P.- Czy jesteś wciąż chrześcijaninem?
M.- Wystrzegam się tego słowa, bo dla wielu ludzi ma to zupełnie inne znaczenie. Kocham Chrystusa i to co mogę o nim powiedzieć to, że był dobrym człowiekiem. Sądzę, że jego nauki miały dużo sensu, ale nie podpisuję się jako kulturowy chrześcijanin.
P.- Czy wierzysz w Biblię?
M.- Wierzę w Biblię, ale nie mogę powiedzieć, że kiedykolwiek wierzyłem w jej całość. Stałą w mojej wierze jest miłość do Chrystusa i przekonanie o istnieniu Stwórcy.
P.- Czy trudno jest oprzeć się tym wszystkim panienkom, które przychodzą na imprezy?
M.- Czasami jest łatwiej oprzeć się, zwłaszcza gdy ma się 32 lata i wtedy trudno jest czuć pociąg seksualny do 16-letniej dziewczyny. Żeby zaangażować się uczucowo potrzebuję partnera. Świat jest dziwny i czasem jest nieźle, gdy zwracają na ciebie uwagę, a czasem to męczy. Zaczynasz czuć się ze sobą świetnie, myślisz że każdy na świecie cię kocha, a tu nagle zostajesz sam i zdajesz sobie sprawę, że się myliłeś.
P.- Czy wierzysz w przeznaczenie?
M.- Nie wydaje mi się, chyba że według antropocentrycznej wizji świata.
P.- To znaczy?
M.- To oznacza wizję zorientowaną na człowieka. W zasadzie nie czuję żadnego przeznaczenia, ale miło jest czuć się wielkością duchową, mówiąc, że ma się wielki cel do zrealizowania. Mam misję pojmowaną bardzo szeroko, tak jak łamiące się drzewo ma cel w łamaniu się dalej, a następnie leżeniu tam, gdzie jego korzenie.
P.- Dokąd podążasz muzycznie w swych nowych produkcjach?
M.- Pracuję nad materiałem dance. Mógłbym nazwać to "otuchą", ale brytyjska prasa znienawidzi ten projekt. Jest to bardzo emocjonalne i nie ma w tym niczego "cool". To jest prawie jak soulowy blues wykonany dzięki muzyce elektronicznej, bo ja kocham bluesa.

rozmawiał Jonty
opr. soczewka

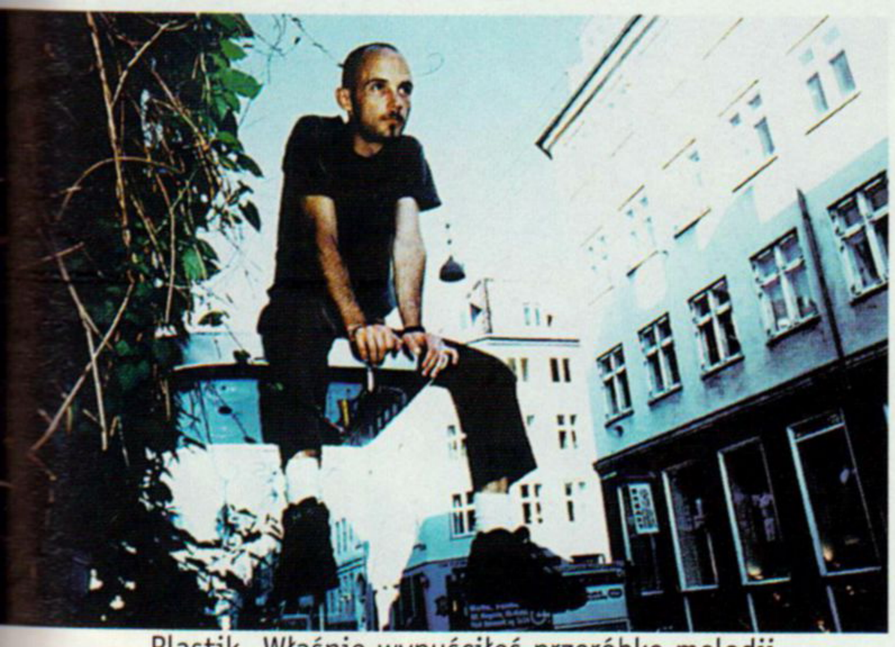

Plastik- Właśnie wypuściłeś przeróbkę melodii z Jamesa Bonda. Na ile J.B. jest postacią przez ciebie podziwianą?
MOBY- Podziwianą? Trudno jest wychowywać się na Zachodzie nie być fanem agenta 007. Jestem więcej niż fanem, mógłbym uznać to za obsesję.
P.-Gdzie zacząłeś remiksować tak klasyczny kawałek jak ten?
M.- Nie remiksowałem tego tylko stworzyłem na nowo całość. Musiałem tym nagraniem zadowolić wiele gustów. Musiałem dać MGM coś, co mogliby użyć w swoich reklamach, a także zastosować w filmie. Musiałem stworzyć melodię, którą sam bym polubił i która mogłaby być grana w różnych klubach i brzmieć fajnie w radiu.
P.- Wracając do albumu - czy trudno było stworzyć interpretację takiej klasyki jak "New Dawn Fades" JOY DIVISION?
M.- Byłem wielkim fanem JOY DIVISION w młodości i chciałem coś zrobić z ich przebojami. Moja wersja znalazła się na ścieżce dźwiękowej do filmu "Meat".
P.- Co rozumiesz przez kulturę pop?
M.- Wszystko jest kulturą pop. Czas, w którym ktoś robi płytę, staje się częścią kultury pop i nie nadaje temu negatywnego znaczenia. Mam bardzo szerokie rozumienie kultury pop. Dla mnie muzyka pop to APHEX TWIN i STRAVINSKI.
P.- Zostałeś poddany ostrej krytyce za powrót do rockowych korzeni w "Animal Rights". Czy

fot.Serwis BMG Ariola Poland

MOBY
http://www.elektra.com/ambient_club/moby/mobycd.html
http://www.mutelibtech.com/mute/moby/moby.htm
http://www.xmission.com/~damian/moby.html

Bardzo dobry tytuł

„Wall To Wall Moustache" to tytuł debiutanckiego albumu, pochodzącego z angielskiego miasteczka Leeds młodego, ale cieszącego się już sporą popularnością duetu SUPERCHARGER, łączącego taneczne rytmy z porywającą rockową energią. Jeden z jego członków - DARREN PICKLES okazał się pogodnym i szczerym rozmówcą z chęcią odpowiadającym na pytania i otwarcie przyznającym się do tego, że gdyby nie PRODIGY i THE CHEMICAL BROTHERS, z pewnością zajmowałby się dziś czym innym...

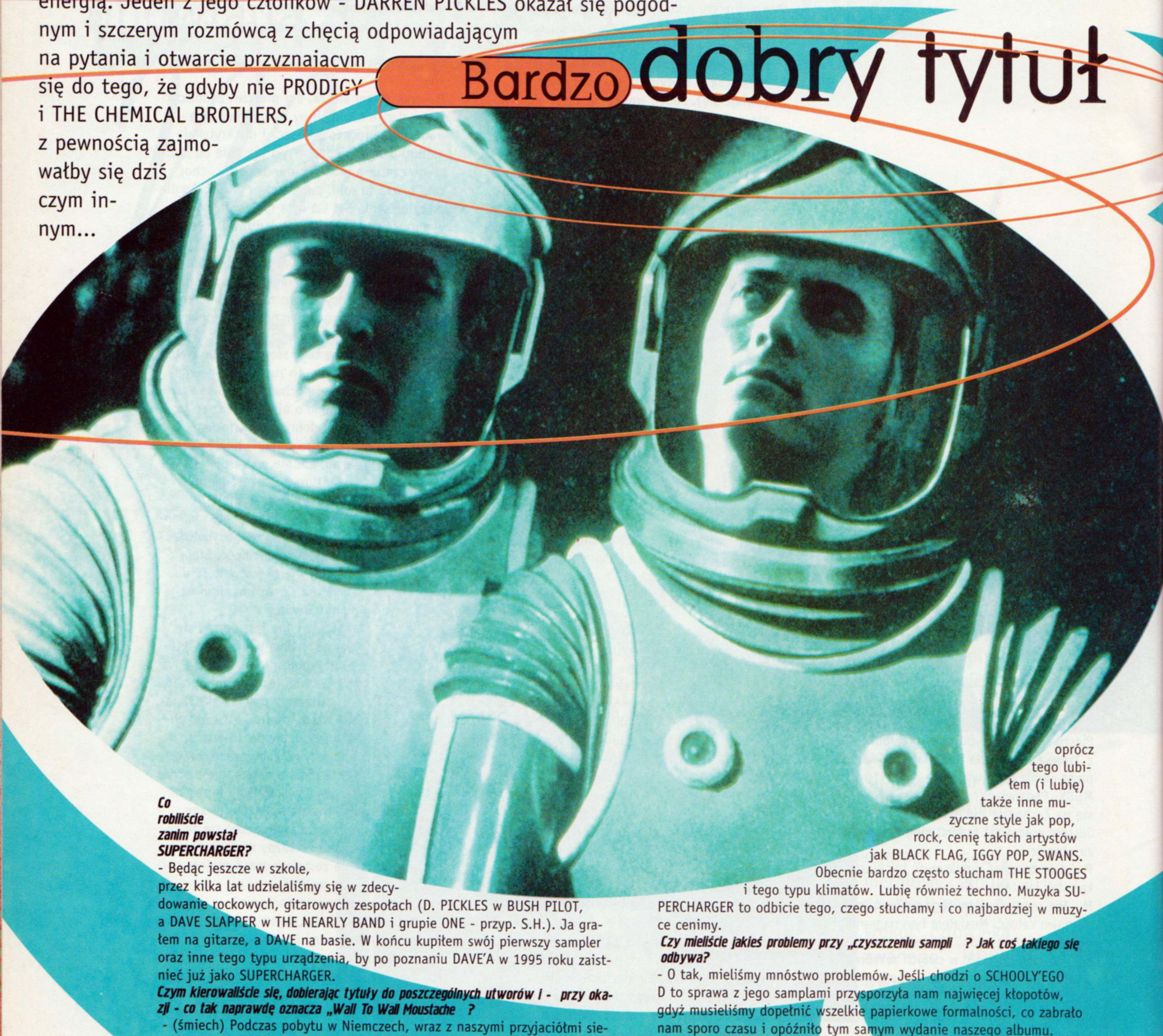

Co robiliście zanim powstał SUPERCHARGER?

- Będąc jeszcze w szkole, przez kilka lat udzielaliśmy się w zdecydowanie rockowych, gitarowych zespołach (D. PICKLES w BUSH PILOT, a DAVE SLAPPER w THE NEARLY BAND i grupie ONE - przyp. S.H.). Ja grałem na gitarze, a DAVE na basie. W końcu kupiłem swój pierwszy sampler oraz inne tego typu urządzenia, by po poznaniu DAVE'A w 1995 roku zaistnieć już jako SUPERCHARGER.

Czym kierowaliście się, dobierając tytuły do poszczególnych utworów i - przy okazji - co tak naprawdę oznacza „Wall To Wall Moustache ?

- (śmiech) Podczas pobytu w Niemczech, wraz z naszymi przyjaciółmi siedzieliśmy w pubie i akurat odbywał się konkurs na najdłuższe wąsy, będący czymś w rodzaju miejscowej tradycji. Wówczas tytuł naszego albumu był jeszcze sprawą otwartą postanowiliśmy więc nazwać go w ten sposób (w wolnym tłumaczeniu „wąs od ściany do ściany" - przyp. S.H.). Jego tytuł to taki prywatny żart.

40 →

Jeśli chodzi o poszczególne utwory to dość trudno powiedzieć. Podczas nagrywania materiału nadawaliśmy im robocze nazwy, oznaczające wykorzystane przez nas dźwięki czy sample. I tak np. „Boomer" to określenie przejścia perkusji („drum break"), a „We Rock" czy „Bouffant Idiots" zatytułowaliśmy w taki a nie inny sposób, ze względu na wokalne sample, które w nich umieściliśmy. Wiesz, bardzo lubię tytuły. Uważam, że dobry tytuł to szalenie istotna sprawa. Dzięki niemu utwór posiada odpowiedni charakter i osobowość.

Na „Wall To Wall Moustache cytujecie nagrania takich legendarnych hiphopowych artystów jak ERIC B & RAKIM, SCHOOLY D czy GANGSTARR. Czy hip-hop to Wasza jedyna inspiracja?

- Wiesz, zawsze lubiłem hip-hop i jego wczesne stadium - electro, ale oprócz tego lubiłem (i lubię) także inne muzyczne style jak pop, rock, cenię takich artystów jak BLACK FLAG, IGGY POP, SWANS. Obecnie bardzo często słucham THE STOOGES i tego typu klimatów. Lubię również techno. Muzyka SUPERCHARGER to odbicie tego, czego słuchamy i co najbardziej w muzyce cenimy.

Czy mieliście jakieś problemy przy „czyszczeniu sampli ? Jak coś takiego się odbywa?

- O tak, mieliśmy mnóstwo problemów. Jeśli chodzi o SCHOOLY'EGO D to sprawa z jego samplami przysporzyła nam najwięcej kłopotów, gdyż musieliśmy dopełnić wszelkie papierkowe formalności, co zabrało nam sporo czasu i opóźniło tym samym wydanie naszego albumu. Wiesz, zazwyczaj artysta za wykorzystanie jego utworu otrzymuje pewną sumę pieniędzy, a gdy album dobrze się sprzedaje to dodatkowe procenty z zysków z płyty. Bardzo często kwota, którą należy zapłacić zależy od procentowej zawartości cytowanego nagrania w nowym utworze, np. w „We Rock" sample SCHOOLY'EGO D zajmują 55% utworu, z kolei „I'm The Man" autorstwa GANGSTARR zajmuje 33%.

Bardzo często porównuje się Was do PRODIGY i THE CHEMICAL BROTHERS. Jak na to reagujecie i w jaki sposób sami umiejscowilibyście swą muzykę?

- Oczywiście istnieją między nami podobieństwa, ale - żeby być szczerym - bliżej nam do takich artystów jak FATBOY SLIM (jedno z „technicznych" wcieleń NORMANA COOKA znanego m.in. z funkowego FREAK POWER - przyp. S.H.). Osobiście lubię nagrania zarówno PRODIGY jak i THE CHEMICAL BROS., jednak w przypadku tych pierwszych nie podoba mi się ich ostatnia płyta („Fat Of The Land" - przyp. S.H.), za to uwielbiam „Music For The Jilted Generation" i często do niej wracam. Co do tych drugich to nawet nie posiadam ich najnowszego albumu.

SUPERCHARGER
http://discoveryrec.com/artists/supercharger
http://china.co.uk/china/supercharger

Mam kilka winylowych singli i to wszystko. W każdym razie obu grupom wiele zawdzięczamy, bo gdyby nie oni i ich nagrania to prawdopodobnie nie rozmawiałbym dzisiaj z tobą , nie mielibyśmy podpisanego kontraktu i w końcu nie pojechalibyśmy do Ameryki (śmiech).

„Big beat to kolejna definicja tego co robicie.

- Problem tkwi tutaj w naszym kraju, w Anglii, gdzie media uwielbiają szufladkować muzykę, na siłę przypisywać ją do jakiegoś gatunku ze względów komercyjnych. Wiesz, „big beat" to kolejna etykietka, która, szczerze mówiąc, nie wiem co tak naprawdę oznacza. Na określenie tego samego typu muzyki pojawia się wiele przeróżnych terminów np. house, garage, speed garage etc. Tak naprawdę nie lubię tych wszystkich nazw i etykietek.

Muzyka to po prostu muzyka...

- Oczywiście! Masz rację. Wiesz, podczas naszego pobytu w Ameryce nie spotkaliśmy się z tyloma określeniami muzyki, z tyloma „szufladkami". Ludzie nie kupują tam płyt tylko dlatego, że są to nagrania utożsamiane ze sceną breakbeat. Jeśli ktoś lubi THE CHEMICAL BROTHERS to może także lubić ... hmmm...MARIAH CAREY. To całe szufladkowanie muzyki to kompletna głupota.

Jak brzmi Wasza muzyka podczas koncertów? Jakich instrumentów / sprzętu wówczas używacie?

- Głównie występujemy z DJ'em, który zajmuje się taśmami i puszczaniem podkładu. Sami obsługujemy klawisze, samplery i tego typu zabawki. W dużym stopniu posługujemy się również mikrofonem, udzielając się wokalnie. Uważam, iż nie jest istotne jakiego sprzętu używasz, ale to, aby muzyka miała „kopa" i energię. Najważniejsza sprawa to dobry show.

Czy uważacie się bardziej za zespół klubowy, taneczny czy raczej rockowy?

- Jesteśmy raczej rockową grupą, gdyż nasze utwory mają różne, zmienne tempo. Do tego każdy z nich jest inny i reprezentuje inny styl muzyczny. Poza tym zaczynaliśmy od rockowych zespołów, graliśmy mnóstwo koncertów, co z pewnością odbiło się na naszej dzisiejszej twórczości. To byłoby cholernie nudne patrzeć na dwóch gości stojących bez ruchu, tak jak to robią np. THE CHEMICAL BROTHERS. Szczerze mówiąc to mnie nie przekonuje. Podsumowując - tak, definitywnie jesteśmy rockowym zespołem! Zwłaszcza na scenie.

Niedawno zremiksowaliście singiel metalowej grupy MEGADETH pt. „Almost Honest . Jakie jest Wasze podejście do remiksów i jak wyglądała współpraca z MEGADETH?

- To było na zasadzie koleżeńskiego przedsięwzięcia, gdyż nasz menadżer znał kogoś z wytwórni, dla której nagrywa MEGADETH (Capitol (EMI - przyp. S.H.). Dla nas miało to drugorzędne znaczenie, nie było specjalnie planowane. Zresztą, nawet nie spotkaliśmy MEGADETH i - szczerze mówiąc - nie rusza nas to, co grają. Jeśli chodzi o interpretowanie cudzych kawałków to o wiele bardziej wolimy remiksować utwory rockowych niż tanecznych artystów, ponieważ jest to większe wyzwanie. Robienie remiksów tanecznych utworów jest o wiele łatwiejsze.

Pochodzący z Waszej debiutanckiej płyty utwór „Return Of The Red Eye to czysty drum n bass. Co sądzisz o tego typu dźwiękach?

- Hmmmm...Lubię...Lubiłem drum'n'bass. To była bardzo ekscytująca sprawa, ale niestety rok temu. Drum'n'bass jako gatunek nie wykorzystał do końca swojego ogromnego potencjału. Dziś zbyt wiele utworów brzmi jednakowo, niewiele się w nich dzieje, a sam kierunek przez to powoli umiera. Bardzo lubię te rzeczy, które mogę usłyszeć w klubach, ale nie przepadam za jazzującym jungle, gdyż tak naprawdę nigdy nie byłem fanem jazzu. Zresztą drum'n'bass w ogóle przypomina mi jazz. Ostatnio z tego typu rzeczy największe wrażenie zrobił na mnie NATURAL BORN CHILLERS i ich singiel „Rock The Funky Beats".

A co sądzisz o drill'n'bass i takich artystach jak SQUAREPUSHER czy ostatnich produkcjach APHEX TWINA?

- O czym ??????

O drill'n'bass...

- (śmiech) Wiesz, spotkaliśmy APHEX TWINA podczas naszego pobytu w Stanach i bardzo zaskoczyło nas to, iż taka muzyka ma tam dobre przyjęcie. Dla mnie to co robi APHEX jest totalnie popieprzone....(bardzo głośny śmiech). Owszem, twórczość SQUAREPUSHERA jest interesująca, ale zbyt skomplikowana by tego słuchać. Już bardziej wolę pop i zwykłe piosenki niż takie eksperymenty. Nie przepadam za muzyką, która jest dziwna dla samego bycia dziwną. Muzyka jest raczej do zabawy, do poskakania, chyba, że lubisz palić jointy...(śmiech)

Plany na przyszłość

- Obecnie gramy sporo koncertów i wkrótce wybieramy się do Hiszpanii, Francji i Szwajcarii. Przyjedziemy także do Polski, lecz nie znamy jeszcze miejsca ani daty tego koncertu. Przypuszczam jednak, iż nastąpi to w tym roku. Później ponownie jedziemy do Ameryki. Szykujemy również nowy materiał, który w porównaniu z „Wall To Wall Moustache" będzie bardziej funkowy i bardziej rockowy. Myślę, iż wróciliśmy do pisania piosenek. Ostatnio oprócz THE STOOGES słuchamy również FATBOY SLIM i raczej pójdziemy w tym właśnie kierunku.

Dzięki za rozmowę i do rychłego zobaczenia w Polsce.

- Definitywnie.

Doładowywał się STEF HARPER
fot. Srewis Warner Music

PS. O samym zespole więcej przeczytacie w listopadowym numerze „Brumu". Podziękowania dla Anity z firmy Warner Music PL.

UWAGA!
TERAZ NOWY KONKURS!
„CD BOOM!"
ODPOWIEDZ NA PROSTE PYTANIE.
Czy Love Parade odbywa się w:
➤ Berlinie
➤ Kielcach
➤ Władywostoku

Zadzwoń na numer 0 700 77 166
a wygrasz płytę CD, którą sam wybierzesz.
Uwaga! Wybieraj spośród płyt, aktualnie dostępnych na rynku.
Inter-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3,70 zł/min z VAT
Płyty dostarcza .net music, internetowy salon muzyczny.
20.000 pozycji zamówisz
przez telefon: 0 700 17 150 (Opłata 1,49 zł/min z VAT)
przez internet pod adresem: http:// www. netmusic. com.pl
Video BOOM
ODPOWIEDZ NA PYTANIE
Jakie nagrody przyznawane są na festiwalu w Cannes?
1. Złote Niedźwiedzie
2. Złote Palmy
3. Złote Globy
Zadzwoń pod numer
0 700 77 007
a wygrasz kasetę video, którą sam wybierzesz.
Uwaga! Możesz zamawiać kasety aktualnie dostępne w sprzedaży detalicznej.
Konkurs organizuje Inte-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86.
Opłata 3,70 zł/min z VAT. Nastolatki dzwonią za zgodą rodziców.

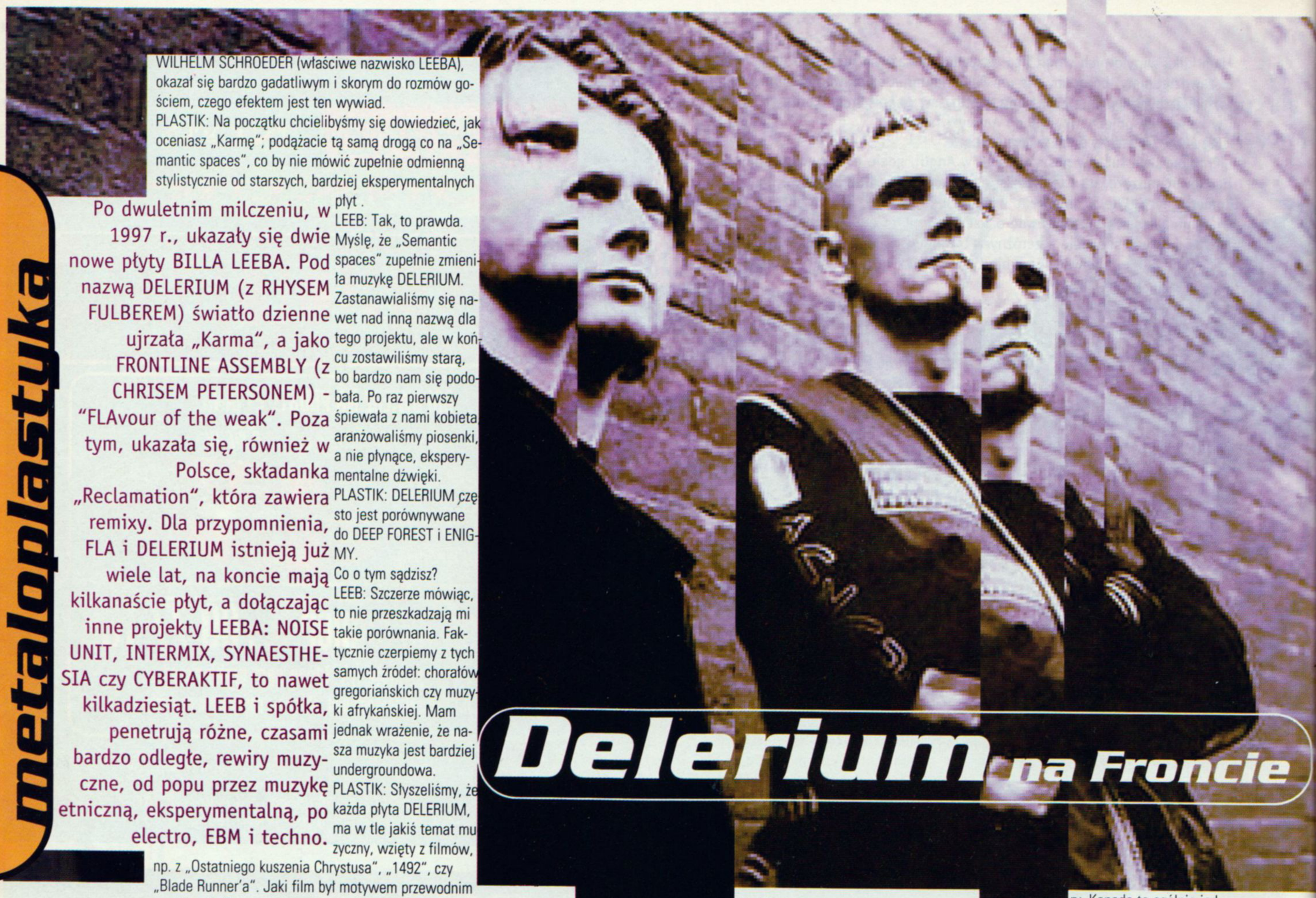

Delerium na Froncie

Po dwuletnim milczeniu, w 1997 r., ukazały się dwie nowe płyty BILLA LEEBA. Pod nazwą DELERIUM (z RHYSEM FULBEREM) światło dzienne ujrzała „Karma", a jako FRONTLINE ASSEMBLY (z CHRISEM PETERSONEM) - "FLAvour of the weak". Poza tym, ukazała się, również w Polsce, składanka „Reclamation", która zawiera remixy. Dla przypomnienia, FLA i DELERIUM istnieją już wiele lat, na koncie mają kilkanaście płyt, a dołączając inne projekty LEEBA: NOISE UNIT, INTERMIX, SYNAESTHESIA czy CYBERAKTIF, to nawet kilkadziesiąt. LEEB i spółka, penetrują różne, czasami bardzo odległe, rewiry muzyczne, od popu przez muzykę etniczną, eksperymentalną, po electro, EBM i techno.

WILHELM SCHROEDER (właściwe nazwisko LEEBA), okazał się bardzo gadatliwym i skorym do rozmów gościem, czego efektem jest ten wywiad.

PLASTIK: Na początku chcielibyśmy się dowiedzieć, jak oceniasz „Karmę"; podążacie tą samą drogą co na „Semantic spaces", co by nie mówić zupełnie odmienną stylistycznie od starszych, bardziej eksperymentalnych płyt .

LEEB: Tak, to prawda. Myślę, że „Semantic spaces" zupełnie zmieniła muzykę DELERIUM. Zastanawialiśmy się nawet nad inną nazwą dla tego projektu, ale w końcu zostawiliśmy starą, bo bardzo nam się podobała. Po raz pierwszy śpiewała z nami kobieta, aranżowaliśmy piosenki, a nie płynące, eksperymentalne dźwięki.

PLASTIK: DELERIUM często jest porównywane do DEEP FOREST i ENIGMY.

Co o tym sądzisz?

LEEB: Szczerze mówiąc, to nie przeszkadzają mi takie porównania. Faktycznie czerpiemy z tych samych źródeł: chorałów gregoriańskich czy muzyki afrykańskiej. Mam jednak wrażenie, że nasza muzyka jest bardziej undergroundowa.

PLASTIK: Słyszeliśmy, że każda płyta DELERIUM, ma w tle jakiś temat muzyczny, wzięty z filmów, np. z „Ostatniego kuszenia Chrystusa", „1492", czy „Blade Runner'a". Jaki film był motywem przewodnim na „Karmie"?

LEEB: To pierwsza płyta, na której nie używaliśmy żadnych sampli, ani motywów filmowych.

PLASTIK: W przyszłości DELERIUM będziesz tworzył sam, czy może jak dotychczas z RHYSEM FULBEREM, czy może z CHRISEM PETERSONEM, jak we FLA?

LEEB: Ciężkie pytanie. W tej chwili naprawdę nie wiem! To będzie zależało od tego co będziemy robić. DELERIUM było tylko projektem studyjnym, nie graliśmy koncertów, tras itp. Wiele rzeczy robiliśmy przy okazji, z potrzeby chwili i wtedy zapraszaliśmy różnych ludzi do współpracy. Być może, gdy będziemy mieć czas i będziemy akurat w jednym kraju, to zrobimy coś razem z RHYSEM, ale równie dobrze może to być zupełnie ktoś inny.

PLASTIK: Co było przyczyną waszego rozejścia się z RHYSEM? Było to dla wszystkich fanów dużym zaskoczeniem! W poprzedniej odpowiedzi powiedziałeś jednak, że być może będziecie jeszcze współpracować w przyszłości. Również we FLA?

LEEB: Co do FRONTLINE ASSEMBLY, to właśnie wydaliśmy nową płytę, którą nagrałem razem z CHRISEM PETERSONEM, a RHYS nie został zaproszony do współpracy, gdyż jak sądzę, woli być producentem nagrań innych grup (np. FEAR FACTORY - przyp. Plastiku) i nie miał czasu na FLA, ani tym bardziej na koncerty, które szykujemy na wiosnę 1998. Co do Delerium, to być może będziemy robić coś razem, ale FLA to definitywnie: ja i CHRIS.

42 →

PLASTIK: Co sądzisz o obecnej kondycji, ogólnie mówiąc technicznej muzyki i jej komercjalizacji?

LEEB: Obecnie, cała ta muzyka zmierza ku muzyce tanecznej. Techno zostało wykreowane na muzykę taneczną całej nowej generacji, jak kiedyś disco, czy house, a nawet new wave. Gdziekolwiek idziesz do klubu w Niemczech, Kanadzie czy Stanach słyszysz taneczną odmianę techno. Powstaje wiele gównianych grup, ale istnieją także wartościowe i myślę, że to one właśnie przetrwają. Chociażby PRODIGY, którzy nie grają przecież tanecznego techno, a są popularni i robią naprawdę dobre rzeczy. Ten cały ferment jest dobry dla technicznej muzyki, która została wreszcie zaakceptowana.

Wracając do komercjalizacji, to zawsze z jednej strony, gdy coś jest coraz bardziej popularne, to mnóstwo ludzi myśli, że to jest komercja, Z drugiej strony więcej osób „zaraża się" taką muzyką i później często szuka czegoś innego dochodząc do electro czy industrialu. Grunt przygotowują jednak bardziej komercyjne grupy. Wolę jednak takie, niż ten cały archaiczny rock'n'roll.

PLASTIK: Gdzie szukasz inspiracji do tworzenia tak różnej muzyki, jak ta, którą nagrywasz, czy to jako FRONTLINE ASSEMBLY, czy DELERIUM, czy też jako : INTER MIX, SYNAESTHESIA, NOISE UNIT?

LEEB: Dobre pytanie, chociaż sam dokładnie nie wiem, to myślę, że przede wszystkim podróże. To jakby multimedialne doświadczenie-słuchasz, oglądasz, przeżywasz, każdego dnia coś innego, gdziekolwiek jesteś.

PLASTIK: Co dla Ciebie jest ważniejsze FLA, czy DELERIUM?

LEEB: Do tej pory zdecydowanie FLA, dla którego poświęcałem mnóstwo czasu, ale po ostatniej płycie DELERIUM, to oba projekty są dla mnie bardzo istotne, choć zupełnie odmienne.

PLASTIK: Co sądzisz o fenomenie Vancouver, mieście gdzie poza FLA, istniały, bądź nadal istnieją takie już kultowe grupy jak: SKINNY PUPPY, NUMB, PSYCHE, DOWNLOAD i dużo młodych, dopiero zaczynających? Czy to sprawa klimatu czy może mieszka tam wielu utalentowanych ludzi, zafascynowanych elektroniczną muzyką?

LEEB: Gdy zaczynaliśmy na początku lat osiemdziesiątych, to znałem wszystkich, którzy coś tam tworzyli. Byliśmy, jak to się mówi, fanami industrialu, była to naprawdę niewielka grupa ludzi,15-20 osób, gdzie wszyscy się znali. Potem każdy poszedł w swoją stronę, ale myślę, że te 20 osób, stworzyło, jak powiedzieliście - fenomen. Poza tym faktycznie, Vancouver zawsze był bardziej zorientowany na techno i tak zostało do tej pory. Kanada to ogólnie jednak niestety rock'n'rollowy kraj.

PLASTIK: Powiedz nam trochę o swoim osobistym życiu, rzadko komukolwiek zdradzasz jego sekrety. Ciężko w Twoich wywiadach znaleźć o nim chociażby wzmiankę. Chronisz bardzo dobrze swoją prywatność, czy może dziennikarze nie są tak upierdliwi jak my?

LEEB: Faktycznie chronię ją, bo czasami spotykam różnych dziwnych ludzi, którzy dzwonią, odwiedzają mnie, a ja ich absolutnie nie znam i tego bardzo nie lubię. Czasami, czuję się jak ktoś bardzo znany, ludzie zaczepiają mnie na ulicy, krzyczą za mną , pokazują palcami itp. To trochę żałosne. Czasami jest to trochę zabawne, gdy śledzi Cię kilku fanów i np. w supermarkecie proszą o autograf. A co do mnie, to pochodzę z Austrii, dokładnie z Wiednia, skąd wyemigrowałem do Vancouver i tu do tej pory mieszkam. Jak już wcześniej mówiłem lubię podróżować, więc czasami, gdy nie chce mi się pracować, wsiadam do Landrovera, zabieram mojego rotweillera i jedziemy odpocząć. Gdy skończę jakąś płytę to najchętniej wyjeżdzam z Vancouver. Praca i podróże, to wszystko.

PLASTIK: Mówiłeś o koncertach w Europie, myślisz, że byłaby możliwość występów w Polsce?

LEEB: Ostatnim razem, gdy koncertowaliśmy po Europie, to nawet myśleliśmy o tym, ale zdajemy sobie sprawę, że wciąż jeszcze trudno u was taki występ zrealizować! Może przy okazji trasy w 1998. Bardzo bym sobie życzył wystąpić w Polsce!!!

PLASTIK: My także!!! Po tych kilkudziesięciu minutach interesującej rozmowy, wypada Ci tylko podziękować za wywiad i jeszcze raz zaprosić do nas.

LEEB: Także dziękuję i DO ZOBACZENIA.

Rozmawiali Michał Pander i Radek Turkiewicz
fot. Serwis KOCH

SUPERCHARGER
"WALL TO WALL MOUSTACHE"

CZADOWY TECHNO-ROCK. ŚCIANA DŹWIĘKÓW NIE DO PRZEBICIA!!! DEBIUTANCKI ALBUM ZMIKSOWAŁ NEIL MCLENNAN.

"WING COMMANDER"

FEAR FACTORY, PARADISE LOST, RAMMSTEIN, DIE KRUPS, COBALT 60 I WIELU INNYCH NA JEDNEJ PŁYCIE!!!

BT "ESCM"

TRANSOWE PODRÓŻE AMERYKAŃSKIEGO SPECA OD REMIXÓW.

CHICANE
"FAR FROM MADDENING CROWDS"

BRYTYJSKI TECHNO-AMBIENT W NATARCIU!

"DREAM & FANTASY VOL. 2"

DARIO G., T.D.F., CHICANE, B.T., DIMITRI FROM PARIS I INNI.

W LISTOPADZIE 10 CD W KONKURSIE WYGRALI: RENATA KAZIMIERSKA Z BĘDZINA, AGNIESZKA ADAMCZYK Z LIBIĄŻA, KRZYSZTOF WIĘCKOWSKI Z WARSZAWY, RYSZARD MARCINIAK Z ŻUROMINA, MICHAŁ JĘDRAS ZE SZCZYTNA, KRYSTIAN JANISZEWSKI Z SZAMOTUŁ, MACIEJ ZAKRZEWSKI Z ZAMOŚCIA, TOMASZ KOSIOREK Z WĘGROWA, KRZYSZTOF KWIATKOWSKI Z KOŚCIERZYNY ORAZ IRENEUSZ DZIENDZIEL ZE SKOCZOWA.

THOMSON
Tv Audio Video

RMF FM

© 1997 CHINA RECORDS LTD
© 1997 CHINA RECORDS LTD

WARNER MUSIC POLAND, 02-562 WARSZAWA, UL. ODOLAŃSKA 60, TEL. (22) 45 03 52, DYSTRYBUCJA: C.D.N., 02-054 WARSZAWA, UL. DANTYSZKA 8, TEL. (22) 25 54 87, tAkt Sp. C. UL. JAGIELLOŃSKA 78, 03-301 WARSZAWA

robotnicy

D-XTC
Gwiazda z twierdzy Malbork

TOMEK DOMALEWSKI, vel DJ D-XTC, jest pierwszym laureatem DJ MIX FESTIVAL, którego finał miał miejsce podczas Łódzkiej Parady Wolności.

*** Taki konkurs to jak zawody miss piękności, czy czułeś oddech konkurencji na plecach?**

D-XTC - *Największe zmagania toczyliśmy ze sprzętem. Warunki były bardzo trudne. Na początku w ogóle nie było odsłuchów. Poza tym, przez piętnaście minut, to z reguły dopiero się rozgrzewam. Nie wiem jak by to wszystko wyglądało gdybyśmy mogli pograć przynajmniej przez pół godziny. Z pewnością ciekawiej dla publiczności. Z "konkurentów" najbardziej podobali mi się DJ STRESS z Częstochowy î jeden z warszawskich DJ'ów. Pokazali ciekawe granie - i jeśli rozpatrywać tę zabawę w kategoriach konkurencji - to ich uznałem za godnych "rywali". Ale cóż, nie ukrywam, że przyjechałem żeby wygrać. Udało się. To miło. Mniej miło było później, bowiem jak tylko schodziliśmy ze sceny wszyscy o nas zapominali. Nie było nawet garderoby.*

*** Ale zaraz, chyba coś ci to dało? Nie?**

D-XTC - *Satysfakcję. Zrobiło się trochę głośno, więc może nowe kontakty. Chciałbym pograć w nowych miejscach. Jest też kontrakt na wydanie płyty z moimi mixami przez Sony.*

*** Wiesz już co na niej umieścisz?**

D-XTC - *Materiał ma mieć około 70 minut. Sony daje mi swoje płyty. Najpierw je przesłucham. Oczywiście opcja jest taka, że najlepiej by było gdybym wybrał materiał z ich płyt. Z różnych względów. Ot choćby kwestia praw autorskich. Lecz na całe szczęście nie jest to warunek. Jeśli nic mi nie podpasuje, lub nie znajdę wystarczającego materiału, będę mógł grać ze swoich ulubionych płyt. Lecz te są z różnych wytwórni. Oczywiście wolałbym grać ze swoich płyt.*

*** Kiedy będzie płyta?**

D-XTC - *Sony planuje ją na początek stycznia. Więc ja do połowy listopada muszę już wybrać materiał.*

*** Co grasz?**

D-XTC - *Techno. Nie jeden konkretny styl, bo staram się by moja muzyka była bogata. Płyt nie dobieram na zasadzie etykietki, lecz na słuch. Tak, żeby pasowała mi do całego programu. Najbardziej lubię acid, progressive trance i techno house. Kiedyś grałem bardziej transowo, teraz trochę wolniej tak 140, a czasem nawet poniżej.*

*** Czy masz swego guru?**

D-XTC - *Wiesz, to jest tak. Mogę szanować kogoś za to co robi, lecz nie będzie on moim idolem. Sam staram się obserwować świat i wybierać z niego to co dla mnie najlepsze. Tak, by budować swój styl, swoją osobowość. Bardzo cenię DJ YANNY'EGO z Hamburga. To prawdziwy talent, choć wcale nie przepadam za muzyką, ktorą gra. Kolejnym jest STEVE MANSON. Widziałem go kiedyś w akcji w "Cafe SEE Terasen" w Hamburgu. To było coś pięknego. To są goście, ktorzy miksują rzeczywiście. A nie tak jak to robi MARUSHA. U niej mix trwa kilka sekund. To nawet nie jest miksowanie, to po prostu granie kolejnych płyt.*

*** To jak widzisz rolę DJ'a?**

D-XTC - *Dla mnie miksowanie oznacza, ze tworzę nową wartość. Że set staje się jednym długim utworem. Bo to jest własnie techno. Mix musi być długi, wypracowany. Beat w beat. Idealne dźwięki. I zawsze musi być płynne przejście. Oczywiscie są miksy specjalne, wyraźne, podbijające tempo, zagęszczające atmosferę.*

44 →

*** Co robisz poza graniem z płyt?**

D-XTC - *Uczę się w studium informatycznym. Pracuję w telefonach na stanowisku d/s paszportyzacji, uzgodnień i pomiarów. No i jestem zapalonym graczem komputerowym. Czas, gdy sprzedałem komputer, by kupić decki, był dla mnie ciężką próbą przetrwania. Całe szczęście komputer mam już z powrotem. Uwielbiam gry strategiczne i roleplay'owe (RPG). Polecam szczególnie "Warlords II" i nowości "Heroes of Might and Magic"*

*** Niech więc moc będzie z Tobą.**

Aard

kontakt: tel. (055) 722800 Tomek, lub E-mail: dxtc@polbox.com

dj shop

ARS (ANALOG RECORD STORE)

ul. Próżna 7, WARSZAWA, listy: ul. Magellana 11/11, 02-777 WARSZAWA, fax (022) 6414591

Ten, trudny do odnalezienia w rusztowaniach remontowanej kamienicy sklep, założyło w maju 1996 roku dwóch pasjonatów BŁAŻEJ DANKOWSKI vel DJ SONIC oraz DAREK PACHNIK. - *Z początku traktowaliśmy to miejsce jako zabawę. Ja miałem raptem 17 lat. W Polsce nie było żadnego miejsca sprzedającego winyle. Więc postanowiliśmy je stworzyć i poprowadzić.*

Płyty ściągane są głównie z Niemiec i Austrii. Jest to detroit, trance, hip hop, drum'n'bass. Jest wykaz tego co aktualnie jest w sklepie i co można sprowadzić. Jeśli dana płyta jest na miejscu to dotrze do zamawiającego w przeciągu tygodnia. Jeśli jest ściągana z zagranicy, to trzeba czekać ok. 2 tygodni. Single kosztują 36 - 40 zł, albumy - 66 zł. CD sprzedawane jest tylko na zamówienia, z tym, że trzeba minimalnie zamówić 5 sztuk. To samo dotyczy sprowadzania winyli.

Z tego co jest na miejscu, można zamawiać nawet 1, 2 sztuki, ale z uwagi na koszty przesyłki opłaca się składać większe zamówienia.

W sklepie można też kupić torby DJ'skie - 220 zł oraz slipmaty - komplet 60-80 zł.

AMBIENT SOHO,

4 Berwick Street, Soho, London W1, tel 0171 437 0521, fax 0171 437 3072, http: / / www.bogo.co.uk / ambientsoho

Szef Ambientu - ROCKIT RON - rozpoczął działalność sprzedając płyty z własnej kolekcji "party music" w bramie obok. W 1993 roku uruchomił własny sklep w obecnym miejscu. Aktualnie wspierany jest przez cały zespół DJ'ów z głębokiego undergroundu, pracujących w sklepie - MISS PINKY, DMX CREW, TIBA, SPOUNGE BOY, AGENT ORANGER i najbardziej znany AARON LIBERATOR z teamu LIBERATORS. Dzięki temu oferta sklepu jest bardzo urozmaicona, a rozmaitość ta stworzona jest przez zestaw unikalnych, niskonakładowych płyt. Hard core, drum'n'bass, techno, gabber, a przede wszystkim elektoniczna muzyka eksperymentalna. Kolekcja wzbogacona jest dodatkowo przez edycję własnej produkcji "Worm Interface", stanowiącej głównie kompilację muzyki elektronicznej.Płyty: 4.50 - 5£, albumy 10-12£, CD 13£. Strona internetowa uaktualniana co tydzień przez MISS PINKY powinna stanowić najlepsze źródło informacji o zawartości półek, nowych płytach, czy zapowiedziach wydawniczych. Należy jednak pamiętać, że w tego rodzaju miejscu sytuacja zmienia się z godziny na godzinę. Zamawiać można określone tytuły, lub też zdając się na fachową obsługę, nowości z danego typu muzyki. Za pakowanie nie dolicza się nic extra, przesyłka pocztowa kosztuje kilka funtów (w zależności od wagi).

W Ambient Shop można się też przygotować do profesjonalnej prezentacji wybierając ciuchy z kolekcji klubowej, torby DJ'skie i zaopatrując w dopalacze w postaci undergroundowych energy drinków.

AArd

THE UNDERGROUND SOUND OF LODZ

BOAT PEOPLE COMPILATION '97

JUNGLE PROGRESSIVE
HARDCORE DRUM'N'BASS

JET BUMPERS , SJ MELOV , CJ INKEE
MC J DAN , SJ BRAIN MASHER , I

Dostępne: CD, VINYL - luty '98 , KASETA już w grudniu !
W sklepach muzycznych, sieci EMPiK oraz w sprzedaży wysyłkowej !

Już teraz zamów listownie naszą kasetę w promocyjnej cenie 10 PLN !

MSS RECORDS to pierwszy, niezależny label w kraju. Dysponujemy super wyposażonym studiem mającym na celu nawiązywanie kontaktów z ludźmi, którzy myślą dźwiękiem. ***MSS RECORDS*** posiada nieograniczone możliwoości promocji: wydawanie muzyki [**MC, CD, VINYL**], produkcję vidoclipów, organizację imprez. ***MSS RECORDS*** to także przedstawiciel brytyjskich wytwórni techno: ***FLEX RECORDZ i SUBURBAN BASE GROUP*** !
UWAGA !!! *Wytnij i wyślij zamieszczony poniżej kupon - otrzymasz bezpłatny katalog,* ***OSOBISTĄ*** *kartę identyfikacyjną uprawniającą do zniżek na naszych imprezach, stały serwis info plus* ***EXTRA*** *niespodzianki !*

MSS RECORDS : 93 - 106 Łódź, ul.Kilińskiego 210
tel./fax [042] 6843074 , e-mail: MSSrec@konto.infocentrum.com

MSS REC ID CARD

IMIĘ
NAZWISKO
ADRES
WIEK
ZAJĘCIE
PŁEĆ K M ROZMIAR S M L XL

STUDIA

Cogito

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻOWY

MATURA

Studencki żywot

BANK INFORMACJI

O STUDIACH

Przegląd lektur

SZKOŁA

Przed egzaminami

Film

Muzyka

Gorący temat

ŻYCIE

Jak pisać?

Jak analizować poezję?

GEOGRAFIA TRANSu

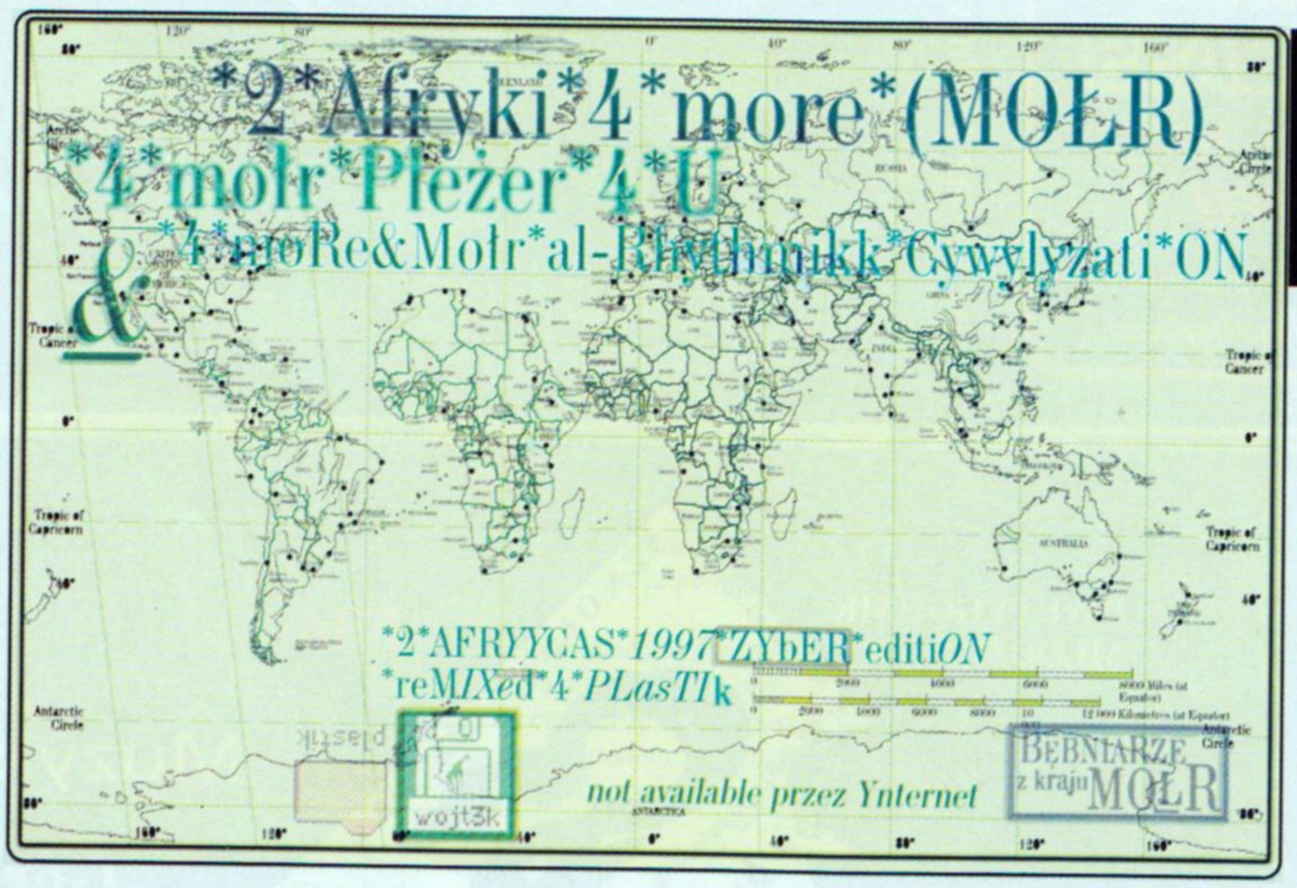

46 →

Choć nazwa Mołr może wydać się egzotyczna, kryje się za nią coś bardzo bliskiego dla wielu z was. Kraina zrodzona z głodu nieskończoności, pasji podróżniczej i opętania rytmem. Prowadzą do niej wiersze, obrazy, mapy i głosy bębnów

BĘBNIARZY Z KRAJU MOŁR.

PLASTIK: W Twojej twórczości współistnieją i przenikają się - plastyka, muzyka i podróże. To istniejące obok siebie główne nurty twoich pasji czy też różne sfery tej samej idei?

WOJTEK KUCHARCZYK: I tak i tak. Różne zainteresowania w miarę nabierania doświadczeń ustanowiły jedno, np. praca plastyczna wypowiada treści muzyczne, które są z kolei związane z jakąś podróżą, prawdziwą lub metaforyczną. Uczyłem się grać na fortepianie, potem na perkusji, a równocześnie kształciłem się plastycznie - od kółka platycznego na studiach kończąc. Mój dyplom na A. S. P. podejmował w sposób wizualny kwestie rytmu. Była to instalacja będąca projektem urządzenia pokoju dla perkusity. Znalazły się w nim m. in. obraz o graniu z nut, stół poświęcony brazylijskiej batucadzie i OSKAROWI z „Blaszanego bębenka", krzesła poświęcone bębniarzom z Burundi. I portrety 9 Wielkich Bębnistów. Podczas obrony dyplomu odbył się performance muzyczny z graniem na werblu. Później granie towarzyszyło moim kolejnym wernisażom. Zaprosiłem do współpracy zaprzyjaźnionego perkusistę JACKA TOKARSKIEGO. W ten sposób narodził się zespół BĘBNIARZE Z KRAJU MOŁR. Przełomowym momentem był koncert na otwarciu mojej wystawy „Fluguryty" poświęconej błyskawicom.

P: Kim byli Wielcy Bębniści?

To potencjalni mieszkańscy tego pokoju, wtedy moi najważniejsi mistrzowie w szeroko pojętej sztuce - PAUL KLEE, MAX ERNST, DAVID LYNCH, DAVID BYRNE, HANS HOLBEIN, KURT VONNEGUT, MIRON BIAŁOSZEWSKI, FEDERICO FELLINI, BORIS VIAN . Dobór może wydać się dziwny, bo większość z nich nie ma związków z muzyką. Bębnienie było metaforą, chodziło o kogoś, kto wyrywa energię ze świata, ze

sztuki, ze swego wnętrza.
P: Na pewnym szczeblu aktywności każdy staje się bębniarzem?
- W myśl tego tak.
P: Metaforą, podobnie jak bębnienie, której używasz dla opisania świata jest inne słowo klucz - podróż.
- Wszystko można odebrać jako podróżowanie. A bębnienie jest formą podróży. Nie można zapomnieć o kwestii transu oczywistej w bębnieniu. Trans jest środkiem do podróżowania. Pogrążeni w transie szamani odbywali podróże astralne, a w trans wprawiali się używając bębna. Podczas grania odbywają się metafizyczne podróże. A oprócz tego związane jest to z fizyczną podróżą, np. jedzie się na koncert. Dzieła plastyczne też czasem robi się w transie.
P: Zaakcentowanie w rytmie podróży transu odsyła do rytuału, a ten z kolei do sfery sakralnej.
- Nasze działania na pewno nie są hedonistyczne tak, jak się to dzieje w wielu przypadkach ze sfery techno, gdzie chodzi wyłącznie o zabawę i modę. W naszym przypadku trans wiedzie w sferę duszy i skupienia, to droga poznania samego siebie, a przez to świata.
P: Wszystko jest podróżą, podróż to rytm, a rytm to trans, jeśli trans odsyła do sfery sakrum to brzmi to niepokojąco - rozchwiewa się równowaga pomiędzy sacrum a profanum.
- Może niepokój wynika z przeczucia, że to jedność, dwie strony tego samego.
P: Ale jeśli sacrum zaczyna pochłaniać profanum, wyrywa z rzeczywistości, usuwa grunt spod nóg, może się to kojarzyć z ekstazą, ale też z obłędem.
- Na pewno. Jeśli chodzi o konkretne przypadki wejścia w trans, pamiętam jeden z pierwszych koncertów, kiedy graliśmy ciszej i poczułem, jakbym usłyszał naraz wszystkie bębny grające na świecie. To jedna z chwil, o których mogę powiedzieć, że miały coś wspólnego z transem. Włosy stają dęba! Wydawało się, że jeszcze krok dalej i nie ma powrotu. Stałem przed czymś, co było bardzo fizyczne, ale nie potrafiłem tego nazwać, stąd przerażenie. Zadziałała jakaś samozachowawcza kontrola, kroku nie zrobiłem. Koncert jest w pewnym sensie wydarzeniem odświętnym, jesteśmy tylko medium przekazującym energię. Musimy mieć kontrolę, szczególnie nad sobą.
P: Dlaczego sięgnąłeś po bębny?
- Wydaje mi się, że chodziło o energię o wiele większą niż daje jakikolwiek inny instrument. A przy okazji to bardzo pierwotne narzędzie, jedno z podstawowych. Sięganie do muzyki etnicznej z odległych regionów świata i badanie jej specyfiki to również rodzaj podróży. Zaczęło się od inspiracji afrykańskiej, bo to podstawa dla każdego grania na bębnach, potem Brazylia, bo to rozwinięcie, wreszcie wpływy azjatyckie i oceaniczno - wyspiarskie. Muzyka Mołr jest totalnym konglomeratem. Moja technika gry jest inna niż u rockowych perkusistów. Z mojego zestawu usunąłem stopę i hi hat, gram na stojąco, pałkami. Bliżej stąd do współczesnej muzyki perkusyjnej. JACEK skoncentrował się na kotłach, półkotłach. Potem ja zacząłem grać również dłońmi i palcami. Dłączyła do nas moja siostra ASIA wprowadzając głos, cała baterię drobnych instrumentów perkusyjnych i parateatralno - kabaretową narrację. Chodzi o maksymalne rozszerzenie barw. Bo każdy utwór opowiada o czym innym i to jego temat określa brzmienie. Stało się jasne, że pewnych tematów nie da się rozwinąć tylko za pomocą perkusji. Wprowadzamy syntezator, komputer, sampler, bo nie zagramy na żywo ciągłych dźwięków, nie możemy też sobie pozwolić na zbudowanie bębna o średnicy 3, 5 m. Są takie w Azji. Żeby uzyskać taki dźwięk basowy trzeba przeprowadzić elektroniczną obróbkę. Jest ona dla nas narzędziem, dążymy do zatarcia granicy pomiędzy elementem naturalnym a tzw. sztucznym. Chociaż, skoro elektron nie został stworzony przez człowieka również jest częścią natury. Bęben i pałka to też wytwory techniczne, a wydają się tak naturalne, może więc za sto lat tak samo naturalne będą tzw. instrumenty elektroniczne.
P: Macie utwór, który zaczyna się etnicznie, a w finale osiąga intensywność techno.
Niejeden! Np. „Mołr albo wampir" prezentuje pełne spektrum naszych możliwości, od centymetrowego dzwoneczka, po ostry przesterowany klawisz. Techno wchodzi w zakres naszych zainteresowań muzyką zdominowaną rytmem. Irytowała mnie w techno bezduszna równość rytmu, nigdy dobry perkusista nie zagra tak równo. Teraz zmienia się to na lepsze, np. zrobił na mnie wrażenie utwór AMONA TOBIMA „In My Garden", osiągnięta tam została symbioza pomiędzy bębnami tzw. technowymi a tzw. prawdziwymi. Pięknie podchodzi do tego BJÃRK. To jedne z wielu przykładów.
P: Wasz satelicki projekt KONTYNENT ALBO nagrał materiał ochrzczony ambientem odwrotnym.
- Wykorzystaliśmy naturalną, ciekawą akustykę pomieszczeń, w których odbyła się sesja. Zauważyliśmy, że została utrwalona również przestrzeń, klimat pomieszczenia i słychać go nie mniej niż instrumenty. Ambient odwrotny, czyli nie stwarzanie otoczenia dźwiękiem tylko oddanie przez muzykę otoczenia realnego.
P: Podróże, rytm, którym przemawiacie wyprowadziły was w rejony Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej, czujecie się tam lepiej, niż w Europie. To charakterystyczna postawa dla współczesnych artystów, w dziedzinie muzyki zapoczątkowana przez CAGE'A. Może się to również kojarzyć z new age.
- Na pewno nie identyfikujemy się z new age, który jest moim zdaniem ruchem parareligijnym. Nie pracujemy na zasadzie ideologów, wszystko wypływa z nas naturalnie. Europa zagubiła się na swojej drodze. Produkuje już niewiele dobrych rzeczy. Europejczycy, a potem Amerykanie wyrządzili światu dużo zła, pod płaszczykiem przynoszenia cywilizacji i „jedynej" religii pozabijali w kulturze ogólnoświatowej ważne elementy. Są jednak miejsca, gdzie starodawne pierwiastki są zachowane. Stąd w progresywnej sztuce XX - wiecznej - która zerwała z mecenatem kościoła, z realistycznym przedstawianiem rzeczywistości, z europocentryzmem i akademizmem - zwrot w stronę subtelności sztuki etnicznej, naiwnej, nieświadomej lub podświadomej. To ważny nurt, choć nie dotyczy on wszystkich artystów.
P: Twoje prace plastyczne wykorzystują jednak elementy ściśle przynależne do zachodniej cywilizacji - np. znak ostrzegawczy.
- Wspomniani przeze mnie Wielcy Bębniści to wszystko ludzie szukający wartości przysypanych w cywilizacjach zachodnich, rozumiejący wagę symbolu, fetyszu, energii przedmiotu. To elementy, które niekoniecznie muszą wiązać się z jakąś religią, po prostu taka jest natura świata i tysiące lat temu było to oczywiste. Świat został zbanalizowany. Biorąc jego produkty staram się pokazać, że ktoś, kto wymyślił te przedmioty wytworzone z myślą o racjonalnych celach, zawarł w nich nieświadomie tę zapomnianą energię. Zwracając uwagę na takie powszednie elementy jak znak ostrzegawczy chcę, aby ludzie pomyśleli o nich nie tylko jako o znaku użytkowym, lecz również jako o zdarzeniu artystyczno - dziwnym, mającym głęboko schowane inne znaczenie. Istnieją ludzie i plemiona, które uważają, że fotografowanie to kradzież duszy. Uważam, że jest w tym jakaś prawda. Gdy oglądasz stare zdjęcia czujesz energię, która z nich przepływa. Wierzę w to, że przedmioty poprzez swego właściciela nabierają siły, która sprawia, że przestają być tylko nieożywioną materią. Tak samo jest z pracami plastycznymi, czy muzycznymi, są zapisywaniem energii.
P: Twój wiodący cykl plastyczny poświęcony jest mapom. Mapy wydają się należeć do tradycji eurpopejskiego racjonalizmu - porządkowania świata, a to kojarzy się z jego podbojem.
- Tworząc mapy przeprowadzam proces odwrotny. Posługując się prawdziwymi mapami zacząłem je dekonstruować. Np. mapa świata z podwojoną Afryką, uznałem, że pewne wartości charakteryzujące kulturę afrykańską przydałoby się podwoić w skali globalnej. Albo bazując na rzeczywistych granicach państw, tnąc je i przestawiając tworzy się fantastyczną mapę kwestionującą granice. Te zabawy z prawdziwymi mapami doprowadziły do stworzenia kraju Mołr. Mapy kraju Mołr bazują na mapach prawdziwych, bo Mołr to cały świat, kosmos, tylko nie ma w nim granic stanowionych, tylko naturalne, np. śmierć.
P: Czym są podróże do kraju Mołr?
- Poznawaniem granic wyobraźni, pokładów podświadomych, duszy. Dlatego dużo improwizujemy. Mołr kojarzy się z angielskim słowem więcej. Status quo to za mało. To ciągła eksploracja - nowe doświadczenia odkrywają kolejne obszary Mołr, który jest krajem wewnętrznego kosmosu, a wiadomo że ten łączy się z kosmosem zewnętrznym. Istnieją one w jedności. Publiczność koncertów BĘBNIARZY Z KRAJU MOŁR jest zapraszana do kraju Mołr. Mołr łączy się z tym światem, skoro ambasada kraju Mołr mieści się w naszych mieszkaniach.
P: Mołr przypominający koncepty BORGES' A, CALVINO, GREENAWAY'A, dekonstrukcja, wygrywanie paradoksów cywilizacji to chwyty postmodernistyczne.
- Pomysł wymyślonego kraju jest bardzo stary - Guliwer, Alicja w Krainie Czarów. Ja nie uważam się za postmodernistę. Postmodernizm to historia. Jesteśmy krok dalej. Podróże nabierają nowego wymiaru wraz z upowszechnieniem Internetu, to jest coś, co nas teraz dotyczy. Zmieszanie kultur jest faktem, szczególnie w sztuce i zawsze będzie coś nowego do odkrycia.

Rozmawiał Rafał Księżyk

Ilustracje - WOJTEK KUCHARCZYK - więcej szukaj w „Atlasie geograficznym kraju Mołr", który ukaże się w przyszłym roku.
Ambasada Kraju Mołr: 035 75 20 964.

Return to the Source
czyli tęsknota za szamanem

Techno - jeden z najważniejszych nurtów w muzyce i kulturze lat 90-tych - sięga swoimi korzeniami daleko wstecz, kiedy muzyka odwoływała się bezpośrednio do języka ciała , wprowadzała tańczących w trans, niosła w nieznane rejony podświadomości, wywoływała mistyczne doznania.

Jedną z najbardziej fascynujących praktyk wykorzystujących odmienne stany świadomości do kontaktowania się z siłami wszechświata jest szamanizm. Szamani poprzez trans udawali się w wizyjne podróże, pośrednicząc między różnymi planamii istnienia odganiali złe duchy, odnajdywali zagubione rzeczy, uzdrawiali. Kultury pierwotne postrzegały magicznie, czuły wszechświat jako sieć kosmicznej energii, miejce pełne duchów. Szaman miał świadomość kontroli nad tajemnymi siłami, umiał je wykorzystywać. W jego osobie przenikały się światy - ziemski i nadprzyrodzony, łącząc w sobie dwie natury - ludzką i boską. O swoim powołaniu szamani dowiadywali się przez sny i mistyczne wizje, w których duchy dawały im szamańską moc.

Słowo „szaman" pochodzi z języka Eweków, niewielkiego ludu myśliwych i hodowców reniferów z Syberii. Początkowo posługiwano się nim wyłącznie na oznaczenie pewnego rodzaju „specjalistów religijnych" pochodzących z tego regionu świata. Szamanizm rozwijał się w różnych obszarach świata: Syberii, Mongolii, Azji Płd. i Wsch. i Ameryce.
W naszym stuleciu słowo szamanizm zaczęto używać, najpierw w Stanach Zjednoczonych, w szerszym zakresie, w odniesieniu do czarowników i znachorów wywodzących się z różnych kręgów kulturowych. Obecnie zaś zwolennicy New Age posługują się tym słowem na oznaczenie każdej osoby wchodzącej w kontakt z siłami pozaziemskimi czy ponadnaturalnymi.

Duch, który ukazał się szamanowi eskimoskiemu.

Wesołe opiekuńcze duchy zwierząt. Rysunek kanadyjskiego szamana.

Często wskazuje się na podobieństwa między zjawiskiem szamanizmu a schizofrenią. I schizofrenicy i szamani umieją wchodzić w różne stany mentalne i wychodzić z nich z tą jednak różnicą , że szaman nad swoją podróżą posiada ścisłą kontrolę. Po wyjściu z transu wie i pamięta , rozszerza swoje poznanie. Kryzys i choroba stanowią jedynie inicjację. Szaman wciąż balansuje nad przepaścią, ale dzięki posiadanej mocy wie jak nie spaść w dół.
Obecnie traktuje się szamanów jako ludzi całkowicie zdrowych psychicznie. Dziwne zachowanie traktowane jest jako ogólna psychobiologiczna umiejętność.

Aktu mentalnego rozdwojenia dokonuje się na wiele sposobów. W kosmiczną podróż do świata duchów szaman udaje się poprzez zażycie psychodelicznych roślin, po długotrwałych głodówkach, okresach medytacji, powstrzymywaniu się od zmysłowych doznań. Pod wpływem tańca, śpiewu, rytmu bębnów. Rytuał ma olbrzymie znaczenie nie tylko jako spektakl, ale przede wszystkim jako wprowadzenie w kontakt z sacrum. Tak wierzą wszyscy jego uczestnicy.

Poznanie innego świata jest mocno związane z muzyką. Szczególne znaczenie posiada bęben, jego brzmienie wprowadza w stan koncentracji, odwraca oczy świadomości do wewnątrz, zagłębia szamana w trans będący swego rodzaju snem, w którym wszystkie wizje i halucynacje odbierane są jako rzeczywiste. Rytmiczne szamańskie bębnienie wytwarza częstotliwość dudnienia o fali teta EEG (4 - 7 cykli na sek.). Jest to zakres fali mózgowej związanej ze snami, wyobraźnią hipnotyczną i transem. Olbrzymie znaczenie ma bęben. Jest „łodzią" lub „mieszkaniem duchów", pokryty jest rysunkami kosmosu, zwierząt i rodziny szamana - by wzmocnić ich siły rozrodcze i zdrowie. Lapońscy szamani przewidywali przyszłość z ruchów umieszczonych na bębnie metalowych dzwoneczków. W Ameryce Południowej role bębnów spełniały grzechotki. Nasiona lub kamyki znajdujące się w środku to duchy i dusze przodków. Potrząśnięcie grzechotką budzi je by wspomogły szamana. Ważna jest też melodia. Każdemu rodzajowi duchów odpowiada inna skala dźwięków.

Olbrzymie znaczenie ma pieśń szamana : *„...Gdy święty oddech podnosi się z głębi serca odnalezione zostaje Centrum i ożywione źródło wszystkiego co boskie..."*(J.HALIFAX „Shamanic voices"). Szamańskie pieśni wydobywają się bez udziału woli, powstają same z siebie. Stają się łącznikiem z transcendentną rzeczywistością - głos szamana wydobywa śpiew duchów. Magiczne pieśni nazywają się „icaro". Śpiew uważany jest za szczytowy punkt ludzkiego rozwoju: *„Człowiek jest podobny do drzewa. W sprzyjających warunkach wypuszcza gałęzie. Tymi gałęziami są icaros".*
Szaman wyraża swój trans poprzez taniec. Ma on różny charakter np.: taniec szamanów syberyjskich naśladuje zachowanie zwierząt, ptaków. Z kolei w tańcu szamanek koreańskich na pierwszy plan wysuwa się królewski i urzędowy charakter ich tańca.

Fizjologia ma ścisły związek z szamańskimi stanami świadomości. Najwięcej korzysta się ze środków halucynogennych w nowym świecie, szczególnie w Ameryce Południowej. Wizje mogą być dobre i złe. Dzisiejsze teorie podświadomości mówią, że rodzaj wizji zależy od charakteru człowieka. Indianie także mocno podkreślają konieczność zachowania ostrożności w kontakcie z narkotycznymi roślinami - trzeba mieć silną duszę. Poprzez święte rośliny szaman łączy się z bogami. Doprowadzają one do całkowitej zmiany percepcji świata, poszerzają widzenie, pomagają w pozytywnym przeobrażeniu. Poprzez psychodeliczne (tzn. odsłaniające umysł lub ujawniające umysł) wizje szaman dociera do sfer świadomości niedostępnych w zwyczajnym stanie. Święty narkotyk odkrywa tajemnicę stworzenia, łączy szamana z jego kosmologią. Nigdy jednak nie wykorzystuje go dla samego przejścia w inną sferę dla rozrywki, ale tylko dla zdobycia wiedzy. Natomiast według znakomitego historyka religii MIRCEI ELIADEGO, używanie środków halucynogennych stanowi tylko zdegenerowaną formę „czystego" szamanizmu, w którym ludzie doświadczali wizji spontanicznie.

Misterium szamańskie pod wieloma względami przypomina postmodernistyczne działania teatralne, w których przedstawienie nie stanowi skończonego dzieła lecz jest stałym procesem samoekspresji. W stan transu mogą wprowadzić psychodeliczne światła. Czy techno imprezy są powrotem do pierwotnego szamanizmu?

Wbrew potocznemu mniemaniu ekstaza narkotyczna nie ma charakteru halucynogennego - powoduje utrzymanie przez dłuższy czas stanu podniecenia, zwiększona wytrzymałość sprawia wrażenie oświecenia, a rytm muzyki daje tańczącemu poczucie stanu zbliżonego do transu. Współczesne zainteresowanie „innymi stanami świadomości" doprowadziło do powstania teorii o neurofizjologicznym wpływie muzyki, szczególnie instrumentów perkusyjnych. Mówi się, że osoba słuchająca rytmu o częstotliwości 200 uderzeń na min. może osiągnać inny stan świadomości, ale np. rytm szamańskiego bębna, widzów ceremoniału nie wprowadza w żaden trans a nawet nie wywołuje żadnego „odmiennego" wrażenia, chyba że tego się od nich oczekuje. Muzyka i taniec posiadają wielką moc, ale prawdziwe wejście w trans wymaga olbrzymiego psychicznego wysiłku.

W szamańskim świecie magia jest czymś naturalnym, przenika się ze światem rzeczywistym i integruje z nim. Dzisiaj coraz więcej psychologów poprzez badanie stanów bliskich śmierci zaczyna potwierdzać, że świadomość faktycznie może funkcjonować poza ciałem. „Szamańskie" widzenie świata, umożliwia dotarcie do podświadomości, budzenie pierwotnych impulsów, kontakt z Naturą, a przez to wszystko mocniejsze doświadczenia swojej obecności we Wszechświecie. Wraz z nadchodzącym trzecim milenium takie podejście staje się coraz bardziej popularne nie tylko w kręgach subkultur. Powrót do źródeł, czy początek nowej ery ?

Paweł Adamski

prodigy

SMACK MY BITCH UP

nowy singiel i kaseta

FRONT LINE ASSEMBLY

re/clamation

12 utworów, między innymi znane hity:

Millenium,
Virus,
No Limit

prekursorzy światowego techno-industrialu

XL RECORDINGS

ROADRUNNER RECORDS

KOCH International Poland Sp. z o.o.
ul. Arkuszowa 190; 01-934 Warszawa;
tel.#48-22-353960; fax 48-22-353953

KOCH INTERNATIONAL

Brum

ale numer!

w Grudniu

Zawiera płytę CD

Premierowe i mało znane utwory i wykonania

JOHN CAGE - SZTUKA ŻYCIA

jak hartował się plastik

„Nowość w naszym działaniu polega na tym, że odeszliśmy od zwykłych, prywatnych spraw jednostki i skierowaliśmy się ku światu natury i społeczeństwa, którego częścią wszyscy jesteśmy. Naszym celem jest afirmacja życia, a nie szukanie porządku w chaosie czy ulepszanie natury. Chodzi po prostu o to, by otworzyć się na własne życie, które okaże się wspaniałe, jeśli odsuwając na bok rozum i żądze pozwolimy mu działać samoistnie".

JOHN CAGE „In This Day..."(tłum. J. Kutnik)

Nasze stulecie, choć naznaczone niespotykanym w historii ludzkości ogromem bólu i cierpień stanowi równocześnie, a może właśnie dlatego czas, w którym dokonały się przemiany w nauce i sztuce wprowadzające całkowicie nowe spojrzenie na kwestie podstawowe - czym jest rzeczywistość, kim jest człowiek, jaka jest relacja między nim, a światem. W opętanej racjonalizmem Europie i Ameryce pojawia się intuicja, iż przyczyną problemów może być całkowita dominacja rozumu we wszelkich przejawach życia człowieka. Z przeczucia, że świat nie jest wcale tak oczywisty, uporządkowany i logiczny jak pragnie tego nasz racjonalny umysł zrodziła się XX-wieczna fizyka z zasadami względności (EINSTEIN) i nieoznaczoności (HEISENBERG), ale także nowa sztuka realizująca się w oparciu o te właśnie zasady.

Ojcem nowej sztuki był oczywiście MARCEL DUCHAMP, lecz równie znaczące miejsce wśród odnowicieli sztuki zajmuje JOHN CAGE. CAGE zasłynął przede wszystkim jako muzyk, jednak jego twórczość obejmuje niemal wszystkie dziedziny sztuki. Zajmował się literaturą, grafiką, malarstwem, teatrem. Wyliczanka taka, choć wskazuje na ogromną różnorodność zdolności CAGE'A, oznaczałaby jednak błędne zrozumienie podstawowych idei estetycznych twórcy. CAGE nie pracował bowiem raz w jednym, raz w innym medium, lecz zawsze starał się, by prace jego miały walor intermedialności. Wykorzystując elementy charakterystyczne dla muzyki, plastyki tworzył prace, których nie sposób jednoznacznie zdefiniować pod względem przynależności do któregoś z rodzajów sztuki.

Tendencja ta znalazła doskonałą realizację w przedsięwzięciu z 1952 r., które określane jest mianem Pierwszego Happeningu. Podstawową zasadą owego zdarzenia była równoczesność - w jednym czasie i miejscu odbywało się kilka na pozór niepowiązanych ze sobą prezentacji, m. in. muzyki, wierszy, tańca. Dla konserwatywnych odbiorców prezentacja CAGE'A była chaotyczna, dla tych, którzy próbowali patrzeć na sztukę i świat inaczej stanowiła niemal objawienie. W tej jednej pracy ogniskują się wszystkie niemal zasady nowej sztuki, którym hołdował CAGE.

Głęboko zainteresowany naukami mistrzów Wschodu, przede wszystkim buddyzmem Zen, podzielał orientalny pogląd na to czym jest i jaką pełni funkcję sztuka. Odrzucając europejską tradycję arcydzieła, które stanowi specyficzną formę rzeczywistości stworzoną przez artystę obdarzonego wyjątkową zdolnością doskonalenia jej, CAGE uznał, iż sztuka to odkrywanie owej rzeczywistości na drodze zespolenia się z nią. Sztuka nie jest intencjonalną ingerencją w naturę zmierzającą do jej przekształcenia i udoskonalenia, lecz przeciwnie odrzuceniem pokusy manipulacji na rzecz uznania, iż nie ma tego, co doskonałe i niedoskonałe, piękne i brzydkie, wartościowe i pozbawione wartości, że istnieje świat w nieskończonej ilości przejawów, pulsujący wielością równoczesnych zdarzeń, nieuporządkowane hierarchicznie, nielogiczny, lecz równocześnie niewymagający uporządkowania. Temu właśnie służy happening, w którym sztuką staje się samo życie.

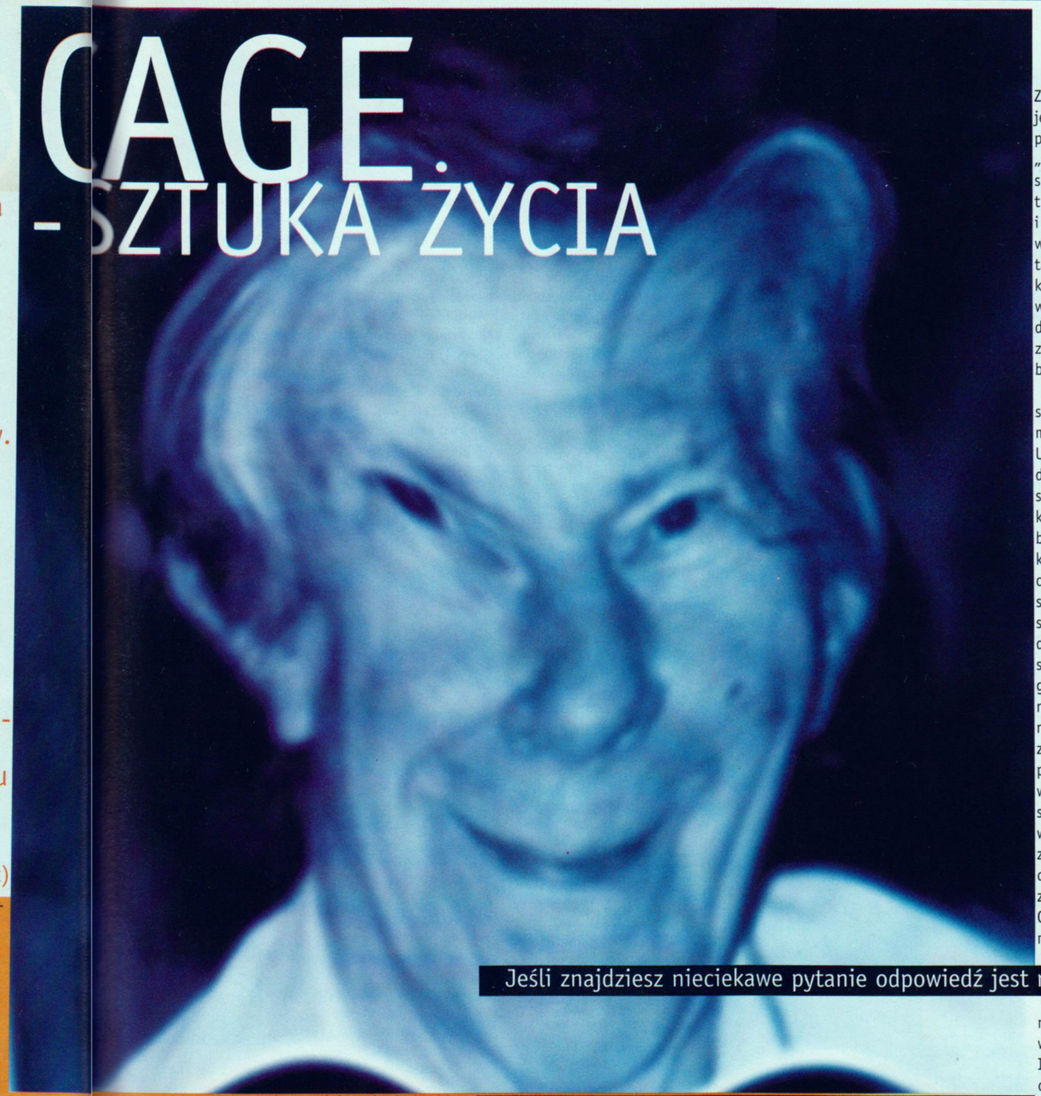

Jeśli znajdziesz nieciekawe pytanie odpowiedź jest również nieciekawa.

Nie istnieje przyczyna ani skutek. Ilość skutków i przyczyn jest nieskończenie wielka . W przestrzeni i czasie każda rzecz ma związek z inną rzeczą.

Idea nierozdzielności sztuki i życia oraz jedności, a nie dualizmu różnych przejawów rzeczywistści znalazła także wyraz w kluczowej dla twórczości CAGE'A idei ciszy. W 1950 r. w laboratorium akustycznym Uniwersytetu Harvard przeprowadził doświadczenie w kabinie antypogłosowej. Zamiarem CAGE'A było posłuchanie prawdziwej „ciszy". Okazało się jednak, iż wciąż słyszał szumy o wysokiej i niskiej częstotliwości. Były to dźwięki jego własnego układu krwionośnego i nerwowego. W ten sposób odkrył, iż przeciwstawienie ciszy dźwiękom jest czysto arbitralne , gdyż w rzeczywistości istnieją tylko dźwięki. Wniosek ten w połączeniu z ideą niedualizmu doprowadził do odrzucenia tradycyjnego podziału na dźwięki muzyczne i niemuzyczne.

Wszystko jest dźwiękiem, a więc wszystko jest także muzyką, gdyż nie ma zasadniczej, a właściwie nie ma żadnej ontologicznej różnicy między dźwiękiem fortepianu a skrzypieniem krzeseł w sali koncertowej.

Z tego założenia zrodziła się jedna z najważniejszych „kompozycji" CAGE'A, słynny utwór „4'33"" wykonany po raz pierwszy w 1952 r. Polegał on na trzykrotnym podniesieniu i opuszczeniu klapy fortepianu w ściśle określonych momentach owych 4 minut i 33 sekund. Pomiędzy nimi nie pojawiał się żaden zamierzony dźwięk, lecz słyszalna była muzyka otoczenia, w którym odbywało się wykonanie utworu.

W pracy tej ujawniają się kolejne ważne elementy myśli estetycznej CAGE'A. Uznając, że muzyczny jest każdy dźwięk i że ważniejsze jest słuchanie świata, niż przekształcanie go tak, by słyszalne było to, co pragnie wyrazić kompozytor, CAGE dążył do ograniczenia wpływu swej własnej osobowości na dzieło sztuki. Zgodnie z ideami buddyjskimi starał się wyciszyć swoje „ja", by maksymalnie nagłośnić „ja" świata, co w żadnym wypadku nie jest sprzeczne. Dążenie to zaowocowało z jednej strony przyznaniem przypadkowi podstawowej roli w procesie twórczym, z drugiej strony uwolnieniem muzyków wykonujących jego utwory z jarzma przepisów wykonawczych. Tworząc swe dzieła na zasadzie wyboru losowego CAGE korzystał ze starożytnych metod, z kwadratów magicznych i tarota, ale przede wszystkim z „Księgi Przemian - I Ching" skłaniając wykonawców swych kompozycji do podejmowania decyzji, co i w jaki sposób mają wykonać przyznawał im rolę twórców, samemu pozostając autorem ogólnego schematu, w ramach którego powstawać mogły niezliczone ilości interpretacji. Tak oto zasady leżące u podstaw istnienia świata stały się zasadami kompozycyjnymi większości dzieł CAGE'A.

Nowatorskie idee estetyczne CAGE'A znajdowały także odzwierciedlenie w nowatorstwie technicznym. Przkraczając wszelkie ograniczenia tradycyjnego rozumienia muzyki szukał równocześnie sposobów relizacji swych idei. Dlatego też poszukiwał nowych źródeł dźwięku wprowadzając do instrumentarium swego pierwszego zespołu perkusyjnego naczynia kuchenne, meble, wszelkiego rodzaju blachy i przedmioty metalowe. Był również prekursorem wykorzystania do celów muzycznych radioodbiorników, generatorów częstotliwości czy gramofonów. A wszystko to jeszcze w latach 30. („Imaginary Landscape No. 1" wykonany został po raz pierwszy w 1938 r.). Można wobec tego zaryzykować stwierdzenie, że CAGE był prekursorem muzyki industrialnej, a za jej pośrednictwem również techno. Warto jednak pamiętać, że będąc zafascynowany nowymi technologiami pamiętał, że: „Nasza historia dowodzi, że wcale nie jesteśmy panami przyrody. Ale wpajają nam to przekonanie, bo w przeciwnym razie życie nie miałoby sensu. Wielkość ludzkiego umysłu polega jednak na tym, że potrafi zaprzeczać sobie samemu i uznać bezsens za sens ostateczny".

Maciej Ożóg
fot. WERGO

Wielka pieśń na cztery głosy

FORCE INC./MILLE PLATEAUX/RIOT BEATS/CHROME to jedna z najwcześniej powstałych (w połowie 1991 r. we Frankfurcie nad Menem) niemieckich wytwórni fonograficznych (obok Labworks, Cyclotron i Overdrive) specjalizujących się w radykalnej, niekomercyjnej muzyce techno. Jest prowadzona przez Achima Szepanskiego, człowieka, którego filozofia jest jasna: „Trzeba grać muzykę, w której jest prawdziwa energia, jak punk - wszystko, co się mówi wciśnięte jest w jedną chwilę".

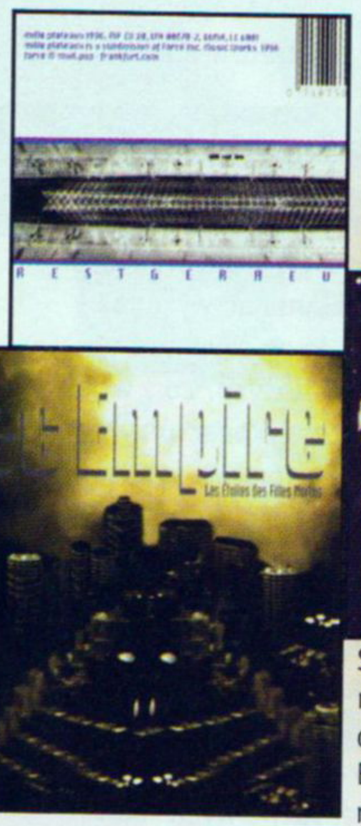

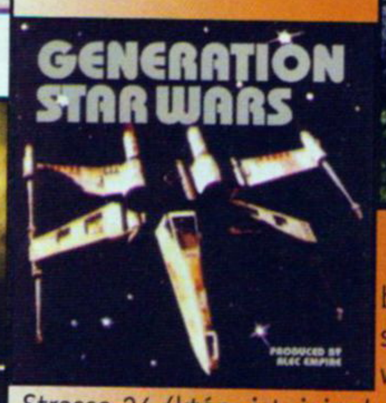

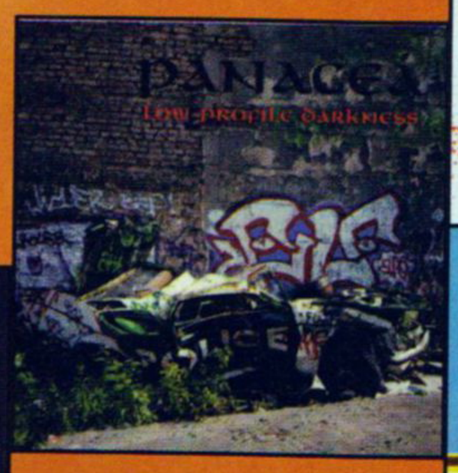

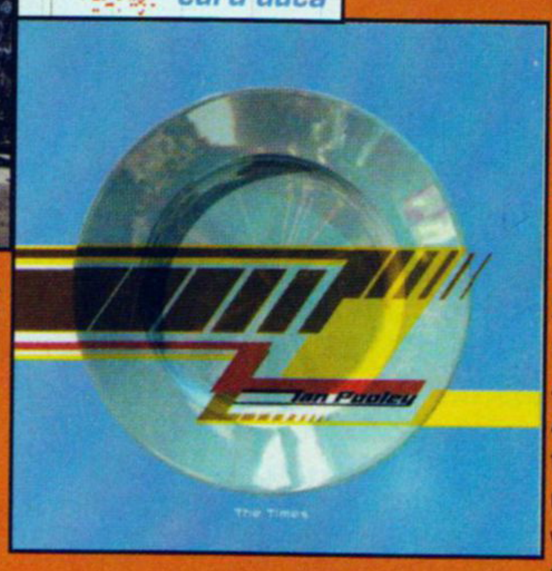

Wcześniej SZEPANSKI był przez 3 lata właścicielem sklepu muzycznego Boy Records we Frankfurcie przy Klinger Strasse 24 (który istnieje do dzisiaj, jednak od dawna ma nowego właściciela) i wytwórni płytowej Blackout. Z jej wydawnictw nie był jednak zadowolony, z wyjątkiem Let There Be House nagranym przez DESKEE w 1990 r. Boy Records nie wytrzymał konkurencji, powstałego znacznie później w bliskim sąsiedztwie doskonale zaopatrzonego sklepu Delirium, który właściwie dzisiaj dominuje w tym mieście. Jeżeli chodzi o działalność wydawniczą SZEPANSKIEGO to na początku był oczywiście Force Inc., powstały z myślą o wydawaniu wartościowej tanecznej muzyki techno.

- Opuściłem Boy Records i Blackout - wspomina SZEPANSKI - by skoncentrować się na undergoundowej muzyce tanecznej i w 91 r. założyłem Force Inc. O ile konkurencyjna firma w mieście SVENA VATHA, Harthouse (zanim została przeniesiona wbrew woli jej właściciela pół roku temu do Berlina) od początku nastawiona była na kasę, o tyle ACHIM SZEPANSKI chciał wydawać jedynie dobrą muzykę. Nigdy priorytetem nie był aspekt finansowy, chociaż naturalnie popularność pierwszych wydawnictw i w niektórych przypadkach ich status kultowy dzisiaj cieszy go bardzo. Przyznaje, że zawsze był pod wpływem sceny z Detroit. Jego idolami byli JUAN ATKINS, DERRICK MAY, KEVIN SAUNDERSON I UNDERGROUND RESISTANCE. Dla niego wytwórnia UR, była pierwszą dla której liczyła się nie tylko sama muzyka, ale także strategia i idea walki z wielkimi koncernami płytowymi. „Spotkałem IANA POOLEY'A I THOMASA GERLACHA, którzy dostarczyli mi pierwszych nagrań. Wkrótce po tym jak poznaliśmy wspólnie THOMASA HECKMANA, udaliśmy się do jego domu na spontaniczną sesję. Skomponowanie pierwszego numeru Exit 100 zajęło nam dwie czy trzy godziny i była to dla nas znakomita zabawa. THOMAS był wtedy nowicjuszem na techno scenie, nie mogliśmy uwierzyć, że pierwszy singel Exit 100 zdobył tak wielki rozgłos" - kontynuuje.

Po pierwszych EP-kach Force Inc. (Station 99 Rhyme 2 The Rhythm, Exit 100, Space Cube, T'N'I) IAN POOLEY poznał na wakacjach koleżkę podającego się dzisiaj za ALECA EMPIRE, zaprzyjaźnili się i wkrótce ALEC dołączył do tworzącej się rodziny wytwórni. Następnym był MIKE INK, o którym nie sposób nie wiedzieć, chociażby za sprawą R.E.S.P.E.C.T. ACHIM przygotowując pierwszą kompilację Force Inc. zwrócił uwagę na nagranie The Vinyl Countdown INKA z jego ówczesnej wytwórni Trance Atlantic i tak to się zaczęło. Po nich dołączyli na chwilę WALKER i JAMMIN UNIT (znani bardziej jako AIR LIQUIDE) realizując kilka singli (m.in. JAMMIN UNIT VS WALKER Egglayer, WALKER Schrei Nach Liebe, JAMMIN UNIT 140).

W tym samym czasie Force Inc. zbliżyło się bardzo do powstającej wtedy sceny breakbeat i wydawało się, że cała wytwórnia przestawi się na wydawanie takiej właśnie muzyki. Pierwszym był Kool Killer SPACE CUBE, po nim przyszły EP-ki ALECA EMPIRE (m.in. Yobot). Tak więc fuzja techno i breakbeatu wyznaczały wtedy kierunek dla nowych nagrań wytwórni. Na płytach słychać już słynne „Rauschen", czyli „biały szum", połamane rytmy breakbeat i jungle. Niestety, niewytłumaczalny spadek popularności wydawnictw Force Inc. w Niemczech, zmusił SZEPANSKIEGO do podjęcia męskiej decyzji. Efektem wspólnej narady z muzykami wytwórni był rozłam na trzy oddziały. W ten sposób powstały Mille Plateaux, która wydaje eksperymentalną elektronikę, Riot Beats dla ich interpre-

52 →

tacji breakbeat/jungle i Force Inc., która postanowiła wrócić do klasycznego techno, określonego przez SZEPANSKIEGO „Space Disco 2000". Wkrótce po tym Force Inc. zrealizowało swe największe imprezowe przeboje MIKE'A INKA Five Years On Acid i R.E.S.P.E.C.T , ALECA EMPIRE Suecide i ULTRAHIGH (JAMMIN UNIT/KEROSENE) The Revenge Of The Maya Gods. Za 90% katalogu Riot Beats odpowiedzialny jest ALEC EMPIRE z czadowymi, punkowymi breakbeatami, bądź wg niektórych thrash techno nagraniami. Do dzisiaj głównie w Anglii dużą popularnością cieszą się przede wszystkim jego EP-ki (The Destroyer Pt.1 & 2, E.C.P., Raver Bashing), SPACE CUBE (Inbound/Outbound, Dschungelfieber) i DOCA TOMA (Uzi Vibes, Buffalo Wise).

Wkrótce otwarto też Force Inc. USA, do czego w znacznym stopniu przyczyniło się wydanie kilku singli chicagowskich muzyków, DJ'a RUSHA, GENE'A FARRISA I GLENNA UNDERGROUNDA. Dla tego oddziału Force Inc. nagrywają m.in. DJ TONKA (Feel, Phun-Ky, Old Skool, Feel The Street), PETE CONMAN (Untitled), ROY DAVIS Jr. (Roy's Unreleased Traxx).

Największą renomą, kto wie czy nie większą dzisiaj od wytwórni macierzystej, cieszy się zasłużenie Mille Plateaux. Nazwę zaczerpnięto z najbardziej znanej wspólnej książki GILLESA DELEUZE i FELIXA GUATTARI. Jak twierdzi właściciel wytwórni, książka bardzo go zainspirowała i z tego powodu produkcje Mille Plateaux wykorzystują myśli DELEUZE/GUATTARI, co m.in. polega na odkrywaniu instrumentów i narzędzi, które bezpośrednio inspirują proces produkcji dźwięków. Jedną z najlepszych pozycji w katalogu Mille Plateaux (kompilację In Memoriam Gilles Deleuze) poświęcono właśnie temu tamatowi. Mille Plateaux pomyślana została na początku jako wspólny projekt z wytwórnią Blue (której właścicielami są WALKER i JAMMIN UNIT z AIR LIQUIDE), szybko stała się znana wśród krytyków i fanów inteligentnej muzyki elektronicznej, nie tylko w Niemczech. Katalog otworzyła bardzo udana składanka Modulation & Transformation prezentująca kilkanaście przebojowych nagrań (m.in. On(Reload Mix) APHEX TWINA). Nastawiona głównie na produkcję albumów, na początku była dobitną odpowiedzią Niemców na brytyjskie produkcje wytwórni Warp, GPR czy Beyond. Obok ALECA EMPIRE, albumy nagrali m.in. CRISTIAN VOGEL (Beginning To Understand i Specific Momentific), GLOBAL ELECTRONIC NETWORK (Rolleiflex i Electronic Desert), OVAL (Systemish i 94'Diskont), STEEL, MICROSTORIA (Init Ding i Snd). Część druga kompilacji Modulation & Transformation (zawierająca nie znane wcześniej nagrania SCANNERA, CRISTIANA VOGELA, ALECA EMPIRE, STEEL, GAS, OVAL, GLOBAL ELECTRONIC NETWORK I AIR LIQUIDE), była ostatnią pozycją w katalogu wydaną w kooperacji z Blue. Począwszy od albumu STEEL (Biochip C) jest wyłącznie poddodziałem Force Inc. z jednoosobowym szefem ACHIMEM SZEPANSKIM. Rozstanie z Blue wpłynęło wyraźnie na styl muzyki prezentowanej na kolejnych katalogowych płytach. Obok trip hopowej serii Electric Ladyland (na jej czterech już płytach znajdziemy m.in. DJ'a VADIMA, TECHNO ANIMAL, KEROSENE, SIGNAL THEORY, SI BEGGA, DJ'A SPOOKY), większość pozycji właściwie nie ma nic wspólnego z techno. Najczęściej jest to awangarda elektroniczna, często tak zakręcona, że słuchanie jej sprawia spory wysiłek. Najważniejszymi pozycjami ostatniego okresu są albumy ALECA EMPIRE Les Etoiles Des Filles Mortes, ARNO PEETERSA AeroSon, EXPERIMENTAL AUDIO RESEARCH Koner Experiment, CURD DUCA Minimalistic Mood Music, PLYRAMON Pick Up Canyon i TERRE THAEMLITZ Die Roboter Rubato.

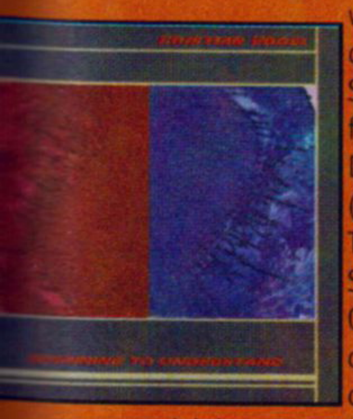

Najmłodszym dzieckiem ACHIMA SZEPANSKIEGO jest oddział Chrome Records ze znaczkiem firmowym w postaci skaczącej pumy. Filia wykluła się przy okazji realizacji kompilacji Electric Ladyland i nawiązanej przyjaźni z muzykami TECHNO ANIMAL - oni też zainaugurowali działalność oddziału. Noisowe, czadowe dźwięki na granicy percepcji pojawiły się już na pierwszych EP-kach Chrome, a moment w którym pozyskano MATHIASA MOOTZA aka PANACEA był przełomowym. Jego debiutancki album Low Profile Darkness będący ekstremalną, ostrzejszą formą produkcji w rodzaju techsteppin brytyjskiej wytwórni No-U-Turn, zdobył uznanie krytyki po obu stronach kanału La Manche i zagorzałych fanów takich perwersyjnych beatów.

Niewielu właścicieli wytwórni jest tak konsekwentnych w wyznaczonym przed wielu laty programie. Znaczący wpływ na to mają zapewne także artyści, którzy nagrywają swe płyty dla Force Inc. do dzisiaj. Jestem pewien, że linia muzyczna nagrań oficyny, jest efektem osobistego gustu jej właściciela. Tak jak Force Inc. nie sposób sobie wyobrazić bez ACHIMA SZEPANSKIEGO, tak nie sposób wyobrazić jej sobie bez ALECA EMPIRE, IANA POOLEY'A, DJ'a TONKI, MIKE'A INKA. Od początku atmosfera w Force Inc. jest iście rodzinna. SZEPANSKI jest znacznie starszy od swoich podopiecznych, jest ich patronem i przewodnikiem; w pewnym sensie realizują jego pomysły muzyczne. Jest go naprawdę trudno oszukać. Gdy muzyka duetu AIR LIQUIDE zaczęła go nudzić przestał ją wydawać. Potrafi godzinami przesłuchiwać kasety demo i starannie selekcjonować nagrania. Mimo tak potężnego katalogu, naprawdę trudno byłoby znaleźć płytę nieudaną. Praktycznie każda ma w sobie to coś. I to właśnie stanowi o sile wydawnictw Force Inc.

sławek pękala

FORCE,INC
http://www.deman.co.uk/tangent/technocity/vogel1.html

SCHIZO, NOMADA i KŁĄCZE

Zastanawiacie się, cóż takiego mogło urzec techno - awangardowców w poważnych dziełach filozoficznych, skoro za swój szyld uznali tytuł jednego z nich? Filozof GILLES DELEUZE i psychiatra FELIX GAUTTARI - duchowi patroni - „Mille Plateaux" - to czołowe postacie francuskiej myśli postmodernistycznej. O ich statusie stanowią trzy dzieła: „Capitalisme et Schizofphrenie I. L'Anti - Oedipe." (1972), „Rhisome." ('76), „Capitalisme et Schizofphrenie II. Mille Plateaux" ('80). Są one wynikiem radykalnych, krytycznych przewartościowań najistotniejszych tradycji w życiu intelektualnym Francji ostatnich 40 lat - marksizmu, psychoanalizy, strukturalizmu. A równocześnie idą ramię w ramię z przekazem dzieł JACQUESA DERRIDY, MICHAELA FOUCAULT'A, JEAN - FRANCOIS LYOTARDA.

Dojrzała myśl DELEUZA narodziła się w klimacie fascynacji wywrotowym aspektem filozofii NIETZSCHEGO i prób przezwyciężenia - pod jej egidą - platonizmu. W filozofii PLATONA idea, pierwotna i niezmienna, jest podstawą , do której hierarchizując odnosi się wszystko inne, co jest tylko pozorem bytu. Powstaje zwarta struktura oparta na podporządkowaniu i opozycji oryginał - kopia. Ta tradycja doprowadziła - zdaniem DELEUZE'A - do pominięcia w myśli europejskiej doniosłej kategorii różnicy samej w sobie. Różnica istniała w niej tylko w odniesieniu do podstawy, oryginału. U PLATONA byt jest, u DELEUZA byt staje się, podlega ciągłej zmianie. W takiej wizji różnica zajmuje naczelne miejsce. Różnica czysta, nieprzechodząca w sprzeczność, czy przeciwieństwo, istniejąca w procesie powtarzania. Najważniejszym tego skutkiem jest zniesienie różnicy pomiędzy oryginałem i kopią, nadanie pozbawionym odniesienia kopiom charakteru jedynej realności, zakwestionowanie idei podstawy, centrum.

Było to punktem wyjścia do przeprowadzonej wspólnie z GAUTTARIM krytyki psychoanalizy FREUDA. Pożądaniu zepchniętemu przez kulturę w mroki podświadomości przeciwstawili obaj autorzy pierwotne, bezprzedmiotowe „chcenie chcenia", rozumiane przez nich jako pozytywny pierwiastek twórczy, kreujący rzeczywistość. Stłumione chcenie, którego personifikacją jest EDYP, zaprzestaje produkować realne i kieruje się w stronę tego, co wyobrażone. Zniewolony wewnętrznie EDYP jest charakterystyczny dla społeczności hołdującej linearyzmowi, dualizmowi, jedności, porządkowi, kontroli. Przeciwstawiony mu SCHIZO to podmiot, który uwolnił nieosobowe chcenie, przestał stanowić poddaną kontroli zwartą całość.

Na podobnej zasadzie sposobowi myślenia o zwartej, hierarchicznej strukturze, wywodzącej się z platońskich podstaw, została przeciwstawiona myśl jako kłącze. Ta biologiczna metafora oznacza różnorodną wielość bez scalającej jedności, oddaje myślenie poza zorganizowanym wokół centrum systemem, schematem, lokuje je w sferze „pomiędzy". Z takim myśleniem łączy się taktyka nomady - koczownika, który nie ma swego kraju, a więc nie zna stolicy i granic, istnieje w ruchu, w drodze, która nie ma początku, ani celu, polega raczej na opuszczaniu kolejnych terytoriów, ogarnianiu nowych przestrzeni. Zarówno nomada, jak i kłącze są zawsze „pomiędzy", i to właśnie „pomiędzy", a nie stałe punkty, jest ich żywiołem.

Filozofowanie DELEUZE'A i GAUTTARI'EGO skłania do wyrzeczenia się marzeń o pewności, jednoznaczności, stałych fundamentach, jednej prawdzie i konkretnym celu. To marzenia destrukcyjne, których owocem są sztywne schematy, demony fundamentalizmu i totalitaryzmu. Postawione w ich miejsce taktyka nomady i myślenie w przestrzeni kłącza oferują wolność i spontaniczność w sferze pozbawionej schematów i hierarchii. Są również niełatwym wyzwaniem niosąc z sobą napięcie udziału w grze bez reguł, bez uniwersalnych metod, wśród wielu równouprawnionych sensów.

53 →

Rafał Księżyk

THE WHITNEYS FAMILY - TECHNOLOGIA DLA DUSZY

część II

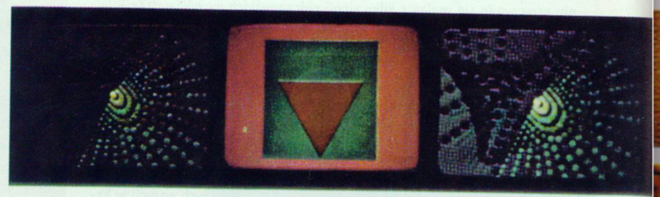

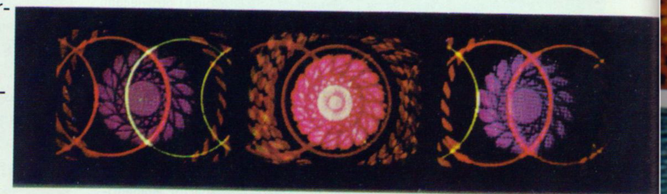

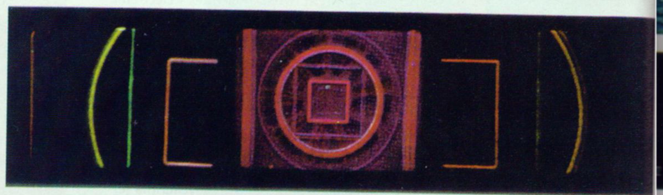

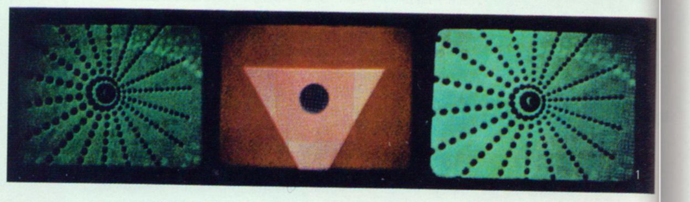

Alchemia jest jedną z najstarszych, a zarazem wciąż niezwykle inspirujących, tradycji ezoterycznych. Rozwijana przez stulecia duchowa wiedza, którą reprezentuje - choć pozornie wydaje się nieadekwatna do czasów technologicznej rewolucji poprzez swą tajemniczą, trudną do zrozumienia, lecz równocześnie fascynującą symbolikę - potrafi opisać stan ducha cywilizacji maszyny. CARL GUSTAW JUNG - odpowiedzialny za odrodzenie alchemii jako jednej z metod diagnozowania kondycji psychicznej człowieka XX wieku - głosząc istnienie nieświadomości zbiorowej będącej rezerwuarem treści archetypowych wspólnych nam wszystkim, zwracał uwagę, iż nieświadomość nie jest jedynie niemym dyktatorem kształtującym życie jednostek i społeczeństw, ale, przeciwnie, życzliwym doradcą, który tylko wówczas, gdy nie znajduje posłuchu zmienia się w bezwzględnego tyrana. Zdaniem szwajcarskiego psychologa problemem cywilizacji europejskiej jest zapomnienie języka, którym nieświadomość przekazuje nam swe ostrzeżenia. Rozpoznał go i starał się rozszyfrować w symbolice traktatów i rycin alchemicznych. Dzięki tej odwiecznej wiedzy jesteśmy w stanie choćby w części zrozumieć siebie i świat, w którym przyszło nam żyć.

Koniec naszego stulecia to początek nowej ery, w której cybernetyczna rzeczywistość nie będzie oderwana od pierwotnych, lecz potężniejszych od niej, korzeni człowieczeństwa. Nie będziemy jej nazywać erą cybernetyczną - jak chcieliby fanatycy mikroprocesorów bez zastanowienia zamykający się w dyby wysokiej technologii - lecz erą paleocybernetyczną (jak określił ją R. BUCKMINSTER FULLER), czyli taką, gdzie technologia aktywnie uczestniczy w odrodzeniu przedhistorycznych korzeni człowieczeństwa.

Artystów epoki paleocybernetycznej moglibyśmy nazwać „naukowcami duszy", którzy tak jak średniowieczni alchemicy wykorzystujący do celów duchowych osiągnięcia ówczesnej techniki, za pomocą komputerów próbują odnaleźć i ożywić źródła wspólnej nam wszystkim, choć zapomnianej cywilizacji ducha. Mianem „naukowca duszy" GENE YOUNGBLOOD określił JAMESA WHITNEY'A, ale jest ono adekwatne w stosunku do wszystkich członków rodziny WHITNEY'ÓW.

W 1963 r. JAMES WHITNEY przystąpił do realizacji filmu „Lapis". Lapis kluczowy symbol alchemiczny, jak jantra w hinduiźmie i buddyźmie, w europejskiej tradycji ezoterycznej jest z jednej strony pomocą w osiągnięciu doskonałości (posiada bowiem właściwości transformujące i jednoczące), a z drugiej najwyższym celem wszystkich praktyk - symbolizuje pierwotną i ostateczną jedność ducha i materii.

„Lapis" powstawał pomiędzy 1963 a 1966 r. Co ważne większość tego czasu zajęły modyfikacje sprzętu, na którym pracował (studio filmowe, analogowy komputer). Skojarzenie ze żmudną pracą alchemika, który w swej pracowni stara się zamieniać zwykłe metale w złoto, a równocześnie sam podlega nieustającym transformacjom, jest oczywiste. Sam film przesycony jest symbolami, które nawiązują do procesów alchemicznych. Droga do osiągnięcia „kamienia filozofów" jest kręta, dlatego kroczenie po niej nosiło miano krążenia bądź poruszania się po spirali. Głównym motywem obrazu jest właśnie koło i spirala. Podstawowym elementem strukturalnym - kropka. Zbudowane z niezliczonej ilości punktów motywy graficzne tworzą pulsujące koła i spirale, których najmniejsze elementy zdają się poruszać w niezależny od innych sposób, jednak razem budują wysoce uporządkowane formy przypominające mandale. Zbliżenia pojedynczych elementów ujawniają ich podobieństwo do kryształów śniegu czy diamentów. Znajdują się one w nieustannym ruchu, kolejne formy zyskują pełny kształt, by po chwili rozpaść się na setki tysięcy różnobarwnych punktów, które gromadzą się w nowe wzory.

Charakterystyczną cechą wszystkich motywów filmu jest strukturalna jedność wynikająca z faktu, iż wszystkie one mimo zróżnicowania pod względem barwy, wielkości i ruchu ujawniają wewnętrzne podobieństwo. Najmniejsze elementy struktury kropki w zbliżeniu ukazują podobieństwo do wzorów złożonych z tycięcy kropek. WHITNEY odwzorował podstawową zasadę budowy kosmosu i świata sformułowaną w klasycznym tekście alchemicznym, „Szmaragdowej tablicy", głoszącą: „to, co na górze jest takie, jak to, co na dole.". Mikrokosmos ludzkiej egzystencji zgodnie z tą ideą podlega tym samym prawom, co makrokosmos.

Gdy w 1966 r. JAMES kończył „Lapis", jego brat JOHN już od roku współpracował z firmą IBM nad wykorzystaniem komputerów, tym razem już cyfrowych, do celów graficznych. Najbardziej znanym efektem tej współpracy był jego pierwszy film komputerowy „Permutations". Znów podstawowym elementem kształtującym geometryczne figury jest kropka. Nie powstają tu jednak tak skomplikowane figury, jak w filmach JAMESA, lecz wzory o charakterze liniowym. Z chmury punktów świecących na czarnym tle powstają formy regularne - elipsy, koła i takie, które przypominają kształty roślinne. Wszystkie one przekształcają się swobodnie, przechodząc jedne w drugie. Nie ma przerw, nieustająca zmiana, ruch sprawiają, iż oglądając film odnosimy wrażenie patrzenia na czas. Tak jak muzyka ujawnia się w czasie w następstwie kolejnych dźwięków, z których każdy przemija przygotowując jednocześnie miejsce kolejnemu, tak w „Permutations" obrazy nigdy nie są statyczne, lecz tworzą ciąg rozwijający się w czasie.

Bracia JOHN i JAMES WHITNEY byli pionierami sztuki komputerowej, nic dziwnego, że trzej synowie JOHNA - JOHN Jr., MICHAEL, MARK - już od najmłodszych lat przejawiali zdolności artystyczne i techniczne. Ich pierwsze prace operowały równoległą projekcją z kilku projektorów na w różny sposób ustawione ekrany. Zmiast zwykłego filmu kreowali przestrzenie filmowe. Jak twierdzi MICHAEL, zawsze dążyli do stworzenia swego rodzaju filmowego „performance", podczas którego można by manipulować w czasie realnym wieloma projektorami tworząc wieloobrazowe kompozycje przestrzenne. Pomysł ten zrealizowali w latach 1966 - 67. Ich pokazy towarzyszyły m. in. koncertom GRATEFUL DEAD.

Zgromadzone w tym czasie pętle filmowe dały początek pierwszej samodzielnej pracy JOHNA Jr., którą był film trójekranowy bez tytułu, uznany za jedną z najciekawszych prac operujących projekcją wieloekranową. Największą jego zaletą jest niespotykana spójność trzech równocześnie wyświetlanych filmów. Ułożone są one symetrycznie. Obrazy na bocznych ekranach są identyczne, lecz odwrócone, na zasadzie odbicia lustrzanego. Obrazy na ekranie centralnym są trzonem kompozycji. Istotną kwestią była synchronizacja obrazów, co wiązało się z koniecznością wykorzystania bardzo dokładnych projektorów. Film operuje głównie figurami geometrycznymi - kołem, kwadratem, trójkątem. Wariacje na ich temat sprawiają, iż obecna jest tu idea kwadratury koła wyrażona w symbolice mandali. Połączenie techniki z myślą ezoteryczną Wschodu i Zachodu jest niezwykle wyraźne. Za sprawą trójekranowej projekcji przeniósł na ekran tzw. świętą geometrię. Na trzech ekranach pojawiają się symbole nieobce każdemu, kto widział mandalę, obrazek przedstawiający za pomocą kwadratu, koła i trójkąta odwieczną wiedzę o jedności przeciwieństw, o wzajemnych zależnościach i konieczności zachowania odpowiednich proporcji.

Z konieczności krótka i wybiórcza historia rodziny WHITNEY'ÓW jest jednym z najlepszych przykładów jak wspaniałe efekty można osiągnąć, gdy wysoka technologia nie jest wykorzystywana dla niej samej. Banalne wydaje się stwierdzenie, iż komputer jest tylko kolejnym narzędziem. Zapomnienie o tym banale prowadzi do fetyszyzacji technologii. Na szczęście wszyscy jesteśmy ludźmi ery paleocybernetycznej.

Maciej Ożóg

Ilustracje , 1 - J. WHITNEY Jr. „film trójekranowy", 2 - J. WHITNEY „Lapis" za „Expanded Cinema" by Gene Youngblood, Studio Vista, London 1970.

54

F-16 EIGHTIN FALCON

Jak sama nazwa wskazuje mamy tu do czynienia z symulacją lotu samolotem (F16). Jak każdy dobry symulator ten też nie należy do najłatwiejszych. Samo uzbrajanie, włączanie silników i innych takich zajmie kilka chwil zanim się dobrze to opanuje. Dla tych, którzy chcą przejść od razu do strzelania i niszczenia wroga jest przewidziany quickstart. Do wyboru będziemy mieli trzy areny naszych działań: Izrael, Korea i Cypr. Możemy wybrać też między walką powietrzną lub atakiem na cele naziemne. Uwaga. Samolotem steruje się naprawdę trudno. Lekkie dotknięcie klawiatury powoduje mocne zmiany w locie. Do tego dochodzi strzelający do nas przeciwnik oraz mnóstwo klawiszy do obsługi. To naprawdę trudna gra.

Soczewka

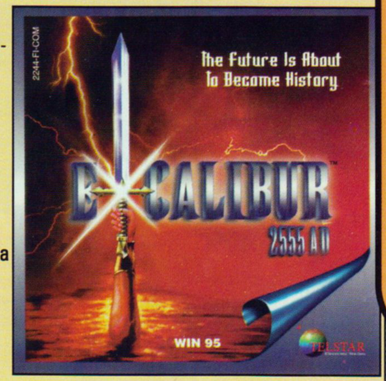

SPEED-BOAT AT-TACK

Speedboat Attack jest gorącą nowością firmy MarkSoft. To wyścig gigantycznych motorówek uzbrojonych w wyrzutnie rakiet, działka i różne takie, które służą zgładzeniu przeciwników. Żeby nie było za łatwo na trasie umieszczone są miny, a z brzegu strzelają tubylcy poprzebierani w moro. Nie myśl ze wszystko jest przeciwko tobie, co jakiś czas znajdziesz dodatkową broń i klucze umożliwiające ci korzystanie ze skrótów. W grze mamy 10 różnych tras do wyboru i 5 łodzi.

Soczewka

CAPITALISM PLUS

Każdy wie, że pieniądz robi pieniądz, ale żeby mieć kasę trzeba inwestować. Co zrobić, żeby nie umoczyć własnych pieniędzy. Możemy szkolić się na pieniądzach innych (co grozi nieprzyjemnościami) lub szkolić się na grze. Capitalism jest grą strategiczną łączącą w sobie pieniądze, władzę i jeszcze raz pieniądze. Już pierwszy Capitalism był zdobywcą wielu nagród i nowoczesną symulacją handlu. Capitalism Plus stawia przed Wami wyzwania realnego świata, a co z tym idzie produkty, rynki, wypadki losowe, plagi etc. Tak więc stań się rekinem finansjery

Soczewka

EXCLIBUR

Legenda Miecza Ecalibur sięga czasów Króla Artura i zamku Camelot, ale nie do końca chodzi o te zamierzchłe czasy, a o przyszłość, bo jak to powiadają „Przyszłość może stać się historią". Wieki lat później w ziemię ma walnąć olbrzymi meteoryt. Jedynym sposobem na przetrwanie jest ucieczka pod ziemię. Tam po 450 latach wytworzyło się nowe społeczeństwo kastowe. Jeden z bohaterów pochodzący z najbogatszej warstwy wybudował maszynę czasu, przeniósł się w czasy Króla Artura i podprowadził jego miecz. Merlin, angielski odpowiednik naszej baby jagi tylko że z sercem dobrotliwego człeka, w pogoń za szubrawcą wysyła swoją bratanicę Beth. Tą kobietą jesteś ty. Uzbrojony w kozik przemierzasz nie znaną ci krainę.

Soczewka

Podziękowania dla firmy MarkSoft za udostępnienie programów

MAK w natarciu

Firma Apple po kryzysie jaki przechodziła, przystąpiła do ataku wypuszczając szereg nowych modeli i wcielając nowe rozwiązania:

Dla firm (graficznych, muzycznych, filmowych, multimedialnych, internetowych i innych) zatrudniających ludzi kreatywnych - superszybki Power Macintosh 9600 z RISCowym procesorem o zegarze 350 Mhz.

 Nareszcie mamy oczekiwany od dawna nowy system 8.0, a oto kilka powodów dla których warto mieć ten system. Wielozadaniowy i znacznie szybszy Finder umożliwia kopiowanie dużych plików i równoczesne uruchamianie aplikacji. Pełna zgodność z DOS/Windows na poziomie dokumentów. Mocne akcelatory dla rzeczywistości wirtualnej, grafiki trójwymiarowej, pełnoekranowego wideo oraz cyfrowej muzyki. Właściwości wszystkich dotychczasowych aplikacji działają bez zastrzeżeń, do niektórych pojawiły się bezpłatne upgrade uwzględniające specyficzne wymagania systemu. Trzeba jednak pamiętać, że System 8.0 działa na komputerach Apple z procesorami Power PC oraz 68040.

 Następną obok DTP, edukacji i multimediów dziedziną w której MAKI zdecydowanie przewyższają Smuten/Blaszaki (czyli PC) i inne kalkulatory jest Internet. Ocenia się że ok. 64% stron na wszystkich serwerach internetowych przygotowano na jabłuszkach, zaś wśród serwerów komercyjnych ponad 40% to Macintoshe. **Apple górą.**

Obiekt westchnień dla wszystkich zwolenników i użytkowników Macintosha i zawstydzacz dla świata PCtów - model, który firma Apple skonstruowała na swoje 20 urodziny. Dla bogaczy i hobbystów: Spartacus.

 Nowe MAKI. Power Macintosh 8600/250MHz. Posiada procesor PowerPC 604e nowej generacji 250MHz, wbudowany koprocesor zmiennoprzecinkowy. Pamięć RAM standardowo 32 MB rozszerzalne do 512 MB i 4 MB pamięci ROM. Twardy dysk 4 GB Fast SCSI. Wbudowane: napęd CD-ROM 24-krotnej prędkości i napęd Zip. Power Macintosh 8600 to bardzo szybka i przydatna przy produkcji multimediów maszyna. Sprawdza się przy pracy z dźwiękiem, grafiką i wideo.

Power Macintosh 9600/350MHz. Procesor z prędkością 350MHz umożliwia praktycznie robienie togo co się chce. Możemy wykorzystywać go w DTP czy multimediach. 64 MB RAM-u standardowo montowane w komputerze, a rozszerzalne do 768 MB ułatwia mocno pracę. Na 4 GB dysku można zapisać spokojnie swoje efekty pracy.

 Claris Works 4.0 Wyszła już 4 wersja clarisa po polsku, jest to pakiet zintegrowanych modułów: Pisanie, Malowanie, Rysowanie, Arkusz, Baza Danych, Łączność. Do standardu już wszedł transtelator HTML. Poza tym przy rysowaniu jest dostęp do bibliotek graficznych przy wykorzystaniu mechanizmu ciągnij i puść.

Oraz najtańsze (ale wcale nie słabe) rozwiązynie dla biura i domu: Power Macintosh 4400 również z RISCowym 200 Mhz-owym procesorem.

Internet: www.apple.com i www.apple.com.pl

SOCZEWKA

SOUND BLASTER AWE64 GOLD

Ostatnio na rynku pojawiła się nowa karta dźwiękowa Sound Blaster. Jest to najlepsza i zarazem najdroższa karta z serii proponowanych przez firmę Creative Labs. Wraz z kartą dostajemy duży pakiet oprogramowania. Zawiera on zarówno programy audio, jak i programy związane z Internetem. Oczywiście, jak przystało na nasze czasy, karta jest w standardzie Plug and Play co pozwala na szybką instalację w komputerze z systemem Windows '95. Całe oprogramowanie, jak i instrukcja obsługi znajdują się na płycie CD.

Na pierwszy rzut oka, karta posiada wszystko co powinna mieć, a więc: wejście audio, wejście mikrofonu (oba mini jack) i port joysticka, do którego producent dostarczył kabel z przejściówką na wtyki MIDI In i MIDI Out. Czy jest więc coś, co różni tę kartę od poprzedniczek? Po pierwsze posiada inaczej rozwiązane wyjście audio. Przeważnie jest to wyjście minijack stereo, a w przypadku tej karty są to dwa pozłacane cinch'e (stąd nazwa GOLD), co wg specjalistów daje nam lepszy kontakt i lepsze przewodzenie sygnału. Jednak jest jedna rzecz, która zdecydowanie wyróżnia tę kartę od innych - cyfrowe wyjście S/PDIF (Sony/Philips Digital Interface). Pozwala to na nagrywanie dźwięku z wewnętrznego syntezatora (i tylko z niego) drogą cyfrową, czyli bez żadnej straty jakości, np. na DAT'a.

Standardowo wyposażona jest aż w 4 MB RAM'u, którą to pamięć możemy rozszerzyć o dodatkowe 8 MB (!). Służy nam do wczytywania pojedynczych próbek, bądź też do wczytania całego banku brzmień. Niestety, cały bank zajmie nam 3/4 pamięci, więc nie zawsze będzie na to miejsce. Jeden z programów dostarczonych razem z kartą o nazwie SoundFont Studio służy właśnie do tworzenia bądź modyfikowania brzmień własnych lub z wbudowanego syntezatora. Przy jego pomocy jesteśmy w stanie sami utworzyć własny bank dźwięków zmieniając wartości rozmaitych parametrów, takich jak: wysokość dźwięku, odcięcie i rezonans filtra dolnoprzepustowego (to taki filtr, który przepuszcza wyłącznie niższe częstotliwości, a wyższe są kasowane), obwiednia wzmacniacza itd., czyli ogólnie rzecz biorąc - standardowa droga syntezy.

Innym programem, ale służącym do obróbki sampli, jest WaveStudio. Posiada podstawowe funkcje edycyjne, takie jak: kopiowanie, wklejanie, cięcie itp., a także różne inne funkcje pozwalające eksperymentować z próbkami. Jednak są dwie bardzo utrudniające pracę niedogodności. Jedną z nich jest brak odtwarzania próbki w pętli, a drugą jest jednostopniowa funkcja undo, przez co zamiast zrobić krok do tyłu, wracamy do punktu wyjścia.

Oczywiście wraz z kartą dostajemy programy obsługujące funkcje multimedialne: wirtualną wieżę zawierającą odtwarzacz plików MID, płyt CD, plików WAVE oraz standardowy mixer kontrolujący poziom głośności wszystkich źródeł dźwięku. Jak na mój gust, to odtwarzacz płyt CD zbyt wolno reaguje na polecenia i osobiście wolę używać podstawowego Media Player'a. Producenci nie zapomnieli o dołączeniu programu muzycznego, który pozwoli zapisać grane przez nas nuty. Jest nim MIDI Orchestrator Plus i świetnie spełnia swoje zadanie, ponieważ zawiera wszystkie potrzebne funkcje edycyjne. Dzięki niemu możemy m.in. wpisać nuty "ołówkiem", edytować ich długość i dynamikę, zmieniać efekty i panoramę, itd. Jednak niespodzianką jest otrzymanie wraz z kartą dodatkowego "prezentu" od firmy Steinberg w postaci pełnej wersji programu Cubasis Audio. Znakomity program, który posiada mało możliwości edycyjnych, ale potrafi odtworzyć jednocześnie komunikaty MIDI, jak i audio. I to jest jego największy plus.

Jak przystało na nowy produkt, dostajemy również programy internetowe: WebPhone, dzięki któremu możemy prowadzić rozmowy telefoniczne przez Internet. Inny program to Internet Explorer do surfowania po sieci, a także RealAudio Player do słuchania wiadomości i przemówień z całego świata.

Cyfra 64 przy nazwie oznacza, że dysponujemy 64 głosową polifonią. Jeśli chodzi o walory dźwiękowe, to syntezator wavetable EMU8000 jest wysokiej jakości i bez obaw możemy z niego korzystać. Oprócz niego do dyspozycji mamy również zapomniany syntezator FM, który może wzbogacić nasze utwory swoimi nietypowymi barwami. Brzmienie można polepszyć używając jednocześnie dwóch efektów: jeden z grupy efektów modulacyjnych (Chorus, Flanger, Delay) i jeden z grupy pogłosów (Hall, Room), co pozwala na uplastycznienie dźwięku wychodzącego z syntezatora.

Karta została stworzona z myślą o dźwiękowo-muzycznych entuzjastach. Posiada bardzo szeroki zakres oprogramowania, znakomity syntezator, cyfrowe wyjście audio, dostarczone razem z kartą kable (audio, MIDI), a także mikrofon. Biorąc to wszystko pod uwagę, okazuje się, że jest to bardzo dobry produkt i cena jest również atrakcyjna. Polecam ją tym, którzy chcą mieć dobrze brzmiącą kartę wraz z dobrym oprogramowaniem.

Paweł Kocańda
DJ'e TT

Tam, gdzie **czyste soprany** i **demoniczne basy** spotykają się

MHC-RX90

SONY

robotnicy

imię	JACEK ZIMNIK
ksywa	JACO
lat	28
skąd	Katowice
kontakt	Mega Club (032) 2068527
best party	Techno w Kantach, gdy graliśmy w tzw „ping ponga" z DJ UNIQUEM. Mieliśmy pyszną zabawę, a przy nas ludzie.
gram płyty życie	to co lubię - hard trance, hard house, trochę acid'u a różnie, trochę z Berlina, Londynu, Belgii i Stanów jestem producentem programu tv „DJ Club", organizatorem imprez techno, prowadzę DJ SKLEP w Mega Clubie
pasje	a, jest taka jedna blondynka; w zimie snowboard, a latem życie na plaży. Moją pasją jest głównie techno - chciałbym, by DJ z Polski zagrał na prestiżowej, zachodniej imprezie i by został tam doceniony jako DJ, a nie folklorystyczna ciekawostka
zmory	gwizdki na imprezach, nie lubię też, gdy ludzie nie łapią, że cisza w muzyce jest jej częścią i że nie należy wtedy gadać
piję	Coca-colę
snacky	guma Wrigly's - Juicy Fruit
ciuchy	Diesel, Scotch & Soda
kosmetyki	Jean Paul Gaultier „Le Mare"

imię	PIOTR KLIMAS
ksywa	SHANKAR
lat	31
skąd	Turek
kontakt	(063) 784067
best party	Sylwester '94 w Hammer Deich Halle, w Hamburgu. Były czadowe światła - te same co na Mayday, super sound, i ekipa przyprawiająca o zawrót głowy: STEVE MASON zrobił na mnie naprawdę piorunujące wrażenie, super byli też GARY D., MARTINK i BEAPHOT; z imprez, na których sam grałem najmilej wspominam dwie w Koninie, oraz we Wrocławiu (Technodelic Vinyl Party)
gram płyty życie	wszystko co jest z power em, szczerze mówiąc nie znam się na stylach, gram to co mnie rajcuje, daleki jestem od szufladkowania, inni czasami nazywają to hard trance'm
pasje	raz a dobrze - Container Record w Hamburgu
zmory DJa	szukam pracy, jestem masażystą ma-uri (masaż hawajski), robię prawo jazdy na ciężarówkę, czasami imprezy, chciałbym zająć się robieniem muzyki
co lubię	interesuję się ezoteryką, człowiekiem jako jednostką, jego miejscem w społeczeństwie, jak oddziaływuje na innych, co go ciągnie na imprezy techno i jak się tam zmienia
piję	jest sporo ludzi, organizatorów, którzy nie mają pojęcia jak powinny wyglądać imprezy techno, traktują je jak dyskoteki, jako narzędzie do zbijania kasy, nie myślą jak ważne są światła, przyzwoity sound, wystrój. DJ musi mieć zapewnione minimum komfortu: dobre gramofony, bliskie, porządne odsłuchy, dj-ski mixer, i spokój na dj-ce.
snacky	stać przed publicznością, która spontanicznie reaguje na to co robię, co gram, to przyjemne, to mnie rajcuje
	wodę mineralną, czasem piwo lub Red Bulla
	guma miętowa, Tic Taki

kto	MICHAŁ OSTAPOWICZ
ksywa	MIC
lat	22
skąd	Warszawa
kontakt	JUICE DJ BOOKING tel. (022) 6412917, tel. (022) 6543252
gram	muzykę, która wyłania się z innych muzyk, z różnych gatunków: techno, drum'n'bass, trance - mieszam to wszystko razem
płyty	Hardwax w Berlinie, ten sklep istnieje już bardzo długo, ludzie, którzy tam pracują są bardzo czujni, wystarczy im powiedzieć kilka słów, a już po chwili zarzucą cię górą płyt
życie codzienne	ponownie startuję na dziennikarstwie
impreza	z obserwacji - GOLDIE i DJ RUSH na berlińskiej paradzie w tym roku; grałem - Sfinks w Sopocie w grudniu 96
guru	nie uznaję czegoś takiego jak guru, każdy musi znaleźć własną drogę
zmory	ludzie traktują DJ'a jak rzemieślnika, albo jak grajka na weselu, tyle że tamtym płacą więcej
co mnie kręci	faja, marihuana otwiera inne, nowe klapki w głowie; no i kręci mnie muzyka
napoje	piwo
używki	nic nie jem na balangach, muszę oszczędzać wątrobę

DZIE-SIĄT-KA

UTWORÓW/PŁYT NAJCZĘŚCIEJ GRANYCH PRZEZ POLSKICH DJ - ÓW.

Tomek Roehr (DJ DREDDY/TROME-SA)

PSYCHOPOD „Headlines EP" (TIP Records)
JOUJOUKA „Re-Psychle Frequency EP" (Matsuri Productions)
SYNCHRO „The Singles 2 LP" (TIP Records)
XENOMORPH „Limitless LP" (Koyote Records)
PSYCHAOS „Future Rocks EP" (Flying Rhino Records)
KHAN „Carana" (Psychic Deli Records)
ALIENATED „Let It Rip !! LP „ (Matsuri Productions)
TWISTED TRAVELLERS „Twisted Travelling" (Flying Rhino Records)
DIGITALIS „Rapid Eye" (21-3 Productions)
HALLUCINOGEN „Jiggle of the Sphinx" (Twisted Records)

DJ EXTASE

FACES „Soft Tune" (Primate)
DJ SNEAK „Polyester 3" (Henry Street Music)
BEN LONG (Potential 001)
ANDRE MICHELLE „Phonic" (Muller Rec.)
CHOOSE LIFE „PF Project JDS vocal rmx" (Positiva)
THE ENTITY „Tenebare" (Construct Rhythm)
PACOU „T4" (Tresor)
LAGUNA „Spiller From Rio" (Positiva"
SUBVOICE
SNEAKY TRAXX „SNEAK" „Muted Jazz" (Defiant Rec.)

DJ KRISB

SUBHEAD (Size 9)
IBRAHIM ALFA „Methods Of Signal Analysis"
APHEX TWIN „Come To Daddy"
DISTRICT 1 (Auk 06)
MOUSE ON MARS „Instrumentals"
RIGHTEOUS GUERILLA CLAN „Fruit Loops"
SOUND ASSOCIATES „Power Cuts"
LEXIS „Hypnotise"
AUTECHRE mix
DJ RUSH & NERK „The 8 n 9 EP"

DJ SONIC

SURGEON „Basic Tonal Vocublary"
JOHANES HEIL „Amen"
DAVID CARRETTA „Toulouse Is On The Map"
JEFF MILLS „Medusa"
OCTAVE ONE „The Liuing Key"
DJ SLIP „The Fall Of The Jupiner"
GARY MARTIN „Hole People"
LUKE SLATER „Free Funk (Bicknell Mix)"
GRUGERMAN „Fackeln In Sturm"
JEFF MILLS „Our Man In Havana"

DJ MIC

POISON AND RUSKIN „Institute For The Future E. P." (Surface)
SURGEON „Learning" (Dynamic Tension)
JAMIE LIDELL „Freekin The Frame" (Mosquito)
JUSTIN BERKOVI „Gravel Heart E. P." (Sativae)
F. YENTNER & D. BENAVENTE (Mutter Tonträger Rec.)
DAVID CARETTA „Toulouse Is On The Map" (Gigolo)
„Remainings" (Code Red)
LUKE SLATER „Freek Funk - Bark Mix" (Novamute)
JUSTIN BERKOVI „So Many Blurry Ceilings E.P" (Solid)
APHEX TWIN „Come To Daddy E.P."

DJ GROOVEBOX (booking 0602 61 14 96)

SECRET HERO „Control Remix" (Stay Up Forever)
SARCOBLAST „Mushrooms On Daleks" (Routemaster Records)
LOCHI „Vote Techno Party" (Routemaster Records)
KEKTEX vs. CIRCOG „is Vic There" (Smitten)
DR OCTOPUS „Millenium" (Octopus)
N - SON - X „Humanoid" (Casseopaya)
D.A.V.E. THE DRUMMER „Compactor" (Bodcaland)
THE PIMP (Spira)
DJ RANDY „Overmodulate" (Tri Camb)
JON THE DENTIST „Destiny - Liberator Remix" (TEC)

DJ JERRY

MATACOSM „Dancestein" (Trigger Rec.)
COSMOSIS „Moanshine/Outer Limits" (Transient Rec.)
ADAM BEYER „recoded LP" (Planet Rhythm)
PF PROJECT „Choose Life" (Positiva)
CHILDREN OF PARADISE „Alien Nation p. 1&2" (Blues Room Released)
THE VISITORS „Capt'n Good Vibes" (Matsuri Prod.)
AUTO REPEAT „Mad Cow remixes" (SSR Rec.)
TENTH CHAPTER „Prologue/Carl Cox rmx" (Jackpot Rec.)
LAURENT GARNIER „Flashback" (F Communications)
DAFT PUNK „Burning remixes" (Virgin)

DJ MISHA (booking 022 651 28 00)

LAMBDA feat. MARTHA WASH „Hold On Tight" (La Maison Grande)
BIOTONE „Chromasoma Pure" (Inspiral)
AURAL TRAXX VOL.3 (Aural Satisfaction)
NÜW IDOL „Free" (Zoom)
SILENT BREED „Sync In" (A.F.U.)
POLYBEAT „Koea 954" (Supernova)
MARC HADES „Dark Sight" (Man Made-Integr.)
DARREN PRICE „Lose No Time" (Mute)
GREEN „Communication"
HARDEA „Mr. F*cker" (Downtown)

DJ ELIOT

HOLY GHOST „Gone Fishin'"
NEIL LANDSTRUMM „Bedroom & Cities"
NAIL LANDSTRUMM „Scandinavia Sessions"
THROB (Primate 16)
TOBIAS SCHMIDT (Tresor 86)
PACOU „Cortex Delay"
VICE „The Pressure EP"
JOEY BELTRAM „Bali Park"
FUMIYATA TANAKA (Torema 20)
OBSCURUM „Fierce Defence"

DJ BASIC

BEROSHIMA „Deebeephunky"
MUFFLER MAN „Rubycon"
HEIKO LAUX & SAMMY DEE „Crashed Candies"
IMMORTALITY „What To Bring"
JUSTIN BERKOVI „01273 Prediction"
HEIKO LAUX „There's No Return"
FUNK'D VOID „Bad Coffee RMX"
MARCO CAROLA „Cosmic"
JOHANESS HEIL „Der Tod"
OBSCURUM „Syncopate"

DJ BELL (Juice Booking)

I-F „Space Invaders Are Smoking Grass"
OLIVER HO (Blueprint 09)
DJ NAUGHTY „G Style EP" (International Gigolo)
GF „One Minute To Late EP" (KK Rec)
BLAZE „A Lovelee Dae Eight Miles High rmx" (Playhouse Rec)
DJ HELL vs. RICHARD BARTZ „Take a Shot" (Kurbel Rec)
DYNAMO (Aufenthalt 16)
SOUL DESTROYAZ „Freeform" (Syneware 32)
BLUE TRAIN (02)
SAAFI BROTHERS „Bandulu RMX" (Blue Room 72)

DJ MK FEVER

LUVLITE MASSIVE vol.1
SUBSTANCE „Trax"
PRISONERS OF TECHNOLOGY „eeeeeeellll" (B.Bonus Mix)
GANJA KRV „Magic"
ALLADINS 5 „Summer Breeze"
HAVOK „Dephcharge"
DJ SKIPPS „Skipp 1,2"
GANJA KRV „Gone are.." (Frontline Mix)
RUNNINZ 10
NATURAL BORN CHILLERS „Rock"
THE FUNKY BEAT (Remix)

01.12 poniedziałek

ROZPOCZYNA SIĘ
NAJPRZYJEMNIEJSZY
MIESIĄC
W ROKU

02.12 wtorek

03.12 środa

04.12 czwartek

05.12 piątek

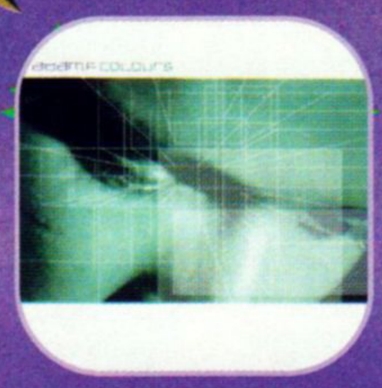

06.12 sobota

CIESZĄ SIĘ
NIE TYLKO
MIKOŁAJOWIE

07.12 niedziela

08.12 poniedziałek

09.12 wtorek

Nie udawaj
- Ty też czekasz!

10.12 środa

Gorączkowe
poszukiwanie
odpowiednich
upominków
ŚWIĄTECZNYCH

11.12 czwartek

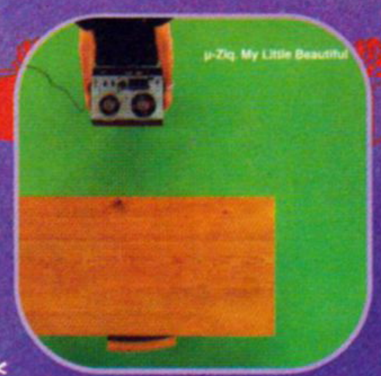

12.12 piątek

13.12 sobota

14.12 niedziela

15.12 poniedziałek

16.12 wtorek

17.12 środa

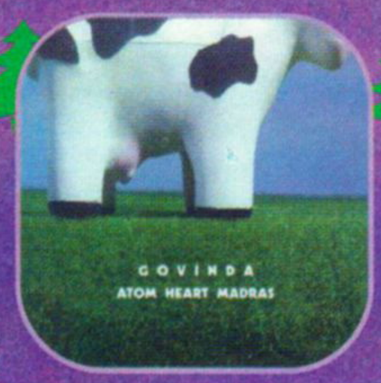

18.12 czwartek

19.12 piątek

20.12 sobota

Choinka już jest,
CZAS NA BOMBKI,
LAMPKI
I WŁOS ANIELSKI

21.12 niedziela

22.12 poniedziałek

KARP
W WANNIE,
A CO
Z PIEROGAMI?!!

23.12 wtorek

24.12 środa

Wypatrywanie
pierwszego błysku
gwiazdki,
radość
niespodzianek

25.12 czwartek

CHWAŁA
NA WYSOKOŚCI,
A NA ZIEMI POKÓJ
LUDZIOM DOBREJ
WOLI

d9 ns
Tomaton KOMPANIA MUZYCZNA
EMI

V. A.
„Rauschen 12"
Force Inc.

Najnowszy odcinek sztandarowej kompilacji tej frankfurckiej wytwórni. Rauschen to jak wiadomo, jedna z najstarszych regularnych niemieckich techno serii, dokumentujących kolejne etapy życia katalogu Force Inc. Rozdział dwunasty zawiera jak zwykle dużo dynamicznej intensywnej muzyki tanecznej, w niepowtarzalnym stylu muzyków Force Inc. ALEC EMPIRE, IAN POOLEY, MIKE INK, DJ RUSH, GENE FARRIS, BIOCHIP C., ULTRAHIGH, SI BEGG, TECHNO ANIMAL - pseudonimy nie wymagające rozszyfrowania. Nagrania pochodzą z ostatnich winylowych EP-ek, zajeżdżanych przez wielu DJ'ów, także u nas. Ciekawostką są dwie mniej znane wersje ponadczasowych hymnów wytwórni *Chord Memory* POOLEY'A (w remiksie MARKA BELLA) i jeszcze jeden edit *R.E.S.P.E.C.T* MIKE'A INKA.

sławek pękala

V. A.
„Electric Ladyland IV"
Mille Plateaux

W katalogu Mille Plateaux po dwóch częściach *Modulation & Transformation* zaniechano dalszych, a w ich miejsce pojawiła się seria *Electric Ladyland* z charakterystycznymi „mongolskimi" okładkami. Lista muzyków prezentująca swój dorobek w kolejnych częściach jest równie imponująca co na *Rauschen*. Obok ponownie ALECA EMPIRE, TECHNO ANIMAL, ANDRE GUROVA (aka DJ VADIM), DJ'a SPOOKY są też PANACEA, ZULUTRONIC (KEROSENE & JAMMIN UNIT). Muzyka na części IV oscyluje wokół trip hopu (*Green Stimulus* A.GUROV), funka, elektro (znakomity *Electro Phunk* BAD STREET BOY), drum'n'bass (*My Brain* PANACEA) i elektronicznej awangardy. Część IV jest nieco mniej spójna stylistycznie niż poprzednie, niemniej godna polecenia. Większość nagrań na *Electric Ladyland* publikowana jest tylko na tych wydawnictwach, więc także z tego względu warto je mieć w swojej kolekcji.

sławek pękala

V. A.
„Industrial Mix Machine"
Cleopatra

„Industrial Mix Machine" przynosi 24 piosenki w wykonaniu grup ze sceny electro-industrialnej (z wyjątkami w postaci gotyckiego CHRISTIAN DEATH, punkowego THE DAMNED i niespecjalnie dającego się dzisiaj zaszeregować, ojca klasycznego industrialu - PSYCHIC TV), zmiksowane przez 24 zespoły z tej samej sceny. I tak dla przykładu: FRONTLINE ASSEMBLY jest miksowany przez DIE KRUPPS, DIE KRUPPS przez NIN, PROJECT PITCHFORK przez FRONTLINE ASSEMBLY, a PSYCHIC TV przez DOWNLOAD. Chętnie posłuchałbym nagrań kilku z występujących na składance wykonawców, ale zdecydowanie w wersji oryginalnej. Jakoś niespecjalnie mnie fascynuje poznawanie fantazji np. takich HATE DEPT odnośnie kompozycji grupy 16 VOLT. Najróżniejsi magowie konsolety i wytwórnie płytowe, ekscytują się stwarzaniem stu wersji tego samego utworu, ale komu tak naprawdę to potrzebne? Słuchaczowi?

maniac

CLAN OF XYMOX
„HIDDEN FACES"
Tess Rec.

Płyta „Hidden Faces" jest zapowiadana jako powrót grupy CLAN OF XYMOX do korzeni, do czasów „Clan of Xymox" i „Medusy". Świadczyć ma o tym chociażby powrót do starej nazwy. Przypominam, że przez ostatnie osiem lat zespół nazywał się XYMOX. Deklaracje deklaracjami, a prawda jest taka, że „Hidden Faces", ma się tak do „Clan of Xymox" jak koza dupa do skrzypiec. Broń Boże, nie jest to płyta zła, ale lekkości, przebojowości i specyficznej transowości debiutanckiego longplaya, nie jest w stanie powtórzyć. Jakoś dzisiejszy CLAN OF XYMOX bardziej przypomina mi niezbyt udaną kopię DEPECHE MODE niż siebie samego sprzed lat czternastu.

maniac

BLACK TAPE FOR THE BLUE GIRL
„Remnants of a Deeper Putity"
Projekt/Black Flames Prod.

Jeżeli dla odmiany chcecie się trochę podołować, polecam BLACK TAPE FOR THE BLUE GIRL. Piękna, smutna, senna, tajemnicza muzyka. Dark ambient? Jak najbardziej. Tylko, że na okrasę ozdobiony ciemnymi wokalami i skrzypcowymi i wiolonczelowymi smyczkami. A ponieważ na „Remnants of..." nie ma żadnego niemal rytmu, nic nie przeszkadza w oderwaniu się od ziemi i dosięgnięciu czarnego nieba. Nie bójcie się tej muzyki, jest dużo lepsza niż wam się wydaje.

maniac

ROBERT MAXYMILIAN BRYLEWSKI
„Warsaw Beat"
Code

Mechaniczny projekt ojca polskiego punka najbardziej przemówi do słuchaczy od lat śledzących jego frapującą ścieżkę artystyczną. Dostrzegą oni tu zwieńczenie transowych wątków rozwijanych przez IZRAEL i FALAREK BAND. „Warsaw Beat" nie goni za nowinkami, nie stroni od nieco archaicznych odwołań do ebm lat 80.. Są tu również nawiązania do jungle i trance, wszystko jednak nasycone wszechobecnym duchem dubu i osadzone w tak charakterystycznej dla autora psychodeliczno - kosmicznej aurze brzmieniowej. Ta specjalność firmowa R. M. B. nadaje nagraniom klimat bliski wczesnym, „podziemnym" produkcjom ALECA EMPIRE i MIKE PARADINASA. Techno a la „do it yourself", czyli urok i ekspresja wydobywane z pewnej siermiężności przekuwanej w dodatku na oryginalność.

Rafał Księżyk

MAURIZIO
Maurizio CD
Maurizio / Outside Futura 1997

MAURIZIO to legenda undergroundowego techno. Wielu uważa, że jego rola dla rozwoju prawdziwego techno jest porównywalna z wpływem mistrzów z Detroit. Zresztą to właśnie MORITZ VON OSWALD (tak brzmi jego prawdziwe nazwisko) jest jedną z tych postaci, które wraz z przybyłymi do Berlina na początku dekady muzykami z Detroit, tworzyły podwaliny pod dzisiejszy wizerunek techno. Współtworzony przez niego duet 3MB był przecież odpowiedzialny za produkcję wszystkich niemal wczesnych produkcji Detroit-techno/house (JUAN ATKINS, BLAKE BAXTER, EDDIE FOWLKES), wydanych później przez Tresor. Założone przez niego i najbliższych współpracowników Basic Channel, CHAIN REACTION czy właśnie MAURIZIO to esencja filozofii techno.
Wydając wyłącznie vinylowe płyty w anonimowych kopertach manifestowano niechęć do kompaktów i proste przesłanie: techno jest muzyką przeznaczoną na parkiet. Począwszy jednak od ubiegłego roku ekipa związana ze wspomnianymi wytwórniami zdecydowała się na wydawanie kompaktów, będących wyborem nagrań z vinyli, przeznaczonych do domowego słuchania.
Jednym z nich jest właśnie MAURIZIO. Płyta zawiera 9 nagrań pochodzących z EP-ek o numerach od M4 do M7. Muzyka MAURIZIO to hipnotyczne minimalne techno. Średnie tempo, obłędnie zbasowana brzmiąca bardzo naturalnie stopa oraz delikatnie zaznaczone, mocno przetworzone, odrobinę house'ujące sample to wyznaczniki elektronicznej struktury. Brzmienie i klimat muzyki jest nie do podrobienia, choć na ucho brzmi niezwykle prosto, wręcz trywialnie. W dobrych zachodnich klubach taką właśnie muzykę gra się przez pierwszych kilka godzin imprez, na których później dominuje ciężki pompujący minimal. Absolutny klasyk.

Mikołaj Ludwiczak

STATIK SOUND SYSTEM
Remix Selection CD
Cup Of Tea / Outside Futura 1997

Cup Of Tea to najważniejsza obecnie wytwórnia z Bristolu propagująca klimaty wyrosłe z triphopu, a STATIK SOUND SYSTEM to obok MONK&CANATELLA i PURPLE PENGUIN czołowy jej wykonawca.
„Remix Selection" to wybór remixów nagrań tej bardzo popularnej formacji. Przypomnę, że STATIK SOUND SYSTEM odpowiada za ubiegłoroczny album „Tampesta", jedną z najbardziej porywających płyt z kręgu post-triphopu. Osadzona na bazie tych wszystkich wartości, które wniosły do muzyki nagrania PORTISHEAD posiada domieszkę bardziej eksperymentalnych form znanych z płyt propagowanych przez Mo'Wax czy Ninja Tune.
W twórczości STATIK SOUND SYSTEM dominują niezwykle smutne klimaty osadzone na bazie tripowego beatu, przymglone i upalone, często jazzujące, a czasem dla odmiany przygniatane potwornie ciężkim post-dubowym bassem. Jest tu też coś z nastroju budowanego przez współczesnych post-rockowców z TORTOISE na czele.
„The Remix Selection" to niezwykle udany zbiór remixów (m.in. TAO, CUT LE ROC, MR SCRUFF, KID LOOPS i STATIK), pomyślany jako pełnowymiarowy album mający dostarczyć zupełnie nowych muzycznych wartości mimo, iż oparty na znanym już tworzywie. Koncepcja w pełni się powiodła. Otrzymujemy bowiem zbiór utworów tylko fragmentami podobnych do pierwowzoru, bez utraty ich najbardziej charakterystycznych motywów. Innymi słowy są to świetne remixy jeszcze lepszych nagrań, co jest gwarancją wielu jesiennych wieczorów spędzonych przy tej płycie. Kto wymięka przy PORTISHEAD, tym bardziej wymięknie przy STATIK SOUND SYSTEM.

Mikołaj Ludwiczak

CARL LEKEBUSCH
„Vansterprassel Me"
Drumcode 10

Czekałem na taką płytę. Jej twórca Szwed CARL LEKEBUSCH już od dawna znany jest ze swych bitowych produkcji nagrywanych pod różnymi pseudonimami (BRAINCELL, FRED, RUBBERNECK) między innymi dla takich wytwórni jak jego własna HYBRID czy też MISSILE, JAKPOT, PROPER lub HARTHOUSE. Był taki okres, że był jednym z liderów nakręcających całą scenę, ale ostatnio w jego poczynania wkradło się trochę rutyny zabijającej siłę dobrej muzyki. Wraz ze swoim nowym singlem wydanym dla wytwórni ADAMA BEYERA - DRUMCODE ma szansę powrócić na szczyty. To pierwszy tak odważny eksperyment z zastosowaniem breaków w muzyce techno. Przez to, że pionierski to tak nie do samego końca udany, ale najważniejsze, że LEKEBUSCH nie boi się eksperymentować. Moje wątpliwości wzbudza tylko pierwszy kawałek na płycie. To jakby nieudane, bo za bardzo chaotyczne i przypadkowe preludium. Dalej jednak jest już coraz lepiej. "MASTER SPETTAREN" hipnotyzuje swoim iskrzącym dźwiękiem, „JON'S SECRET TECHNIQUE" zasługuje na miano małej rewolucji. To jeden z moich faworytów do „przeboju roku". Do rytmicznej jazdy LEKEBUSCH wpliótł szereg połamanych fraz rodem z drum'n'bass, zanurzeń i wynurzeń bitu, jego cofnięć, powtórzeń i nie wiadomo czego jeszcze. Szwed postawił pierwszy udany krok w nowym kierunku, a ja czekam na następne, pewnie już nie tylko w jego wydaniu.

Michał Ostapowicz (DJ MIC)

TODD TERRY
„Ready For a New Day"
Manifesto

„Wznieście w górę ręce, by połączyć się i śpiewać pieśń miłości, pokoju i szczęścia" - w ten oto sposób wita się z nami TODD TERRY, uznany producent komercyjnej muzyki tanecznej i autor wielu remiksów dokonanych m.in. dla EVERYTHING BUT THE GIRL (światowy hit „Missing") czy JAMIROQUAI („Allright"). „Ready For..." to konsekwentna kontynuacja tego, co TERRY proponuje niezmiennie od lat: słodkiego, popowego house'u doprawionego czarnym soulem (tutaj głosami JOCELYN BROWN, MARTHY WASH oraz BERNARDA FOWLERA i SHANNONA). W dodatku jest to kontynuacja nudna i nijaka. Prawie wszystkie utwory oparte zostały na tym samym rytmie i podobnych do siebie wtórnych dźwiękach. Jedynym naprawdę interesującym numerem jest „Come On Baby", który brzmi tak, jakby powstał 15 lat temu, czyli w okresie, gdy triumfy święcił breakdance. Może jeszcze housowy „Sax Trac" z wokalami ragga i miło porywającym saksofonem oraz przebojowy „Keep On Jumpin'". To co robi TERRY Anglicy określają „fachowym" terminem „garage". Dla mnie to po prostu celujący w listy przebojów, tuzinkowy produkt taneczny. Jeśli ktoś pragnie wznosić w górę ręce, to proszę bardzo. I nie zapomnijcie śpiewać.

Stef Harper

SUPERCHARGER
„Wall To Wall Moustache"
Indochina

Zgodnie z nazwą tego brytyjskiego zespołu muzyka zawarta na ich debiutanckim albumie to prawdziwy zastrzyk adrenaliny pompowany przez uszy prosto w nogi słuchacza. Sfuzowane, ostre gitary, potężne hip-hopowe i breakbeatowe rytmy (w Anglii określają to mianem „big beat") to jest dokładnie to, co proponują DARREN PICKLES i DAVE SLAPPER. Choć skojarzenia z PRODIGY i THE CHEMICAL BROTHERS nasuwają się same, to jednak SUPERCHARGER jest o wiele bardziej hip-hopowy od tych pierwszych (panowie cytują takie rapowe sławy jak SCHOOLY D, ERIC B & RAKIM, GANGSTARR), natomiast w porównaniu do drugich znacznie bardziej rockowy i „połamany". Z pewnością ci, którzy spodziewają się jakiejś umysłowej podniety będą rozczarowani, natomiast osoby gustujące w dokonaniach PRODIGY, szybko zapomną o swych pupilach i oddadzą się porywającemu big beatowemu szaleństwu. Jeśli kogoś nurtowało pytanie jak będzie brzmieć rock XXI wieku, to dzięki SUPERCHARGER uzyskał odpowiedź.

Stef Harper

FUNKI PORCINI
„Let's See What Carmen Can Do"
Ninja Tune

Ten niespełna 30-minutowy minialbum to jak do tej pory najlepsze i najbardziej awangardowe wydawnictwo mistrza perwersyjnego beatu JAMESA BRADDELLA alias FUNKI PORCINI, będące odważną kontynuacją narkotycznego, koślawego jungle nieśmiało zaproponowanego na ostatnim albumie FP pt. „Love, Pussycats & Carwrecks". Z tą tylko różnicą, iż tutaj owa koślawość znacznie się nasiliła i dodatkowo nasycona została jazzową improwizacją oraz swingującym, karkołomnym rytmem, poprzecinanym nagłymi metalicznymi zgrzytami oraz dziwnymi wokalnymi samplami typu „Sally chce zostać chirurgiem". Zresztą utwór „Pete Pete Pete" to rzeczywiście pokaz chirurgii, tyle że dźwiękowej i przeprowadzonej na próbkach ludzkiego głosu. Zapewne przy tworzeniu tego albumu BRADDELL z równym upodobaniem sięgał po płyty JOHNA COLTRANE'A jak i po środki poszerzające świadomość.
„Let's See..." to bardzo obiecująca zapowiedź dużego krążka, na który już dziś czekam z niecierpliwością.

Stef Harper

ANIMALS ON WHEELS
„Designs & Mistakes"
Ninja Tune

Pojawienie się AMONA TOBINA w szeregach Ninja Tune było zapowiedzią poważnych zmian w profilu tej interesującej oficyny. Podpisanie kontraktu z ANIMALS ON WHEELS jest ich ukoronowaniem. Pod takim właśnie pseudonimem ukrywa się ANDREW COLEMAN, który swą twórczością wybiega daleko poza przyjęte jazzowo-funkowo-trip-hiphopowe reguły wytwórni. Owszem, w jego

SONY

Święty Mikołaj z doskoku

discman® i walkman®
z torbą
torba gwiazdkowym
prezentem
od Sony

Możesz dostać
torbę na odtwarzacz
Walkman®
lub torbę na
3 kompakty
do odtwarzacza
Discman®.

Wybór
należy
do Ciebie.

Wpadnij do autoryzowanego punktu sprzedaży Sony.
Promocja trwa od 10 listopada do wyczerpania zapasów.
Walkman® i Discman® to zastrzeżone znaki towarowe Sony Corporation.

nagraniach chwilami słychać dźwięki, z którymi kojarzona jest Ninja Tune, jednak gatunkiem, który dominuje na tym znakomitym krążku jest nerwowy drill'n'bass nasycony romantyczną elektroniką, taką samą grą fortepianu oraz dziwnymi i niepokojącymi zgrzytami i trzaskami. Utwory COLEMANA porównać można jedynie z ostatnimi produkcjami MIKE'A PARADINASA (jako m-ZIC) oraz TOMA JENKINSONA alias SQUAREPUSHER. „Designs & Mistakes" to znak, że to właśnie Ninja Tune dyktować będzie warunki dla całej progresywnej sceny tanecznej A.D. 1998.

Stef Harper

OMNI TRIO
„Skeleton Keys"

Moving Shadow

OMNI TRIO to w rzeczywistości solowy projekt ROBA HAIGHA, weterana sceny drum'n'bass, a *Skeleton Keys"* jest już jego trzecim autorskim albumem. Aż trudno uwierzyć, że od czasów *Renegade Snares"* i *Mystic Stepper* minęły już cztery lata. No cóż, płyty kręcą się dalej... Podczas gdy większość producentów jungle wydaje na potrzeby parkietowych tancerzy coraz ostrzejsze i szybsze nagrania, przy numerach OMNI TRIO zawsze mamy czas na chwilę spokoju i relaksu. HAIGH konsekwentnie komponuje spowolnione synkopowane rytmy, na tle jazzowo- ambientowej improwizacji. Obok tytułowego *Skeleton Keys* oraz znanych już z singli *Sanctuary* i *Twin Town Karaoke* długo nie zapomnę *Fire Island* i dedykowanego JACQUESOWI COCTEAU *Ocean Driver*. Dwa tytuły *Twin Town Karaoke* i *Sanctuary* bardzo udanie przemiksowali mniej znani GUARDIANS OF DALLIANCE (nowy akt Moving Shadow, wokół których wkrótce będzie wrzało!) i FUNKY TECHNICIANS (znani np. z kompilacji *Earth* BUKEMA). ROB HAIGH nadaje niewątpliwie na podobnych częstotliwościach co LTJ BUKEM, a *Skeleton Keys* podnosi znów poprzeczkę o kilka centymetrów w ich niekończącej się rywalizacji.

sławek pękala

ELIXIR
„The Phobos Incident"

Language

Ci, którzy znają składankę *Miscellaneous 2*, z pewnością musieli zauważyć orkiestrowy numer *March Of Osiris*, a był to debiut wydawniczy tria ELIXIR. W podobnym klimacie rozpoczyna się ich debiutancki album. Otwierający płytę *Orpheus* oparty jest na solidnym perkusyjnym rytmie, kilku gitarowych riffach i orkiestrowym samplu sekcji skrzypiec. Ten nietypowy kolaż tłumaczy muzyczny życiorys STEVE'A JONESA, RICHARDA PUSHONGA (grywających wcześniej z psychodelicznymi grupami rockowymi) i MARTINA STOVEY'A (niegdyś bossa hip hopowej załogi UNCLE CHEEBA, potem próbującego swych sił w jazzie i drum'n'bass). Wszyscy trzej, słuchają także intensywnie muzyki klasycznej, co nie pozostaje bez echa w ich kompozycjach. *Phobos Incident* to przedziwna kolekcja różnych wpływów, które zwykle nie komponują się ze sobą. Często w jednym nagraniu znajdują się dźwięki i sample, które nie mają prawa być zestawiane razem. Ta mroczna, zwarta mikstura trip hopu, jungle, jazzu, post rocka, odjazdowej elektroniki i kosmicznych beatów, daje coś zupełnie nowego i oryginalnego, niemożliwego do zaszufladkowania. Ale takie jest przecież credo wytwórni TONY'EGO THORPE'A Language.

sławek pękala

FRONT LINE ASSEMBLY
„Flavour Of The Weak"

Off Beat Records/SPV

1. Niewątpliwie, warto było czekać ponad dwa lata, na nową płytę FRONT LINE ASSEMBLY.
2. Niewątpliwie, BILL LEEB to postać we współczesnej muzyce elektronicznej wyjątkowa.
3. Niewątpliwie, gość, który zmienił FULBERA (CHRIS PETERSON), wprowadził dużo fermentu i pchnął muzykę FLA na nieco inne tory.
4. Niewątpliwie, płyta zaskakuje różnorodnością rytmów (breakbeat, drum'n'bass), zapętleń, czy zmian tempa, a zarazem, charakterystyczną dla grupy harmonią .
5. Niewątpliwie, będą malkontenci, że brak gitar, ostrego grania, za dużo techno-popularnych dźwięków, sekwencji, sampli (momentami UNDERWORLD, momentami CHEMICAL BROTHERS), ale przecież FLA lubi zaskakiwać.
6. Niewątpliwie, jest to krążek wspaniale nagrany, zremiksowany i wyprodukowany, ze znakomitą okładką (DAVE MCKEAN nigdy nie zawodzi).
7. Niewątpliwie, jest kilka „hitów", których brakowało na poprzedniej płycie.
8. Niewątpliwie, muzyka FLA, coraz częściej upodabnia się do innych projektów LEEBA: DELERIUM, NOISE UNIT.
9. Niewątpliwie, wysłuchać „FLAvour of the weak", powinni wszyscy szanujący się techno-fani.
10. Niewątpliwie, to jedna z ważniejszych płyt lat dziewięćdziesiątych, a na pewno 1997.
11. Niewątpliwie, ...najwyższa ocena.

niewątpliwie radek turkiewicz

V.A.
Tip Singles 2 CD/MC

Tip/Polstar Records

TIP RECORDS to jedna z pierwszych i nadal najlepszych wytwórni transowych z Wielkiej Brytanii (patrz Plastik 8). Ta najnowsza składanka to mikstura ich klasycznych oraz najnowszych singli zebranych na bardziej przystępnych formatach niż vinyl. Wszystko zaczyna się jednym utworem z ostatniej EP-ki PSYCHOPOD (pseud. KOXBOX) który prezentuje swoją własną definicję mistrzowskiego transu. Głęboko i konkretnie jak tylko oni potrafią!! Potem holenderski SYNCHRO (pseud. ZtoA), który lubi sobie breakbeatować pulsującym transem do przodu. Następnie LAUGUHING BUDDHA (pseud. COSMOSIS) z hitem z lutego tego roku. Pierwszy raz na kompakcie i kasecie. Totalnie funkująca pulsacja!! Dwa klasyczne kawałki DOOF i THE INFINTY PROJECT z 1996 popychają rzeczy dalej. Znowu SYNCHRO nas rozkręca swoimi breakbeatami i przestrzeniami. Przyszłość czy po prostu nowa faza? Jeden z klasycznych kawałków to HALLUCINOGEN „Soothsayer" z 1995, numer cztery w katalogu TIP. Nie mam nadal słów. Przed samym finałem jeszcze THE DEVIANT z 1996 przesuwa nas do finałowego SNAKE THING. To składanka, która zadowoli nie tylko zagorzałych fanów transu.

DJ DREDDY

V. A.
„Sonic Boom!"

Boom!

Do świata wytwórni goa transu dołącza Boom! z Holandii, będąca jednocześnie sklepem płytowym. Na ich debiutanckim składaku zawarto utwory 9 wykonawców pochodzących z różnych krajów (Holandia, Szwecja, Grecja, Anglia, a nawet USA). Nie ma sensu zbytnio rozpisywać się o goa (jak zwykle masa energii, kręcących pętli i szybkich bitów). Na uwagę zasługują Grecy (2 zespoły), z czego DOGMA szczególnie przypadł(a) mi do gustu za coraz modniejsze elementy breakbitowe w transie. Holendrzy wypadają przyzwoicie głównie na imprezach, ale słuchanie amerykańskiego DR JEKYL'A przyprawia o rozpacz. Niech lepiej nasi technicy zza Oceanu dalej grają house, bo w tym są naprawdę nieźli. Pierwsze wydawnictwo Boom! Records jest średnio udane, przeznaczone raczej do tańca, niż słuchańca (no chyba, że ktoś nie trawi nic innego oprócz goa). Mam tylko nadzieję, że MATT i REMKO, którzy dokonali wyboru, nie zakończą poszukiwań i następna ich kompilacja będzie po prostu..."muzyczniejsza".

DJ DRWAL

JONNY L
„Sawtooth"

„XL Rec."

Słuchając „Sawtooth" trudno znaleźć wzorce, z których korzysta JONNY L.. Jest tu ambient, d & b, kapka jazzu i eksperymentu, jest elektro. Jest przestrzeń i wyobraźnia. Ale jest też jakiś niesmak po jakby niedokończonej pracy. Może to tylko osobiste wrażenie, ale czegoś tu brakuje. Słuchając tej produkcji bardzo dobrej pod względem technicznym ma się wrażenie obcowania z zaprogramowaną maszyną, a nie ze sztuką.

DJ DRWAL

CRYSTAL METHOD
„Vegas"

City Of Angels"

To, że Amerykanie zwariowali na punkcie PRODIGY i CHEMICAL BROS. wiemy od niedawna. Doniesienia zza Oceanu o sukcesach ww traktowaliśmy trochę jak niesamowite opowieści o wielkim amerykańskim dobrobycie za czasów komuny. Niby czemu nie. Skoro Ameryka odrzuciła jungle, bo jest zbyt dziwne, za szybkie i za mało sexy, czemu mieliby przyjąć agresywny breakbeat. Różnica chyba polega na tym, że jungle kierowane było do czarnych, a bigbeat do białych. Ci drudzy, po dawkach serwowanych przez NIN, KMFDM czy MINISTRY przygotowani byli na przyjęcie tej zelektronizowanej dawki energii z Wysp. Efekt: Ameryka może wreszcie pochwalić się swoim bigbeatem. KEN JORDAN i SCOTT KIRKLAND, mieszkający w Las Vegas, są pojętnymi uczniami. A aby opisać ich muzykę, wystarczy przedstawić proste równanie [(PRODs + CH BROS)*2] + acid = CLUB KILLER. Ktoś obali moją tezę?

DJ DRWAL

ASTRAL PROJECTION
„Dancing Galaxy"

Transient

Tylko 8 numerów i aż 79 minut muzyki... a raczej tanecznych dźwięków. Tandetne melodie, prymitywny rytm (za wyjątkiem jednej wstawki elektro), idiotyczny tytuł. Jedynie produkcja broni płyty i żywiołowa reakcja publiczności. O ile Niemcy przodują w produkcji głupawego progresywnego hałasu (właściwie regresywnego) o tyle palmę pierwszeństwa za najgorszy trance przyznałbym muzykom z Izraela. Wydaje się, że AP nagrali 3 albumy za jednym zamachem i tylko rzucają je co pół roku na rynek. Dwa lata temu takie dźwięki można było tolerować, ale obecnie trakie wybryki jak „Dancing Galaxy" są po prostu nie na miejscu.

DJ DRWAL

V.A.
„Fill Your Head With Phantasm VOL. 4" LP/CD/MC

(Phantasm/Polstar Records)

To już czwarta z serii składanek na Phantasmie. Tym razem ukazuje się też w Polsce i to na kasetach i kompaktach. Phantasm Records to dziecko SIMONA CARMANA i JOHNA FORDA (SUNDOG, MINDFIELD)
Dla mnie w tej chwili wypuszczają oni naprawdę interesujące kawałki, zwłaszcza pan JEAN BORELLI i jego ORION/CONSPIRACY THEORY. Ten duński DJ/producent ostatnio coraz bardziej się wybija. Wydał mix na słynnej seri DECK WIZARDS (poprzednie były m.in. z TSUYOSHI i MARKIEM ALLENEM), który jest najlepiej zmiksowanym kompaktem transu, jaki kiedykolwiek słyszałem!!
„Fill Your Head With Phantasm" to 78 minut muzyki z winylowych singli, które pojawiły się na Phantasmie przez ostatnie pół roku. Bardzo fajna sprawa !!

DJ DREDDY

V.A.
„Essential Club Guide: Amsterdam" CD/MC

Polstar Records

To nie jest po prostu następna składanka techno. Dlaczego? Bo jest to zarazem przewodnik po DJ'ach, klubach i wytwórniach, które najlepiej odzwierciedlają scenę techno w Amsterdamie. Do każdego z dziesięciu utworów podano opis wykonawcy wraz z klubami, w których gra oraz krótką informacja o nim (niestety tylko po angielsku). Całość to funky techno i deep house. Znane utwory z wytwórni M-Track, które były już przeze mnie opisywane jak BANG LOOS, UPLOAD czy FULL MOON JUNCTION. Bardzo dobra składanka i do tego wiadomo gdzie pójść podczas wizyty w Amsta.

DJ DREDDY

HEADRILLAZ
„Coldharbour Rocks" CD/MC

V2/Polstar Records

Niezła jazda z wytwórni HOWIE-GO B. Coś, co nazwał bym big beat trip hopem. Muzyka HEADRILLAZ ma sporo wspólnego z CHEMICAL BROTHERS, ale jest stanowczo bardziej bitowa i to breakbeatowa. No właśnie ten breakbeat: szybszy niż hip hop, ale wolniejszy niż drum and bass. Do tego sporo futurystycznych analogowych brzmień dosypać odrobinę sampli i żywych instrumentów. Zamieszać. I co powstaje? Muzyka, przy której ciało automatycznie zaczyna się kołysać i uśmiech pojawia się na twarzy! Na albumie jest osiem kawałków oscylujących pomiędzy 95 a 155 bitów na minutę. Można w związku z tym bawić się przy nich w klubie jak i słuchać jej w domu. Efekt podobny.

DJ DREDDY

SUBJECT 13
„Present The Black Steel Project"

Selector

Udany debiutancki album weteranów sceny drum'n'bass ROY'A BLEAU I DAVE'A STEWARTA, którzy nagrywali wcześniej single także dla słynnych oficyn Creative Source i Good Looking. Ich specjalnością jest mocno jazzowe jump up jungle, z elementami soulu i funky w tempie środkowych częstotliwości dla tego nurtu. Moim zdecydowanym faworytem jest *True Skillz* przemiksowany przez ENDEMIC VOID, nieco wolniejszy, bardziej w trip hopowym rytmie, ze zniewalającym wysoko tonowym klawiszem i równie niskim basem. Jest też *Dinner Time Jazz* otwierający płytę z typowo pubowym klawiszowo/saksofonowym duetem i są dwie wersje *Just 4 You*, z których do mnie bardziej przemawia pogodny, jakby wiosenny mix słynnego Francuza GILB-R'A, właściciela liczącej się wytwórni Versatile. W sumie dobry zestaw dla tych którzy akceptują jazz w rytmach jungle, bądź większość czasu spędzają w pubie przy piwku.

sławek pękala

STEVE BUG
„Volksworld"

Raw Elements

Nie licząc minialbumu *Ho* i kompilacyjnego zestawu *Released Trax*, *Volksworld* jest debiutanckim koncept albumem STEVE'A BUGA, niezwykle cenionego producenta z Hamburga, dla jego własnej firmy Raw Elemets. Niewiele ponad 60 minut wypełnia klubowa, minimalistyczna muzyka, mniej agresywna niż ta np. MILLSA, za to z nie mniejszym polotem i fantazją. Kilka bardziej house'owych numerów przypomina to co robią kanadyjczycy z ekipy STICKMEN. Najbardziej udane tytuły *Original Polystar*, *This Chanson* i *Big Cheese From Wisconsin* przypominają nam najlepsze momenty z wakacyjnych imprez pod gołym niebem. Tytuł płyty wyraża obsesję STEFANA BRUGESCHA na punkcie swego samochodu - garbusa (widnieje on też, po raz kolejny na okładce płyty), który przed laty zawiózł go pierwszy raz na Ibizę, do klubu Arena Bar, od wizyty w którym dla BUGA wszystko się zaczęło...

sławek pękala

STEVE BUG
„Presents Da Minimal Funk"

Raw Elements

Podobne rytmy wypełniają skompilowaną przez STEVE'A BUGA znakomitą składankę *Da Minimal Funk*. Oryginalny dobór nagrań świadczy o znakomitym wyczuciu, przede wszystkim rytmu przez BUGA - DJ'a. Wszystkie świetnie się tańczy, a przejścia między nimi są praktycznie niezauważalne.
Wśród specjalizujących się w minimalistyczno-funkowych beatach znalazło się miejsce dla MIKE'A INKA (M:I:5), FREDA GIANNELLI'EGO, DR'A ROCKITA, ROBOT MANA, WOODY MCBRIDE'A (ESP), FUTURE LEGENDS i samego BUGA. Do perełek należą nie wydane wcześniej nigdzie *Rhythm King* STEVE'A BUGA i *Rustling String* VINCENZO.

Dysk drugi to *Da Minimal Mix* gwiazdy składanki, perfekcyjnie zrealizowany na żywo jednostajny, monotonny i bez skazy zarazem. STEVE BUG udowadnia tym samym, że jest czołowym przedstawicielem tego gatunku.

sławek pękala

V.A.
„The Sound Of Superstition Vol.5"

Superstition

Piąta część składanki *The Sound Of Superstition* ukazała się pod jubileuszowym numerem katalogowym (75) i z kilku względów jest nietypowa. Obok zasadniczych dwóch dysków, zawiera trzeci dodatkowy, z niezwykłym wyborem nagrań artystów wytwórni Superstition, w części zrealizowanych specjalnie na ten składak, dając bardzo reprezentatywny wybór nagrań producentów związanych aktualnie z wytwórnią.. W sumie jest tego 27, z czego 8 debiutów. Przede wszystkim Niemcy OLIVER LIEB (L.S.G), MARCOZ LOPEZ, JENS MAHLSTEDT, MIJK VAN DIJK G. FREDRICHS i P.KJONBERG (HUMATE), ale i kilku współpracujących muzyków zza oceanu SNITZER & MCCOY, FRED GIANNELLI. *Vol.5* zadowoli tych, dla których techno to WESTBAM, MARUSHA I MARK OH (tego typu popowych rzeczy jest najwięcej), ale i tych wybredniejszych, zwolenników bardziej wyszukanych, niekomercyjnych rytmów (np. GIANNELLI *Delta Of Venus* czy *1st Premonition* w remiksie DANIELA BELLA).

sławek pękala

V.A.
„Future Sound Of Jazz IV"

Compost

Nagrania z różnych półek zebrane na dwóch dyskach przez jednego z najważniejszych freestyle'owych DJ'ów niemieckich MICHAELA REINBOTHA, właściciela Compost Records. Prym wiodą zespoły związane na stałe z Compost, Rainer Truby Trio, A Forest Mighty Black i Jazzanova. Obok kilku znanych już wcześniej tytułów AS ONE, IANA O'BRIENA, JURYMANA, ALEXA GOPHERA czy PRESSURE DROP, znakomicie wypadają premierowe nagrania RAINERA TRUBY (*Donauschingen*), wiedeńskiego duetu TOSCA (*Ocean Beat* - w jego składzie jest RICHARD DORFMEISTER), HACIENDY (*Electric Diva* - do niedawna w stajni Harthouse) i JAZZANOVY (*Coffee Talk*). Dreszcze i ciarki opanowały moje ciało przy nagraniu KARMY *The Specialist* - wkrótce ich debiutancki album, którego wyczekuję z niecierpliwością. Seria *The Future Sound Of Jazz* wytwórni Compost jest najbliższa tematycznie *Freezone* DJ'a MORPHEUSA, zawierając muzykę bez jakichkolwiek ograniczeń stylistycznych, wyprodukowaną w celu skutecznego popieszczenia naszych komórek mózgowych.

sławek pękala

A FOREST MIGHTY BLACK
„Mellowdramatic"

Compost

Po wydaniu 4 EP-ek i pojawieniu się na kilku znaczących składankach (m.in. *Totally Wired* i *Street Jazz-London Kills Me*), *Mellowdramatic* jest pierwszym albumem słynnego bandu z niemieckiego Freiburga, specjalizującego się w mieszance trip hopu, acid jazzu z brazylijskimi rytmami.

Jakkolwiek nastąpiły ostatnio drobne zmiany w składzie AFMB, nadal głównym dowodzącym jest BERND KUNZ. Album zawiera to wszystko, czego zawsze oczekiwaliśmy od kolejnych produkcji AFMB. *Mellowdramatic* to pełna godzina doskonałych, perfekcyjnie wyprodukowanych, melancholijnych nagrań zrealizowanych w studio Mighty Tunes przy wydatnej pomocy TILLA SAHMA, grającego na pianinie. KUNZ miksuje elementy wielu stylów, drum'n'bass (*Fresh In My Mind*), hip hop, big beat, jazz, z niewielką domieszką muzyki latynoskiej dającej nagraniom typowy A Forest Mighty Black charakter.

sławek pękala

GET OPEN FEAT. SADAT X
„Here And Now"

Yellow

GET OPEN to raczej mało znana brygada hip hopowa działająca od 1993r. w składzie SIBAGIBA aka SBG, ZOOK, BU, VON MEISTER, LOS I DJ JES LUV. Poznali się studiując w Suny Purchase College (NY). Trzon grupy stanowi SBG współpracujący wcześniej z MACEO PARKEREM i DADDY-O (STETSASONIC), który pozostając pod ich wyraźnym wpływem jest głównym kompozytorem nagrań. Te znajomości doprowadziły do wspólnych koncertów z KRS1/BDP, THA ALKAHOLIKS i poznania legendarnego jazzowego trębacza LESTERA BOWIE. Minialbum *Here And Now* jest pierwszym owocem współpracy eklektycznej paryskiej wytwórni Yellow z GET OPEN. Pośród hip-jazz-hopowych kompozycji na uwagę zasługuje *G.E.T.O.P.E.N.*, w którym gościnnie rapuje SADAT X (BRAND NUBIAN) nadając tej płycie dodatkowy, międzynarodowy wymiar.

sławek pękala

CUJO
„Adventures In Foam"

Ninebar

Debiutancki album AMONA TOBINA, który w Anglii ukazał się przed płytą *Bricolage* dla Ninja Tune, od niedawna osiągalny także u nas dzięki nowemu kontraktowi dystrybucyjnemu bardzo prężnej warszawskiej firmy Sonic. Niewielu wie, że AMON TOBIN rozpoczął swoją karierę właśnie jako CUJO, w zdobywającej sobie coraz większe uznanie wytwórni Ninebar. Część nagrań na płycie pochodzi z wcześniejszych (dwóch z czterech) EP-ek *Salivate* i *Break Chamber* dla Ninebar. *Adventures In Foam* jest bardziej spójna stylistycznie niż *Bricolage*, kolejne kompozycje układają się w logiczną całość i co tu dużo mówić - jest płytą znacznie lepszą. Króluje tu freestyle electronica z elementami breakbeatu, jazzu, latino, trip hopu i w dużej mierze muzyki klasycznej (szczególnie *Cat People*, *Northstar*). *Adventures...* to album jednego z najbardziej otwartych i wszechstronnie utalentowanych muzyków ostatnich dwóch lat, który wprowadzi w czwarty wymiar nawet głuchych. W domowej kolekcji tych, których zachwycił *Bricolage* (a nie wyobrażam sobie żeby nie), nie może (!) zabraknąć także *Adventures In Foam*. To płyta dla której znalazłby miejsce w bagażu podręcznym, nawet ROBINSON CRUZOE.

sławek pękala

ANDRE GUROV
„A New Rap Language"

Jazz Fudge

A New Rap Language jest drugim minialbumem ANDRE GUROVA (aka trip hopowy maestro z Ninja Tune DJ VADIM). Wykorzystując po raz kolejny wokalne talenty JUPITER JAMA i J.A.E. oraz scratch'e utalentowanego DJ'a HANDSDOWNA poszukujący własnego stylu GUROV, stara się wykreować nową definicję hip hopu. Dominują bardzo ciężkie i wolne, perkusyjne, jednostajne podkłady, na tle których gdy brak wokali, w zasadzie niewiele się dzieje. Wyraźnie ożywione są tylko dwie wspólne kompozycje *Impusions* i *Singularity* GUROVA z nastoletnim DANIELEM PEMBERTONEM (połowa słynnego 2 PLAYER), wysoce eksperymentalne brzmieniowo. Większość produkcji Jazz Fudge, w tym także nowa płyta GUROVA, mieści się w kanonie Ninja Tune i Mo'Wax, są jednak bardziej leniwe i zagrane jakby na 33 obroty (przy wymaganych 45).

sławek pękala

ARJ SNOEK
„Fruit Of The Loop"

Ladomat 2000

Zaledwie szesnastoletni, niezwykle obiecujący młody talent z Kolonii, nawiązujący do najlepszych tradycji chicagowskiej szkoły house'u. Jego dwie pierwsze EP-ki (w tym *125*) dosłownie zawojowały kluby, wymuszając na wytwórni wydanie pierwszego albumu. ALBERT GABRIEL otwarcie przyznaje się do wpływu muzyki swoich mistrzów - DJ PIERRE'A, DJ SNEAKA, BOO WILLIAMS. Wykorzystując ich doświadczenia komponuje znakomite, klubowe, house'owo-funkowe wymiatacze, wprowadzające nawet najbardziej opornych w ekstazę na parkiecie. Szczególne zamiłowanie do sample-a-manii przejawia się np. w nagraniu *Optische Tauschung*, gdzie wokalny sampel kończy się słowami *...Hardcore Motherfucker* (skojarzenie z *Work That Motherfucker* STEVE'A POIDEXTERA nasuwa się samo). Nie do wiary, że takie rytmy można produkować gdzieś indziej niż w Chicago i do tego mając tylko 16 lat. Jestem pewien, że *Fruit Of The Loop* przyprawił o rumieńce niejednego z szacownych rzemieślników zza oceanu.

sławek pękala

V.A.
„Soma Quality Recordings Volume 4"

Soma

Już po raz czwarty nadszedł czas, gdy szkocka wytwórnia Soma zebrała po jednym nagraniu z kilkunastu ostatnich EP-ek (Soma 41-54) na wspólnej składance. Z nagraniami znanych już chyba wszystkim m.in. SLAM, FUNK D'VOID, MAAS, PERCY X, dokumentują kolejny rok działalności firmy. Niemal każde z nich było i w wielu miejscach jest nadal klubowym superhitem, by wspomnieć tylko o *Dark Manouvres* ENVOY, *V-Ger* Funk D'VOID, *Lights* SPACE DJ'z (jeden z projektów BANDULU BOYS) czy *Emelia's First Tooth* OTAKU (dedykowany małej córeczce DAVE'A CLARKE'A). Na szczególne wyróżnienie zasługują dwa mało znane remiksy CLAUDE'A YOUNGA (*Dark Forces* SLAM) i przede wszystkim I:CUBE (*Look At Me Now, Falling* MAAS). W ściśle limitowanym nakładzie składanka zawiera dodatkową płytę z fenomenalnym mixem duetu SLAM (STUART MCMILLIAN i ORDE MEIKLE) wybranych nagrań Somy, dając jeszcze pełniejszy obraz niepodważalnej jakości nagrań tej genialnej wytwórni. Jest wiele składanek techno, bez których doskonale moglibyśmy się obyć, ale są i takie, bez których nasz muzyczny świat byłby znacznie uboższy. I taką jest seria *Soma Quality Recordings.*

sławek pękala

BEATSYSTEM
T:ME

Najnowsze wydawnictwo z elitarnej serii Em:t z numerem katalogowym 2297. BEATSYSTEM jest solowym projektem DEREKA PIERCE'A, którego legendarne, eksperymentalne DJ sety z przełomu lat 80. i 90. z muzyką T.RILEY'A, S.REICHA i B.ENO, do dzisiaj owiane są legendą. Myślę, że właśnie w tych kompozycjach należałoby chyba szukać muzycznych inspiracji PIERCE'A, które nie mogły nie zrobić na nim wrażenia. Spopularyzowanie techniki samplowania, tchnęło go w sposób logiczny do własnych kompozycji, z których *Endlessly Downward* i *The Harmonic Sewer* jako pierwsze pojawiły się na wcześniejszych kompilacjach Em:t. Ich naturalną konsekwencją jest debiutancki album, na którym oprócz całej masy różnych nietypowych, całkowicie arytmicznych dźwięków, znajdziemy nieskończoną ilość przedziwnych sampli, z których sylwestrowe fajerwerki sztucznych ogni w *For Pierre* należą do najciekawszych. Całość balansuje na granicy percepcji, pomiędzy free electronicą a abstrakcyjną awangardą, stanowiąc w ten sposób pozycję dla nielicznych wybranych...

sławek pękala

JAMES HARDWAY
„The Neon Lounge"

Substance

Jeden z najbardziej oczekiwanych albumów tego roku, drugi, a więc najtrudniejszy album JAMESA HARDWAY'A. Przypomnę, że jest to drum'n'bassowy projekt znanego już od lat miłośnikom sceny elektronicznej DAVIDA HARROWA (także m.in. Technova), współpracującego wcześniej z PSYCHIC TV, ATR, ON-U-SOUND, JAH WOBBLE'M, ALEXEM REECE'M czy BILLIE RAY MARTIN, którego debiut pod pseudonimem JAMES HARDWAY *Deeper, Wider, Smoother Shit* do dzisiaj uważany jest przez wielu (w tym niżej podpisanego) najlepszą jazz-juglowa płytą ze wszystkich dotychczasowych.
Właściwie trudno powiedzieć czy jest to płyta jungle'owa czy stricte jazzowa, HARROW jak nikt inny plącze te dwa kierunki wyciskając z nich to co najlepsze. Dlatego rytm stanowi junglowy podkład, a na jego tle śmiało poczynają sobie saksofon, trąbka i tak lubiany przez HARROWA kontrabas. Po *Illustrated Man*, który zdominował już niejedną listę przebojów, podobną karierę wróżę nie mniej udanym *If You Reallu Want, Vibe Merchant* i zamykającemu zestaw *Velocity Curves.* Okazuje się, że drugi album wcale nie musi być gorszy niż pierwszy, może być nawet lepszy, a *The Neon Lounge* jest takim właśnie wyjątkiem.

sławek pękala

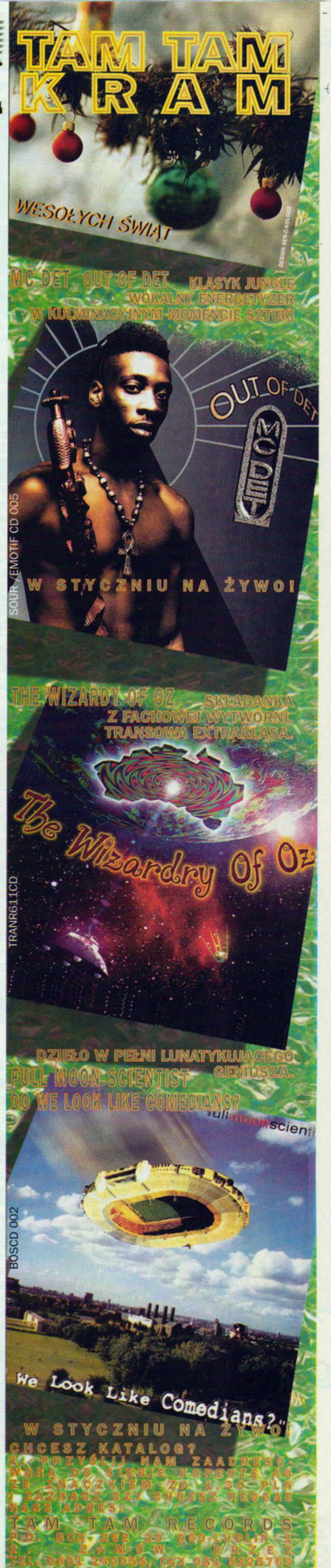

PLAID
„Not For The Threes"
WARP

Płyta zapowiadana już od tak dawna, że część z nas zaczęła już wątpić czy kiedykolwiek się ukaże. ED HANDLEY i ANDY TURNER po rozstaniu z KENEM DOWNIE i ostatecznym zamknięciu rozdziału BLACK DOG robili różne dziwne rzeczy. Oficjalną przyczyną rozpadu był fakt, że HANDLEY/TURNER chcieli koncentrować się na pracy z innymi artystami (w tym także remiksowaniu nagrań). Wydawało się więc, że nie będą mieć czasu, by sami zrealizować coś pod istniejącym już za czasów działalności BD pseudonimem PLAID (w 1990r. zrealizowali nawet nieosiągalny dzisiaj wyłącznie winylowy album *Mbuki Mvuki* dla własnej wytwórni Black Dog Productions). Na szczęście stało się inaczej i oto mamy na półkach *Not For Threes* i chyba po raz pierwszy od rozpadu BD nie żałujemy że tak się stało. Na album składa się 16 premierowych, wypieszczonych kompozycji, zrealizowanych (jak gdyby w ramach rewanżu) z dostojnymi gośćmi, tj. wokalistkami NICOLETTE (*Extork*) i BJÖRK (*Lilith*). Część nagrań przypomina nieco to co działo się za czasów BD, brak jedynie kabaretowych motywów, które były specjalnością DOWNIE'EGO. No i oczywiście niemożliwy byłby kiedyś udział gości, na co przez wiele lat nie godził się DOWNIE, a co tutaj akurat znakomicie uzupełnia dwa, chyba najbardziej dopracowane utwory. Jedna z najlepszych pozycji w albumowym katalogu wytwórni Warp, nie tylko dla wiernych fanów BLACK DOGA.

sławek pękala

SQUAREPUSHER
„Burningn'n Tree"
WARP

O TOMIE JENKINSONIE napisano już chyba wszystko. Niekwestionowany mistrz stylu drill'n'bass, w dużym stopniu skonstruowanym przez niego, a na pewno najskuteczniej rozpropagowanym. Anemiczny drum'n'bass był dla niego zbyt płytki i niedostatecznie ekspresyjny. Dlatego współtworzył drill'n'bass. Styl ten daje więcej możliwości, jest znacznie szybszy, jakby zaprogramowany automat wpadł w pewnym momencie w furię, zasuwał z zawrotną prędkością i nie mógł się zatrzymać, do tego dużo świdrującego, równie szalonego basu i jazzowo-funkowa improwizacja. I tak mamy oto danie, la SQUAREPUSHER. Do skończenie doskonałych płytek *Feed Me Weird Things* i *Hard Normal Daddy*, możemy dorzucić dzisiaj także *Burningn'n Tree*, dokumentujący najwcześniejszy okres twórczości JENKINSONA. Najpierw były pojedyncze single dla Nothing's Clear i Rumble, potem po dwa dla Spymanii (9 nagrań z dwóch EP-ek znajdziemy na najnowszym albumie) i Worm Interface, by wreszcie pojawić się w katalogu najpierw Rephlex i ostatecznie Warp. Dzisiaj SQUAREPUSHER nie ma sobie równych w tym co robi, mam tylko nadzieję że nie przeszkodzi mu to, by nadal się rozwijać.

sławek pękala

WAY OUT WEST
„Way Out West"
Deconstruction

Bardzo taneczny, typowo klubowy album, zespołu aspirującego do brytyjskiej pierwszej ligi (w domyśle THE PRODIGY, UNDERWORLD, CHEMICAL BROTHERS). W jego skład wchodzi dwóch czołowych komercyjnych DJ'ów na Wyspach NICK WARREN i JODY WISTERNOFF, którzy doskonale czują jakiej muzyki potrzebuje młodzież na dzisiejszych popowych imprezach. I dla nich właśnie przeznaczona jest ta płyta. Za wyjątkiem ambientowego, kojącego nagrania *Earth* kończącego set, znajdziemy na niej energetyczny trans, który zakręci każdego (no, prawie...). Jest tutaj przede wszystkim tytułowy *Blue*, z upojnym, łatwo zapadającym w pamięć motywem klawiszowym, *The Gift*, chyba największy dotychczasowy przebój parkietowy grupy (z samplem *The First Time Ever I Saw Your Face* JOANNY LAW - faworytki Coldcut), trochę niemieckiego „techno" np. *Sequoia* i breakbeatowy *King Of The Funk* (z przypisów dowiemy się, że maczali w nim palce E.VAN HALEN I D.LEE ROTH!?). Album Way Out West jest kwintesencją balearycznych i techno/breakbeatowo/transowych korzeni duetu WISTERNOFF/WARREN, w których to rytmach do dzisiaj czują się najlepiej, mogący śmiało konkurować z płytkami pokroju SECRET KNOWLEDGE czy ROBERT MILES.

sławek pękala

TEST DEPT
„The Enigma Of Doctor Dee/Vena Cava"
KK

Najnowsza produkcja niegdyś odjazdowej, industrialnej, zaangażowanej politycznie kapeli, od niedawna związanej z belgijską mekką KK, domem PSYCHIC WARRIORS OV GAIA. Cztery numery oparte są na bazie intensywnego, ekspresyjnego, metalicznego rytmu osadzonego głęboko w industrialu. Widać chłopcy zdecydowanie zmienili swe gusta, gdyż wszystkie numery nadają się do żwawego tańca. Nie manifestują nic tym razem, po prostu dynamicznie i przyjemnie dla ucha i nóg grają. Dla mnie, prawdziwym hitem jest *The Enigma Of Doctor Dee* (ze znakimitym samplem kraczącej wrony) nieśmiało ocierająca się o jungle. Zaskakująca pomysłowością nowa EP-ka starej grupy, z pewnością nie dla sędziwych fanów zespołu.

sławek pękala

BLACK LUNG
„Psychocivilized Society"
KK

Piąty już album DAVIDA THRUSSELLA, jednego z pionierów muzyki elektronicznej z australijskiego Melbourne. Ukrywał się wcześniej pod pseudonimem SNOG, ma też na swoim koncie współpracę z grupami DEKONSTRUKT, SOMA i remix dla MUSLIMGAUZE. Jako BLACK LUNG realizuje natchnione i mocno zagęszczone elektroniczne wariacje, ze sporadycznie dającym się wyłapać rytmem. Jego utwory to noisowe orgie mogące poruszyć fanów zarówno ambient jak i techno. Chyba trochę na wyrost uważa się, że jego talent mieści się pomiędzy angielskim APHEX TWINEM i niemieckim DRAX (T.P.HECKMAN). Dla mnie jest sprawnym rzemieślnikiem i umiejętnym naśladowcą, z odrobiną fantazji. Ale to już coś, przecież spora część tzw. „artystów" jest jej całkowicie pozbawiona.

sławek pękala

NEW FLESH FOR OLD
„Electronic Bombardment"
Big Dada

Big Dada to „winylowy" pododdział wytwórni Ninja Tune zarezerwowany dla eksperymentalnej odmiany hip hopu, a NEW FLESH FOR OLD to jedni z jego podopiecznych. Zgodnie z nazwą zespołu, muzyka zawarta na EP-ce „Electronic Bombardment" to stary dobry hip hop, przyobleczony w nowe, wielce powabne ciało. Nowej jakości beaty, dźwięki (produkowane przez PART 2) oraz rymy (także po japońsku) brzmią niezwykle świeżo i znacznie ożywiają nieco skostniałą i zmierzającą w stronę komercji muzykę czarnych ulic. Wyzwanie raczej dla umysłu niż dla ciała.

Stef Harper

JUNKIE XL
„Saturday Teenage Kick"
Koch

Ostatnimi czasy obrodziło w zespoły spod znaku „big beat", które mniej lub bardziej udanie (czyt. pomysłowo) naśladują swych mistrzów: THE CHEMICAL BROTHERS i THE PRODIGY. Holenderski JUNKIE XL niestety należy do tej pierwszej grupy. Większość z 12 utworów to właściwie kalki dokonań wyżej wymienionych (do listy zapożyczeń dopisać należy LEFTFIELD i DAFT PUNK). W dodatku to właśnie w tych nagraniach zespół wypada najlepiej, gdyż wszelkie próby silenia się na oryginalność (np. zaangażowanie znanego z funk-metalowego URBAN DANCE SQUAD rapera o pseudonimie RUDEBOY) kończą się raczej nieciekawie. Zgodnie z tytułem to idealna płyta dla małolatów, który w sobotni wieczór pragną trochę poskakać po parkiecie.

Stef Harper

AMON TOBIN
„Pirahna Breaks E.P."
Ninja Tune

Po dwóch znakomitych albumach - „Adventures In Foam" jako CUJO oraz „Bricolage" jako AMON TOBIN - Brazylijczyk kontynuuje swe ekscytujące soniczne wyprawy w stronę „posiekanego jazzu". Choć AMON stale operuje tymi samymi środkami (drum/drill'n'bass, jazz i muzyka latynoska), to jednak zachwianiu uległy ich proporcje na rzecz porywających rytmów rodem z karnawału w Rio. Jeśli komuś plączą się nogi w junglowym tańcu, to na pewną przestaną po wysłuchaniu utworu tytułowego - najbardziej „przebojowego" kawałka w całej dyskografii Brazylijczyka. „Pirahna Breaks" to kolejny dowód na to, że TOBIN to jeden z najbardziej oryginalnych i otwarcie myślących artystów progresywnej sceny tanecznej.

Stef Harper

V.A.
„The Second XI"
Wall Of Sound

Brytyjska Wall Of Sound to obecnie jedna z najpopularniejszych tanecznych wytwórni specjalizująca się w dynamicznej, porywającej odmianie trip hopu zwanej big beatem. „The Second XI" - 14-ty album w jej katalogu to znakomite wprowadzenie w świat „ściany dźwięku". Potężne hiphopowe rytmy podrasowane funkiem, sfuzowanymi gitarami i opętańczymi wokalnymi samplami (WRECKAGE INC., HUSTLERS OF CULTURE, AGENT PROVOCATEUR, NAKED ALLSTARS) dominują na tej znakomitej kompilacji, na której jest również miejsce na bardziej jazzowe dźwięki (AKASHA), trip hop (LES RYTHMES DIGITALES) oraz tradycyjny hip hop okraszony rymami (THE WISEGUY) i jamajskim rapem czyli ragga (MEKON). Całość tworzy iście wybuchową mieszankę, która porwie do tańca nawet najbardziej zasiedziałych osobników.

Stef Harper

MUZYKA FILMOWA
„187"
Icon/Atlantic

187 to numer paragrafu za morderstwo w kalifornijskim kodeksie karnym, a także kod, którym posługują się amerykańskie gangi. To również tytuł filmu z czarnoskórym SAMUELEM L. JACKSONEM, opowiadającego o prawdziwej, niebezpiecznej stronie szkolnictwa publicznego w Stanach. Twórcy filmu starali się, aby na ścieżkę dźwiękową trafiły tylko „miejskie" utwory, odpowiednio oddające klimat całego filmu. „Miejskie" w większości znaczą trip-hopowe, gdyż mamy tutaj m.in. „Spying Glass" i „Karmacoma" MASSIVE ATTACK, „Stem" DJ'a SHADOWA, wyprodukowany przez HOWIEGO B „Flipside" EVERYTHING BUT THE GIRL czy zremiksowany przez PRODIGY „Release Yo'Self" METHOD MANA. Nawet „Slack Hands" zazwyczaj acid-jazzowego GALLIANO doskonale mieści się w konwencjach proponowanych przez wyżej wymienionych. Pośród tej samplerowej menażerii tylko jedno nagranie ma typowo filmowy charakter, reszta bez problemu mogłaby stanowić kompilację typu „The Best Of European Trip Hop". I chyba o to Amerykanom chodziło.

Stef Harper

PLASTIKMAN
„Sickness"
Plus 8 Records

Od ostatnich produkcji mistrza minimalu RITCHIEGO HAWTINA sygnowanych nazwą PLASTIKMAN minęło już sporo czasu. Kanadyjczyk bynajmniej w tym czasie nie próżnował i uraczył nas serią dwunastu singli (pod wspólną nazwą „CONCEPT"). Przedstawił na nich nowe brzmienie minimalu kilka razy dochodząc do genialnych efektów. Dlatego bardzo ciekaw byłem co zaprezentuje nam znowu jako PLASTIKMAN. Na razie możemy się o tym przekonać na podstawie tego singla. HAWTIN postawił na wypróbowane już rozwiązania. "SICKNESS" równie dobrze mógłby się znaleźć na jednym z dwóch poprzednich albumów artysty. To typowy „plastikowy" minimal wspaniale brzmiący, równo się rozkręcający, ale już nie tak nowatorsko cieszący jak jego odpowiedniki z „MUSIK" czy „SHEET ONE". Jak na PLASTIKMANA mało rozczarowanie. Za to „PANIKATTACK" powala. HAWTIN dorzucił tutaj trochę smaczków z „CONCEPT"-ów co od razu pozytywnie odbiło się na całości. Zaczynając od dosłownie samego, czystego bitu przy pomocy wspaniałego basu, idealnie wchodzących hi-hatów i rolujących dźwięków doprowadza kawałek do apogeum jazdy. Mam nadzieję, że na nowym albumie PLASTIKMAN pokaże nam więcej takich sztuczek jak „PANIKATTACK".

Michał Ostapowicz (DJ MIC)

NEIL LANDSTRUMM
Bedrooms And Cities Do12", CD, MC
Tresor / Outside Futura

1997

Neil Landstrumm to bez wątpienia obok Vogla, Beltrama, Pacou i Holy Ghost największa indywidualność w berlińskim Tresor Rec., czołowej obecnie techno-wytwórni.

Landstrumm jest bez wątpienia jednym z największych innowatorów wśród twórców z kręgu mocnego techno. Mówi się, że jest on „freestylowcem" czyli w ramach ekstremalnej motoryki 4/4 potrafi stworzyć rozwiązania które doskonale sprawdzają się zarówno na parkiecie jak i w domowym zaciszu. Jazda, którą oferuje jest bezlitosna i smaga potwornie intensywną i pokręconą rytmiką. Towarzyszą jej dźwięki jemu tylko znanego pochodzenia: często piskliwe, czasem wręcz abstrakcyjne, a innym razem huczące linią basu jakby żywcem wyjętego z ciężkiego noise-rocka.

„Bedrooms And Cities" już jest płytą klasyczną. Dzięki swojej szalonej pomysłowości i obłędnemu wyczuciu istoty techno, Landstrumm stworzył ambitne dzieło wyrastające swym formatem daleko poza krąg kultury klubowej. Jego mroczna i agresywna muzyka oprócz rewelacyjnych pomysłów, posiada rzecz niezbędną -niesamowity feeling. Czysta energia uwalniana w ramach turbo-doładowanej techno-jazdy jest przez niego ułożona w koronkowy labirynt smaków i wykrętów.

Ta płyta już zdobyła serca fanów techno, jest wybitna i często grywana przez czołówkę naszych DJ-ów. Czas, aby zauważono ją także poza sceną techniczną. Osobiście jednak powątpiewam, by mogły ją docenić konserwatywne media muzyczne w naszym kraju. Przydałoby się więcej otwartości, bo w muzyce dzieją się rzeczy wielkiego formatu: nagrania Millsa, Vogla czy Lansdtrumma to nie nowa dziwna muzyka, ale nowy kanon!!!

Mikołaj Ludwiczak

SPACE TRIBE
The Ultraviolet Catastrophe Do12"/CD/MC
Spirit Zone / Outside Futura

1997

To nadzieja dla psychodelicznego transu - jest klasyczną płytą z kręgu goa-trance, czyli nie wnosi to tego gatunku żadnych rewolucyjnych zmian, a jednocześnie trudno nie docenić jej niepodważalnej głębi i emitowanej w każdej nucie stuprocentowej energii. Jest tu wszystko co charakteryzuje styl goa: dość szybki beat (w okolicach 140 bpm), masa zakwaszonych brzmień klawiszowych, wschodnie etno i sample-komunikaty (w rodzaju „all you need is spirit and nothing"). Utwory emanują pierwotną, dziką energią. W przypadku SPACE TRIBE słychać, oprócz niewątpliwie ogromnego doświadczenia producenckiego (Olli Wisdom, główny producent płyty to jeden z najstarszych techno-pielgrzymów z Goa), także niesamowity feeling i totalne, zapamiętałe szamaństwo. Podobnie jak ubiegłoroczna „Sonic Mandala", także i ta płyta sprawia wrażenie, że uczestniczymy w jakimś późnonocnym obrzędzie po uprzednim nafaszerowaniu się południowoamerykańskim grzybkiem.

Zastanów się nad prenumeratą!

PLASTIK jest miesięcznikiem kolportowanym na terenie całej Polski, ale może zdarzyć się, że w Twoim miejscu zamieszkania PLASTIK będzie niedostępny. W takim przypadku pozostają do wyboru dwie możliwości dołączenia do grona naszych czytelników -

1) Zamówienie numeru archiwalnego, tzn. po wycofaniu go ze sprzedaży z dwumiesięcznym opóźnieniem oraz

2) PRENUMERATA czyli zamówienie i opłacenie z góry co najmniej trzech kolejnych numerów pisma PLASTIK.

cena 1 egz. pisma PLASTIK w prenumeracie na rok 1998 wynosi 4,00 zł (bez względu na to czy z płytą czy bez),
cena 1 egz. pisma PLASTIK w sprzedaży wysyłkowej jako nr-u archiwalnego wynosi 5,00 zł. (wraz z kosztami wysyłki)

Aby zaprenumerować miesięcznik PLASTIK należy:

Wysłać na adres
ZJEDNOCZENIE sp. z o.o. ul. Świętokrzyska 14
00-050 Warszawa
przekazem pocztowym (czerwony druczek) kwotę stanowiącą iloczyn ilości zamówionych egzemplarzy i ceny 4,00 zł (minimum 3 kolejne numery) tj. np. 3 x 4,00 zł za nr-y 1,2,3 lub 5 x 4,00 zł za nr-y 3,4,5,6,7 itd.
należy dokładnie opisać które nr-y się zamawia - jest na to miejsce na odwrocie czerwonego druku przekazu.

Warunkiem otrzymania opłaconego nr-u pisma (w obu wariantach) jest otrzymanie przez nas pieniędzy do 20 dnia miesiąca poprzedzającego wydanie interesującego Was nr-u PLASTIKA. Np.: jeżeli zamawiacie prenumeratę od nr-u majowego to wpłata musi do nas wpłynąć do 20 kwietnia itd.

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości dzwońcie pod nr (22) 826 45 10 lub 826 46 33

ROZGŁOŚNIA HARCERSKA

WARSZAWA
101,5 MHZ

GDAŃSK
92,0 MHZ

GDYNIA
101,1 MHZ

POZNAŃ
101,6 MHZ

RZESZÓW
96,4 MHZ

WROCŁAW
106,9 MHZ

m.in. audycje

TECHNO PARTY
o 22.00 w piątki

ZIÓŁKA PRZED SNEM
od 1.00 do 6.00 we wtorki

Transowa aura udziela się tu jakby niezależnie od naszej woli, raczej nią steruje i skutecznie hipnotyzuje. Czyni to w niezwykle skuteczny sposób, jak na Spirit Zone przystało.

Mikołaj Ludwiczak

CURRENT 93 & THOMAS LIGOTTI
„In Foreign Town, In Foreign Land"

Durtro/ World Serpent

CURRENT 93 dla realizacji tego projektu zebrał się w składzie marzeń - DAVIDOWI TIBETOWI towarzyszą STEVEN STAPLETON z NURSE WITH WOUND i CHRISTOPH HEEMANN z HIRSCHE NICHT AUFS SOFA (grupy nie na darmo nazywanej niemieckim odpowiednikiem NURSE). Płyta jest dodatkiem do bibliofilsko wydanych opowiadań THOMASA LIGOTTIEGO, którego TIBET uznaje za największego żyjącego pisarza. Muzyka ilustruje prozę - wysmakowane horrory a la H. P. LOVECRAFT. Powstały cztery długie lunatyczne kompozycje bazujące na wyjątkowo niskich, ciemnych dronach, pobrzękiwaniach potężnej, spowolnionej pozytywki, dochodzących zza mgły w metalicznych zarysowaniach. Łączą echa krautrocka, muzyki konkretnej, industrialnej, etnicznej (Tybet, gamelan), ambientu. Mogą budzić skojarzenia z „Soliloqui For Lilith" NURSE WITH WOUND, choć nie są tak finezyjne. Nadrzędny jest tu bowiem klimat. CURRENT przypomina, że jest ojcem i do dziś nieprześcignionym klasykiem nurtu, który dziś pod marketingową etykietką „dark ambient" zdobywa coraz większe rzesze odbiorców.

Rafał Księżyk

NURSE WITH WOUND
„Spiral Insana"

United Dairies/World Serpent

Kompaktowe wydanie albumu z 1986 r. to zarazem przypomnienie arcyważnej pozycji z żelaznego kanonu NNW i klasyki awangardy w ogóle. Twórca NNW, STEVEN STAPLETON w pierwszej fazie działalności grupy specjalizował się w tajemniczo - absurdalno - groteskowych kolażach i na tym albumie osiągnął wyżyny swej surrealistycznej poetyki. „Spiral Insana" jest swego rodzaju opisaniem dźwiękowym świata, wyczerpującym barokowym katologiem, tyle, że złożonym w myśl logiki snu. Stąd zadziwiająca spójność i płynność tak różnorodnej całości złożonej z setek absolutnie nieprzystających do siebie wątków. Intrygujące brzmienie, niepowtarzalna atmosfera, powalający humor, obezwładniające skojarzenia. Coś jakby powieść ECO sfilmowana przez BUNUELA z rozmachem GREENAWAY'A i eksperymantatorską wrażliwością JARMANA.

Rafał Księżyk

NURSE WITH WOUND
„Acts Of Senseless Beauty"

United Dairies/ World Serpent

Najnowsza płyta mistrza STAPLETONA z pewnością nie należy do przełomowych w jego karierze. Jest wariacją na tematy, które fani NWW znają doskonale. Dość jednorodny i stonowany, jak na tę firmę, album osnuty jest - co stanowi jedyną nowość - wokół ciągnącej się przez mroczną całość demonicznie zawodzącej partii skrzypiec. Towarzyszy jej dozowany w różnych tempach charakterystyczny dla NNW rytm będący wypadkową krautrockowego „plumkania" i azjatyckiej muzyki etnicznej oraz naloty różnej maści dźwiękowych mutantów. Ta ponura, klaustrofobiczna opowieść z przekornym finałem ucieszy fanów, ale kto grupy nie zna nie powinien zaczynać od niej znajomości.

Rafał Księżyk

RECOIL
„Unsound Methods"

Mute/ BMG Ariola Poland

ALAN WILDER znany głównie ze współpracy z DEPECHE MODE jako lider RECOIL przedstawia projekt o zupełnie innym ciężarze gatunkowym. Chciałoby się powiedzieć tak ambitny, że aż męczący. „Unsound Methods" klimatem i tematyką przypomina „Outside" DAVIDA BOWIE. Kilkoro wokalistów (wśród nich m. in. MAGGIE ESTEP, ex - NITZER EBB) śpiewając i recytując opiewa lęki, paranoje i perwersje nękające zachodnie społeczeństwo końca wieku. Ścieżkę dźwiękową do tego koszmaru tworzy masywna, mroczna, leniwa, wypadkowa dubu, hip hopu i ambientu. Muzyka nazbyt patetyczna i podana bez większej inwencji w dziedzinie brzmienia ugina się pod ciężarem tekstów.

Rafał Księżyk

V. A. - EINSTÜRZENDE NEUBAUTEN REMIXES
„Ende Neu Remixes"

Mute/ BMG Ariola Poland

Po „Sacrilege" CAN kolejna płyta z technoremixami nagrań awangardowej sławy. Do obróbki trafiły wyłącznie utwory z ostatniego albumu E. N. „Ende Neu", który z industrialem i awangardą niewiele miał już wspólnego, ale też Berlińczycy mieli więcej szczęścia niż CAN, jeśli idzie o obsadę DJ'ów. Jest ona równie różnorodna i zaskakująca, jak imponująca. Obok uznanych firm jak ALEC EMPIRE, PANACEA, PANASONIC, TECHNO ANIMAL pojawiają się m. in. JON SPENCER (lider BLUES EXPLOSION, chyba jedynej obecnie grupy grającej kreatywnie klasyczny rock), BARRY ADAMSON (stary berliński znajomy z BAD SEEDS CAVE'A, a wcześniej MAGAZINE), wreszcie KREIDLER (czołowy przedstawiciel neokrautrocka i jeden z filarów arcyciekawej sceny düsseldorfskiej). Sekretem powodzenia remixów wydaje się być połączenie motoryki drum & bass i eksperymentalnego techno z gęstymi, nasyconymi tłami finezyjnie utkanymi w ramach imponujących brzmieniowo poszukiwań E. N.. Kontakt z tą płytą to jak odkrywanie innego labiryntowego wymiaru rzeczywistości oglądanej od podszewki wielkim dźwiękowym mikroskopem. Odgłos kapania wody ma tu miejsce równie ważne jak pętla pokręconych bitów.

Rafał Księżyk

V. A.
„Ghost In The Shell. PlayStation Soundtrack"

Sony Music

Najpierw był kultowy japoński komiks. Potem film. Wreszcie gra komputerowa. I wydana na tej płycie jej ścieżka dźwiękowa. Przygotowana specjalnie z tej okazji kompilacja mogłaby nosić podtytuł „W hołdzie Detroit". Muzyka jest ciężka, ostra, minimalistyczna, metaliczna, ale też przestrzenna, czujna i bardzo, bardzo taneczna. 11 świetnych wariacji na temat klasycznego techno, na obu biegunach tradycji Detroit minimal - house. Wariacji mistrzowskich, bo obsada płyty to istny techno dream team z całego świata. Począwszy od żywej legendy klasycznej sceny Detroit DERRICKA MAYA poprzez takie nazwiska jak C. J. BOLLAND, WESTBAM, JOEY BELTRAM, SCAN X, MIJK VAN DIJK, DAVE ANGEL, THE ADVENT, HARDFLOOR na gwieździe japońskiego techno TAKKYU ISHINO (i autorze kompilacji) skończywszy. Znajdźcie tę płytę koniecznie, bo szkoda, żeby tak rajcujące bity zaległy pod ekranem komputera.

Stefan Plazma

ADAM F
„Colours"

F - Jams/ Positiva/ Pomaton EMI

Białoskóry ADAM F to superzdolny uczeń takich mistrzów jak GROOVERIDER, GOLDIE, FABIO. Uczeń, który ma wszelkie predyspozycje, aby przerosnąć swych nauczycieli. Słychać to na jego debiutanckim albumie „Colours", zawierającym kilka starszych singli i nagrania nowe. Niby to relaksujące jazzująco - funkujące cool jungle, ale różnorodność podejść do tej estetyki i freestyle' owa inwencja artysty czynią z tej płyty coś więcej, niż smakowitą porcję muzyki tanecznej. Kolejne wydarzenie tegorocznego jungleowego urodzaju.

Stefan Plazma

FILA BRAZILLIA
„Luck Be A Weirdo Tonight"

Pork

Częstotliwość wydawania płyt przez STEVE'A COBBY'EGO (nagrywa też jako HEIGHTS OF ABRAHAM) jest zdumiewająca. Jeszcze nie do końca zdołaliśmy się nacieszyć płytą *Black Market Gardening* sprzed kilku miesięcy, a już na półkach mamy nową. Na tle trip hopowego rytmu, słychać delikatne, wielokrotnie tylko fortepianowe, melodie. Bardzo oszczędne w środkach wyrazu, tylko czasem znienacka pojawiają się jakieś efekty, ale maksymalnie uproszczone typu „plum, plum". Muzyka FILA BRAZILLIA ciągle ewoluuje. Od typowo elektronicznego debiutu (*Old Codes-New Chaos*) przez rockowe zapożyczenia w postaci dużej ilości gitar w dwóch kolejnych, do aktualnie zelektronizowanego trip hopu. Nie na darmo artyści wytwórni Pork (w tym głównie FILA BRAZILLIA) mają stałe miejsce w najlepszej serii freestyle electronica *Freezone* wytwórni SSR.

sławek pękala

HANS PLATZGUMMER
„Der Seperator"

Disko B

Ten nowy człowiek w szeregach Disko B nie jest wcale muzycznym debiutantem. Jego poprzednia grupa H.P.ZINKER ma do dzisiaj kultową pozycję w amerykańskiej undergroundowej rock scenie. Następnie związał się z GOLDEN ZITRONEN, z którymi nagrywa do dzisiaj, co nie przeszkodziło mu w rozpoczęciu kariery solowej. Pochodzi z Austrii i jego muzyka rzeczywiście najbliższa jest tej, którą od wielu lat tworzy wiedeński duet PULSINGER/TUNAKAN. Jakkolwiek na *Der Seperator* składa się 8 instrumentalnych nagrań utrzymanych w stylu electro i techno, ich całkowicie swobodna forma nie wiąże PLATZGUMMERA całkowicie z żadnym z nich. Nie znajdziemy tu żadnych retro elementów bądź oznak stylu minimal, tak modnych dzisiaj. W kilku miejscach wyłapujemy jeszcze elementy jazzu, popu, a nawet elektronicznego rocka. Ta niekonwencjonalna fuzja rytmów daje wspaniałe efekty, co w znacznej mierze jest wynikiem bogatej przeszłości PLATZGUMMERA i szerokiego wachlarza zainteresowań.

sławek pękala

SPACER
„Sensory Man"

Pussyfoot

Drugi album LUKE'A GORDONA, po cieszącym się olbrzymim wzięciem debiucie *Atlas Earth*. Po wyprodukowaniu kilku głośnych remiksów powrócił do studia, by zrealizować nowe nagrania w swoim oryginalnym stylu. Do współpracy zaprosił całą plejadę znanych muzyków, śpiewającą ALISON GOLDFRAPP (znaną już wcześniej z *Contrazoom*), CHRISA BOWDENA na saxie, IANA „JURYMAN" SIMMONDSA na basie, MAXA MOORE na klawiszach i TIMA WELLERA na perkusji. Wykorzystał ich umiejętności organizując kilka spontanicznych jam sesji, by ich niewielkie fragmenty przerobić później na komputerze. Efekt jest zdumiewający. *Sensory Man* jest płytą znacznie dojrzalszą, bardziej urozmaiconą, z inteligentną elektroniką głęboko osadzoną w jazzie. Zawiera wiele elementów breakbeatowych i (uwaga!) muzyki klasycznej. Piorunująco udana mieszanka.

sławek pękala

THE AMALGAMATION OF SOUNDZ

Filter

Ten „special-price" album, pierwszy w nowej serii wytwórni Filter (oddziału Dorado) jest ponowną szansą poznania dwóch pierwszych, wielce cenionych singli THE AMALGAMATION OF SOUNDZ wydanych kilka miesięcy temu. Dodatkowo zawiera niezrealizowane wcześniej nagranie *Orchid* i nowy mix *Hut*. DJ'e JEAN-CLAUDE THOMPSON i MARK HARBOTTLE pracują wspólnie od wielu lat, starając się w oryginalny sposób łączyć breakbeat, drum'n'bass z różnymi wątkami etnicznymi w muzykę taneczną. Słychać tu hiszpańską gitarę w otwierającym płytę *Tears For Yazd*, flet (*Hut*), latynoski house (*Fiesta De Castellon*), głęboki jazzujący breakbeat (*63rd Suite*) i ciężkie funkowe beaty (*Eric*). Dobry przykład na płytę z muzyką, której tak niewiele jest w obecnych czasach. Taki zestaw naprawdę ciężko wam będzie znaleźć gdzie indziej.

sławek pękala

V.A.
„The Past, The Presence And The Future Of Atmospheric Drum & Bass Vol. 1"

SPV Poland

Obok kompilacji LTJ BUKEMA i BLAME'A („Logical Progression") czy „Quango Sport" to kolejny album zawierający junglowe megamixy przygotowane tym razem przez DJ WILDCHILDA.
Pierwsza płyta zaczyna się nieźle: feelingowym „I Want More And More" APHRODITE zaśpiewanym przez GAIL McLEAN i dynamicznym „Astral" ELEMENTZ OF NOIZE z samplowaną trąbką. Dalej mix przechodzi w szybką lecz monotonną siekaninę. Utwory zlewają się ze sobą, a różnicują je jedynie snujące się wokalizy, które tworzą tło dla wybijanego rytmu. Zwraca uwagę kompozycja OMNI TRIO, przebojowy numer ELIZABETH TROY i jazzujący DOC SCOTT. Na osłodę zostaje wspaniały temat „Return" NISHKI mający coś z klimatów DEEP FOREST, ale w podkładzie rasowy d&b. Dobry jednolity mix sprawia, że płyta znakomicie nadaje się na parkiet. Słuchacza może jednak znużyć.
Drugi krążek jest lepszy. Więcej tu melodii, ciekawiej zaaranżowanych basów i urozmaiconych breakbeatów. Mamy tu soulowy i bluesowy wokal (DEXTROUS, NOOKIE), świetny dialog saksofonu i fortepianu (SDR & JOHN WILLIAMS), smakowite dęciaki (MISTERJON, PERFECT COMBINATION, PHYZIX, DUAL FUSION), wykręcony, jakby dziecięcy śpiew (GLOWBALL) i znowu genialne zakończenie - sMountain" PURPLE PENGUIN z natchnioną wokalizą i przepięknym motywem trąbki. Wysoki lot.
I jeszcze coś o okładce: artwork to małe arcydzieło.

Tomasz Sosnowski

ul. Saska 4 m. 77
03 - 968 Warszawa
tel. 671 08 72

LAUREACI KONKURSU Nova Tekk

Albumy „Massive House Traxx" wylosowali;

Dominik Tyniw, Olsztyn; Magda Bierniak, Łódź; Tomek Świderski, Sopot; Iza Famuła, Lisów; Miłosz Łokaj, Rzeszów; Leszek Kot, Bydgoszcz; Sylwia Niezmierzycka, Szczecin; Anna Wijak, Wrocław; Robert Młynarczyk, Strumień, Jan Jędrzejewski, Elbląg.

Grudzień

pon 1
wt 2
śr 3
cz 4
pi 5
sob 6
niedz 7
pon 8
wt 9 Wieslawa
śr 10 Bogdana
cz 11
pi 12
sob 13
niedz 14
pon 15
wt 16
śr 17
cz 18
pi 19
sob 20
niedz 21
pon 22
wt 23
śr 24 Boże Narodzenie
cz 25
pi 26
sob 27
niedz 28
pon 29
wt 30
śr 31

POJEŹDZIJ SOBIE RAZ

WEŹ KIEROWNIK W SWOJE RĘCE.

NA DŁUŻEJ.

WYPOŻYCZALNIA KIEROWCÓW

- TANIO - NA RATY

Naturalnie miła obsługa klienta
bez zbędnych słów

PROSTA PROCEDURA WYPEŁNIANIA KUPONÓW

Agęcja Tow. Łyżka Czyli Chillli[RR]

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL Plus GSM

MY ŁĄCZYMY LUDZI

Liberty GSM

LIBERTY POLAND S.A.
41-902 BYTOM, ul.Wrocławska 58
tel./ fax +48/32/ 282 90 20
bezpłatna infolinia 0800 630 36
http://www.liberty.com.pl

NAJWIĘKSZA SIEĆ SALONÓW SPRZEDAŻY TELEFONÓW GSM

ADRESY SKLEPÓW SIECI LIBERTY GSM:

Bełchatów: ul.Kościuszki 23, tel.328702; Będzin: ul.Małachowskiego 14, tel.2675927; Bielsko-Biała: ul.3-go Maja 37, tel.123205 ;Bydgoszcz: ul. Dworcowa 70, tel.224909 ul.Fordońska 16 B, tel.718422,427766, ul.Krasińskiego 2, tel.229910; Bytom: ul.Wrocławska 58, tel.2829020, ul.Strzelców Bytomskich 33, tel.818345; Chorzów: ul.Katowicka 47, tel.416079, ul.Wolności 49, tel.417159 ;Częstochowa: ul.Armii Krajowej 54, tel.246708, ul.Aleja N.M.Panny 13, tel.245757; Elbląg: ul.Hetmańska 5, tel.352290; Gdańsk: ul.Podwale Staromiejskie 103, tel.319097; Gdańsk-Wrzeszcz: ul. Partyzantów 6/12 C.H. BIS Paw.118, tel. 413202,416747; Gdynia:ul.Starowiejska 40 E, tel.612703;Gliwice: ul.Dolnych Wałów 9, tel.313343,0601410988-9; ul.Górnych Wałów 22, tel. 2304836,319091;Gniezno: ul. Moniuszki 4, tel.264867;Katowice: ul. 3-go Maja 15, tel.2539493, ul. Moniuszki 7, tel 2037582, ul.Graniczna 29, tel.2561388;Kraków: ul.Królewska 63, tel.371423,365885, ul.Kalwaryjska 27, tel. 235777, ul.Osiedle Centrum D 7, tel.441967, ul. Starowiślna 62, tel.217474;Leszno: ul.Rynek 33, tel.203770; Lublin: ul. Narutowicza 62, tel.5323736; Łódź: ul.Piotrkowska 294, tel.402324; Olsztyn: ul.Pieniężnego 10, tel.5274355; Pabianice: ul. Wyspiańskiego 4, tel.157008; Poznań: ul.Krakowska 1, tel.534966, ul.Głogowska 83, tel.661423, ul.Wrocławska 9, tel.531245, ul.Głogowska 54, tel.650561; Słupsk: ul.Starzyńskiego 11, tel.425411; Szczecin: ul.Jagiellońska 2, tel.345455, ul.Krzywoustego 78, tel.344697; Tarnowskie Góry: ul.Oświęcimska 1, tel.2853916; Toruń: ul.Katarzyny 12, tel.6210797; Warszawa: ul.Grójecka 210, tel.8467979,6687711, ul.Teligi 8, tel.6433234, ul.Tamka 49, tel.8277586, ul.Niemcewicza 7/9, tel.6580270,448873, Al.Armii Ludowej 17, tel.258604, 250979, ul. Grochowska 14c, tel.6731705, 6124896; Wrocław: Pl. Solny 16, tel.3417384, 3417381, ul.Oławska 2, tel.3438881, ul. Św. Mikołaja 16/17, tel.724719, ul.Kościuszki 15, tel.723511, ul. Kołłątaja 24, tel.725915; Zabrze: ul.3-go Maja 2, tel.2782353, 0601203756; Zielona Góra: ul. Kupiecka 22, tel. 241766.